PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
BALNEOLOGICZNEGO.





PAMIĘTNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA BALNEOLOGICZNEGO

Rok 1909.

Wydawnictw Towarzystwa

Tom II.



Nakład i własność Polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ

pod zarządem A. Szyjewskiego.

1909.


IAGELL.
CRACOVIENSIS

PROF. DR. LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

W przededniu ankiety balneologicznej.

Po wieloletniej przerwie staje znów na porządku dziennym organizacyjnej pracy powołanych do tego w naszym kraju czynników sprawa rodzimego zdrojownictwa, a staje w ten sposób i w tej formie, że z wszelką ufnością oczekiwać można korzystnego rozwiązania i załatwienia całego szeregu kwestyi, od których zależy byt i rozwój krajowych zdrojowisk. Za kilka dni zbiera się we Lwowie w Wydziale krajowym ankieta, do której przez najwyższą magistraturę autonomiczną kraju za pośrednictwem polskiego Towarzystwa balneologicznego powołani zostali przedstawiciele stanu lekarskiego i przemysłu zdrojowego. W czasie obrad, unormowanych do pewnego stopnia całym szeregiem pytań, zawartych w kwestyonaryuszu Wydziału krajowego, wyłoni się wiele szczegółów o naszem zdrojownictwie, a zapewne i powstanie jasny obraz jego stanu i istotnych potrzeb, stworzoną zostanie podstawa dla energicznej a wydatnej pracy organizatorskiej i ustawodawczej. Mimo to, a może właśnie dlatego, że stoimy w przededniu owej pracy, wydają się bardzo na czasie uwagi o jej kierunku i zadaniach.

Zakłady nasze przedstawiają bardzo znaczną część majątku krajowego, część sięgającą kilkudziesięciu milionów koron, a krajowi przysparzają pośrednio i bezpośrednio bardzo pokaźną cyfrę dochodów.

Jako przedsiębiorstwa przemysłowe, stanowiące część gospodarstwa krajowego, powinny one tem bar-

dziej budzić ogólny interes i być otoczone opieką kraju, ściślej biorąc, władz krajowych. To jest punkt wyjścia dla oceny stosunku zdrojowisk do kraju i kraju do zdrojowisk. Chodzi tylko o to, jakim on ma być w szczegółach. Zapytajmy, jak było dotychczas. Co dotychczas na podstawie obowiązujących ustaw mogły władze krajowe zrobić dla zdrojowisk i co istotnie robiły. Weźmy konkretny przykład. Pan X. Y. jest właścicielem obszaru, na którym biją źródła, dostarczające wody mineralnej, zbadanej pod względem składu chemicznego, uznanej i ze stanowiska chemicznego i ze stanowiska lekarskiego za wodę leczniczą, a więc za rzecz, którą wyzyskać można dla ogólnego dobra, która właścicielowi przynieść może i powinna pewien dochód, okolicznej ludności zarobek, a krajowi podatki.

Właściciel, człowiek wykształcony, ale ani lekarz, ani technik, chce zużytkować to, co mu dała przyroda, nie wie wszakże, jak ma się wziąść do rzeczy. Do kogo ma się zwrócić? Do władz krajowych? Nie! Tam naszkicują w danym razie plan melioracyj rolnych, gospodarki lasowej, dadzą plan drenowania pól, ułatwią nabycie nasion, maszyn rolniczych, bydła rozpłodowego. Ale plany ujęcia i zabezpieczenia zdrojów, wzniesienia budynków kąpielowych wraz z całem urządzeniem i t. d. — to wszystko leży poza zakresem kompetencyi władz naszych. Właścicielowi wolno wszystko zrobić własnym pomysłem, wolno nawet zniszczyć i zaprzepaścić surowy dar natury — spytać się, jak zrobić nie wolno, bo nie ma kogo zapytać. A gdy zrobił dzięki informacyom osób, które tylko z poczucia obywatelskiego obowiązku czas swój i trud poświęcały, wolno mu starać się o koncesyę, czekać na odpowiedź dość długo, a wreszcie usłyszeć, że to lub owo w robotach nie odpowiada wymaganiom ustawowym, że musi być zmienione. Jeśli wreszcie otrzymał upoważnienie do puszczenia w ruch przedsiębiorstwa, to znów mu wolno, czasem po roku, zwykle rychlej, wnieść rekurs do władz podatkowych przeciw wymiarowi podatku, który mu płacić kazano, zanim zdążył zebrać pierwsze owoce swej pracy, a niekiedy

w takiej wysokości, jakby przedsiębiorstwo było już w rozkwicie.

Ale idźmy dalej. Zajrzyjmy, co i jak się dzieje w zakładach czynnych od szeregu lat. Zajrzyjmy do spraw budowlanych. Sankcyonowana w październiku r. 1899 ustawa budowlana przyniosła cały szereg postanowień i przepisów, między innemi postanowienie, aby najdalej w przeciągu dwóch lat od wejścia w życie ustawy w każdem zdrojowisku sporządzony został plan regulacyjny. A więc do października 1901 r. plan taki powinny były posiadać wszystkie nasze zakłady. Znam takie, w których plan sporządzono dopiero w roku 1904. A więc przez trzy lata od r. 1901—1904 można było budować bez planu i bez respektowania ustawy — i istotnie budowano. Bardzo niedawno miał się zdarzyć w jednem z ogólnie znanych zdrojowisk fakt tego rodzaju.

Właściciel gruntu włościańskiego, przylegającego do zabudowanej już parceli włościańskiej, postanowił wznieść dom mieszkalny w celu wynajmowania go gościom zdrojowym. Ale odległość między obranym placem a budynkiem sąsiednim była za mała (§ 14. ust. 3. ust. bud.). Więc sprzeciw. Chłop, widząc, że drogą sporu nic wskórać nie może, poszedł po rozum do głowy, dał sąsiadce, właścicielce gruntu przyległego, 20 czy 40 koron i sprawę na miejscu po swojej myśli załatwił. Ale § 14. ust. 3. ustawy poszedł do kosza. To tylko drobny przykład. A dalej w innem znów zdrojowisku zwraca lekarz powiatowy uwagę właściciela pensyonatu (także lekarza) na niewłaściwy sposób usuwania nieczystości i wydaje odpowiednie zarządzenie. Właściciel wnosi rekurs do starostwa. — Starostwo oddaje go do zaopiniowania urzędowi gminnemu w temże zdrojowisku. — *Tableau!* Szewc ma kuć konie, kowal robić buty! Zdanie lekarza, urzędnika sanitarnego państwowego idzie pod nóż krytyki najzupełniej nie powołanej! — Czy to właściwe?

Ale są inne jeszcze fakty... W zdrojowisku N. N. jest od szeregu lat w przeważnem użyciu system kubelkowy usuwania nieczystości, nie idealny — to prawda, ale jest. Zamiast wydać rozporządzenie, któreby usu-

nęło wady tego, co jest, nakazuje starostwo wprowadzenie dołów kloacznych. *Notabene* są w tem zdrojowisku domy, gdzie urządzenie dołów kloacznych napotykać może na bardzo znaczne trudności. Ale w tym samym zakładzie stoi w miejscu zupełnie odkrytem, bardzo uczęszczanem, tuż przy głównej drodze, dom, w którym się mieści jadłodajnia prywatna, a, o kilkanaście kroków od niej grupa bud i budek drewnianych: miejsca ustępowe, coś w guście piwnicy czy spiżarni, kurniki; poza tem wszystkiem świeci śmietnik, wstrętny, okropny. Wszystko razem. — W porze zdrojowej mieszają się w tym alembiku powietrznym przeróżne zapachy: starego tłuszczu, palonego pierza, odór kloak, drobiu i t. d. Ale... to nic nie szkodzi; Kto tego nie lubi, może unikać owej okolicy, dostarczającej szeregu estetycznych wrażeń zmysłowych. To nie przesada, nie złośliwa krytyka, co radaby wszystko w ciemnych przedstawiać barwach. To wszystko prawda, to fakty.

A co się dzieje z urządzeniami balneotechnicznemi? Czy lepiej? Na ogół tak. Są jednak wyjątki. Właściciel łazienek „mineralnych“ w zakładzie N. N., w których się wydają „kąpiele żelazisto-gazowe“, grzeje wodę w kotle, zabiera jej i bezwodnik kwasu węglowego i dwuwęglan żelaza, ale kąpiel jest mimo to „żelazisto-gazowa“, boć taka jest woda w zdroju, który zaopatruje łazienki. Takich i tym podobnych przykładów możnaby wymienić sporo. Czy ma kto prawo, ma obowiązek wglądnąć w takie sprawy? Nie... ustawy nasze nic o tem nie mówią.

Nie dawno zawarto traktat handlowy z Rosyą. Zdrojowiska, nie tylko nasze, ale całej monarchii, potraktowano w nim iście po macoszemu. Wodom stołowym (Mattoni rozsyła tych wód coś ponad 10 milionów flaszek rocznie) zamknięto wprost dostęp do Rosyi, bo cło od flaszki wynosi około 18 kopiejek, wodom leczniczym utrudniono go w wysokim stopniu. Następstwem musi być ubytek w eksporcie, szkoda dla eksporterów, zmniejszenie dochodu z podatków dla kraju. Czy był ktoś taki, co z urzędu miał prawo stanąć w obronie przemysłu zdrojowego? Nie. Nie było nikogo!

A jak stoi sprawa z kredytem dla przedsiębiorstw zdrojowych. Ot fakt niedawny, przykład świeży. Właściciel jednego z zakładów zdrojowych, człowiek, który własną pracą, energią i zapobiegliwością z upadającego, zmurszałego zdrojowiska stworzył przedsiębiorstwo postępowe, a co ważniejsza, rentujące się wcale dobrze, wnosi podanie o pożyczkę do jednej z poważnych instytucyi finansowych w kraju! Dyrekcya wyznacza rzeczoznawców. Szacunek opiewa na 1,200.000 koron. Wniosek Dyrekcyi o udzielenie pożyczki gotowy. Rada nadzorcza odrzuca go wbrew wszelkim oczekiwaniom. Dlaczego? Może grały tam rolę jakieś względy, których nie znamy, czy znać nie chcemy, ale sam fakt odrzucenia świadczy, że u nas nie ma zrozumienia dla potrzeb zdrojownictwa, nie ma uznania dla tych, którzy zdrojowiska dźwigają, nie ma podłoża dla właściwej oceny jednej z ważnych, bardzo racyonalnych gałęzi przemysłu krajowego.

Ale dosyć tego. Przytoczyłem wiązankę szczegółów, luźnych, nie powiązanych z sobą systematycznie w jakąś organiczną całość. Nie chodziło tu o to. Zależało mi li tylko dlatego na podniesieniu kilku faktów, aby wykazać, że dobrze nie jest, że poprawa jest konieczna, a równocześnie, aby zyskać wątek do wskazania. gdzie i jakich dróg poprawy szukać nam należy.

A więc przedewszystkiem trzeba naszemu zdrojownictwu takiej instytucyi, któraby miała wyłączne prawo i wyłączny obowiązek zajmować się sprawami zdrojowisk i uzdrowisk i była równocześnie najwyższą krajową władzą balneologiczną, a nie organem doradczym. Jako taka podlegałaby ona wprost namiestnikowi. tak samo jak każdy inny departament namiestnictwa, Urzędowy jej tytuł, zresztą obojętny, mogłby brzmieć n. p. krajowa Komisya lub Rada zdrojowa.

Wobec różnorodnych spraw, złączonych z działaniem takiej Komisyi, musiałby skład jej tak być obmyślony, aby w każdym kierunku rozporządała fachowemi siłami. Byłoby nawet rzeczą wskazaną stworzyć wprost trzy fachowe oddziały Komisyi: 1) sanitarny, 2) techniczny, 3) przemysłowy.

Oddział sanitarny miałby za zadanie: 1) określać właściwą wartość leczniczą danego zdrojowiska lub uzdrowiska; 2) podawać nauką i doświadczeniem uznane sposoby w celu dokładnego i umiejętnego korzystania z przyrodzonych zasobów zdrojowiska, względnie uzdrowiska, czyli kreślić ze stanowiska lekarskiego plan urządzeń lekarskich, a tem samem plan lekarskiego rozwoju danej miejscowości w najszerszem tego słowa znaczeniu; 3) dbać o należyte utrzymanie i działanie urządzeń leczniczych, przestrzegać, aby urządzenia nieodpowiednie lub przestarzałe zastępowano nowemi; 4) czuwać nad tem, aby każda miejscowość lecznicza posiadała dobre urządzenia sanitarne i higieniczne, podawać fachowe wskazówki w tym kierunku; 5) wydawać opinię, obowiązującą dotyczące władze polityczne, o tem, czy pewne zdrojowisko, uzdrowisko lub zakłady lecznicze w nich wznoszone otrzymać mogą rządową koncesyę, a na odwrót o tem, czy nie należy koncesyi dawniej udzielonej, warunkowo lub bezwarunkowo cofnąć; 6) oddział sanitarny miałby jeszcze zawarowane prawo wglądania w sprawę nominacyi lekarzy zakładowych, względnie wprost prawo mianowania tychże na przedstawienie czy to właściciela zdrojowiska, czy to miejscowej Komisyi zdrojowej.

Oddział techniczny miałby poruczony nadzór, kontrolę i opiekę nad wszystkiemi technicznemi robotami, planowanemi i wykonywanemi, oraz kontrolę techniczną nad wszelkiemi istniejącemi urządzeniami leczniczemi i sanitarnemi, jak niemniej nad domami mieszkalnymi. W zakresie działania tego oddziału leżałoby: 1) Zarządzanie w porozumieniu z właścicielem badań geologicznych pokładów, z których tryskają zdroje wód mineralnych, o ile badania te byłyby wskazane ze względów praktycznych, badań fizycznych samego zdroju, badań fizycznych i chemicznych wód mineralnych; 2) wypracowywanie, względnie ocenianie i zatwierdzanie planów robót, mających za cel zabezpieczenie i ujęcie zdrojów; 3) kontrolowanie tych robót, a w wyjątkowych przypadkach nawet wprost kierowanie niemi. Oddział techniczny miałby dalej obowiązek badać: 4) plany zakładów

leczniczych, domów i will, przeznaczonych na wynajmowanie gościom zdrojowym, jak niemniej prawo udzielania pozwoleń na budowę po porozumieniu się w razie potrzeby z oddziałem sanitarnym Komisyi; 5) wykonywać kontrolę teczniczną urządzeń leczniczych i sanitarnych, oraz domów, wynajmowanych przez gości zdrojowych; 6) badać, względnie wykonywać plany wodociągów, kanalizacyi, oświetlenia gazowego i elektrycznego; 7) oddział ten wydawałby nadto opinię o wielkości rejonu ochronnego zdrojowiska; 8) wydawał miarodajną opinię o zalesianiu tak samego zdrojowiska, jakoteż gruntów przyległych, o odwadnianiu, o regulacyi potoków i strumyków, przepływających przez zdrojowisko.

Oddział przemysłowy miałby za zadanie: 1) czynić wnioski o udzielanie pożyczek, czy to z funduszów inwestycyjnych krajowych, czy też z funduszów instytucyi finansowych, względnie 2) wypracowywać plan amortyzacyi pożyczek; 3) kontrolować wydatkowanie kwot pożyczonych; 4) czynić wnioski co do ulg podatkowych; 5) wskazywać potrzebę i wyjednywać ulgi w taryfach przewozowych na kolejach, w przyszłości także na drogach wodnych; 6) ułatwiać w odpowiedni sposób zbyt wód mineralnych i przetworów zdrojowych, otwierać nowe rynki zbytu i wskazywać je zarządom zdrojowisk.

Jądro Komisyi zdrojowej stanowićby powinni fachowi urzędnicy państwowi odpowiedniej rangi. A więc stosownie do proponowanej organizacyi należałoby stworzyć trzy takie posady: posadę inspektorów zdrojowych: 1) sanitarnego, 2) technicznego (inżynier zdrojowy), 3) przemysłowego. Poza tem zasiadaliby w Komisyi ludzie fachowi, zamianowani dożywotnimi członkami tejże w części przez namiestnika, w części przez marszałka, względnie przez Wydział krajowy. Do zakresu działania członków należałoby opracowywanie sprawozdań i referatów, badanie na miejscu stosunków zdrojowych i t. d.

Ze względu na tok spraw przemysłowych byłoby rzeczą korzystną utworzyć osobną Komisyę przemysłową zdrojową w Wydziale krajowym na wzór istniejących już podobnych fachowych Komisyi. Odpadłaby wtedy

potrzeba tworzenia osobnego oddziału przemysłowego w łonie krajowej Komisyi zdrojowej.

Działalność Komisyi krajowej ułatwić mogą w wysokim stopniu miejscowe (lokalne) Komisye zdrojowe, względnie klimatyczne, odpowiednio zreorganizowane i wyposażone właściwą egzekutywą. Zasiadać w nich powinni:

1) Właściciel zdrojowiska (uzdrowiska), ewentualnie naczelnik gminy lub ich pełnomocnicy.

2) Delegat krajowej Komisyi zdrojowej, mianowany na przedstawienie tejże przez namiestnika albo z grona jej członków albo też z poza Komisyi na przeciąg jednego roku.

3) Lekarz zakładowy jako fachowy referent sanitarny.

4) Reprezentant lekarzy, praktykujących w danej miejscowości.

5) Urzędnik konceptowy c. k. namiestnictwa jako przedstawiciel i wykonawca władzy państwowej, wyposażony na czas pory zdrojowej w te same prawa, jakie przysługują starostom.

6) Przełożony obszaru dworskiego.

7) Reprezentant właścicieli domów i will, wynajmowanych gościom zdrojowym.

8) Reprezentant gości zdrojowych.

9) Wójt gminy.

Członkowie od 1—5 stanowią właściwą władzę Komisyi, członkowie wymienieni od 6—9 zasiadają w niej z głosem doradczym.

Zakres działania Komisyi zdrojowych i lekarzy zakładowych powinien być dokładnie określony statutem każdego zdrojowiska i to na podstawie sumiennego rozważenia i ocenienia stosunków, w których działa każdy zakład z osobna. W każdym jednak razie powinien statut tak być ułożony, aby stwarzał podstawy dla ścisłego porozumienia i współdziałania Komisyi miejscowej z krajową Komisyą zdrojową.

Na terytoryum zdrojowiska, względnie uzdrowiska, ustać powinna władza rad gminnych i urzędników gminnych, oraz przełożonego obszaru dworskiego. W celu

usunięcia możliwości jakichkolwiek nieporozumień, należy dla każdego zdrojowiska i dla każdej stacyi klimatycznej określić ściśle i dokładnie obszar i granice właściwego terytoryum, podlegającego władzom zdrojowym. Obszar ten nie musi być bynajmniej identyczny z obszarem rejonu ochronnego.

Z chwilą utworzenia sprężystej organizacyi władz zdrojowych będzie niewątpliwie o wiele łatwiej wprowadzić zdrojowiska i uzdrowiska krajowe na drogę postępu i rozwoju, zwłaszcza, jeżeli przez uzupełnienie ustawy budowlanej i górniczej, oraz przez uregulowanie spraw natury przemysłowej i finansowej ułatwiona zostanie działalność władz zdrojowych.

Uwzględniając wymagania sanitarne, należałoby ustawę budowlaną uzupełnić w następujący sposób:

1) Każde zdrojowisko i uzdrowisko posiadać powinno plan budowlany, a to w celu zapobiegnięcia możliwemu zeszpeceniu zakładu przez nieestetyczne budowle.

2) W rejonie, objętym planem regulacyjnym (§ 14. i 15. ust. bud. z roku 1899), nie wolno wznosić żadnej budowli bez poprzedniego zbadania miejsca przez delegata, rozpatrzenia i zatwierdzenia planów budowy przez Komisyę zdrojową.

3) Domy mieszkalne nie mogą być wznoszone nad zdrojami. O ile nad nimi stoją, dążyć należy do tego, aby zostały usunięte.

4) Jeżeli budynek wznosi się w sąsiedztwie zdroju, wymagać należy takiego urządzenia ścieków i odpływów, ażeby zupełnie wykluczoną była możliwość zanieczyszczenia zdroju. Najwłaściwszą byłoby wszakże rzeczą, aby w promieniu około 30 mtr. od zdroju nie wznoszono domów mieszkalnych.

5) W oznaczonym powyżej promieniu nie wolno pod żadnym warunkiem budować wychodków publicznych, oraz jakichkolwiek zakładów, rozporządzających kotłami parowymi, ogrzewanymi drzewem lub węglem.

6) W niektórych zdrojowiskach (Zakopane, Szczawnica), w każdym nowo powstającym lub przebudowanym domu znajdować się powinny piece, w każdem

zdrojowisku powinny wychodki z odpowiednią wentylacyą znajdować się wewnątrz domu.

7) W każdem zdrojowisku i w każdej stacyi klimatycznej zaprowadzić należy jeden typ zbierania i usuwania nieczystości, zorganizować służbę, któraby, za odpowiedniem, według miejscowych stosunków unormowanem wynagrodzeniem, nieczystości wszelkiego rodzaju usuwała.

8) W każdem zdrojowisku i uzdrowisku urządzone być muszą doły zamykane, służące do składania śmieci, odpadków kuchennych i t. d.

9) Potoki i strumyki, przepływające przez zdrojowisko, należy odpowiednio uregulować. Nie wolno ich pod żadnym warunkiem w jakikolwiek sposób zanieczyszczać. Osoby, czyniące to, ulegają karze porządkowej, wymierzanej przez miejscową Komisyę zdrojową.

10) Krajowej Komisyi zdrojowej przysługiwać powinno prawo wszelkiej kontroli mieszkań i ich urządzenia, a nadto posiadać winna upoważnienie do nakładania kar porządkowych w razie wykroczeń przeciwko czystości i porządkowi, ewentualnie nawet do wzbraniania wynajmowania gościom zdrojowym mieszkań w domach, które z jakiejkolwiek przyczyny za nieodpowiednie uzna.

W ramach ustawy górniczej byłoby rzeczą korzystną zamieścić następujące postanowienia:

1) Do rzędu minerałów zastrzeżonych należą w obrębie rejonu ochronnego zdrojowisk bezwzględnie wszystkie minerały, nie wyłączając oleju skalnego, nafty, wosku ziemnego, asfaltu i t. d., jak to czyni obecnie obowiązująca ustawa górnicza.

2) Właścicielowi źródeł wód mineralnych, posiadających wartość leczniczą, o ile tenże reflektuje na ustawowe zabezpieczenie zdrojów, t. j. ma zamiar ubiegać się o uzyskanie rejonu ochronnego i rządowego upoważnienia do eksploatowania zdrojów, nie wolno przedsiębrać żadnych ważniejszych technicznych robót około zdrojów bez poprzedniego przedłożenia planów tych robót krajowej Komisyi zdrojowej i bez zyskania od niej pozwolenia na rozpoczęcie robót.

3) W razie wykonywania ważniejszych robót około zdrojów już eksploatowanych, winien właściciel przed rozpoczęciem i po ukończeniu tychże poddać wodę rozbiorowi chemicznemu i wyniki rozbiorów przedstawić krajowej Komisyi zdrojowej. Wody mineralne, używane jako wody lekarskie, winny być rozbierane w okresach oznaczonych przez krajową Komisyę zdrojową.

4) Źródłom wód mineralnych przyznać należy dobrodziejstwa tych samych ustaw, z których korzystają przedsiębiorstwa górnicze, drogi bite i drogi żelazne. Jeżeli się pokaże potrzeba wykonania jakichkolwiek robót, mających za cel zabezpieczenie zdroju, w takim razie roboty te wykonane być mogą nawet na gruntach innych właścicieli, którzy albo otrzymują odpowiednie odszkodowanie, o ile faktycznie jakąkolwiek stratę ponieśli, albo też odstępują dobrowolnie lub przymusowo, w myśl postanowień ustawy o wywłaszczeniu, potrzebną część gruntu. O konieczności robót, a tem samem ewentualnie o potrzebie wywłaszczenia, orzeka krajowa komisya zdrojowa.

Do rzędu takich robót należą: regulacya potoków, odprowadzenie wód słodkich, rozcieńczających wodę zdrojów lekarskich, zalesienie przyległego terenu zdrojowego, budowa dróg, prowadzących do źródeł.

Wszelkie nieużytki, bezwartościowe części pastwisk, czy to prywatne, czy też gminne, powinny być w obrębie rejonu ochronnego z zasady zalesiane, o ile potrzebę zalesienia uzna krajowa Komisya zdrojowa. Funduszów na zalesianie i regulacyę potoków dostarcza c. k. Rząd i to na podstawie ustawy o regulacyi rzek i ich dopływów, ewentualnie przy współudziale miejscowej Komisyi zdrojowej i właściciela.

5) Wobec znacznych trudności, napotykanych przy zabezpieczaniu i ujmowaniu zdrojów wód mineralnych, dających się przezwyciężyć tylko przez nader dokładne poznanie pokładów geologicznych i ich własności fizycznych, oraz przy fachowej znajomości specyalnej techniki ujmowania zdrojów, dążyć należy do pozyskania w osobach geologów a równocześnie inżynierów zdrojowych, ludzi fachowych, w całem słowa tego znaczeniu

specyalistów techników balneologicznych i utworzyć w tym celu przynajmniej jedną posadę dla takiego inżyniera zdrojowego.

W celu ekonomicznego podniesienia zdrojowisk i uzdrowisk krajowych należałoby: 1) podnieść taryfy przewozowe na wody obce, przedewszystkiem zaś na te, które można zastąpić wodami krajowemi; 2) a natomiast obniżyć taryfy dla wód i przetworów zdrojowych swojskich co najmniej o 33%; w wyjątkowych razach przyznawać należy zdrojowiskom, przedewszystkiem nowopowstającym, jeszcze znaczniejsze ulgi; 3) obniżyć znacznie taryfę za przewóz wszelkich materyałów, jak materyały budowlane, konstrukcye i części konstrukcyj żelaznych, rozmaite przyrządy lekarskie, dalej sprzętów wszelkiego rodzaju, służących do urządzania zakładów leczniczych, wreszcie materyału opałowego czyli wogóle wszystkiego, co służyć ma do wznoszenia, urządzania i utrzymywania w ruchu lekarskich przedsiębiorstw zdrojowych; 4) należałoby także wyjednać rozporządzenie wszystkich krajowych dyrekcyj kolejowych, względnie c. k. ministerstwa kolei żelaznych, mocą którego wszelkie wysyłki do zdrojowisk i uzdrowisk kierowanoby zawsze najkrótszą i najtańszą drogą i odstawiano w jak najkrótszym czasie do miejsca przeznaczenia i to nawet wtedy, gdy przez wysyłającego nie został podany kierunek drogi, względnie nie został zastrzeżony czas dostawy.

Sprawą nader ważną jest pomoc finansowa dla właścicieli przedsiębiorstw zdrojowych i ułatwianie im kredytu.

Tu pomoc materyalna kraju jest rzeczą nader ważną. W każdym razie zasługują na nią przedsiębiorstwa zdrojowe co najmniej w tej samej mierze, w jakiej z niej korzystają inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Należałoby więc przedewszystkiem: 1) postawić zdrojowiska i uzdrowiska w rzędzie przedsiębiorstw przemysłowych, a za takie nie są dziś uważane; 2) przyznać im tem samem pełne prawo do korzystania z krajowego przemysłowego funduszu inwestycyjnego; 3) zwiększyć o odpowiednią roczną kwotę ten fundusz; 4) okre-

ślić wreszcie i do wiadomości przedstawicieli przemysłu zdrojowego podać warunki, wśród których i pod którymi zdrojowiska i uzdrowiska korzystać mogą z funduszu inwestycyjnego.

Uzyskanie kredytu w instytucyach finansowych krajowych, a nawet pozakrajowych przez właścicieli zdrojowisk, uzdrowisk i samodzielnych zakładów leczniczych w zdrojowiskach i uzdrowiskach byłoby w wysokim stopniu ułatwione, gdyby pewną gwarancyę spłacenia pożyczki dawał kraj.

Kraj uczynić to jednak może tylko wtedy, jeżeli będzie miał zupełną pewność: 1) że pożyczone pieniądze użyte zostaną istotnie na cele produktywnych inwestycyj; 2) że sposób wykonania zamierzonych robót inwestycyjnych uczyni zadość wymaganiom leczniczym, sanitarnym i technicznym; wreszcie 3) że właściwej władzy zapewniona będzie wszechstronna kontrola przedsiębiorstwa. Powyższe zabezpieczenia osiągnąć można nader łatwo po zorganizowaniu krajowej Komisyi zdrojowej i przyznaniu jej tego stanowiska i tych praw, oraz po włożeniu na nią tych obowiązków, o których mówiliśmy wyżej.

Pożądaną byłoby wreszcie rzeczą uregulować należycie sprawę opodatkowania przedsiębiorstw zdrojowych.

Wszystkie nasze zdrojowiska i uzdrowiska, z jedynym wyjątkiem Zakopanego, odwiedzane są tylko w porze letniej, a właściwy sezon trwa w nich nader krótko, ściśle biorąc zaledwie 5 do 6 tygodni. Okoliczność tę należy uwzględniać przy nakładaniu podatków i wymierzać podatki domowo-czynszowe i zarobkowe, możliwie najniższe. Jest to tem bardziej uzasadnione, jeżeli się weźmie pod uwagę: 1) że mieszkania, stojąc pustką przez większą część roku, łatwiej i rychlej ulegają zniszczeniu i tracą na wartości; 2) że konserwacya takich domów kosztuje o wiele drożej, aniżeli domów stale zamieszkałych; 3) że starania o uzyskanie mieszkańców w porze zdrojowej połączone są ze znacznymi kosztami; 4) każde zresztą zdrojowisko, a więc i właściciele pojedyńczych domów dbać muszą starannie o utrzymywanie wielkiej czystości, o zakła-

danie i utrzymywanie w należytym stanie ogrodów i spacerów, co w górskich okolicach, a tam leżą przeważnie wszystkie nasze zakłady kąpielowe i klimatyczne, samo przez się jest kosztowne i wymaga niejednokrotnie bardzo wysilonej pracy. Prace te opłacać trzeba drogo, gdyż wiele zależy na pospiechu, a robotników dostać zazwyczaj trudno, tem bardziej w ostatnich czasach, skutkiem gromadnego wychodźtwa ludności roboczej do Ameryki i do Niemiec.

W wyjątkowych okolicznościach zwalniaćby należało pewne zdrojowiska lub uzdrowiska, względnie samoistne przedsiębiorstwa w uzdrowiskach i zdrojowiskach od podatków i to albo zupełnie, albo też w ten sposób, że przedsiębiorca płaci wprawdzie owe podatki, ale kwot tych nie biorą władze skarbowe na swój rachunek, lecz pozostawiają je do dyspozycyi krajowej Komisyi zdrojowej, która tworzy z nich fundusz inwestycyjny dotyczącego przedsiębiorstwa. Z funduszu tego opędzać można w danym razie wydatki, poczynione na najpilniejsze racyonalne ulepszenia.

Nowo powstające zakłady zdrojowe i klimatyczne, oraz samoistne zakłady leecznicze, wznoszone w miejscowościach dawniej już czynnych, nowo wybudowane domy i wille powinny być z zasady przez szereg lat wolne od podatku. Przy opodatkowaniu domów i gruntów, obciążonych pożyczką, należy mieć wzgląd na stopień obciążenia i w stosunku do tegoż wymierzać podatki.

Przytoczyłem tylko w najogólniejszych zarysach to wszystko, co wydaje się korzystnem dla rodzimego naszego zdrojownictwa. Daleki jednak jestem od tego, aby powyższe uwagi uważać za credo jego potrzeb. Ocenią je dokładniej ci, którzy z przemysłem zdrojowym stykają się bezpośrednio, dla których zdrojowiska i uzdrowiska są terenem zawodowej pracy. Ale może i w tem co napisałem znajdzie się jakaś myśl zdrowa, może dostarczy wątku dla obrad ankiety, a potem podstaw dla ustawodawczego zorganizowania całego zdrojownictwa.

W Krakowie, 1 maja 1906.

DR. Z. WĄSOWICZ.

SPRAWOZDANIE Z OBRAD
KRAJOWEJ ANKIETY BALNEOLOGICZNEJ

w dniach 7-go i 8-go maja 1906 roku.

Proponowana przez Wydział krajowy nowela do obowiązującej ustawy zdrojowej z roku 1891 skłoniła Wydział polskiego Towarzystwa Balneologicznego do wniesienia w tej sprawie na ręce referenta tej sprawy w Sejmie, rektora prof. Dra A. Głuzińskiego, memoryału, w którym Towarzystwo Balneologiczne przedłożyło Wysokiemu Sejmowi prośbę, by, zanim poweźmie ostateczną uchwałę w sprawie noweli — polecił Wydziałowi krajowemu zwołanie ustnej Ankiety dla wysłuchania w tym kierunku opinii najbardziej powołanych i zainteresowanych w tem czynników, t. j. właścicieli zdrojowisk i lekarzy zdrojowych.

Wysoki Sejm przychylił się do tej prośby i wydał odnośne polecenie Wydziałowi krajowemu, żądając zarazem, ażeby sprawozdanie z obrad Ankiety wraz z odpowiednimi wnioskami do zmiany ustaw przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

W wykonaniu powyższej uchwały Sejmu i uwzględniając ponownie w tej sprawie wniesioną petycyę o przyspieszenie zwołania Ankiety, rozesłał Wydział krajowy zaproszenia do przedstawicieli zdrojownictwa polskiego, Towarzystw lekarskich i t. d. do wzięcia udziału w mających się rozpocząć w dniu 7-go maja b. r. w gmachu sejmowym naradach nad sprawami krajowych zdrojowisk i uzdrowisk.

Obradom Ankiety przewodniczy członek Wydziału krajowego i szef departamentu sanitarnego p. M. Onyszkiewicz, a w skład jej wchodzą ze strony Namiestnictwa: Radca dworu Dr. J. Merunowicz i starosta Antoni Grodki; ze strony Wydziału krajowego: członek Wydziału krajowego Dr. J. Wereszczyński, sekretarz Bronisław Schworm i inspektor szpitali Dr. J. Łuszczkiewicz; z Tow. Lek. Krak. prof. Dr. L. Korczyński; z Towarzystwa lekarskiego we Lwowie prof. Dr. A. Mars; z politechniki prof. Leon Syroczyński; z Akademii Umiejętności rektor prof. Dr. T. Browicz; z Towarzystwa technicznego prof. Dr. T. Sikorski i inżynier Maślanka; jako delegaci polskiego Towarzystwa Balneologicznego w zastępstwie właścicieli zdrojowisk i lekarzy zdrojowych: baron K. Brunicki z Lubienia, Jan hr. Potocki z Rymanowa, prof. Uniw. Jag. Dr. L. Marchlewski i prof. Uniw. Jag. Dr. St. Wróblewski, jako przedstawiciele Akademii Umiejętności, właścicielki Szczawnicy, Dr. M. Cercha z Krynicy, Dr. A. Chramiec z Zakopanego, Dr. K. Kaden z Rabki, prof. Dr. Ludomił Korczyński, prezes polsk. Tow. Balneolog., radca Dr. E. Krzyżanowski z Truskawca, Adam Grabowski, c. k. komisarz powiatowy i zarządca zdrojowy z Krynicy, Dr. Z. Wąsowicz z Krynicy, Dr. E. Supiński z Rabki i Józef Mazurkiewicz, dyrektor zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Obrady rozpoczął przewodniczący M. Onyszkiewicz przemówieniem, w którem podniósł cel i wielkie znaczenie obrad Ankiety dla rozwoju naszych zdrojowisk i uzdrowisk — poczem zaproponował, aby przystąpić do obrad nad pierwszym punktem przedłożonego kwestyonaryusza.

Co do formalnego toku obrad proponuje prof. Korczyński, aby pytania kwestyonaryusza podzielić na cztery działy, a mianowicie na dział, omawiający sprawy: *a)* ekonomiczne zdrojowisk, *b)* administracyjne, *c)* lekarskie i *d)* ustawodawcze. Baron Brunicki oświadcza się za tym wnioskiem i dodaje, że zanim Ankieta przystąpi do dyskusyi szczegółowej, należałoby może przeprowadzić

ogólną dyskusyę o sprawach zdrojowych, poczem na wniosek Dra Kadena uchwaliła Ankieta przejść do dyskusyi nad poszczególnymi punktami kwestyonaryusza. W myśl tej uchwały przewodniczący udziela nad punktem 1-szym głosu radcy Drowi Krzyżanowskiemu.

Punkt 1) kwestyonaryusza brzmi:

Jakimi środkami możnaby przyjść z pomocą materyalną naszym zdrojowiskom, w szczególności:

a) w jakiej formie byłyby pożądane ulgi podatkowe?

b) jakie ulgi w taryfach przewozowych na kolejach?

c) czy potrzebne jest utworzenie wspólnych subwencyonowanych składów wód mineralnych i wyrobów zdrojowych?

d) czy zachodzi potrzeba utworzenia centralnego (ewent. krajowego) biura porady technicznej, któraby dawała opinię co do planów i kosztorysów na prace balneo-techniczne i asanacyjne w zdrojowiskach?

e) w jaki sposób mogłoby nastąpić ułatwienie kredytu dla zdrojowisk w instytucyach finansowych?

Dr. Krzyżanowski podnosi ekonomiczne znaczenie zdrojowisk dla kraju i zwraca uwagę, że potrzebują one, jak inne gałęzie przemysłu krajowego, troskliwej opieki materyalnej w formie ułatwienia im kredytu, ulg podatkowych, utworzenia specyalnego biura porady technicznej i ułatwienia komunikacyi.

Prof. Korczyński proponuje utworzenie przy Wydziale krajowym Komisyi zdrojowej, któraby się zajmowała sprawami ekonomiczno-przemysłowemi zdrojowisk, a następnie omawia wielkie przeciążenie zdrojowisk podatkami. Mowca jest zdania, że nowo powstające zakłady zdrojowe, jak niemniej i nowo powstające w zdrojowiskach zakłady lekarskie i lekarsko-przemysłowe powinny być na długi szereg lat uwalniane zupełnie od podatków rządowych i krajowych.

Baron Brunicki upatruje przyczynę obecnego stanu zdrojowisk w niedostatecznem ich popieraniu przez lekarzy i obojętności dla nich ogółu i kraju. Opiekę kraju pojmuje w ten sposób, że kraj powinien udzielać zdrojowiskom swych rad i wskazówek i ułatwić im

kredyt. Brak u nas odpowiednich funduszów, aby można rozwijać nasze zakłady na wzór zagranicznych, byłoby więc bardzo pożądanem, aby Bank krajowy pod kontrolą Wydziału krajowego udzielał im tanich pożyczek. W ten sposób mógłby kraj ułatwić również tworzenie się u nas spółek akcyjnych zdrojowych.

Radca Dworu Merunowicz zaznacza, że w myśl § 103. węgierskiej ustawy zdrojowej mają być zdrojowiska węgierskie (nowe budowle) na lat 20 od podatków uwolniane. Należy się starać, by ustawa zdrojowa przyznawała i naszym zdrojowiskom podobne ulgi — a w każdym razie o to, by płaciły podatek tylko za ten czas, w którym działają. Ulgi te wpłynęłyby niewątpliwie na rozwój ruchu budowlanego, a ulgi taryfowe podniosłyby zapewne eksport wód krajowych. Co do utworzenia biura porady technicznej, to powołanie go do życia byłoby ze wszech miar pożądanem, czego dowodzi bardzo pożyteczna działalność monachijskiego biura technicznego dla zdrojowisk. Podobny organ istnieje już i u nas przy Wydziale krajowym pod nazwą biura melioracyjnego, należałoby tylko działalność tego biura rozszerzyć i na zdrojowiska. Otwarcie kredytu taniego zdrojowiskom jest rzeczą konieczną, potrzeba więc, aby Bank krajowy udzielał pożyczek przemysłowych i naszym zdrojowiskom. Świadczenia ze strony poczt i telegrafów dla zdrojowisk są bardzo niedostateczne. Jest obowiązkiem rządu, podobnie jak się to na Węgrzech dzieje, aby bez żadnego przyczyniania się ze strony zdrojowisk, rząd i w tym kierunku poczynił im pewne ulgi.

Dr. Kaden twierdzi, że ustawy prawie byłyby wystarczające, gdyby... były wykonywane. Przez lat 12 uwalnia i u nas rząd w zdrojowiskach nowe budowle od podatków. Natomiast Wydział krajowy nie uwalnia zdrojowiska od dodatków krajowych, jeśli się nie uczyni zadość pewnym formalnościom. Sposób wymierzania podatków jest tego rodzaju, że zakłady nasze i przemysłowcy zdani są zupełnie na łaskę i niełaskę inspektorów podatkowych. Wydział krajowy mógłby powziąść uchwałę z wezwaniem do rządu, aby zdrojowiska, ponieważ świadczą rządowi inne prócz podatków od mie-

szkań dochody, były traktowane tak, jak inne domy i przemysłowcy w tym samym powiecie. Oświadcza się dalej przeciw utworzeniu krajowych składów wód mineralnych, bo nie widzi w tem korzyści dla zdrojów naszych. Centralne biuro porady technicznej jest bardzo potrzebne, gdyż u nas brak inżynierów specyalistów, zdrojowiska mogłyby nawet opłacać udzielanie im porady technicznej. Co do ułatwienia kredytu, to potrzebna tu przedewszystkiem dobra wola — w Banku krajowym istnieje dział t. zw. pożyczek gotówkowych, w którymby należało umieścić i zdrojowiska. Mowca przytacza dalej klasyczny przykład złej woli ze strony Banku krajowego — mimo bowiem uchwały Dyrekcyi Banku krajowego, Rada nadzorcza sprzeciwiła się udzieleniu pożyczki pewnemu zakładowi krajowemu, chociaż pożyczka miała dostateczne zabezpieczenie. Powodem odmowy była obawa, że źródło może wyschnąć, lub zaniknąć.

Dr. Krzyżanowski z przemówienia Dra Kadena wywnioskował, że nie można nic zrobić dla zdrojowisk. Jest zdania, że należy krzyczeć, prosić i starać się o to, aby władze coś przecie zrobiły. Nie jest dobrodziejstwem dla zdrojowisk, gdy się im ze strony władz daje tylko komisarzy zdrojowych, niezwiązanych niczem ze zdrojowiskiem, często dwa razy w sezonie zmienianych. Ulgi podatkowe uważa za pożądane i oświadcza się za utworzeniem stałej posady inżyniera w każdem większem zdrojowisku.

Prof. Syroczyński jest zdania, że w odpowiedzi na pytanie kwestyonaryusza, jakie ulgi w taryfach byłyby pożądane, należałoby prosić, by wszystkie zdrojowiska połączono kolejami. Jest to rzeczą konieczną ze względu na chorych, a będzie to ulgą i ułatwieniem eksportu.

Prof. Marchlewski omawia kwestyę dostarczania funduszów na inwestycye w zdrojowiskach. Instytucye finansowe chcą gwarancyi pożyczki, źródła mineralne nie przedstawiają dla nich żadnej wartości finansowej. Poniekąd mają słuszność, a jest to winą zarządów zdrojowych. Analiza dorywcza nie daje jeszcze

gwarancyi trwałości i stałości zdroju. W Karlsbadzie istnieje stałe laboratoryum chemiczne, które co dnia bada źródła. Bilin zniknął zupełnie, a i u nas w kraju zachodzi obawa podobnego wypadku. Potrzebną więc jest stała opieka i kontrola nad źródłami naszemi, aby można udokumentować ich wartość finansową obok leczniczej, trzeba dla naszych źródeł prowadzić rodowody, z tygodnia na tydzień badać zawartość ich głównych składników. Analizy takie powinny być robione pod kontrolą proponowanego biura technicznego. Wahania w składzie źródeł mogą być znaczne i mogą zdyskredytować wartość źródła. Opis źródła, prowadzony przez cały szereg lat, zmiany w jego składzie zupełnie naturalne, dałyby zapewne dostateczną gwarancyę dla pożyczki, bo mogłyby dokładnie przedstawić jego finansową wartość. To powinno wchodzić w zakres biura technicznego.

Hr. Potocki na pytanie pierwsze kwestyonaryusza odpowiada, że, aby było dobrze w zdrojowiskach, trzeba wykonywać to, co do kogo należy, czy to rządu, kraju, powiatu, czy gminy. Nie mamy komunikacyi kolejowej, dróg, regulowanych potoków górskich, chociaż to powinno być wykonane z inicyatywy powołanych do tego ustawą czynników. Drogi szutruje się wtenczas, kiedy przyjeżdżają goście do zdrojowisk. Kolej w miejscu mają nasze zdrojowiska tylko przypadkowo — prawie wszystkie są oddalone 10 do 40 *km* od ostatniej stacyi kolejowej. Place przed stacyą kolejową utrzymywane są nieodpowiednio, przeważnie są tak małe, że w sezonie trudno się przez nie przecisnąć do stacyi. Połączenia kolejowe złe i uciążliwe, z ciągłemi przesiadaniami, brak wozów niesłychanie dokuczliwy. Rady powiatowe nie spełniają swych obowiązków wobec zdrojowisk. Drogi są używane nie tylko przez miejscowe, ale przez osoby zjeżdżające się z całego kraju, powinien się więc ich stanem zaopiekować i Wydział krajowy i wpływać usilnie na Rady powiatowe, by w tym kierunku swe obowiązki wykonywały. Zakłady nasze wydały na inwestycye wszystko co mogły, a właściciele pozaciągali pożyczki nie tylko na zakłady, ale i na inne

majątki, o ile je mieli — a opieki i pomocy krajowych władz nie było i niema. Przemysł zdrojowy jest ściśle związanym z innymi, jest on pionierem przemyslu domowego (koronki, rzeźby, koszyki) i jego podstawą W Karlsbadzie przez gości kąpielowych zyskują Czechy 52 milionów koron rocznie za same wyroby fabryczne.

Naród, który nie udziela opieki swym zdrojowiskom i nie stara się o ich rozwój, nie dorósł do cywilizacyi, powiedział śp. prof. Dr. Dietl — tymczasem opieki tej kraj dotąd zdrojowiskom nie użycza, a rząd przez inspektorów podatkowych wprost je prześladuje. Inspektorzy podatkowi wypytują się nawet gości o cenę mieszkań, kąpieli i t. p. i każą opłacać olbrzymie podatki od prywatnych telefonów, stworzonych tylko dla wygody gości i administracyi, a nie przynoszących zakładowi żadnych dochodów. Inspektorzy wymierzają podatek od trzy razy większego dochodu, niż rzeczywisty. I to jest popieranie zdrojowisk krajowych.

Dalej oświadcza się hr. Potocki za uwalnianiem od podatku na lat 20 domów nowych, wzorowo budowanych, uwalnianiem od podatku za telefony prywatne. Co do taryf kolejowych, to wyrządzono zakładom krajowym ogromną krzywdę zaprowadzeniem „taryfy lewantyjskiej“, której zasadą jest, że opłaca się niższą taryfę za eksport na wschód, a znacznie wyższą za eksport na zachód. W tym więc kieruneku z powodu wysokiej taryfy eksportować nie możemy — zato my jesteśmy zalani wodami, z zachodu pochodzącemi. W ininteresie naszego zdrojownictwa taryfa lewantyjska winna być najrychlej zniesioną. W transportach powinno być usunięte marnowanie opakowania. Przy pociągach, idących w stronę zdrojowisk należy żądać osobnych wozów dla gości kąpielowych

Składy krajowych wód mineralnych uważa hr. Potocki za koniecznie potrzebne, bo prywatni właściciele składów wyzyskują zdrojowiska, które są zdane na ich łaskę — oni normują ceny i forytują wody zagraniczne ze szkodą naszych. Składy te są więc potrzebne, a wobec tego i subwencyonowanie ich przez kraj, przynajmniej w pierwszych latach ich istnienia. Mogłyby one podnieść

konsumcyę naszych przetworów zdrojowych w Warszawie, Wilnie, Kijowie i t. d. Sprawy tej nie załatwi Ankieta, ale musi się nią zająć Związek zdrojowy. We wszystkich tych sprawach wszystkie zakłady powinny iść solidarnie.

Biuro porady technicznej byłoby pożytecznem, gdyby kraj pierwej wystarał się o fundusze dla zdrojowisk na inwestycye. Kredyt posiadają zdrojowiska tylko u lichwiarzy na weksel. Bank krajowy nie popiera zdrojowisk i zdrojowiska zawiodły się na nim. Powinien więc być stworzonym fundusz pożyczkowy, z którego przy odpowiedniej gwarancyi należy udzielać zdrojowiskom tanich pożyczek. Ankieta powinna wyrazić życzenie, aby Wydział krajowy przynajmniej w tych wypadkach udzielał zapomóg i funduszów, gdzie chodzi o użyteczność publiczną.

Sprawy zdrojowe powinny być wyłączone z departamentu sanitarnego i przemysłowego, a w łonie Sejmu należy stworzyć komisyę z posłów dla spraw zdrojowych. Podobnie reprezentant zdrojownictwa powinien zasiadać w krajowej Radzie kolejowej i Radzie przemysłowej.

W sprawie popierania zdrojowisk ważną rolę odgrywa i prasa, lecz ta nie powinna zamieszczać przygodnych korespondencyi. Władze powinny ochraniać zdrojowiska przed różnemi nadużyciami, jak n. p. przed naśladownictwem sztucznem wód krajowych i kąpieli. Wyrób soli w zdrojowiskach jest przez władze skarbowe utrudnianym — pozwolenia powinno się udzielać łatwiej niż dotąd i na wyrób większej ilości. Zdrojowiska narażone są także i na szykany ze strony propinatorów przy sprowadzaniu zdrowych i lepszych napojów dla gości. Wydział krajowy powinien wpłynąć w tym kierunku na dzierżawców propinacyi. Rejony zdrojowe powinny być wyłączone i osobno oddawane w drodze licytacyi w dzierżawę. Jest to ważna sprawa spożywcza dla zdrojowisk.

Prof. Dr. Wróblewski podnosi, że zdrojowiska potrzebują pomocy. Ułatwienie kredytu możliwe jest przez stworzenie dla tego kredytu pewnej pod-

stawy, jak w Towarzystwach akcyjnych. Bank krajowy udziału w tem brać nie może. Należałoby więc, by zdrojowiska związały się razem, a wtedy przy wzajemnej gwarancyi i o kredyt łatwiej będzie. Z taks zdrojowych, a raczej z pewnej części opłat zdrojowych możnaby stworzyć pewien fundusz gwarancyjny, któryby i kraj mógł ze swej strony powiększyć. Byłoby to już podstawą łatwiejszego uzyskania kredytu. Składy wód mineralnych, subwencyonowane przez kraj mogłyby być bardzo pożyteczne. Potrzebę utworzenia biura technicznego uznaje, ale tylko w tym kierunku, jak to Radca dworu Merunowicz podniósł.

Prof. Dr. Mars zaznacza, że trzeba pierwej zastanowić się nad obecnym stanem zdrojowisk, poznać je, aby je módz poprawić. Zdrojowiska, jego zdaniem, są w zastoju — widać to na małym stosunkowo wzroście frekwencyi i jej jakości. Należy przeto egzystencyę naszych zdrojowisk ratować, potrzebne są kapitały, potrzebna pomoc finansowa. Jak ta pomoc ma być zorganizowaną, Ankieta nie jest wstanie powiedzieć. Trzeba tu więc organu, władzy, którаby mogła ująć w rękę wszystkie sprawy zdrojowe a działalność jej trwała cały rok bez przerwy. Ankieta winna w tym duchu uchwalić rezolucyę do Wydziału krajowego.

Radca Dworu Dr. Merunowicz wyjaśnia, że sprawa odpowiedzialności funduszu z taks zdrojowych jest poruszoną w noweli do ustawy zdrojowej, według której fundusz ten może być pociągniętym do gwarancyi pożyczek. Zdrojowiska mają prawo korzystania z pożyczek funduszu przemysłowego, ale taksowanie objektów jest nie odpowiednie i czyni to prawo dla zdrojowisk iluzorycznem.

W odpowiedzi na zarzut prof. Marsa, jakoby zdrojowiska nasze były w zastoju, oświadcza radca Dworu Dr. Merunowicz, że zdrojowiska rozwijają się barzzo i jako przykład przytacza Rabkę (wodociągi, kanalizacya, oświetlenie elektr.), Rymanów (z wielkim komfortem urządzone łazienki), Zakopane (wodociągi), Morszyn itd.; że zaś zdrojowiska nasze nie czynią równomiernego postępu z wielkiemi, światowemi zdrojowiskami zagranicz-

nemi, to przyczną tego jest brak funduszów na inwestycye.

Wreszcie zaznacza radca Dworu Dr. Merunowicz, że pod względem formalnym byłoby do życzenia, aby Ankieta po omówieniu któregokolwiek działu z przedłożonego kwestyonaryusza powzięła pewną rezolucyę, co wobec władz nabiera większego znaczenia, niż ogólne omówienie sprawy.

Bar. Brunicki oświadcza, że nie myślał czynić zarzutu lekarzom z powodu niedostatecznego popierania zdrojowisk krajowych, w wielu bowiem wypadkach nie może lekarz wbrew woli pacyentów wysyłać ich do krajowych zdrojowisk, wreszcie przyłącza się do rezolucyi, postawionej przez prof. Marsa.

Prof. Dr. Browicz podnosi znaczenie gospodarcze zdrojowisk dla kraju. Ulgi poruszone w 1-ym punkcie kwestyonaryusza są bardzo ważne, ale uzyskanie ich nawet nie poprze jeszcze rozwoju zdrojowisk, jeśli one nie będą miały pewnego, stałego punktu oparcia w rodzaju proponowanego przez prof. Marsa organu przy Wydziale krajowym. Obok tego należałoby jeszcze stworzyć krajową komisyę doradczą, któraby mogła wykonywać kontrolę nad organami miejscowymi w zdrojowiskach. Podniosłoby to w opinii ogółu znaczenie naszych zdrojowisk, ułatwiłoby kredyt, bo instytucye finansowe przy udzieleniu pożyczek mogłyby się kierować opinią wydaną przez ten organ.

Dr. Kaden oświadcza się również za wnioskiem prof. Marsa, rozwiniętym przez prof. Browicza. Zastrzega się tylko, że jeśli ten organ ma być władzą opiekuńczą, to powstać może tylko przy Wydziale krajowym.

Dr. Krzyżanowski stawia rezolucyę: Ankieta wyraża przekonanie, że Wydział krajowy powinien objąć opiekę i kontrolę nad zdrojowiskami, stworzyć fundusz pożyczkowy dla zdrojowisk, ewentualnie bezprocentowy, spłacalny z nadwyżki taks zdrojowych i z dochodów właściciela, a wreszcie powołać do życia komisyę dla zdrojowisk w połączeniu z biurem technicznem.

Prof. Sikorski wyraża zdanie, że nie należy tworzyć nowej instytucyi dla porady technicznej, ale raczej rozwinąć to, co już mamy. Wydział krajowy posiada instytucyę, biuro melioracyjne, którego działalność możnaby rozszerzyć i na zdrojowiska dla wodociągów i urządzeń sanitarnych. Dalej utworzyć trzeba kataster naszych zdrojów przy pomocy materyalnej Wydziału krajowego, a dałoby się to łatwo utworzyć przy udziale zawiązującego się krajowego instytutu geologicznego, w którym znaleźć miejsce powinien i hydrolog.

Bar. Brunicki zaznacza raz jeszcze, że zakładom naszym brak jest opieki, kredytu i poparcia, jest przeto do życzenia, aby przy Wydziale krajowym powstała taka instytucya, któraby to właśnie wszystko zapewnić im mogła. Sposób przeprowadzenia tego powinno się zostawić Wydziałowi krajowemu.

Dyr. Mazurkiewicz omawia usterki pewne w wykonywaniu ustawy drogowej w Iwoniczu, ulgi podatkowe i sprawę podwyższenia taksy zdrojowej.

Z powodu, że do dyskusyi nad punktem 1-ym kwestyonaryusza nikt więcej głosu nie żądał — przewodniczący radca Onyszkiewicz uważa dyskusyę nad tym punktem za zamkniętą i dalszy ciąg obrad wyznaczył na godzinę 4-tą po południu.

Po otwarciu popołudniowego posiedzenia odczytuje przewodniczący ustęp 2-gi kwestyonaryusza, który brzmi:

„Czy przepisy budowlane dla naszych zdrojowisk zawarte w ustawie budowniczej dla wsi i miasteczek (z 13. października 1899 dz. u. kraj. 133) są wystarczające dla zapewnienia rozwoju zdrojowisk, ewentualnie w jakim kierunku należałoby je zmienić lub uzupełnić?“ — i otwiera nad nim dyskusyę.

Radca Wereszczyński, zabrawszy głos, wyjaśnia, że w r. z. uchwalił Sejm nowelę do ustawy budowniczej, w której specyalnie pomyślano o interesach krajowych zdrojowisk — i odczytuje z ustawy §§, odnoszące się: 1) do wstrzymania już nawet dozwolonych

robót na obszarze zdrojowym lub klimatycznym, 2) do stworzenia planów regulacyjnych w zdrojowiskach w przeciągu 2-ch lat, 3) do wywłaszczenia na cele użyteczności publicznej i 4) zakazu stawiania nowych budynków w częściach nawet niezabudowanych.

Dr. Krzyżanowski podnosi konieczność ścisłego przestrzegania ustawy budowniczej i oświadcza się za oznaczaniem terminu dla przedkładania planów budowy już w październiku, jeśli budowla ma być wnoszoną w roku przyszłym — i podawanie tego Wydziałowi krajowemu do wiadomości. Ustawa budowlana powinna także obmyśleć miejsca na skład śmieci i nieczystości i zawierać przepisy usuwania tychże.

Radca Dworu Dr. Merunowicz omawia ustawę budowniczą ze stanowiska sanitarnego i zwraca następnie uwagę, że mimo sejmowej uchwały przed 6-ciu laty powziętej, żadne ze zdrojowisk nie posiada prawomocnie zatwierdzonego planu regulacyjnego. Dla Krynicy plan regulacyjny jest niepodobnym do przeprowadzenia ze względu na bardzo znaczne koszta wykupienia i zburzenia całego kompleksu domów, jak tego plan wymaga. — Trzebaby w tym wypadku przeznaczyć na ten cel krocie, a niewiadomo tylko, kto je ma dostarczyć? W takim właśnie wypadku przydałaby się bardzo ingerencya proponowanego biura technicznego.

W komisyi sanitarno-budowlanej powinien brać udział lekarz gminny lub zakładowy (klimatyczny), szerokość ulic powinna być ustawowo oznaczoną a pokrycie domów materyałem ogniotrwałym należy przyspieszyć, mieszkania w strychach i piwnicach winny być wzbronione. Plany na budowle powinny być robione przez budowniczego do tego upoważnionego. Domy nie posiadające piwnic powinny mieć między podłogę, a gruntem warstwę izolacyjną.

Bar. Brunicki jest zdania, że ustawa jest dobrą, ale trzeba, aby była wykonywaną. Wydział krajowy winien zwrócić uwagę na te niewłaściwości i roztoczyć kontrolę nad organami wykonawczymi.

Dr. Kaden oświadcza się za tem samem — nie wie jednak, kto jest powołanym do tego, aby ta ustawa

była wykonywaną i przytacza klasyczny wypadek obejścia tej ustawy.

Komisarz Grabowski wyjaśnia, iż ustawa wyraźnie zastrzega, że w Komisyi budowlano-sanitarnej powinien uczestniczyć członek Komisyi zdrojowej i inspektor zdrojowy — ci jednakowoż, oprócz Krynicy i Zakopanego, urzędują tylko w sezonie, a budowle bywają stawiane właśnie w innym czasie.

Dr. Wąsowicz podnosi ważność tej sprawy. Wobec tego, że czynniki miejscowe w przeważnej ilości wypadków albo nie wykonują, albo wykonują w sposób niewłaściwy przepisy ustawy budowniczej, należałoby im może odebrać prawo decydowania o budowlach w zdrojowiskach, a prawo to złożyć w ręce Komisyi zdrojowej.

Bar. Brunicki wyraża zapatrywanie, że mogłyby tu skutecznie ingerować wydziały powiatowe.

Radca Wereszczyński jest zdania, że życzenie wyrażone przez ekspertów dałyby się wypełnić nową poprawką do ustawy; twierdzi jednak, że gminom nie można w zupełności odbierać prawa policyi budowlanej. Możliwem jednak jest pojedyncze działy tejże odebrać gminom ale tylko na pewien czas i powierzyć je komisarzowi zdrojowemu. Możnaby również obostrzyć przepisy ustawy budowniczej w myśl życzenia Radcy Dworu Dra Merunowicza. Co się tyczy przestrzegania prawa wydawania opinii w projektowanych budowlach i ingerencyi w tem komisarza zdrojowego, należałoby mu zapewnić prawo rekurowania w sprawach budowlanych do Wydziału krajowego, któreby załatwiło rekurs w porozumieniu z Namiestnictwem.

Radca Dworu Dr. Merunowicz przemawia za tem, aby większy położyć nacisk na to, że konsens budowniczy, nie jest jeszcze konsensem sanitarnym, a więc dla zakładów, które jako zakłady lecznicze mają funcyonować, potrzebne są obydwie koncesye.

Dr. Chramiec podnosi, że zakaz budowy w miejscach jeszcze niezabudowanych, jest dla wszystkich stacyi klimatycznych bardzo ważnym, a szczególniej dla Zakopanego, które posiada jeszcze wielkie obszary nieza-

budowane. Niema obawy, aby zakaz taki mógł obniżyć wartość gruntów — przeciwnie, wartość gruntów podniosłaby się z pewnością. Prosi o wznowienie tej sprawy, tak ważnej dla zdrowotności uzdrowisk naszych, w obradach Sejmu.

Prof. Dr. Wróblewski dopatruje się powodu niewłaściwości w wykonywaniu ustawy budowniczej w braku władzy wykonawczej. Rekurować od zarządzeń Komisyi budowlanej można, ale kto będzie w drugiej instancyi rekurs załatwiał? Zdarza się, że często drogomistrz! Wydział krajowy za daleko. Antonomia jest cenną rzeczą, ale tam, gdzie chodzi o dobro ogółu, możnaby i z niej coś opuścić, możnaby w tym wypadku władzę instancyi pierwszej złożyć w ręce komisarza, zarządcy, lub lekarza zdrojowego na miejscu.

Po wyczerpaniu się dyskusyi nad ustępem drugim, przewodniczący radca Onyszkiewicz odczytuje 3-ci, 4-ty i 5-ty ustęp kwestyonaryusza, które brzmią:

3. Czy potrzeba Komisye zdrojowe (klimatyczne) ustanowione na zasadzie ustawy krajowej z 4-go listopada 1891 (dz. u. kr. 80) znieść:

a) natomiast za wzorem ustawy z 27. października 1868 oddać załatwianie spraw zdrojowych Zwierzchnościom gminnym w poruczonym zakresie działania, a po drugie

b) czy w takim razie dążyć do złączenia gminy z obszarem dworskim?

c) ewentualnie czy za wzorem ustawy kraj. dla Niższej Austryi z 8. grudnia 1903 pozostawić Komisye zdrojowe (klimatyczne), a w takim razie w jaki sposób zmienić ich sklad?

d) jakie ewent. zmiany należałoby wprowadzić w ustawie zdrojowej, aby zapewnić prawidłowe funkcyonowanie Komisyi zdrojowej (klimatycznej)?

4. Czy nie zachodzi potrzeba zmiany dotychczasowego przeznaczenia funduszu zdrojowego (§ 12. ustawy zdrojowej)?

5. Czy według dotychczasowego doświadczenia fundusz zdrojowy bywa używany stosownie do swego

przeznaczenia, czy nie zachodzi potrzeba jakiego ustawowego rygoru w razie powtarzających się przekroczeń?

W dyskusyi nad powyższymi punktami zabiera głos radca Dr. Krzyżanowski, który jest zdania, że należy wszystkie sprawy, objęte powyższymi punktami, oddać do rozważenia i załatwienia mającej się utworzyć Radzie zdrojowej.

Radca Dworu Merunowicz sądzi, że gdyby nawet podobna rada już istniała, to fakt ten nie wyklucza jeszcze tego, aby nie było miejscowych organów wykonawczych, miejscowych Komisyi zdrojowych. Jako przykład stawia Dr. Merunowic z Krynicę, składającą się z dwóch obszarów: dworskiego i gminnego. Stąd wynikają ciągłe spory o kompetencyę i obowiązek czynienia w zdrojowisku inwestycyi. W samej gminie jest część ludności więcej, druga mniej interesowanych w rozwoju Krynicy. Wyłoniła się z tego powodu potrzeba rozdzielenia gminy na dwie: Krynicę-wieś i Krynicę-Zdrój. Pragną tego włościanie i osadnicy, a ci ostatni domagają się nadto włączenia obszaru dworskiego do nowej gminy. Co do Komisyi zdrojowej w Krynicy, to istnieje projekt, aby na wzór ustawy zdrojowej czeskiej oddać gminie zarząd funduszem zdrojowym — a wtedy gmina mogłaby przeprowadzić cały szereg inwestycyi i asanacyi w zdrojowisku bez obcej pomocy. Jeśliby wówczas nowej gminie Krynica-Zdrój nadano ustawę, obowiązującą nasze miasteczka, i wprowadzono do rady gminnej czynniki intelligentne, a szczególniej lekarzy miejscowych — to możnaby zupełnie śmiało powierzyć gminie zarząd zdrojowiska. Obecnie sprawa włączenia obszaru dworskiego do gminy oddaną została do decyzyi Ministerstwu rolnictwa, gdyż zrealizowanie tego projektu wkłada znaczne ciężary na obszar dworski a więc i na fundusz religijny, który jest właścicielem Krynicy. Projektu tego nie można jednak zastósować do wszystkich krajowych zdrojowisk, bo każde z nich posiada specyalne warunki swojego rozwoju.

Nad działalnością Komisyi zdrojowych i ich zarządem funduszem zdrojowym, jak tego dowodzą dość liczne przykłady, potrzebnym jest koniecznie pewien

rygor i egzekutywa w ustawie, np. w formie rozwiązania Komisyi i ustanowienia Komisarza zdrojowego, lub w formie prawa odebrania Komisyom zarządu funduszem. W każdym razie należy obecnie poczekać, o ile projektowana zmiana stosunków w Krynicy wpłynie korzystnie na rozwój zdrojowiska — a dopiero potem zobaczy się, co należy dalej zrobić dla poprawy działalności Komisyi.

Radca Dr. Wereszczyński rad byłby usłyszeć, jak urzędowały Komisye w zdrojowiskach i narzeka na brak wiadomości w tym kierunku w Wydziale krajowym. Pomimo wielu ujemnych stron urzędowania komisyi należy przyznać, że ogólnie Komisye zasłużyły się w rozwoju zdrojowisk, nie radziłby ich więc znosić. Byłby jednak za zastósowaniem obostrzeń, proponowanych przez radcę Dworu Dra Merunowicza i radzi, aby Wydział krajowy i Namiestnictwo w każdym poszczególnym przypadku miało prawo zaprowadzenia wspólnie pewnych zarządzeń i ustanowienia organów innych, nie wymienionych w ustawie.

Dyr. Mazurkiewicz oświadcza się za utrzymaniem Komisyi zdrojowych, o ile się one składają z ludzi fachowych. Połączenie obszaru dworskiego z gminą nie miałoby celu, bo cały zakład leży na obszarze dworskim.

Bar. Brunicki jest zdania, że jak długo nie ma co lepszego, należy Komisye zdrojowe zostawić, bo one są konieczne w zarządzaniu funduszem zdrojowym. Wogóle jest przeciwnym oddawania gminom funkcyi Komisyi zdrojowych, bo wiele gmin do tego nie dorosło jeszcze — i zgadza się na wprowadzenie pewnego rygoru do ustawy, proponowanego przez poprzednich mowców.

Dr. Chramiec podnosi, że Komisya klimatyczna w Zakopanem zasłużyła się dla uzdrowiska względnie dość dobrze, mimo tego jest zdania, że dla Zakopanego specyalnie byłby pożądanym ustrój w myśl wywodów radcy Dra Wereszczyńskiego. Projekt, który przeszedł w r. 1904, orzekał, że Komisya klimatyczna miała tylko uchwalać, na co mają być użyte fundusze

klimatyczne, wykonanie zaś uchwały pozostawionem było gminie. Lekarz klimatyczny w Zakopanem powinien być zarazem lekarzem gminnym, przez co zarządzenia jego posiadałyby większą wagę. Zakopane nadawałoby się do tego samego eksperymentu, jak i Krynica. Obszar uzdrowiska możnaby w tym wypadku ograniczyć i stworzyć z niego nową gminę; wówczas do składu rady gminnej mogłyby wejść czynniki intelligentne w większej ilości, niż obecnie.

Dr. Wąsowicz, nawiązując do przemówienia radcy Wereszczyńskiego, zaznacza, że brakowi wiadomości w Wydziale krajowym, jak Komisye zdrojowe urzędują, można było łatwo w przeszłości i na przyszłość zaradzić. Wydział krajowy posiada przecież w każdej Komisyi zdrojowej przez siebie mianowanego delegata, należy więc zażądać od delegatów, aby rok rocznie przedkładali Wydziałowi krajowemu sprawozdania ze swych czynności w Komisyach. Tymczasem urzędowanie delegatów w niejednym wypadku pozostawia dużo do życzenia. I tak w pewnem zdrojowisku delegat Wydziału krajowego przez cały szereg lat nie pojawiał się zupełnie na posiedzeniach, w innem znowu dalegat, zamieszkały o 3 mile od zdrojowiska, brał udział w obradach Komisyi zaledwie raz w przeciągu trzechlecia. Potrzebnym więc i tutaj pewien rygor, potrzeba delegatów mianować na przeciąg lat krótszy, niż dotychczas — i to z grona ludzi zamieszkałych w miejscu i zainteresowanych w rozwoju zdrojowiska.

Prof. Dr. Marchlewski oświadcza się za indywidualizowaniem zdrojowisk w ustawie zdrojowej. W Szczawnicy istnieją bardzo skomplikowane stosunki — zasiadają tu w Komisyi ludzie, kierujący się tylko własnym interesem. Komisya tu podzielona jest na dwa wrogie obozy — ani Komisya, ani gmina nie wykonuje uchwał i nie ma tu mowy o jakichkolwiek pozytywnych rezultatach pracy tych obydwu organów. Należy więc Komisye zorganizować z gruntu, dać jej pewną egzekutywę i odpowiedzialność przed jakąś władzą.

Hr. Potocki uznaje potrzebę Komisyi zdrojowej, jako organu doradczego. W Rymanowie jednak od

czasu, jak została ustanowioną Komisya, nie była w stanie wykonać ani jednej powziętej przez siebie uchwały z powodu braku funduszów i braku egzekutwy. Domaga się wobec tego koniecznie oddania Komisyi zdrojowej pewnej egzekutywy.

Radca Dr. Wereszczyński stwierdza, że, gdzie stacya klimatyczna ma ograniczone pole działania, tam nie ma obawy o żadne konflikty z innemi władzami. Gdzie jednak działalność jej jest obszerniejszą i do zakresu jej działania należą czynności takie, jak skrapianie ulic, oświetlenie, usuwanie nieczystości i t. d. — to działalność jej może wywołać konflikt dwóch władz. Jest więć zdania, że należy w ustawie zostawić Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu jak najszersze pole do działania. Nominacya lekarza zdrojowego powinna być zostawioną Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu i należy dozwolić użycia funduszu zdrojowego na zapewnienie bezpieczeństwa gościom przyjeżdżającym do zdrojowiska np. od pożaru i t. p., bo to może przechodzić siły finansowe gminy, czy zakładu.

Dr. Kaden przemawia za pozostawieniem Komisyi w ich dotychczasowym składzie dla pewnej grupy zdrojowisk. Krynica, Szczawnica i Zakopane posiadają bardzo skomplikowane warunki rozwoju i wymagają pewnych zmian w ustawie. Ważniejszą funkcyę Komisye zdrojowe wykonują przez kontrolę nad mieszkaniami, restauracyami i wogóle składami spożywczemi. Na projekt radcy Dra Wereszczyńskiego godziłby się tylko warunkowo — nie zgodziłyby się jednak mniejsze zdrojowiska na zamianowanie u nich lekarza zakładowego przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, gdyż byłby to rząd w rządzie — na zatwierdzenie zgoda.

Prof. Syroczyński wywnioskował z dyskusyi, że wszyscy zgadzają się na zostawienie Komisyi zdrojowych, a utyskiwania powszechne na ich działalność dotychczasową dowodzą, że należy wprowadzić do nich czynniki fachowe. Do tych zaliczałby między innymi inżynierów, którzy swoją wiedzą pomogliby Komisyom do wykonania różnych technicznych robót.

Radca Dworu Dr. Merunowicz zaznacza, że przymusowe połączenie obszaru dworskiego z gminą jest niemożliwe. Co do Rymanowa, to radziłby z trzech gmin, na których zakład leży, utworzyć jedną i ta zarządzałaby policyą miejscową. W sprawie mianowania lekarza zakładowego, opłacanego przez Komisyę zdrojową, przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, to twierdzenie Dra Kadena przemawiałoby właśnie za projektem Wydziału krajowego. Niechaj lekarz podlega Wydziałowi krajowemu jako władzy dyscyplinarnej i biorącej go w obronę wobec tych, którymby się naraził w wykonywaniu swego urzędu. W ten sposób uczyni się lekarza niezależnym od czynników miejscowych.

Bar. Brunicki przychyla się do twierdzenia radcy Dworu Dra Merunowicza. Jest zresztą zdania, że lekarza powinien mianować ten, kto go opłaca.

Prof. Dr. Mars oświadcza się za wnioskiem radcy Dra Wereszczyńskiego. Co do lekarza zakładowego, to jest on naturalnym zastępcą publiczności leczącej się, wobec czego pozycya jego wobec właściciela mogłaby być przykrą — nie powinien więc w zupełności być zależnym od czynników miejscowych.

Radca Dr. Wereszczyński podnosi, że odnośnie do zdrojowisk nie wszędzie jest możliwem to samo. Dlatego powinna być ułatwioną jak największa wolność w urządzaniu zdrojowisk Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu. Co do sposobu mianowania lekarza zakładowego jest tego samego zdania, jak poprzedni mowcy.

Dr. Chramiec wyjaśnia, że lekarz klimatyczny, mianowany przez Namiestnictwo, jest także zależnym materyalnie od różnych miejscowych stosunków, a w każdym razie mniejszą by była jego zależność od gminy, gdyby lekarzem klimatycznym mianowano w zasadzie lekarza gminnego. Należy więc lekarza klimatycznego wyposażyć tak, aby materyalnie od nikogo nie mógł być zależnym.

Prof. Dr. Korczyński twierdzi, że lekarz zakładowy zawsze jest narażonym na różne nieprzyjemności i przykre zarzuty, z tego powodu należałoby mu przy-

znać pewne prawa i wziąć go w opiekę, a to będzie możliwem, gdy go będą mianowały dwie najwyższe władze krajowe. Ponieważ zaś przedsiębiorstwa zdrojowe są lekarskiemi, należy lekarzowi zapewnić w nich głos rozstrzygający. Zależność jego ustanie z chwilą, gdy będzie mianowanym przez Namiestnictwo.

Komisye nie mają egzekutywy. Czy nie należałoby wobec tego oddać egzekutywę w ręce komisarza zdrojowego (urzędnika konceptowego), delegowanego przez Namiestnictwo i czy nie byłoby możliwe oddać mu w czasie sezonu tąką samą władzę, jaką ma starosta w powiecie?

Prof. Dr. Browicz dochodzi do wniosku, że Komisye są potrzebne, ale ogólnego szablonu urządzać dla wszystkich zdrojowisk nie można. Komisyom należy zapewnić współudział najważniejszych czynników, t. j. lekarzy, w większej niż dotąd ilości. Radziłby więc dobierać do Komisyi członków z głosem doradczym. Na czas sezonu Komisya powinna posiadać egzekutywę. Co do statutu oświadcza się za indywidualizowaniem zdrojowisk.

Radca Dworu Dr. Merunowicz twierdzi, że w takim razie potrzeba stworzyć dla naszych zdrojowisk ustawę ramową (Rhamen-Gesetz). Statut oznaczy, kto mianuje lekarza zakładowego, a statut zatwierdza Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przy oznaczaniu zaś, jakie potrzebneby były warunki dla rozwoju danego zdrojowiska, kierować się te władze będą zupełną przedmiotowością. Koniecznym jest rygor nad działalnością Komisyi — będzie ona wiedzieć, że można ją rozwiązać i zastąpić komisarzem rządowym. W delegowaniu komisarzy zdrojowych było wiele niepraktyczności — już w b. r. zadecydowało Namiestnictwo, że komisarzem zdrojowym będzie zawsze lekarz powiatowy.

Prof. Dr. Wróblewski odróżnia dwa typy zdrojowisk. Co do jednych to nie ulega wątpliwości, że nie można w nich gminie zostawić szafunku funduszem zdrojowym. W zdrojowiskach drugiego typu należy zapewnić Komisyom współudział czynników, zastępujących

interes ogółu — a tam, gdzie idzie o funkcyę gminy w rozwoju zdrojowiska, należy rozdzielić ją na funkcyę uchwalającą i na funkcyę egzekutywną, którąby można powierzyć komisarzowi zdrojowemu, względnie lekarzowi. W zasadzie powinna Komisya zdrojowa opłacać lekarza całkowicie, albo wspólnie z właścicielem.

Prof. Dr. Browicz jest zwolennikiem zapatrywania, że lekarza powinny mianować władze krajowe. Aby jednak zapewnić pewną ingerencyę Komisyi i właścicielowi, czyniłyby to władze po wzajemnem się porozumieniu.

Dr. Kaden zgodziłby się na rygor nad Komisyą zdrojową, proponowany przez radcę Dworu Dra Merunowicza, gdyby było powiedzianem, w jakich wypadkach zachodziłaby konieczność jej rozwiązania i ustanowienia komisarza rządowego?

Radca Dworu Dr. Merunowicz w odpowiedzi na to wyjaśnia, w jakich wypadkach należałoby ten rygor nad komisyami wykonywać.

Poczem ze względu na spóźnioną porę odroczył przewodniczący radca Onyszkiewicz obrady Ankiety na godzinę 10-tą przed południem dnia następnego.

W dniu 8-go maja po otwarciu posiedzenia udziela przewodniczący radca Onyszkiewicz głosu prof. Drowi Browiczowi, który oświadcza, że członkowie Ankiety po wspólnem porozumieniu się na podstawie przeprowadzonej dotychczas dyskusyi, ujęli cały szereg życzeń i wniosków w formę rezolucyi, którą prosi przewodniczącego poddać pod głosowanie. Rezolucya ta składa się z dwóch ustępów i brzmi następująco:

1) Ankieta zaproszona przez Wydział krajowy na skutek uchwały Wysokiego Sejmu w sprawie zdrojowisk krajowych na posiedzeniach dnia 7-go i 8-go maja 1906 r. po przeprowadzonej szczegółowej dyskusyi, udaje się z usilną prośbą do Wydziału krajowego o objęcie w swą opiekę wszystkich zdrojowisk krajowych, jako nader ważną gałąź przemysłu krajowego, dotychczas sobie samemu pozostawio-

nego. Opieka ta miałaby się rozciągać na dopilnowanie tego, aby wszystkie powołane czynniki w granicach obowiązujących ustaw wykonywały swe obowiązki, o ile one się dnoszą do zdrojowisk krajowych, a więc prosi Ankieta o dopilnowanie ścisłego wykonywania ustawy drogowej, budowniczej, gminnej i t. d.

Nader ważną pomoc może Wydział krajowy udzielić zdrojowiskom naszym przez rozszerzenie zakresu działania istniejącego przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego na melioracye w zdrojowiskach i to w kierunku asanacyjnym i balneo - technicznym w myśl uchwały sejmowej z 1905 r.

Ankieta uprasza usilnie Wydział krajowy o popieranie interesów zdrojowisk wobec Sejmu, władz rządowych i autonomicznych, urzędów podatkowych, pocztowych, kolejowych i t. p.

Ponieważ zakłady kąpielowe są głównie przedsiębiorstwami przemysłowemi, rozwijającemi się, a — według zdania Ankiety — pewniejszemi od wielu innych przedsiębiorstw, cieszących się opieką i poparciem kraju, uważa Ankieta za konieczne, by Sejm polecił Bankowi krajowemu uważać zdrojowiska jako przedsiębiorstwa przemysłowe, zasługujące na udzielanie pożyczek n. p. tak zw. gotówkowych. — Niemniej uważa Ankieta jako niezbędnie potrzebną zmianę statutu Banku krajowego w tym kierunku, aby pożyczki hipoteczne w ścisłem słowa znaczeniu mogły być udzielane na realności w zdrojowiskach i to bądź murowane, bądź drewniane.

Ankieta wyraża zdanie, że trwałe osiągnięcie powyższych życzeń najlepiej dałoby się przeprowadzić przez utworzenie ciała doradczego przy Wydziale krajowym jako Rady zdrojowej, na wzór już istniejącej Rady kolejowej, przemysłowej i t. p. W skład tej Rady zdrojowej powinniby — zdaniem Ankiety — wchodzić delegaci Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Towarzystw lekarskich, balneologicznego i Towarzystw technicznych, oraz Związku zdrojowisk, gdyby taki był utworzony, a gdyby takiego Związku nie było,

także delegat wybrany przez właścicieli zdrojowisk koncesyonowanych.

Nadto uważa Ankieta za niezbędne stworzenie organu stałego przy Wydziale krajowym, jako referenta spraw zdrojowych i wykonawcy uchwał Rady zdrojowej. Zdaniem Ankiety najodpowiedniejszym referentem byłby lekarz.

Przewodniczący radca Onyszkiewicz poddaje tę pierwszą część rezolucyi pod głosowanie, a po przyjęciu jej jednogłośnie przez członków Ankiety, udziela dalej głosu prof. Drowi Browiczowi, który odczytuje część drugą rezolucyi:

„W sprawie uregulowania stosunków prawnych w zdrojowiskach, uważa ankieta przedewszystkiem za potrzebne, aby ustawa zdrojowa była więcej niż dotychczas ustawą ramową, w granicach której można nadać każdemu zdrojowisku statut odpowiadający stosunkom miejscowym i właściwościom zdrojowiska (uzdrowiska).

Ankieta wyraża przekonanie, że lekarz zakładu kąpielowego lub klimatycznego, jako organ interesu publicznego, powinien mieć stanowisko o ile możności niezależne od czynników miejscowych, a statut uwzględniając stosunki w poszczególnych zdrojowiskach, powinien zawierać bliższe postanowienia o sposobie mianowania, opłacania i odpowiedzialności dyscyplinarnej tegoż lekarza. Dla zapewnienia skutecznej działalności lekarza należałoby przyznać mu w sprawach sanitarnych niecierpiących zwłoki, prawo wydawania i wykonywania zarządzeń pod własną odpowiedzialnością. Czynniki powołane powinny być zniewolone do udzielenia lekarzowi w takich razach wszelkiego poparcia urzędowego. Rekurs wniesiony przeciw zarządzeniom lekarza zakładowego nie powinien wstrzymywać wykonania tego zarządzenia.

Ankieta wyraża dalej zapatrywanie, że Komisyom zdrojowym należy zapewnić prawidłowe funkcyonowanie, po pierwsze przez odpowiedni dobór jej składu, a po drugie przez wprowadzenie do ustawy zdrojowej rygoru, n. p. możność rozwiązania Komisyi, ustanowie-

nie komisarza rządowego i t. p., analogicznie do postanowień ustawy gminnej z r. 1896.

W końcu wyraziła Ankieta zdanie, że projekt zmiany §§ 6 i 7 ustawy zdrojowej, wypracowany i przedłożony Sejmowi w r. 1905, odpowiada rzeczywistej potrzebie i powinien być uchwalony".

Po uchwaleniu i tej części rezolucyi jednogłośnie, zabiera głos prof. Dr. Wróblewski i proponuje następujący dodatek do rezolucyi:

„Ankieta wyraża przekonanie, że potrzebną jest zmiana ustawodawstwa w tym kierunku, aby funkcye policyi miejscowej, związane z rozwojem zdrojowiska, mogły być statutem na czas bliżej oznaczony gminom, względnie obszarom dworskim odjęte, a przekazane Komisyi zdrojowej i jednemu z jej członków, o ile możności lekarzowi zakładowemu, jako organowi egzekucyjnemu".

W głosowaniu zarządzonem przez przewodniczącego za dodatkiem prof. Wróblewskiego, oświadczyło się tylko 7 członków Ankiety, wobec czego nie został dołączonym do rezolucyi.

Następnie otwiera przewodniczący dalszą dyskusyę nad ustępem 4 i 5-tym kwestyonaryusza.

Radca Dr. Wereszczyński zwraca uwagę, że ustęp 5. jest już załatwionym, rezolucyą uchwaloną o właściwem funkcyonowaniu Komisyi zdrojowej.

Dr. Chramiec proponuje, aby ostatni ustęp § 12 ust. zdroj. zredagować inaczej, a mianowicie nie wyliczać, na co ma być przeznaczonym fundusz zdrojowy, a wtedy możnaby go było używać stosownie do uchwały Komisyi zdrojowej, którąby musiała jednak być zatwierdzoną przez Wydział krajowy.

Prof. Dr. Marchlewski oświadcza się za dawnem brzmieniem § 12, a Dr. Kaden za wnioskiem Dra Chramca.

Radca Dworu Dr. Merunowicz jest zdania. że ustawa powinna być ramową, a szczegóły powinny być umieszczone w statucie. Co do zmiany § 12 w myśl wniosku Dra Chramca jest za zostawieniem dawnego

brzmienia z dodatkiem jeszcze „do udogodnienia gościom pobytu“.

Radca Dr. Wereszczyński oświadcza się za wnioskiem Dra Chramca, mimo tego nie przemawia za nim, gdyż nie jest pewnym, czy taka stylizacya § 12 otrzymałaby sankcyę. Ustawa zresztą nie wyklucza możliwości użycia funduszu zdrojowego za zezwoleniem Wydziału krajowego i Namiestnictwa także i na inne cele.

Prof. Dr. Marchlewski uważa, że ogólnikowe stawianie kwestyi użycia funduszu zdrojowego mogłoby być z tego względu niebezpiecznem, iż możnaby narzucić Komisyi obowiązek robienia tego, co właściwie powinien robić właściciel. Komisya nie powinna mieć „carte blanche“ na używanie funduszów zdrojowych.

Dr. Krzyżanowski jest zdania, że przed przyjemnością w użyciu funduszu zdrojowego powinno być na uwadze bezpieczeństwo gości; odpowiednie urządzenie policyi miejscowej i podniesienie zdrojowiska.

Dr. Chramiec żąda, że jeśli ma pozostać cały § 12 bez zmiany, to należy dodać: „i na inne potrzeby uzdrowiska, uchwalone przez Komisyę, a zatwierdzone przez Wydział krajowy“.

Prof. Dr. Wróblewski byłby w tym wypadku za jak najszerszymi ramami, a to ze względu na Szczawnicę, która przez bezpłatne oddanie w czasie sezonu zdrojów na użytek gości, traci na eksporcie wody tyle, że fundusz zdrojowy nie jest w stanie nigdy jej tego zwrócić. Dlatego proponuje, aby funduszu zdrojowego można było używać na wszystkie cele, mające na oku podniesienie zdrojowiska — wymieniłby tylko w drugim ustępie te wydatki, które miałyby być w pierwszym rzędzie wymienione, a w trzecim ustępie należałoby wymienić wydatki właściciela, któreby można było pokryć z funduszu zdrojowego, jeśli właściciel przez oddanie zdroju do picia ponosi znaczniejsze straty.

Radca Dworu Dr. Merunowicz oświadcza się przeciw używaniu funduszu zdrojowego na reklamę zdrojowiska i wnosi, by w sprawie bezpieczeństwa i ułatwienia komunikacyi mógł fundusz zdrojowy wspierać właściciela.

Dr. Kaden jest zdania, że i utrzymanie domu izolacyjnego powinno należeć do funduszu zdrojowego, jako jednego z warunków bezpieczeństwa publicznego w zdrojowisku.

Radca Dworu Merunowicz jest zdania przeciwnego — utrzymanie domu izolacyjnego leży przedewszystkiem w interesie właściciela. Zresztą fundusz zdrojowy jest już przeciążonym i nie wystarcza już obecnie na konieczne wydatki.

Przewodniczący radca Dr. Onyszkiewicz po wyczerpaniu się dyskusyi nad powyższymi ustępami kwestyonaryusza, na życzenie niektórych członków Ankiety oddaje pod dyskusyę ustęp 8, którego brzmienie następujące:

Czy przepisy górnicze i sposób ich wykonywania zabezpieczają dostatecznie istnienie zdrojów leczniczych?

Zabiera głos prof. Syroczyński, który podnosząc, że ustawa górnicza z r. 1854 zabezpiecza w zupełności nasze zdroje, tem więcej, że wszystkie zdrojowiska posiadają bardzo rozległe rejony ochronne.

Prof. Dr. Wróblewski jest zdania, że w zdrojowiskach istnieje niebezpieczeństwo takie z powodu robót nadziemnych, z powodu kopania studni i szukania minerałów nie zastrzeżonych ustawą. Ustawa powinna orzekać, co to jest głęboka studnia, a co do koncesyi na poszukiwania za minerałami powinna ustawa przepisy obowiązujące rozszerzyć na wszystkie minerały i koncesyę uczynić zależną od złożenia kaucyi, któraby zabezpieczyła ewentualne straty właściciela zdroju.

Radca Dworu Dr. Merunowicz jest zdania, że ustawa górnicza zabezpiecza tylko zdroje przed poszukiwaniami minerałów zastrzeżonych — ale pozwala kopać inne i w ten sposób zdroje naraża na niebezpieczeństwo. Parlament zajmuje się ochroną źródeł i ma wydać w tym względzie nową ustawę *(Quellenschutzgesetz)*. Ankieta powinna wyrazić zapatrywanie, że ustawy obecne górnicze i lasowe są porozrzucane, należy je więc zebrać razem i wydać i u nas prawo ochronne zdrojów.

Dr. Kaden wyraża zapatrywanie, że źródła wogólności trzeba zabezpieczyć przed wszelkiemi poszukiwaniami. Nawet wolność poszukiwania przez samego właściciela powinna być ograniczona.

Prof. Dr. Marchlewski podnosi potrzebę ochrony lasów w zdrojowiskach celem zabezpieczenia źródeł. Nie powinno się zezwalać również na kopanie dołów w poszukiwaniu gliny. Zwraca wreszcie uwagę na konieczność badania własności promieniotwórczych źródeł, które mogłyby stanowić ważną wskazówkę geologiczną co do głębokości i pochodzenia źródeł.

Prof. Syroczyński jest zdania, że w § 14 noweli do ustawy zdrojowej należy opuścić słowo „głębokich".

Dr. Kaden żąda bliższego określenia w ustawie, co należy rozumieć przez obszar zdrojowiska — bo rejon ochronny jest za obszernym.

Radca Dworu Dr. Merunowicz stawia rezolucyę:

Ankieta uznaje potrzebę wydania ustawy dla ochrony źródeł mineralnych.

W głosowaniu rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Następnie przewodniczący zarządza dyskusyą nad ustępem 6-tym kwestyonaryusza:

Czy sposób zapobiegania chorobom zakaźnym w zdrojowiskach i uzdrowiskach jest dostateczny?

W szczególności:

a) jak zabezpieczyć odpowiednią czystość w otoczeniu domów mieszkalnych dla gości zdrojowych, oraz mieszkań samych i urządzenia wewnętrznego?

b) czy sposób wykonywania dezinfekcyi jest celowi odpowiedni?

c) jak postępować w razie wybuchu choroby zakaźnej w zdrojowisku?

Radca Dworu Dr. Merunowicz wyraża przekonanie, że ustawa sanitarna, o ile jest wykonywaną przez czynniki powołane, zabezpiecza dostatecznie zdrojowiska. Zaznacza jednak, że ogromnie ważną dla zdrojowisk jest prowencyjna działalność w chorobach zakaźnych. W tym celu odnośnie do domów, pod wzglę-

dem sanitarnym nie odpowiednich, należy wydać zakaz wynajmywania ich gościom, a rekurs nie powinien wstrzymywać wykonania tego zarządzenia.

Dr. Chramiec wyraża zapatrywanie, że najlepszym środkiem zwalczania chorób zakaźnych jest ustawowy przymus zaprowadzenia domów izolacyjnych we wszystkich zdrojowiskach i większych zakładach lekarskich.

Dr. Kaden przychyla się do zapatrywania radcy Dworu Dra Merunowicza, nie jest jednak za zamykaniem domów, pod względem sanitarnym nie odpowiednich.

Radca Dworu Dr. Merunowicz modyfikuje swoje poprzednie przemówienie o tyle, że jeśliby domu nie można było zamknąć, to należy właścicielowi nakazać odpowiednio go uporządkować, a gdyby tego nie zrobił, należy polecić zrobić to na jego koszt. W przenoszeniu chorób zakaźnych pożądanym jest ściślejszy nadzór. Jako środki zapobiegawcze poleca domy izolacyjne i odpowiednie przeprowadzenie dezinfekcyi, w którem nie powinno się pomijać skutecznych choć prostych sposobów, jak gotowanie, pranie, bielenie i t. p.

Po wyczerpaniu się dyskusyi nad powyższym ustępem poddaje przewodniczący w myśl życzeń członków Ankiety do rozważenia 7, 9 i 10 ustęp. Ostatni 11-ty z powodu założenia już Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, stał się tem samem bezprzedmiotowym. Ustępy te mają następujące brzmienie:

Czy dotychczasowy sposób udzielania koncesyi na zakłady lecznicze jest wystarczającym dla zabezpieczenia należytego utrzymania w dobrym stanie wszystkich urządzeń leczniczych i hygienicznych, czy zachodzi potrzeba jakich obostrzeń na wypadek zaniedbania tych urządzeń?

Sprawa ulg kąpielowych dla lekarzy, wojskowych, nauczycieli i nauczycielek ludowych i urzędników publicznych.

Sprawa ubogich w zdrojowiskach.

W krótkiej dyskusyi, która się nad tymi ustępami wywiązała, zabierają głos hr. Potocki, Dr. Kaden, Dr. Chramiec, radca Dworu Dr. Merunowicz, dyr. Mazurkiewicz. Mowcy wyrazili przekonanie, że w sprawach, poruszonych w powyższych ustępach kwestyonaryusza, pożądane jest ściślejsze przestrzeganie obowiązujących ustaw, w szczególności należy ograniczyć liczbę wydawanych świadectw ubóstwa do prawdziwie ubogich i rzeczywiście ulg potrzebujących.

Na tem obrady Ankiety zakończono.

Przewodniczący radca Onyszkiewicz w końcowem przemówieniu podniósł ściśle fachowy skład Ankiety, w której nie brak było i mężów głośnej w kraju i za granicą nauki, nie brak było ludzi, obeznanych doskonale ze sprawami i potrzebami krajowych zdrojowisk; dalej podniósł radca Onyszkiewicz ściśle rzeczowy tok obrad, w którym widniała nie chęć przysporzenia sobie osobistych korzyści, ale troska i staranie o dobro wszystkich zdrojowisk, a zatem i kraju. To też nie należy wątpić, że plon z obrad Ankiety będzie obfitym i zaznaczy się pomyślnie w rozwoju zdrojowisk krajowych.

W ciepłych, serdecznych słowach podziękował prof. Dr. Browicz imieniem Ankiety radcy Onyszkiewiczowi za ściśle przedmiotowe przewodniczenie obradom Ankiety i wyraził jeszcze raz prośbę, by kraj otoczył życzliwą opieką zdrojowiska krajowe.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

PROF. DR. L. KORCZYŃSKI.

Balneologia ongi a dziś.

(Wykład kliniczny.)

Jak dawny jest byt człowieka i związane z życiem fizyczne cierpienia i ułomności, tak dawna i dążność do łagodzenia ich i usuwania, a więc i pierwsze początki surowej medycyny. Wiódł do niej prosty zmysł samozachowawczy, wskazywał drogę instynkt pierwotny, wreszcie ciekawość poznania tego, co w otaczającej dokoła przyrodzie uderzało zmysły i zwracało uwagę. W zamierzchłych też, przedhistorycznych czasach szukaćby już wypadało zaczątków instynktowego zużytkowywania sił orzeźwiających, a w dalszym ciągu leczniczych, wody jako takiej i wód mineralnych. Z czasów historycznych bezpośrednie już mamy dowody, że siły te znano, oceniano i spożytkowywano, że medycyna kapłanów i uczonych filozofów odległej starożytności posiłkowała się balneoterapią.

U narodów, dzierżących berło starożytnej oświaty i cywilizacyi, u Greków i Rzymian wysoko nawet stały urządzenia balneo-techniczne: Odgrywały rolę czynników, mających za zadanie nadawać ciału i utrzymać w niem hart i gibkość, a w danych przypadkach leczyć i usuwać chorobliwe zboczenia. W późniejszych czasach, w czasach upadku moralnego i fizycznego, były one nadto wyrazem zniewieściałości i zbytków.

Łazienki greckie i rzymskie, w których nie trudno dopatrzeć pewnego podobieństwa z naszymi zakładami wodo-leczniczymi, były tak bardzo rozpowszechnione,

że w każdym zamożniejszym domu znajdować się musiały, a po miastach budowano je dla publicznego użytku, ubogiej i najuboższj ludności, kosztem państwa lub kosztem wysokich urzędników, chcących i w ten także sposób jednać sobie popularność gminu. W Rzymie liczono około roku 180 po Chr. 800 publicznych łaźni. Niektóre z nich zadziwiają po prostu swoim ogromem· I tak np. łazienki Caracalli liczyły 1600, łazienki Diocleciana nawet 3000 przedziałów. Głównie dla zaopatrzenia tych ostatnich we wodę powstał wielki wodociąg.

W łaźniach zupełnych było zawsze kilka oddziałów.

Łazienki greckie liczyły ich 7: 1) Oddział dla kąpieli zimnych — *lutron.* 2) Odział do namaszczania i masowania — *eleiotesion.* 3) Oddział do ochładzania — *frigidarium.* 4) Przedsionek do kąpieli parowej — *propnignejon.* 5) Oddział do kąpieli parowej. 6) Oddział do osuszania — *laconicon.* 7) Oddział do kąpieli ciepłej.

Łazienki rzymskie miały 4 oddziały: 1) Z siedzeniami — *apodyterium.* 2) Zimna kąpiel — *frigidarium.* 3) Oddział o ścianach, zaopatrzonych w rury, służące do ogrzewania pokoju, miał kąpiele letnie, a panująca w nim wysoka ciepłota podniecała transpiracyę skóry. Oddział ten zwano — *tepidarium.* 4) Oddział t. zw. *caldarium* miał 4 ubikacye. Jedna z nich była w ścisłem słowa tego znaczeniu łaźnią — *sudativum,* druga służyła do wycierania — *laconicum,* trzecia mieściła kąpiel zimną — *labrum,* w czwartej wreszcie znajdował się basen z ciepłą wodą.

Urządzenia łazienek były nader rozmaite. W magnackich domach patrycyuszów rzymskich panował i tam nadmierny zbytek i olśniewający przepych.

Terapia zdrojowa, w tem znaczeniu, w jakiem ją dziś pojmujemy, posługiwała się przedewszystkiem cieplicami i szczawami. Z należących tu wód przyrządzano kąpiele, wewnętrznie mało ich używano. U pierwotnych Greków spoczywało leczenie wyłącznie w rękach kapłanów, którzy w sąsiedztwie zdrojów mineralnych wznosili świątynie dla swych bóstw, budowali domy dla chorych. Zakłady takie znajdowały się w Hy-

pate, w Termopilach, na przesmyku Korynckim, w Dodonie; należały do nich także bijące w Beocyi źródła Lete i Mnemosine.

Całe leczenie nosiło w pierwszych czasach cechy tajemniczości i boskości. Leżało to w interesie kapłanów. Wygodnie zresztą było określić słowami: *quid divinum* siły lecznicze wody, zastąpić niemi naturalny zresztą brak znajomości tych sił. W czasach późniejszych przechodziła wszelka nauka, a z nią i sztuka lekarska w ręce uczonych i filozofów. Ludzkość straciła wiarę w bogów, a tem samem i w boskość źródeł, ale dzielność lecznicza wód niektórych zbyt była widoczna, zbyt powszechnie uznana, aby zaprzeczyć ją i lekceważyć można było. Rozwijały się więc dawne miejscowości, przybywały nowe. Przybywało ich tem więcej, im bardziej niewieściał i słabł świat starożytny, rozwijały się tem snadniej i w tem większy zdobiły przepych, im więcej ściągało się do wód patrycyuszów, wodzów i cezarów. Jedni, by szukać zdrowia, drudzy w pogoni za rozmaitością uciech i zabaw. Dążyły za nimi całe gromady satelitów płci obojej, by skracać i uprzyjemniać w rozmaity sposób nudę życia lub nudne chwile leczenia, łagodzić chorobę duszy lub ciała. Sławne gwarem, przepychem i wszelką swobodą nieobyczajów były zwłaszcza modne „Baje“, stanowiły punkt środkowy zebrań pewnej części skarlałego wielkiego świata rzymskiego. Prócz tej miejscowości odwiedzane były: Aquae gratianae, Aquae sextiae, Vicus aquensis, Vicus aquarum, Aquis granium, Cutiliae i wiele innych.

Wszystko jednak ma swój koniec. Znikła i świetność rzymskich zdrojowisk. W miarę jak pół dzikie ludy zalewały w czasie wędrówki narodów rozległe dzierżawy Rzymu, nikły i urządzenia rzymskie, a z upadkiem zupełnym wiecznego miasta, legła pod gruzami oświata, cywilizacya i zniewieściałość starożytnego świata.

W epoce tworzenia się nowych państw i społeczeństw nie było czasu na naukę i sztukę, wystarczał miecz w dłoni, walka wypełniała życie ludów zachodniej i środkowej Europy. Dorobek naukowy Rzymian i Greków, świadectwo ich duchowego życia przechowywało się

wyłącznie w murach klasztorów, w cichych celach samotnych zakonników. Z balneologii niema prawie ani śladu w tych czasach. Dopiero w czasie wojen krzyżowych nastały pewne zmiany. Zetknięcie się bezpośrednie ze Wschodem dało poznać rycerstwu i mnichom oświatę bizantyjską i arabską. Ztamtąd przyniesiono ziarna, z których kiełkować zwolna zaczęły nauki i sztuki. Zapoznano się z urządzeniami i z życiem Wschodu. Przybyły także i niepożądane nabytki, straszne podówczas choroby: trąd i przymiot, a wraz z niem i potrzeba leczenia. Między innemi zwrócono się także do zapomnianej od kilku wieków balneo-terapii. Jednym ze sposobów leczenia wspomnianych chorób było wywoływanie obfitych potów. Powstały więc suche gorące łaźnie, na wzór rzymskich „tepidariów“, i łaźnie parowe.

W początkach niewiele było takich zakładów. Szybko jednak zaczęły się uogólniać i rozszerzać. Powstawały zakłady publiczne dla pospólstwa i prywatne łazienki, przedewszystkiem w zamkach panów feudalnych. — Wkrótce potem w XIV i XV wieku zaczęły się tworzyć i rozwijać zakłady zdrojowe i kąpielowe, najliczniej w krajach zachodnich środkowej Europy. Rozwój ich zewnętrzny, urządzenia, wygodne i zbytkowne nawet, nie stały w żadnym stosunku z pojęciami naukowemi i leczniczemi. Jak niegdyś w czasach rzymskich i greckich *quid divinum*, tak w tej znów epoce jakiś nieuchwytny duch zdrojów, „Brunengeist“ niemiecki uosabiał siłę leczniczą wód mineralnych.

Dziwnie też przedstawiają się ówczesne sposoby leczenia i całe życie kąpielowe. A więc kąpano się we wspólnych basenach, kobiety z mężczyznami razem. Dokoła basenu biegły galerye dla widzów. W czasie kąpieli zabawiano się w najlepsze, a galerya w niedwuznaczny sposób wyrażała swój zachwyt i uznanie dla piękności i kształtów kąpiących się niewiast, rzucając im kwiaty i wieńce, chwytane przez obdarzoną niemi we fałdy podniesionej naiwnie kąpielowej tuniki. Kwiatami wieńczono się nawet niekiedy w kąpieli. Podobnych szczegółów dostarczają nam wiele zapiski i kroniki współczesne.

Łatwo pojąć, że, o ile wesoło było w zdrojowiskach, o tyle we wielu chorobach bezgraniczna swoboda i bezpośrednie stykanie się chorych ze sobą nie mogły działać korzystnie.

Czas trwania kąpieli bywał bardzo różny; pławiono się nawet niekiedy po kilka godzin, zależnie od panującej w pewnem zdrojowisku mody. Moda, nie nauka stwarzała także metody wewnętrznego leczenia zdrojowego. W Baden np. (w Szwajcaryi) pili chorzy wprost kolosalne ilości wody; w pierwszym roku leczenia pili ją, co prawda, tylko przez trzy dni, w drugim przez siedm, ale za to z obowiązku wypić musieli w pierwszym roku pierwszego dnia 50, drugiego 75, trzeciego 100 uncyi wody. W drugim zaś roku wypijali pierwszego dnia 32, drugiego 80, trzeciego 104, czwartego 168, piątego 120, szóstego 72, siódmego 40 uncyi. W Ems pito wodę w kąpieli. Już wtedy nawet odzywały się głosy, że nie należy wód nadużywać, a słynny Fallopi zalecał w swych odczytach o wodach mineralnych, które ogłaszał w Padwie w r. 1556, aby nie pić więcej, niż 20 kubków na dzień.

Widzicie z tego Panowie, że ówczesna terapia zdrojowa i kąpielowa, nie oparta zupełnie, nie powiem już na nauce, ale bodaj na zdrowym rozsądku, odznaczała się szaloną przesadą i niczem nie krępowaną dowolnością. Kto zna ducha czasu, łatwo pojmie, że ówczesne zdrojowiska były raczej dogodnem miejscem dla swobody życia, dla zabaw, roztaczania przepychu i zbytku, a nie miejscem poważnego leczenia. Na jakichże zresztą podstawach oparte być miało leczenie? Nie miano pojęcia o składzie chemicznym wód, a tem samem o działaniu zawartych w nich soli. Kierowano się wyłącznie empirycznem doświadczeniem, a taki np. Paracelsus, lekarz, bądź co bądź, niezwykłego umysłu, dopatrywał się w każdem źródle sił swoistych, uczył że każda woda posiada swoje odrębności, zdolność pomagania w pewnych tylko, ściśle określonych chorobach.

Niejakie zmiany nastały dopiero w początku XVIII wieku. Spotykamy się już z usiłowaniami, zmierzającemi do określenia wspólnych własności niektórych zdro-

jów, do ugrupowania wód mineralnych w pewne działy. Pierwszą próbę zrobił już w roku 1703 Hofman. Podział jego obejmuje 4 grupy wód: 1) cieplic obojętnych, 2) wód gorzkich, 3) wód żelazistych, 4) wód alkalicznych. W dziele jego „*Methodus examinandi aquas salubres*“ spotykamy się z wynikami badań nad działaniem wód i z określeniem farmakodynamicznych ich własności.

W końcu XVIII i z początkiem XIX wieku przybyło bardzo wiele zakładów zdrojowych, wzrosło zajęcie się balneologią, a równolegle z tem i liczba publikacyi. Namnożyło się bardzo wiele prac; były to jednak przeważnie prace w formie monografii, raczej reklamy zdrojowe. Autorowie ich długo i szeroko rozwodzili się o składzie chemicznym wód, rozprawiali o ich dzielności, wysnuwali wreszcie dziwaczne niekiedy wnioski lecznicze. To też ogromna większość tych wypracowań nie przedstawia prawie żadnej wartości naukowej, stanowi tylko zabytek historyczny, odzwierciadla współczesne zapatrywania i poglądy większości lekarzy. Są jednak między niemi i takie, które poważnie rzecz traktują, zajmują się poznaniem zmian, wywoływanych w czynnościach ustroju przez kąpiele, wśród nich sprawą wchłaniania wody przez skórę, zmianami tętna, toru oddechowego i t. d.

Właściwy rozwój balneologii, jako nauki do pewnego stopnia samodzielnej, rozpoczął się wtedy dopiero, gdy znaczące postępy zrobiła chemia, gdy przybyły dokładne rozbiory wód, wykonywane przez koryfeuszów tej nauki, Liebieg'a, Fresenius'a i Bunsen'a, gdy liczne badania geologiczne objaśniały o budowie i pokładach ziemi i rozjaśniały sprawę tworzenia się źródeł mineralnych. W połowie wieku XIX weszła także i medycyna na inne tory, tory realnych i ścisłych badań. Dla balneologii wyrosła ztąd podwójna korzyść. Przybyły jej nowe siły, wykształcone w nowej szkole, rozpoczęły się za ich sprawą ścisłe badania, trzeźwe i sumienne, a dążące do wyróżnienia i poznania wpływu istotnych składników wód zdrojowych.

W ogólnym postępie i my Polacy czynny braliśmy udział, nieco tylko później od innych stanęliśmy w sze-

regu pracujących. Już taki Brodowicz zwracał uwagę na balneo-terapię, Dietl zajął się nią na seryo, pisał wiele o naszych wodach krajowych, zachęcał do pisania innych. Około 1880 r. rozszerzył się znacznie zakres badań lekarskich, przybyły nowe siły, i tu w Galicyi i za kordonem w Królestwie Polskiem. I nasza terapia zdrojowa ma ścisłe i trwałe podstawy do ocenienia działania wód krajowych.

To też dzisiejsza balneologia nie jest już pasierbicą nauki lekarskiej, jest jej gałęzią, jak wszystkie inne, jak wszystkie inne rodzi w swej pracy owoce, które w niejednym względzie przyczyniają się do pogłębienia i rozszerzenia ogólnych wiadomości lekarskich, do poznania niektórych zagadnień życia fizyologicznego i czynności pojedynczych narządów ciała ludzkiego. Nie pójdę chyba zadaleko, jeśli powiem, że, czerpiąc także z innych zakresów, z wielu innych nauk przyrodniczych, dorzuca niejedno ziarno do powiększenia miary wiadomości z tych nauk, przedewszystkiem geognozyi i chemii. A w dalszym ciągu i ten szczegół podnieść nam jeszcze wypadnie, że stwarza nowe źródło dochodów, wydobywa na jaw część bogactwa krajowego, bogactwa, które ręka Stwórcy pod stopami naszemi złożyła. Tak pojmować należy balneologię; w tem świetle i w tym zakresie pragnąłbym przedstawić ją panom, w miarę sił moich wzbudzić w was zajęcie i zamiłowanie do tego przedmiotu; z drugiej zaś strony starać się będę jak najdokładniej zapoznać panów z naszemi krajowemi wodami i ze zdrojowymi stosunkami, wskazać skarby, które nasza ziemia kryje w swem łonie, starać się będę uwydatnić strony dodatnie rodzimej balneologii, nie taić stron ujemnych; a to w tym celu, abyście w niedalekiej przyszłości i wy panowie chcieli i mogli stanąć w szeregu tych, co owiani miłością kraju, a rozumnie pojętą, współdziałają w pracy w zakreślonych zawodem lekarza granicach, dla dobra ojczystej ziemi, dla jej dobrobytu i rozwoju.

Nadmieniłem już Panom, że balneologia, jako nauka, nie jest przedmiotem, ściśle w samym sobie zamkniętym, że na budowę całości składają się pojedyn-

cze działy nauk. Ostatecznym jej celem i właściwem zadaniem lest leczenie. Ależ, tak, jak w medycynie wogóle, zanim leczyć możemy chorego, zanim wejdziemy w progi klinik i na sale chorych, nabrać musimy pewnych wiadomości przygotowawczych, poznać budowę ciała ludzkiego, jego sprawy fizyologiczne, nauczyć się sposobów, za pomocą których odróżniamy zdrowie od choroby; tak też i w balneologii, zanim zużytkować będziemy mogli siły lecznicze wody, wód mineralnych i klimatu, musimy poznać ich pochodzenie, powstawanie i istotę, sposób użycia i zastosowania, wreszcie wpływ wywierany na ustrój fizyologiczny. Na samym dopiero końcu przyjdzie kolej na poznanie ich działania leczniczego i wskazań leczniczych. Ta ostatnia część najważniejsza jest dla nas. To też najwięcej poświęcimy jej czasu; ale żadną miarą pomijać nie możemy części poprzednich i bodaj po krótce zaznajomić się z niemi musimy. W myśl tych uwag podzielimy przedmiot cały na następujące rozdziały:

1) Tworzenie się źródeł. 2) Własności chemiczne i fizyczne źródeł. 3) Podział wód. 4) Zużytkowanie wód, czyli technika zdrojowa. 5) Działanie wód na ustrój, czyli balneofizyologia. 6) Zastosowanie lecznicze wód i klimatu, czyli hidro- balneo- i klimatoterapia ogólna.

DR. JAN REGIEC.

O działaniu wód Rymanowskich na skazę moczanową i niektóre choroby przewodu pokarmowego.

W ostatnich kilku latach zwracano wielokrotnie ze strony kompetentnej uwagę lekarzy przez prace naukowe, a szerokiej publiczności przez prace popularne, ogłaszane w pismach codziennych i t. p., że wody mineralne rymanowskie dzięki tak jakościowej jak i ilościowej zawartości swych składników nadają się do bardzo rozległego, a wielce skutecznego leczniczego zastosowania w wielu przewlekłych chorobach. W szczególności zaś podnoszono, że zastąpić one mogą w zupełności słynne niemieckie t. z. „słabe solanki" (schwache Kochsalzquellen Noordena z zawartością 0·5%—1·2% NaCl) w Kissingen, Homburgu, w Wiesbadenie i t. p., ściągające corocznie setki tysięcy chorych, a między nimi dziesiątki tysięcy zamożnych Polaków. Choroby krwi jak zołzy, przymiot, i miejscowa gruźlica mają tu zarówno swoich przedstawicieli, jak i choroby polegające na zboczeniach w przemianie materyi, a więc skaza moczanowa (podagra) i przewlekły gościec, a wreszcie choroby serca i naczyń krwionośnych, oraz niektóre choroby przewodu pokarmowego.

Mimo to Rymanów zawsze jeszcze uchodzi niesłusznie za zdrojowisko lecznicze tylko dla skrofulicznych dzieci, które też dotąd stanowią olbrzymią większość leczących się tutaj, obok nielicznych osób starszych dotkniętych innemi chorobami. Chorzy na serce,

stosunkowo bardzo nielicznie Rymanów nawiedzają, choć tutejsze wody przez znaczną zawartość wolnego i półzwiązanego, a w kąpieli uwalniającego się bezwodnika kw. węglowego, szczególniej do leczenia tego rodzaju chorób się nadają. Chorych zaś na skazę moczanową z różnorodnymi jej objawami, oraz chorych dotkniętych pewnemi cierpieniami żołądka i kiszek, przepełniających taki Kissingen. lub Homburg, możnaby na palcach policzyć. Ci ostatni zaczęli się w Rymanowie pojawiać od niedawna z polecenia prof. Jaworskiego. Zadośuczynienie „moralne“ dla Rymanowa zupełne, że właśnie lekarz-specyalista, oraz znawca wód mineralnych tej miary, jak prof. Jaworski, uznał skuteczność wód jego w tym kierunku. Mimo to zamożniejsza nasza publiczność owczym pędem dąży, jak dawniej do Kissingen.

Czasami stąd wynikają rzeczy, które ciekawe światło rzucają na stosunek lekarzy do wód krajowych, jakto wykazuje następujące zdarzenie, które dla pouczającego przykładu przytaczam. Pan K., obywatel ziemski z Podola ros., przyjeżdża do Rymanowa z dziećmi zołzowemi, które pozostawia tu pod opieką zaufanej „bony“, sam zaś wybiera się do Kissingen, gdzie go wysłali „znakomici lekarze“ z powodu „artretyzmu“. Pomimo tłómaczenia mu, że wody rymanowskie są prawie identyczne z „Rakoczym“ kissingeńskim, a nawet z powodu znacznej zawartości sody w tym wypadku będą skuteczniejsze, odjechał.

Po 8 dniach wraca p. K. do Rymanowa w najwyższym stopniu oburzony na kijowskiego profesora, że go w błąd wprowadził i na znaczne koszta i trudy naraził, bo dr. Chłapowski w Kissingen oświecił go, że mógł spokojnie leczyć się w Rymanowie razem z dziećmi.

Czy wypadek taki — zgoła nie odosobniony — przyczynia się do wzbudzenia zaufania do nauki lekarskiej i czy nie przysparza zwolenników partaczom i metodom „naturalnego leczenia?“

Wobec takiego stanu rzeczy uważam za stósowne ponownie nieco obszerniej na podstawie teore-

tycznych wiadomości, jak niemniej na podstawie doświadczeń znakomitych lekarzy i własnych, omówić zastosowanie wód rymanowskich w skazie moczanowej, oraz w chorobach przewodu pokarmowego.

Ponieważ w leczeniu tych obydwóch rodzajów chorób współzawodniczą solanki czyste, (t. j. obok soli kuchennej tylko bardzo nieznaczne ilości innych składników zawierające), ze szczawami słono-alkalicznemi, t. j. solankami ze znaczną zawartością węglanu sodowego, względnie węglanów ziemno-alkalicznych (wapno, magnezya) — nadto szczawami alkalicznemi o górującym nad innymi składnikami węglanie sodowym, wreszcie wodami słono - alkaliczno - glauberskiemi — przeto dla jaśniejszego poglądu przytaczam tu tablicę porównawczą wybitnych wód wszystkich tych czterech rodzajów.

Nadmieniam, że w rozbiorze wody kissingeńskiej, bilińskiej i karlsbadzkiej w rubryce dwuwęglanów umieszczone są węglany, zaś półzwiązany bezwodnik węglowy obliczony jest razem z istotnie wolnym, przez co skład wody pozornie korzystniej się przedstawia.

Jeden rzut oka na tę tablicę porównawczą poucza, że przedstawione rodzaje wód mineralnych są sobie pokrewne — a ich wartość lecznicza w chorobach, o których tu mowa, głównie na zawartości związków sodu, względnie wapna i magnezyi polega. Nie zapoznając innych czynników leczniczych, słusznie, mojem zdaniem, naturalnym wodom mineralnym przypisywanych, jak ich własności fizyko-chemiczne, jak dyssocyacya, jonizacya oraz ewentualna zawartość ciał radioaktywnych, których to czynników, jako za mało zbadanych dotąd, nie mogę w niniejszej pracy omawiać, przechodzę do uzasadnienia działania leczniczego związków sodu w skazie moczanowej.

Zboczenie to tak często w ustroju ludzkim od noworodków począwszy się zdarzające, a z wiekiem potęgujące, wywołuje obok bólów objętych ogólną nazwą dny (podagry), według najnowszych badań cały szereg przeróżnych objawów chorobowych, nie oszczędzając niemal żadnego narządu.

Tablica porównawcza wód rymanowskich i podobnych im zagranicznych.

Nazwa zdroju	Rymanów			Kissingen	Homburg	Soden	Wiesbaden	Bilin	Szczawnica	Karlsbad
	Tytus	Klaudya	Celestyna	Rakoczy	Kaiserbrunnen	Champagner-quelle	Kochbrunnen	Bil. Sauer-brunn	Józefina	Sprudel
Chlorku sodowego . . .	6·0084	6·0332	5·9567	5·822	7·177	6·5273	6·838	0·3984	3·131	1·0418
„ potasowego . . .	0·0867	0·0856	0·1120	0·286	0·251	0·0831	0·145	—	0·088	—
„ litowego	0·0309	0·0277	0·0221	0·020	0·015	—	0·0002	—	—	
„ rubidowego . . .	ślady	ślady	znaczne ślady	—	$ClNH_4$ 0·015	—	NH_4Cl 0·016	—	—	
„ cezowego . . .	b. znacz. ślady	znaczne ślady	znaczne ślady	Cl_2Mg 0·303	Cl_2Mg 0·419	—	$MgCl_2$ 0·203	—	—	ślady
Jodku sodowego	—	—	—	—	Cl_2Ca 0·548	—	$CaCl_2$ 0·470	—	0·0001	
„ potasowego . . .	0·0157	0·0079	0·0117	—	—	—	—	—	—	
Bromku sodowego . . .	—	—	—	0·008	—	—	—	—	0·0047	$FlNa_2$ 0·0051
„ potasowego . . .	0·0095	0·0066	0·0066	—	—	—	—	—	—	ślady
Dwuwęglanu sodowego . .	1·3273	1·3310	1·3144	—	—	—	—	3·3195	6·521	1·298
„ potasowego . .	—	—	—	—	—	—	—	(Li) 0·0196	—	(Li) 0·0123
„ wapniowego .	0·6436	0·6596	0·6760	1·061	1·329	0·6509	0·418	0·3631	1·116	0·3214
„ magnowego . .	0·1499	0·1493	0·1751	—	0·072	0·4126	0·010	0·1748	0·668	0·1665
„ strontowego . .	0·0314	0·0343	0·0204	—	—	—	—	—	—	0·0004
„ barowego . .	0·0043	0·0056	0·0096	—	—	—	—	—	—	—
„ żelazawego . .	0·0157	0·0183	0·0171	0·031	0·032	0·0200	—	0·0028	0·017	0·0030
„ manganawego .	ślady	ślady	ślady	—	0·002	—	—	ślady	—	0·0002
Siarkanu sodowego . . .	ślady	0·0021	0·0034	—	—	—	—	0·6668	0·024	2·4053
„ magnowego . .	—	—	—	0·588	$BaSO_4$ 0·001(?)	—	—	(K) 0·2419	—	(K) 0·1826
„ wapniowego . .	—	—	—	0·389	0·015	—	0·090	—	—	—
Fosforanu wapniowego . .	—	—	—	0·005	—	—	—	(Al) 0·0007	—	0·0007
Boranu sodowego . . .	ślady	ślady	ślady	—	—	—	—	—	—	0·001
Azotanu sodowego . . .	—	—	—	0·009	—	—	—	—	—	—
Krzemianu sodowego . .	0·0320	0·0312	0·0327	0·012	0·014	—	0·059	0·0623	—	0·0715
Razem stałych składników w litrze wody	8·3584	8·3935	8·3598	8·556	9·895	7·7447	8·262	5·2553	11·740	5·5132
Wolnego CO_2	403 cm. sz.	369 cm. sz.	372 cm. sz.	1305 cm. sz.	1400 cm. sz.	1389 cm. sz	200 cm. sz.	1115 cm. sz.	876·03 cm. sz.	28 cm. sz.

Od r. 1859, gdy pierwszy G a r o d wykazał u chorych na podagrę, zwłaszcza w czasie ostrego napadu, zwiększoną ilość kwasu moczowego w krwi, wielu badaczy pierwszorzędnych, jak Ebstein, Noorden, Pfeiffer, Horbaczewski, Klemperer, Mordhorst i t. d. starało się wykazać przyczyny owego nadmiaru kwasu moczowego, jego obecności we krwi i osadzania się jego w tkankach różnych narządów.

Z kilku postawionych teoryj żadna nie zyskała powszechnego uznania, a jeden z najpoważniejszych badaczy spraw przemiany materyi w organizmie twierdzi nawet, iż nie można stanowczo dowieść tego, jakoby objawy dnawe były k o n i e c z n e m n a s t ę p s t w e m zwiększonego w ustroju kwasu moczowego.

Nie wdając się w bliższe rozpatrywanie teoryi powstawania skazy moczanowej, poprzestaję na stwierdzeniu tego, co jest pewnem, a mianowicie że niektórym stanom chorobowym towarzyszy nadmierne nagromadzanie się kwasu moczowego i moczanów w organizmie, osadzanie się ich w poszczególnych narządach, przez co obok zboczeń fizyologicznych, wywołują zmiany anatomiczne, dla zdrowia i życia bardzo groźne. Zadaniem leczenia jest stworzenie takich warunków, żeby owe ostateczne produkty rozpadu białka były z ustroju należycie wydalane, a gdy się już nagromadziły, aby zapomocą odpowiednich zabiegów leczniczych zostały usunięte.

Odpowiednia dyeta pod względem ilości i jakości pokarmów z zupełnem wykluczeniem napojów wyskokowych, znacznem ograniczeniem węglowodanów (cukru i skrobi), miernem używaniem mięsa, a spożywaniem znacznej ilości jarzyn i owoców obok ś w i e ż e g o p o w i e t r z a i d o s t a t e c z n e g o r u c h u, czynić ma zadość pierwszemu zadaniu w znacznej części.

Obok tego jednak potrzeba według wyrażenia się M o r d h o r s t a „zwiększonej alkaliczności a zmniejszonego zagęszczenia soków w ustroju, podwyższenia ciepłoty w zajętych narządach i rozpuszczania złogów“. To zadanie spełnić mają wody mineralne, wewnętrznie i zewnętrznie zastosowane.

Już w rok po wykazaniu przez Garrod'a związku między napadami dny a nadmierną zawartością kwasu moczowego w krwi, Cadet de Vaux zalecił w skazie moczanowej i t. zw. reumatyzmie picie wielkiej ilości ciepłej wody dla wypłukania tkanek niejako (*Neue Heilmethode von Gicht und Rheumatismus durch geregeltes Trinken erwärmten Wassers.* Tłóm. na język niem. Köchy. Weimar 1860).

Zasada ta utrzymuje się do dnia dzisiejszego poparta przez takich badaczy, jak Cantani, Klemperer, Pfeiffer i inni, ale według nowszych zdobyczy nauki uległa zmianie o tyle, że zamiast ciepłej wody zwyczajnej dziś zaleca się do picia najwięcej zimne wody mineralne, zwłaszcza zawierające bezwodnik węglowy. Zimne dlatego, bo zimna woda silniej działa moczopędnie niż ciepła. Z tej samej przyczyny wskazaną jest zawartość bezwodnika węglowego silnie moczopędnie działającego.

Co do jakościowej zawartości składników mineralnych stósowane są dziś za granicą zarówno wody czysto alkaliczne, jak i alkaliczno-słone oraz „czyste" słabe solanki. A więc współzawodniczą ze sobą Bilin, Fachingen, Vichy, Vals, Soden, Homburg, Kissingen, Wiesbaden, Salzschlirf i t. p. Chorym otyłym, z przekrwieniem wątroby, oraz innymi zboczeniami w zakresie narządu trawienia ze skazą moczanową w związku będącemi, zaleca się solanki alkaliczno-glauberskie (Karlsbad, Maryenbad).

Jakie jest teoretyczne uzasadnienie leczniczego działania wód w skazie moczanowej?

Pod tym względem badania nie wydały dotąd całkiem pewnych wyników — przynajmniej co do niektórych szczegółów. To jednak, co wiemy, przemawia stanowczo najsilniej za szczawami alkaliczno-słonemi, jakiemi właśnie są wody rymanowskie.

Pfeiffer wykazał, że kwas moczowy na sączku polewany normalnym, kwaśnym moczem przybiera na ciężarze, a więc wcale się nie rozpuszcza. Jeżeli jednak do tego samego doświadczenia użyjemy moczu człowieka, który pije jedną z wyżej wspomnianych wód,

to okazuje się, że kwasu moczowego na sączku ubywa, że zatem mocz nabrał własności rozpuszczających kwas moczowy. Dzieje się to w ten sposób, że kwas moczowy zamienia się na sól sodową kwaśną, która, według Pfeiffera, z zawartym w moczu fosforanem sodowym tworzy sól podwójną, w wodzie rozpuszczalną. Idzie zatem o to, aby sokom ustroju ludzkiego dostarczyć warunków do utworzenia się właśnie tego związku kwasu moczowego, zdolnego w stanie rozpuszczalnym do wydalenia z ustroju. Jeżeli się zważy, że przeważna część dwuwęglanu sodowego już w żołądku ulega rozkładowi wskutek działania wolnych kwasów i przeważnie w postaci chlorku i mlekanu sodowego dostaje się do limfy i krwi, gdzie znowu ulega dalszym, dotąd nie znanym dokładnie przemianom, to niesłusznem ze stanowiska teoretycznego jest zdanie tych, którzy głównie wodom, zawierającym węglan sodowy, względnie litowy, działalność leczniczą w skazie moczanowej przypisują.

Do wytwarzania się bowiem wymienionych wyżej soli kwasu moczowego wystarczają równie dobrze czyste solanki, jak i solanki alkaliczne. Siarkan sodowy, cechujący solanki alkaliczno-glauberskie, nie odgrywa w tej sprawie żadnej roli. Jako sól trudno ulegająca wessaniu, przechodzi przez przewód pokarmowy w znacznej części, drażniąc błonę śluzową jelita grubego i sprawiając częste wypróżnienia. O ile zaś ulega wessaniu, we krwi nie doznaje, zdaje się, żadnej przemiany. Okazuje się tedy, że chlorek sodu, najłatwiej wessalny, najsilniej moczopędnie działający, w połączeniu z dwuwęglanem sodowym, nadającym wodzie mineralnej wraz z wolnym CO_2 smak przyjemny, a więc główne składniki szczaw słono-alkalicznych, są składnikami w leczeniu dny jedynie skutecznymi. Zawartość jednak chlorku sodu nie powinna zbyt oddalać się od t. zw. fizyologicznej; według Noordena wynosić powinna od 0·5—1·2% (najwyżej).

Według bardzo ścisłych badań Posnera, Lehmana, a zwłaszcza Noordena, dokonanych w najnowszych czasach, wielką rolę w nadaniu sokom ustroju ludz-

kiego wyżej wymienionych własności odgrywają ziemie alkaliczne, a mianowicie węglan wapniowy i magnowy.

Nie mogę tu rozwijać wywodów tych badaczów, które dotyczą zmian chemicznych w sokach ustroju pod wpływem soli wapna i magnu zachodzących, ale muszę podnieść przy tej sposobności rzecz następującą. W ostatnich czasach, w miarę rozszerzania się znajomości objawów chorobowych na tle skazy moczanowej, pojawia się coraz to więcej broszur i artykułów w czasopismach lekarskich, zachwalających tę lub ową wodę mineralną, jako „wyłączne lekarstwo w tej chorobie“. Celują oczywiście pod tym względem Niemcy. Jedni przypisują tę osobliwą skuteczność zachwalanej przez siebie wody zawartości związków litu — zawsze bardzo nieznacznej — drudzy wielkiej ilości CO_2 — często sztucznie dodawanego — a są i tacy, którzy zalecają jako specyfik w dnie wodę francensbadzką słabo alkaliczną ze źródła Natalii, bo — zawiera najmniej ze wszystkich tego rodzaju wód mineralnych węglanu wapnia! (Dr. Kölbl: Gicht und seine Behandlung). Na poparcie tego twierdzenia nie stara się autor wcale o dowody — twierdzi tylko stanowczo, dla interesów zdrojowiska nie bez skutku, że wapno szkodzi, bo istotnie w ostatnich latach „Natalię“ zaleca w dnie wielu i naszych lekarzy.

Jak z powyżej umieszczonej tablicy porównawczej widać, wody rymanowskie, zawierające stosunkowo znaczną ilość dwuwęglanów ziem alkalicznych, zadość czynią i temu wymaganiu.

Praktyka wyprzedziwszy teoryę, od dawna stwierdziła, że wymienione wyżej rodzaje wód mineralnych istotnie w leczeniu dny działają bardzo skutecznie.

Wiesbadeński „Kochbrunnen“ od dawna zażywa sławy, jako Gichtwasser“, choć na sławę tę nie zasługuje więcej, a może nawet mniej, niż inne podobne źródła ziemne, bo do picia niekoniecznie się nadaje.

W ciągu kilkunastoletniej praktyki lekarskiej w Rymanowie, przekonałem się niejednokrotnie o bardzo skutecznem działaniu jego wód w skazie moczanowej. Działają one wybitnie moczopędnie, nie drażnią zbyt

przewodu pokarmowego, nawet w znacznej ilości, w jakiej rzeczywiście w tych przypadkach należy ich używać. Tu nadmienić wypada, że w praktyce, solanki mają tę wyższość w leczeniu dny nad wodami alkalicznemi, że zdrojowiska solankowe mogą dostarczać zarazem kąpieli, znakomicie w tej chorobie działających, o ile rozumie się odpowiednio się je stosuje, t. j. o ciepłocie dosyć wysokiej i dość długo trwających.

Po wielkopomnem odkryciu małżonków Curie, radio-aktywność wód mineralnych zaczęła w balneoterapii teoretycznej, odgrywać dużą rolę. Stwierdzenie tej własności w znacznym stopniu w cieplicach obojętnych n. p. w Gastein, wpłynęło na przypisywanie im już dawno w praktyce stwierdzonych własności leczniczych. Jest bardzo prawdopodobnem, że obok innych własności fizyko-chemicznych ta rodioaktywność, to właśnie „Brunnengeist“ dawniejszy, niedawno tak wyśmiewany. Pod tym względem wody rymanowskie nie były dotąd badane, ale niewątpliwie powyższą własność mogą posiadać w równym stopniu, jak inne tego rodzaju wody, zwłaszcza zawierające małe ilości rzadkich składników.

W końcu podnieść muszę niezwykle korzystne klimatyczne warunki Rymanowa, którego górskie położenie, bogactwo lasów, balsamiczne, pełne ozonu, powietrze należy zaliczyć również do dzielnych, pomocniczych czynników leczniczych w skazie moczanowej.

PROF. DR. L. KORCZYŃSKI.

Kilka uwag o wodach szczawnickich.

Wzdłuż górnego biegu Popradu i jego dopływów, od samej granicy węgierskiej w południowo-wschodniej części powiatu nowosądeckiego i wzdłuż Dunajca, na przestrzeni od granic Szczawnicy aż poniżej Krościenka w powiecie nowotarskim, rozsiane są na znacznej przestrzeni zdroje wód mineralnych, zamożnych w bezwodnik kwasu węglowego i zawierających zmienne ilości dwuwęglanów, t. j. związków chemicznych, w których zasady, jak sód, wapń, magn., lit i t. d. połączyły się z kw. węglowym i utworzyły sole tegoż kwasu. Wspólną ich cechą zewnętrzną jest obfite perlenie się i miły smak kwaskowaty, orzeźwiający. Wody te, znane od dawna miejscowej ludności i nazwane przez nią szczawami, lub wprost wodami kwaśnemi, zwróciły na siebie pilniejszą uwagę lekarzy w ubiegłym wieku, w dalszym zaś ciągu stały się przedmiotem badań chemicznych i spostrzeżeń terapeutycznych, a wreszcie ważnym czynnikiem leczniczym. Jako takie dały one początek kilku ogólnie już znanym zakładom zdrojowym.

Z przyrodniczego punktu widzenia budzić musi niemałe zajęcie, skąd pochodzą składniki mineralne tych wód i jakie ich znaczenie dla balneofizyologii i balneoterapii.

Najważniejszy ze składników, bezwodnik kwasu węglowego, jest wytworem głębokich pokładów ziemi,

gdzie tworzy się w wielkiej obfitości z rozkładu produktów świata roślinnego, gromadzi w podziemnych zbiornikach, skupia coraz bardziej, a wreszcie, ulegając parciu, szuka wyjścia na zewnątrz. Znajduje je w szczelinach i rozstępach skalnych, unosi się nimi ku górze i wydobywa albo wprost na powierzchnię ziemi, albo też dostaje się tylko do warstw wodonośnych, gdzie w pewnej ilości zostaje wchłonięty przez wodę.

Wypływanie na powierzchnię ziemi czystego CO_2 przydarza się we wielu okolicach. Znaną jest z tego n. p. grota Monsummano we Włoszech, a u nas Drużbaki na Spiżu, ongi bardzo świetne i uczęszczane, ze wszystkich polskich najstarsze zdrojowisko. Biją tam liczne źródła cieplic wapniowych, a niemniej licznie znachodzą się kratery z lejkowatym wylotem, niby olbrzymie kominy, wiodące do świata podziemi. Kraterami tymi bucha gaz i to z niektórych w takiej obfitości, że w szerokim promieniu przesyca atmosferę i czyni ją niezdolną do oddechania. Giną w niej nawet przelatujące owady i ptaki! W każdym zresztą zdroju kwaśnym można dostrzedz, jak od czasu do czasu występują ze szczelin w dnie źródła wielkie bańki gazu, wznoszą się w górę i pękają z szelestem na powierzchni wody. Tam, gdzie wolny gaz występuje obficie, słychać ciągły szmer, rodzaj bełkotania. Poszła stąd nawet nazwa jednego ze zdrojów w Iwoniczu „Bełkotka“, w którym we wielkiej ilości występuje wprawdzie nie czysty CO_2, ale palny gaz bagienny. Źródło to bardzo udatnym wierszem opisał przed wielu laty Wincenty Pol.

Dla wód mineralnych jest kwas węglowy nader ważnym składnikiem wtedy, gdy gromadzi się obficie, a więc pod znacznem parciem, w podziemnych zbiornikach wody, miesza się z wodą i nasyca ją. Stopień nasycenia, czyli stosunkowa ilość CO_2 w jednostce objętości wody zależy od bezwzględnej ilości gazu i jego prężności, a w znacznej mierze także od czasu przez który woda ulega nasyceniu, czyli, innemi słowy, od szybkości prądu wody. Dla źródeł, ujętych w zbiorniki, jest rzeczą nader ważną obok sposobu ujęcia i wyklu-

czenia dopływu wód słodkich także wysokość słupa wody w kadłubie, a więc znów parcie wody.

Woda, nasycona bezwodnikiem kw. węglowego, jest już wodą mineralną i nosi nazwę szczawy czystej czyli obojętnej. Naśladownictwem jej jest sztuczna woda sodowa.

W przyrodzie nie ma szczaw obojętnych w pojęciu chemicznem. Woda zamożna w bezwodnik węglowy staje się doskonałym rozczynnikiem, a zarazem rozkładnikiem chemicznym, a więc wyługowuje pokłady ziemi, zawierające rozpuszczalne składniki, a nadto zamienia sole nierozpuszczalne w rozpuszczalne i tworzy z jednych i drugich rozczyny rozmaitego składu i zgęszczenia. Cały ten proces nazywamy mineralizacyą wód. Po największej części jest on wprost zrozumiały. Łatwo wytłómaczyć w szczawach obecność dwuwęglanów wapniu, magnu, żelaza, litu i t. d. Natomiast pewną trudność sprawia objaśnienie pochodzenia dwuwęglanu sodu, składnika, który ma w lecznictwie balneologicznem pierwszorzędne znaczenie. Autorowie niemieccy, jak John i Foullon, zastanawiając się nad tą sprawą przy sposobności rozbioru szczaw alkaliczno-słonych w Luhaczowicach na Morawach, wyrażają przypuszczenie, że gdzieś w głębokich warstwach ziemi, w pokładach wodonośnych, dających początek wspomnianym zdrojom, znajdują się wprost żyły, względnie pokłady sodowe i że woda rozczynia tę sól. Zeiszner i Majer, a za nimi inni, przedewszystkiem Olszewski, sądzą, że woda, zamożna w wolny CO_2, rozkłada powoli skały trachitowe i łączy się z zawartym w trachitach sodem w dwuwęglan sodowy. Przeciwko obu teoryom występuje Szajnocha i twierdzi, że nie wytrzymują one naukowej krytyki zarówno ze stanowiska geologicznego jak chemicznego. Co do drugiej wskazać można na doświadczenia Clara z Gleichenbergu, który poddawał trachit działaniu wody nasyconej bezwodnikiem kwasu węglowego przy ciśnieniu 10 atmosfer przez 10 miesięcy i otrzymał wynik ujemny, t. zn., że woda nie zawierała po upływie tego czasu dwuwęglanu sodu. Trzeba zresztą mieć na uwadze i ten szczegół, że we

wielu miejscowościach, w których biją źródła wód alkalicznych nie odkryto zupełnie skał trachitowych. Nie ma ich na przykład w Bóbrce, gdzie swego czasu przy wierceniu szybu naftowego natrafiono na obfite źródło, dostarczające wody przesyconej bezwodnikiem kw. węglowego i zamożnej w dwuwęglan sodu. Dokładne uwzględnianie wszystkich szczegółów, ważnych tak ze stanowiska geologicznego jak chemicznego, naprowadziło Szajnochę na myśl, aby obecność dwuwęglanu sodu w krajowych wodach alkalicznych pojmować jako następstwo złożonego procesu chemicznego. Przypuszcza on, że proces ten odbywa się w pokładach łupków solonośnych działaniem wody, nasyconej bezwodnikiem kwasu węglowego i zawierającej w rozczynie dwuwęglan magnowy, wyługowany z piaskowców karpackich. Dwuwęglan magnowy i chlorek sodu, działając na siebie wzajemnie, rozkładają się, przyczem powstają nowe związki: dwuwęglan sodu i chlorek magnu. W podobny sposób, jak z dwuwęglanu magnowego i chlorku sodu, powstawać może soda także przy wzajemnem oddziaływaniu dwuwęglanu wapniowego i chlorku sodu wobec istot organicznych, których nie brak w łupkach menilitowych. Wykryty w niektórych wodach galicyjskich węglan amonowy nakazuje i ten sposób brać w rachubę.

Każda woda mineralna kwaśna ma w sobie coś indywidualnego jako mięszanina składników chemicznych i to nawet wtedy, gdy zdroje biją w jednej miejscowości i w nie wielkiem oddaleniu jeden od drugiego. Ale mimo to nie przychodzi z trudnością odróżnić wśród nich pewne typy, powstające przez to, że jeden składnik ma stanowczą przewagę nad innymi. Takie typy spotykamy i w szczawach galicyjskich. Jedne z nich odznaczają się przewagą dwuwęglanu wapniowego, drugie dwuwęglanu sodowego. A więc zasadniczo odróżnić wypada z jednej strony szczawy wapienne z drugiej szczawy alkaliczne. Jako typ pierwszych wymienić można wodę żegiestowską z 1·711 gm. dwuwęglanu wapniowego, oraz wodę krynicką ze zdroju głównego z 1·554 węglanu wapniowego w litrze wody.

Typem szczawy alkalicznej była woda z Bóbrki, zawierająca 11·033 gm. sody a nadto zdumiewająco wielką ilość wolnego CO_2, bo blizko 7 gm. w litrze wody. Obecnie za przedstawicielkę tego typu uważać możemy wodę ze zdroju Kingi w Głębokiem, zawierającą prawie 1·6 gm. dwuwęglanu sodowego obok 0·84 gm. dwuwęglanu wapniowego i 2·83 gm. wolnego CO_2 w litrze wody. Obecność wapna w tej wodzie zbliża ją do typu złożonego: wód alkaliczno-wapniowych. Takim samym złożonym typem jest znaczna gromada wód mineralnych, określanych wspólną nazwą wód alkaliczno-słonych. Przedstawicielkami są tu wody Szczawnicy i Krościenka nad Dunajcem.

Szczawnica posiada obecnie siedm takich zdrojów. Są to źródła Jana, Józefiny, Magdaleny, Stefana, Szymona, Waleryi i Wandy. We wszystkich zajmują pod względem ilości składników stałych pierwsze miejsce soda i sól kuchenna. Ale obok tego znajdują się tam nieco znaczniejsze ilości dwuwęglanu wapniowego i dlatego, dla ścisłości, należałoby wody szczawnickie nazywać szczawami alkaliczno-słono-wapniowemi, a to tem rychlej, skoro ze stanowiska lekarskiego połączeniom wapna przyznajemy niewątpliwe znaczenie lecznicze. Działaniu najważniejszych składników wód szczawnickich i wynikającym stąd wskazaniom dla ich używania poświęcimy parę uwag.

Kwas węglowy wywiera już w jamie ust pewien wpływ. Podrażnia on ślinianki do energiczniejszego wydzielania śliny i przyczynia się do zmniejszenia pragnienia, a nadto do lepszego trawienia pokarmów skrobiowatych. Wprowadzony do żołądka, podnieca czynność wydzielniczą gruczołów i czynność ruchową błony mięsnej. Podniecenie objawia się, jak to wykazał Quincke doświadczeniami na psie, znacznem zaczerwienieniem błony śluzowej i zwiększonem wydzielaniem soku trawieńcowego. Miazga pokarmowa peptonizuje się wobec tego o wiele rychlej, a w dalszem naturalnem następstwie przechodzi szybcej do jelit. Przyspieszają się także pod wpływem CO_2 ruchy robaczkowe jelit, a zapewne zwiększa i wydzielanie soku jelitowego.

A więc i w jelitach jest miazga pokarmowa lepiej zaprawiona, szybcej się trawi i szybcej ulega wessaniu.

Ogólnie znanym jest wpływ kwasu węglowego na narząd krążenia. Uległszy w pewnej części wessaniu, dostaje się on do krwi, zadrażnia ośrodek naczynioruchowy i wznieca silniejsze ruchy serca, oraz podnosi parcie krwi w tętnicach. Tem właśnie działaniem tłómaczymy obfitszą diurezę. Nadmierne ilości CO_2, wprowadzone do ustroju, wpływają na narząd krążenia wprost ujemnie. Czynność serca stawać się może nawet nieregularną, występuje przekrwienie spojówek, powstają zawroty głowy i pewnego rodzaju otumanienie; napięcie tętna wzrasta wtedy nadmiernie, a silne tętnienie tętnic, zwłaszcza szyjnych, staje się wprost nieznośne. U osób z kruchemi naczyniami mogą skutkiem tego pękać drobniejsze tętniczki i stawać się przyczyną krwotoków.

I na narząd oddechowy nie pozostaje bezwodnik kw. węglowego bez wpływu. Zwiększa on wydzielanie śluzu, ułatwia wyksztuszanie, a nawet łagodzi do pewnego stopnia kaszel.

Bardzo wielkie znaczenie posiada kwas węglowy przy użyciu zewnętrznem, w wodzie kąpielowej. Wywiera on potężny wpływ na nerwy naczynioruchowe, a za ich pośrednictwem na cały narząd krążenia. To też w ostatnich latach nabrały kąpiele gazowe wodne niemałego rozgłosu w leczeniu chorób serca.

Sól kuchenna jest jednem z najważniejszych połączeń nieorganicznych w ustroju; zubożenie tkanin pod względem ilości tego składnika, przydarzające się w niektórych chorobach, pociąga za sobą liczne zaburzenia, sprowadza objawy, określane ogólnem mianem głodu chlorowego.

Chlorek sodu, wprowadzony do żołądka w nieco większej ilości, wpływa na obniżenie kwasoty treści pokarmowej. Mylnem by jednak było twierdzenie, że sól wywiera wpływ ujemny na trawienie. Liczne doświadczenia, wykonywane w ten sposób, że zwierzęta dostawały chlorek sodu w ilości za małej, wykazały, że do prawidłowego trawienia potrzebny jest koniecznie do-

stateczny dowóz soli, że przy ilości za małej wydziela błona śluzowa słaby sok żołądkowy, ubogi w kwas solny.

Średnie dawki soli, uległszy wessaniu, zwiększają wydzielanie moczu, niewątpliwie skutkiem tego, że sól przyciąga większą ilość wody. Dopiero większe ilości drażnią kiszki, wywołują żywy ruch robaczkowy jelit, obfitsze przesączanie płynu do jelit, a w dalszem następstwie rozwolnienie.

Znaczna różnica w parciu osmotycznem rozczynów soli, wprowadzanych do ustroju i płynów samego ustroju sprawia, że zwiększa się znacznie zjawisko dyffuzyi. Skutkiem tego działa sól do pewnego stopnia na tok wymiany pierwiastków, zwłaszcza zaś na wydalanie zużytych wytwór przemiany ciał azotowych. Następstwem jest łatwiejsze i rychlejsze wydalanie wszelkich pozapalnych złogów.

Ze stanowiska leczniczego ważną jest także zdolność rozczynów chlorku sodu do rozpuszczania śluzu. Na tem właśnie polega ich skuteczność w leczeniu wszelkiego rodzaju nieżytów, zwłaszcza dróg oddechowych i narządu pokarmowego.

Soda, wprowadzana do żołądka, ulega przedewszystkiem działaniu kwasów, na pierwszem miejscu działaniu kw. solnego, a dalej kw. mlekowego i rozmaitych lotnych kwasów tłuszczowych. Następuje rozkład, a z niego tworzą się nowe związki jak chlorek sodu, względnie mleczan sodowy i sole kwasów tłuszczowych. Bezpośredniem następstwem jest zobojętnienie treści żołądkowej, względnie zmniejszenia jej kwasoty. O ile sody użyto w dawce większej, aniżeli potrzeba do związania kwasów w żołądku, dostaje się część jej niezmieniona do jelit, zobojętnia dokładniej treść jelitową i wspiera trawienie w jelitach. W pewnej ilości ulega wreszcie soda wessaniu, podnosi zasadowość krwi, żółci i innych płynnych składników ustroju, a w dalszym ciągu wpływa na zmniejszenie kwasoty moczu.

Znanem jest także moczopędne działanie sody, stwierdzone przez Stadelmana i jego uczniów. Przypisać je można bądź to wpływowi bezwodnika kw. wę-

glowego, który, jak to wspominaliśmy wyżej, podnosi parcie krwi i zwiększa wydzielanie moczu, bądź też pojąć je jako wynik działania soli pochodnych, n. p. chlorku sodu, odznaczających się łatwością dyffuzyi. Sole te zabierają ustrojowi wodę i w ten sposób zwiększają wydzielanie moczu. Działanie moczopędne zjawia się wszakże tylko po dawkach średnich, dawki większe wpływają raczej na jelita i wywołują obfitsze płynne stolce.

Ważną właściwością sody jest zdolność rozpuszczania kwaśnych złogów soli moczowych, stwierdzona wprost doświadczeniem przez Pfeiffera.

Na uwagę zasługuje także wpływ sody na wydzielanie żółci, a więc działanie jej lecznicze w przypadkach nieżytowego zapalenia przewodów żółciowych, a nawet kamicy żółciowej.

Trzecim stałym składnikiem naszych szczaw, którego wpływ brać należy w rachubę, jest *węglan wapniowy*. Działanie tego związku zbliża się do działania sody. Podobnie jak soda posiada on zdolność zobojętniania treści żołądkowej, zdolność rozpuszczania śluzu i kwaśnych złogów moczowych, tak samo jak soda powiększa dyurezę. Na trawienie żołądkowe działają sole wapniowe o tyle jeszcze korzystnie, że zwiększają wyraźnie wydzielanie zaczynu podpuszczkowego i ułatwiają przez to trawienie mleka. Codzienne zresztą doświadczenie poucza, że dzieci, nie znoszące samego mleka trawią je o wiele lepiej po dodaniu wody wapiennej.

Ostatnie czasy przysporzyły nam jeszcze wiadomości o działaniu wapna na wydalanie sodu i fosforu. Pierwsze z tych ciał zatrzymuje ustrój, drugie wydziela obficiej drogą jelit. Naturalnem następstwem jest wielka zasadowość krwi i płynnych części ustroju, niższy stopień kwasoty moczu. Ważne to bardzo ze względu na leczenie skazy moczowej, na rozpuszczanie i wydalanie kwasu moczowego, który w tej chorobie gromadzi się w różnych częściach ustroju w nadmiernej ilości.

Znajomość skutków, wywieranych w ustroju przez pojedyncze związki, rozpuszczone w wodach mineralnych, tworzy podstawy, na których opieramy wskazania

NAZWA ZDROJU	Zawiera w 1000 częściach wody										
	Składników stałych	Dwuwęgl. sodow.	Chlorku sodow.	Chlorku potas.	Dwuwęgl. wapn.	Dwuwęgl. magn.	Dwuwęgl. żelaz.	Wolnego CO_2	Jodku sodowego	Bromku sodowego	Siark. sodow.
Zdrój Magdaleny	13·011	5·969	4·615	0·091	0·907	0·515	0·007	1·402	0·001	0·008	0·022
„ Wandy .	10·925	3·901	2·801	0·278	0·479	0·292	0·025	1·254	0·002	0·003	0·008
„ Józefiny .	9·964	4·608	3·131	0·088	0·775	0·438	0·012	1·726	0·001	0·004	0·024
„ Stefana .	6·915	3·031	1·966	0·070	0·780	0·314	0·010	2·077	0·001	0·002	0·008
„ Waleryi .	6·760	2·859	1·944	0·082	0·807	0·389	0·019	1·252	0·0006	0·003	0·006
„ Jana . .	4·907	2·586	1·098	0·064	0·809	0·290	0·025	1·763	0·0005	0·0009	0·006
„ Szymona .	3·130	1·099	0·826	0·042	0·944	0·142	0·026	1·886	0·0006	0·002	0·007

lecznicze dla stosowania tych wód. Na nich opierają się także wskazania dla wód szczawnickich. Mówimy dla wód, nie dla wody, bo, jakkolwiek zdroje szczawnickie należą do jednej i tej samej zasadniczej grupy, to jednak różnią się między sobą nie tylko bezwzględną ilością składników mineralnych ale także wzajemnym ich stosunkiem. Wyjaśnia to, zestawienie, w którem zdroje uporządkowane zostały według ilości składników stałych. (Zob. tabl. str. 31.).

Nie bez znaczenia jest zeszłoroczne odkrycie Prof. Marchlewskiego, stwierdzające w niektórych zdrojach zjawisko emanacyi radu.

Zasadnicze wskazania dla picia wód szczawnickich obejmują cztery grupy chorób: 1. grupę chorób narządu pokarmowego, 2. grupę chorób przemiany pierwiastków, 3. chorób narządu moczowego, wreszcie 4. grupę chorób narządu oddechowego.

Z chorób narządu pokarmowego na pierwszem miejscu postawić trzeba nieżyt żołądka i kiszek. Tu niewątpliwe usługi oddaje zdrój Magdaleny. W nieżytach kwaśnych żołądka, a tem samem przy nadmiernem wydzielaniu kwasu solnego w chorobie żołądka, zwanej po łacinie *hyperaciditas digestiva,* wiąże soda, rozłożona działaniem kwaśnej treści żołądka, wszelkie kwasy. usuwa niemiłe przypadłości, jak odbijania kwaśne, zgagę, pieczenie, a nawet bóle w okolicy żołądka, ułatwia pośrednio dalszą peptonizacyę białka, a więc i trawienie białka, a wreszcie wpływa korzystnie na wydalanie miazgi pokarmowej z żołądka do jelit. Działanie sody wspiera wydatnie chlorek sodu i wolny bezwodnik kw. węglowego. Pierwszy dlatego, że przez przyciąganie wody wpływa na rozcieńczenie treści pokarmowej, drugi przez wzniecanie wydatniejszych ruchów robaczkowych i zwiększanie siły ruchowej (motorycznej) żołądka. Moje osobiste doświadczenie nauczyło mnie cenić wysoko skuteczność wody ze zdroju Magdaleny jako wody leczniczej w chorobach żołądka. Niejednokrotnie skutkowała ona stanowczo nie gorzej od wody karlsbadzkiej. Chodzi tylko o to, aby chorzy otrzymywali wodę świeżą, w odpowiedniej ilości i w odpowiedniej postaci. Pod

tym względem są dokładne wskazówki lekarza, ugruntowane znajomością rzeczy i nabytem doświadczeniem, wprost niezbędne i dla osiągnięcia dobrego skutku miarodajne.

Podobnie korzystnie, jak w katarze żołądka, działa woda ze zdroju Magdaleny także w nieżycie kiszek. Skuteczność jej tłómaczyć należy zdolnością rozpuszczania śluzu, oblepiającego błonę śluzową jelit, a w pewnym stopniu także usuwaniem nieprawidłowej fermentacyi w jelitach. Pobudzanie jelit do wydatniejszych ruchów robaczkowych przez wolny CO_2, a więc szybsze i dokładniejsze wydalanie kału, ma tu również niemałe znaczenie dla działania leczniczego. Oceniając je dalej, wskazać jeszcze trzeba na dwa szczegóły. Jednym to usuwanie nadmiaru kwasu solnego w żołądku, który nie rzadko zjawia się w następstwie otrętwienia jelit, towarzyszącego okresowo nieżytowi jelit grubych; drugi zaś to wpływ dodatni na wydzielanie i skład żółci, składnika, który w procesie trawienia odgrywa nader wybitną rolę.

Jeśli o należytą czynność wątroby dbamy w tych przypadkach, w których narząd żółciorodny jako taki nie jest chory, to tem bardziej cenić trzeba działanie wód, usuwających schorzenia tego narządu, A w tym kierunku posiadają silniejsze szczawy alkaliczno-słone niewątpliwą wartość. Skutek ich występuje na jaw najwyraźniej w przypadkach zwykłego nieżytu przewodów żółciowych i woreczka żółciowego, w chorobie stanowiącej dalsze następstwo nieżytu żołądka i jelit, ściślej biorąc dwunastnicy i zwanej żółtaczką nieżytową. Obok wody ze zdroju Magdaleny, zasługuje tu na polecenia woda ze zdrojów Wandy lub Stefana.

W grupie chorób przemiany pierwiastków wymienić należy przedewszystkiem podagrę a dalej cukrzycę jako te choroby, które pod wpływem wód szczawnickich mogą się poprawić a względnie ustąpić zupełnie. Co do podagry, to pierwszeństwo oddaćby należało wodzie, zawierającej znaczniejszą ilość dwuwęglanu wapniowego, jako tego związku w wodach mineralnych, który największy wpływ wywiera na wydalanie złogów kwa-

śnych soli moczowych. Między zdrojami szczawnickimi zajmują pod tym względem naczelne miejsce zdroje Szymona, Magdaleny i Jana. Przy ocenianiu, który z nich jest w danym przypadku najodpowiedniejszy, kierować się trzeba wynikiem badania całego ustroju. Tam, gdzie istnieją objawy, wskazujące na zwiększoną kwasotę treści żołądkowej, oddać należy pierwszeństwo wodzie ze źródła Magdaleny; w przypadkach podagry, trapiącej ludzi osłabionych, niedokrewnych, uciec się raczej trzeba do wód ze zdrojów Jana lub Szymona.

W leczeniu choroby cukrowej można skutku leczniczego oczekiwać najszybcej od wody ze zdroju Magdaleny. Słabiej będą działać zdroje Wandy lub Józefiny. Wodę ze zdrojów Szymona lub Jana podawać można jako napój dyetetyczny, a to tem rychlej o ileby zależało na wyzyskaniu wpływu żelaza, znajdującego się w tych wodach w ilości nieco znaczniejszej.

Trzecią grupą chorób, o której wspomnieliśmy wyżej, tworzą choroby narządu moczowego. Należą do nich zarówno sprawy zapalne nerek, jak sprawy nieżytowe dróg moczowych, głównie miedniczek i pęcherza. Otóż zwłaszcza te ostatnie stanowią główny zastęp przypadków, nadających się do leczenia wodami szczawnickiemi. Skutku oczekiwać tu można dopiero po podaniu nieco większej ilości wody; z drugiej zaś strony dbać trzeba o to, aby nie osłabiać zbytecznie siły wydzielniczej błony śluzowej żołądka. Wobec tego należy stosować raczej słabsze szczawy alkaliczno-słone, a więc wody ze zdrojów Stefana lub Jana, ewentualnie także Szymona. Przy leczeniu przewlekłego zapalenia nerek unikamy większych ilości chlorku sodowego, tem samem i wód zamożniejszych w sól kuchenną. A więc i tu zdroje Szymona lub Jana są odpowiedniejsze, aniżeli inne źródła szczawnickie.

Na ostatniem miejscu postawiliśmy w rzędzie wskazań dla wód szczawnickich choroby narządu oddechowego. Liczba chorych, obarczonych temi chorobami tworzy przeszło połowę wszystkich osób, leczących się w Szczawnicy i posługujących się w domu, poza porą zdrojową, jej zdrojami. Już z tego powodu

należy w tym właśnie zakresie stosować odrębną i bardzo szczegółową miarę przy kreśleniu i ustalaniu wskazań dla używania szczaw alkaliczno-słonych. Zasadniczo kierować się trzeba względami ogólnymi, a przy udzielaniu szczegółowych wskazówek mieć na oku nie wyłącznie tylko stan dróg oddechowych, lecz także stan innych narządów. Głównych danych dostarczać powinno badanie narządu pokarmowego, z równoczesnem rozważeniem toku przemiany pierwiastków. Pod tym względem nie można się użalać na nadmiar ścisłości w wyborze zdrojów szczawnickich. Najczęściej, jeśli nie zawsze, piją chorzy wyłącznie tylko wodę ze zdroju Józefiny jako „specyfik“ szczawnicki przeciw kaszlowi. U jednych jest to zupełnie właściwe, u innych zasługuje na pewną krytykę. Nie wdając się w szczegóły tej krytyki, zaznaczymy tylko ogólnikowo na tem miejscu, że porówni z wodą ze zdroju Józefiny korzystać należy z wody dwóch jeszcze źródeł: Wandy i Stefana. Pierwsze jest wskazane najzupełniej u osób niedokrewnych, zwłaszcza u dzieci, drugie u chorych, których żołądek odznacza się słabszą siłą wydzielniczą i ruchową. Woda ze zdroju Stefana zasługuje także w całej pełni na wyszczególnienie we wszystkich tych przypadkach nieżytów dróg oddechowych, gdzie istnieje pewna skłonność do krwioplucia, chociażby tylko nieznacznego. Odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie jej dajemy pierwszeństwo, jest bardzo prosta. Mówiąc o działaniu wolnego CO_2, zaznaczyliśmy, że gaz ten, dostawszy się do krwi, podnosi wyraźnie parcie w naczyniach, a więc, wyrażając się przystępniejszym językiem, zwiększa ucisk, wywarty na ściany tętnic. Pod wpływem tego zwiększonego naporu mogą drobniejsze naczynia pękać i stawać się przyczyną większych lub mniejszych krwotoków. Jasną jest rzeczą, że wolny CO_2 wytworzy się tem obficiej, im więcej dana woda zawiera dwuwęglanu, w naszym przypadku dwuwęglanu sodu. Pod tym względem jest różnica między wodą ze zdroju Stefana a Józefiny bardzo wyraźna. Pierwsza z nich zawiera 3·03 gm. druga 4·00 gm. sody w litrze; Józefina jest więc o 25 $^0/_0$ zamożniejsza.

Z całym naciskiem wystąpić wreszcie trzeba przeciw bezkrytycznemu piciu szczaw alkaliczno-słonych wogóle, a wody szczawnickiej w szczególności w każdym przypadku gruźlicy. Nierzadko spotkać można chorych, u których gruźlica przebiega pod postacią t. zw. skrytą, gdzie niema ani podmiotowych ani przedmiotowych objawów ze strony narządu oddechowego, ale zato istnieją szczegóły, świadczące o znaczniejszej niedokrewnośći, a zwłaszcza o znacznem osłabieniu siły wydzielniczej żołądka, o zmniejszeniu ilości kwasu solnego w żołądku. U takich chorych nie mogą szczawy alkaliczne, odznaczające się większą zawartością sody, nietylko wywrzeć dodatniego skutku, ale przeciwnie raczej szkodzą aniżeli pomagają. Jeślibyśmy dla nich chcieli szukać wskazań przy podawaniu wód szczawnickich, to jedynie tylko najsłabsze z nich, ale zato zawierające dwuwęglan żelaza, mają racyę bytu, a to tem rychlej skoro się odznaczają nieco większą ilością wapna, o którem ze ścisłych doświadczeń, wykonywanych przed 10 laty w klinice lekarskiej krakowskiej, wiemy, że wpływa dodatnio na wydzielanie zaczynu podpuszczkowego, fermentu trawiącego mleko. W takich przypadkach są jedynie na miejscu wody ze zdrojów Jana i Szymona.

O ile zdroje Szymona i Jana już dla leczenia zdrojowego szczawnickiego istotną posiadają wartość, to tem większe jeszcze może być ich znaczenie dla leczenia kąpielowego. Dostarczają one wody w tej obfitości, jakiej nie daje żadne inne źródło, a więc starczą wybornie do zaopatrywania łazienek, w których na większą skalę możnaby stosować kąpiele gazowo-wodne.

Skuteczność tych kąpieli została w ostatnich czasach tak ogólnie uznana, zwłaszcza w leczeniu chorób narządu krążenia, że istotnie wielka to szkoda, że w Szczawnicy trzeba się posiłkować sztucznemi kąpielami gazowemi, jakkolwiek jest pod ręką gotowy rodzimy materyał do ich przyrządzania.

Z chwilą, gdy zakłady szczawnickie posiędą należycie urządzone łazienki, rozszerzy się natychmiast zakres wskazań dla tego pięknego i tak bogato przez

przyrodę wyposażonego zdrojowiska, a równocześnie zniknie jeden z poważnych zarzutów, czynionych zarządowi z powodu zamałej dbałości o rozwój zakładu, a przedewszystkiem o rozwój jego urządzeń leczniczych.

Przypominać to trzeba na każdym kroku i aż do skutku, że wszystkie nasze zdrojowiska mają wszelkie dane po temu, aby stanąć na tym samym poziomie, na którym stoją zdrojowiska zagraniczne, że te ostatnie zawdzięczają swój rozwój, rozgłos i znaczenie nie jakimś nadzwyczajnym warunkom przyrodzonym, lecz wytrwałej, rozumnej i celowej pracy na polu urządzeń balneotechnicznych. Urządzeń tych potrzeba koniecznie i naszym zdrojowiskom. Gdy je posiędą, nie trzeba będzie obawiania się dla nich współzawodnictwa obcych zakładów, o którem dziś tyle się mówi i pisze.

Krajowa ankieta w sprawie zdrojowisk.

Kiedy Sejm na posiedzeniu w dniu 15 listopada 1905 r. na prośbę polskiego Towarzystwa Balneologicznego, przedstawioną przez referenta J. M. Rektora prof. Dra Głuzińskiego, postanowił zwołać ankietę zdrojową dla naszych zdrojowisk, nadeszła wreszcie chwila historyczna, przełomowa, która w ich dalszym rozwoju bez wielkiego znaczenia i bez wielkich korzyści przeminąć nie będzie mogła. Sprawy tej niesłychanie ważnej ankiety, Tow. Balneologiczne, reprezentujące wszystkie krajowe zdrojowiska i cały nasz dorobek przemysłowo-zdrojowy nie mogło i nadal spuszczać z oka. to też gdy od uchwały Wysokiego Sejmu minęło blizko 6 miesięcy a uchwała ta dotychczas nie była wykonaną, poczuło się Towarzystwo w obowiązku zwrócenia się do Wydziału krajowego z przedstawieniem w memoryale konieczności rychłego zwołania postanowionej ankiety, w obawie, że wskutek nadchodzącego sezonu sprawa znowu przewlec się może o parę miesięcy i uchwały ankiety nie będą mogły być przedstawione Wysokiemu Sejmowi na najbliższej tegorocznej sesyi.

Memoryał Towarzystwa Balneologicznego brzmi:

Wysoki Wydziale krajowy!

Stopniowy rozwój krajowych zdrojowisk i uzdrowisk, datujący się od drugiej połowy ubiegłego stulecia, pociągnął za sobą potrzebę ustawowego unormowania stosunków zdrojowych, zapewnienia zakładom leczni-

czym prawnej obrony i opieki i rozciągnięcia nad nimi pewnego nadzoru i kontroli. W uznaniu tej potrzeby rozpoczęły się starania, zmierzające do uzyskania statutu zdrojowego, uwieńczone ostatecznie pomyślnym skutkiem w r. 1800.

Uchwalona wtedy ustawa zdrojowa była niewątpliwie bardzo poważnym aktem i przyczyniła się niemało do uporządkowania spraw związanych z bytem zdrojowisk i uzdrowisk. Nie mogła ona jednak żadną miarą objąć odrazu w swych ramach wszystkiego, ani tem mniej przewidzieć i uwzględnić tych potrzeb, które się zjawiły w późniejszych latach. Wraz z dalszym rozwojem zdrojowisk i głębszem wnikaniem w warunki tego rozwoju wystąpiły na jaw nader plastycznie dodatnie i ujemne strony ustawy, powstała rzeczona krytyka, wartości i doniosłości jej postanowień, a w dalszem naturalnem następstwie zaznaczyły się usiłowania, zmierzające do poprawienia i uzupełnienia tego, co nie jest zupełnie dobrem i dokładnem.

Że rewizya obowiązującej dotychczas ustawy i dalsza praca ustawodawcza są istotnie potrzebne, zbytecznem byłoby dowodzić. Świadczą o tem nietylko artykuły, pojawiające się od czasn w bieżącem piśmiennictwie i rozprawy w gronie zawodowych przedstawicieli zdrojownictwa, ale także i to, że Wysokie Władze krajowe postawiły ją na porządku dziennym swego działania. Przed dmoma laty rozesłało c. k. Namiestnictwo kwestyonaryusz, obejmujący cały szereg pytań, ważnych dla zdrojownictwa, w roku ubiegłym miał Wysoki Sejm obradować nad projektem zmian, poczynionych w dotychczasowem ustawodawstwie zdrojowem. Te dwa ostatnie szczegóły dowodzą, że sprawa owego statutu zdrojowego weszła na właściwe tory, stała się zupełnie aktualną i że w niedalekiej przyszłości zostanie rozwiązana, czyli, że nastaną zmiany w ustawodawstwie zdrojowem.

Jeżeli wszakże nowy statut zdrojowy uczynić ma zadość w całej pełni wymaganiom i stać się istotnie podstawą nowego okresu w rozwoju krajowego zdrojownictwa, wymagać trzeba od niego, aby wniknął do-

kładnie i głęboko w jego potrzeby, żeby, uwzględniając zdrojownictwo jako całość, jednak dał możność indywidualizowania odrębnych wymagań zdrojowisk i uzdrowisk, które nie są i nie mogą być zawsze i wszędzie jednakowe. Jakie są te osobnicze wymagania nie można żadną miarą rozstrzygać z góry teoretycznie — mówić o nich mogą tylko ci, którzy z danym zakładem stykają się bezpośrednio przez dłuższy przeciąg czasu i na podstawie własnego doświadczenia wskazać umieją rzeczywiste jego potrzeby.

Wobec tego byłoby rzeczą nader pożądaną, a dla ustawodawczej pracy bardzo korzystną, może wprost niezbędną, aby stworzyć sposobność do bezpośredniej wymiany zdań między przedstawicielami zdrojownictwa i dać tym przedstawicielom możność swobodnego, jawnego wypowiedzenia wszelkich desideratów.

Jedyną po temu sposobność daje ustna ankieta pod egidą Wysokiego Wydziału krajowego, w której wzięliby udział przedstawiciele:

1) Towarzystwa Balneologicznego,

2) zdrojowisk, uzdrowisk i samodzielnych większych przedsiębiorstw w tych zakładach.

3) stanu lekarskiego.

Myśl zwołania ankiety balneologicznej poruszył Zarząd Towarzystwa Balneologicznego w memoryale, przesłanym w jesieni zeszłego roku do Wysokiego Sejmu na ręce Magnificencyi Rektora Uniwersytetu lwowskiego Profesora Dra A. Gluzińskiego. Obecnie, wypełniając uchwałę, powziętą na Walnem zgromadzeniu Członków Towarzystwa w dniu 14 stycznia b. r., zwraca się z tem samem do Wysokiego Wydziału krajowego.

Z powszechnej dyskusyi wyłoni się niewątpliwie nie jedna sprawa, ważna dla treściwej i przedmiotowej oceny potrzeb naszych zakładów leczniczych, a co zatem idzie, zgromadzi się obfitszy materzał do stworzenia takiej ustawy, któraby na długie lata unormowała stosunki zdrojowisk i uzdrowisk — dała zakładom korzystne i trwałe podstawy rzetelnego rozwoju, a Władzom krajowym istotną moc nadzoru i stałej kontroli.

Co do terminu zwołania ankiety pozwala sobie Wydział Towarzystwa zwrócić uwagę na to, że we wszystkich prawie krajowych zakładach rozpoczyna się pora zdrojowa w drugiej połowie maja i że po otwarciu zakładów i lekarzom zdrojowym i przedstawicielom przemysłu zdrojowego przyszłoby z wielką trudnością brać udział w obradach ankiety. Odpowiednim terminem byłaby pierwsza połowa maja, względnie po sezonie pierwsza połowa października.

W celu ułatwienia organizacyi ankiety załącza Zarząd Towarzystwa wykaz zdrojowisk krajowych z podaniem nazwisk właścicieli, zarządów i lekarzy.

W Krakowie, 19 kwietnia 1906.

W odpowiedzi na ten memoryał nadesłał Wydział krajowy w dniu 24 kwietnia Towarzystwu Balneologicznemu pismo, iż w wykonaniu uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 14. listopada 1905 r. L. 3959 w sprawie zdrojowisk krajowych Wydział krajowy postanowił zwołać dla tej sprawy ankietę na dzień 7-go maja h. r., której przedmiotem obrad będą sprawy stojące w pierwszym związku z ustawodawstwem i przemysłowym rozwojem zdrojowisk, uwidocznione w zaręczonym do odpowiedzi kwestyonaryuszu. Powołując się dalej na petycyę, wniesioną w tym przedmiocie, zwraca się zarazem Wydział krajowy do Tow. Balneologicznego z prośbą o wyznaczenie do tej ankiety 12 delegatów w zastępstwie poszczególnych zdrojowisk i uzdrowisk (stacyi klimatycznych), tudzież lekarzy i udzielenie zaproszonym delegatom doręczonego kwestyonaryusza. Wreszcie Wydział krajowy nadmienia, że ankiecie, która się zbierze w dniu 7-go maja b. r. w sali obrad Wydziału krajowego (Gmach Sejmowy) o godzinie 10-tej rano, przewodniczyć będzie członek Wydziału krajowego p. M. Onyszkiewicz, jako szef departamentu sanitarnego.

Zwołanej ankiecie przesyłamy gorące życzenia owocnej pracy — przez dobro i rozwój zdrojowisk, dla dobra kraju!

DR. E. DAMAŃSKI.

Iwonicz w porównaniu ze zdrojami jodowymi pozakrajowymi.

Kraj nasz obdarzyła przyroda w bogactwa pod postacią znakomitych zdrojów mineralnych, mających za cel poprawę nadwątlonego zdrowia, zatem tego, co nam najmilsze, a jednak godna potępienia niechęć do swojszczyzny nie umie tego należycie ocenić i wyzyskać. Znaną jest rzeczą, że rok rocznie miliony wywozi się do „badów“ za granicę, jakkolwiek pieniądze te mogłyby pozostać w kraju i nie tylko pomódz naszym zdrojowiskom do szybszego i lepszego rozwoju, ale także wyjść na dobre chorym samym, gdyż wiadomo, że daleka, męcząca podróż, obce otoczenie, brak rodzinnych zwyczajów — są to ważne czynniki wpływające niekorzystnie na leczenie, zwłaszcza wówczas, kiedy się do zdrojowiska w tym celu wybiera, by się na zdrowiu pokrzepić. Są pewne zdrojowiska, których z powodu ich wód, u nas w kraju niczem zastąpić nie można, ale też są źródła mineralne w kraju, które skutecznością swą przewyższają wszelkie podobne zagraniczne, a w tym ostatnim wypadku jadąc za granicę, nie tylko popełniamy grzech obywatelski, lecz nadto dla zdrowia nie zyskujemy tego, czego za małą cenę u nas w kraju z łatwością dopiąć mogliśmy.

Że w rzeczywistości rzecz się tak przedstawia, porównam skład chemiczny wód mineralnych Iwonicza

z wodami jodowemi pozakrajowemi, a z łatwością przekonamy się, dlaczego tyle tysięcy cierpiących odzyskało tutaj poprawę swego, chorobami różnymi nadwątlonego, zdrowia.

Iwonicz leży w powiecie krościeńskim, na północnym stoku Karpat i jest własnością Józefa i Emmy hr. Załuskich. Na końcu tej wsi rozległej, około 4.000 mieszkańców liczącej, znajduje się Zakład zdrojowo-kąpielowy w górskiej dolinie 410 metrów n. p. m. wzniesionej, otoczonej dokoła wysokiemi wzgórzami, pokrytemi lasem szpilkowym. Tutaj u stóp góry Przedziwnej *(mons-admirabilis)* wytryskują sławne i powszechnie znane trzy źródła mineralne: Karola, Amelii i Emmy.

Woda wszystkich tych zdrojów jest zupełnie bezbarwna i przeźroczysta, smaku słonego i nie pozostawia żadnego osadu na ścianach naczynia. Po nalaniu do szklanki perli się dość silnie. Wydajność wszystkich trzech zdrojów w 24 godzinach wynosi 707 Hl. Zdroje Karola i Amelii ujęte są w ciosy kamienne piaskowca, w górze zakończone gzymsem granitowym, a woda wydobywa się zapomocą mechanizmu syfonowego. Urządzenie takie zdrojów chroni wodę od utraty kwasu węglowego, jakoteż od wszelkiego zanieczyszczenia i odpowiada najnowszym wymogom balneo-techniki.

Według wielokrotnych rozbiorów chemicznych wody tych źródeł skwalifikowane zostały jako szczawy słone jodo-bromowe, a głównymi składnikami ich są: chlorek sodu, węglan sodowy i litowy, jodek i bromek sodu, jakoteż kwas węglowy wolny. Zestawiwszy wodę naszych zdrojów Karola i Amelii co do tych głównych składników z podobnymi wodami zagranicznymi, łatwo ocenimy wartość doniosłą naszych wód, jakoteż objaśni się nam wielka sława, jaką Iwonicz się cieszy, jego wartość lecznicza i znakomita skuteczność.

Chlorku sodu na 1000 gramów wody posiada: zdrój Karola 8·29, zdrój Amelii 7·92, Goczałkowice 32·86, Kreuznach (Oranienquelle) 14·15, Hall (górna Austrya) 12·17, Kreuznach (Hauptbrunnen der Carlsquelle) 11·79, Kreuznach (Elisenquelle) 9·49, Heil-

brun (Adelheitquelle) 4·95, Lippik 0·62, Saxon les Bains (Szwajcarya) 0·01.

Związków jodowych na 1000 gramów jest: w zdroju Karola 0·23, w zdroju Amelii 0·018, Saxon les Bains 0·11, Lippik (Jodquelle) 0·076, Hall 0·042, Heilbrunn 0·028, Goczałkowice 0·012, Kreuznach 0·001.

Węglanu litowego zawiera: zdrój Karola 0·014, zdrój Amelii 0·012.

Węglanu sodowego: Zdrój Karola 1·87, zdrój Amelii 1·53, Lippik 1·33, Heilbrunn (Bischofsquelle) 0·80.

Kwasu węglowego istotnie wolnego zawiera zdrój Karola 0·626, Amelii 0·532, Hall 0·179, Heilbrunn 0·003. Inne zdroje wyżej wymienione wcale go nie zawierają. Wolny bezwodnik węglowy jest czynnikiem wielce znaczenie wód iwonickich podnoszącym, gdyż czyni wody w piciu smacznymi i łatwo wessalnymi. Dlatego też mogą być one bez porównania we większej ilości wewnętrznie podawane, aniżeli inne solanki jodobromowe. Ale też i obecność jego w kąpieli ma wielkie znaczenie przez pobudzenie zakończeń nerwowych, a przez to zwiększenie przypływu krwi ku obwodowi.

Z zestawienia powyższego widzimy, że najwięcej chlorku sodu zawierają Goczałkowice, wody zaś iwonickie stoią w pośrodku między Kreuznach i Hall a Lippik i Heilbrunn. Wiadomo nam atoli, że znaczna zawartość chlorku sodu nie jest zaletą wód jodo-bromowych, lecz ich stroną ujemną. Wody słone jodobromowe wewnątrz podawane przyspieszają rozkład ciał białkowych w ustroju i zwiększają ilość wydzielanego mocznika. Zawierając we większej ilości chlorek sodu drażnią przewód pokarmowy, a sprawiając wodniste wypróżnienia zmniejszają ilość wody w ustroju, a tem samem utrudniają wypłókanie mocznika. Z tego powodu silnie słone wody muszą być przy wewnętrznem podaniu rozcieńczone wodą słodką, jakoteż kąpiele z takich silnie słonych wód mogą być z powodu zbytniego drażnienia skóry tylko z dodatkiem pewnej ilości

wody słodkiej przyrządzone. Szczawy iwonickie mające mierną ilość chlorku sodu i łatwo wessalne z powodu zawartości kwasu węglowego przewyższają znacznie co do wartości lekarskiej wody o podobnym składzie chemicznym a bardziej słone. Jakkolwiek Kreuznach i Lippik mniej chlorku sodu od Goczałkowic zawierają, nieco zaś więcej od Iwonicza, mimo to z powodu braku kwasu węglowego woda Kreuznachska jest niedobrą w smaku, a nadto mniej jodu od Iwonicza posiada, a woda Hallska mająca więcej chlorku sodu i jodu niż iwonicka, pozbawioną jest kwasu węglowego, a przez to będąc tylko wodami słonymi jodo-bromowymi muszą obie ustąpić pierwszeństwa szczawom iwonickim. Jako szczawa jodo-bromowa najwięcej zbliżony do Iwonicza jest Heilbrunn (Adelheitsquelle). Iwonicz ma atoli dwa razy tyle chlorku sodu i węglanu sodowego i dlatego wody iwonickie za silniejsze i skuteczniejsze uważane być muszą. Węglan litowy zawierają tylko zdroje iwonickie, a węglanu sodowego z wszystkich wymienionych wód, Iwonicz ma największą ilość. Saxon les Bains (Szwajcarya) zawiera znaczną ilość jodu, nie ma atoli żadnych innych składników, nadto ilość jodu ulega ciągłym wahaniom. Lippik ma wprawdzie więcej jodu, atoli drobne tylko ilości chlorku sodu.

Zdroje więc iwonickie odznaczają się tem, iż zawierają średnią ilość chlorku, jodku i bromku sodu, obfitują w wolny kwas węglowy, węglan sodowy i litowy, a mając wszystkie te główne i skuteczne składniki w odpowiednim wzajemnym stosunku, słusznie przez prof. Dietla „za jedyne w swoim rodzaju“ uznane zostały.

Zastosowanie lecznicze zewnętrzne i wewnętrzne wód iwonickich polega na działaniu ich jako wód słonych 1·2%, i jako szczaw jodo-bromowych. Podniecają one czynność naczyń limfatycznych, przyspieszają wessanie, nie tylko w organach gruczołowych, ale także i w innych tkankach. Wywierają korzystny wpływ, gdy chodzi o wyprowadzenie z organizmu wytworów chorobowych, powstałych wskutek upośledzenia odnowy

materyi, lub wskutek spraw zapalnych, zostawiających po sobie znaczne wypociny. Działanie zaś jest wspólne wszystkich składników chemicznych we wodzie iwonickiej zawartych. Wątpliwości co do działania małych ilości jodu muszą ustąpić, skoro wiemy, że po kilku dniach picia wody iwonickiej jod w moczu wykazać można.

Choroby leczone w Iwoniczu zaliczają się do następujących działów:

1. Zołzy *(scrophulosis)* bądź pod postacią chorób gruczołów limfatycznych, bądź też próchnienia kości lub zapalenia stawów;

2. Kiła *(syphilis)* szczególnie formy późniejsze;

3. Choroby kobiece, przewłoczne zapalenie macicy, jajników i adneksów, wysięki okołomaciczne, włókniaki;

4. Wypociny pozapalne gośćcowe i dnawe;

5. Przerost gruczołu tarczykowego *(struma)*;

6. Choroby skóry, wypryski, łuszczyca, toczeń żrący;

7. Choroby serca i naczyń *(arteriosclerosis)*.

Obok picia wody i kąpieli wpływają w Iwoniczu na uzdrowienie chorych także inne czynniki, jak korzystna zmiana klimatu i mieszkania, odmienne odżywianie i systematyczne przeprowadzenie leczenia według wskazówek lekarskich.

Łazienki dla kąpieli mineralnych są podzielone na 3 klasy, wygodnie urządzone, a w tym roku zaprowadzono w kilku gabinetach wanny porcelanowe. Kąpiele borowinowe z własnej borowiny, której dostarczają znaczne pokłady, znajdujące się w lasach iwonickich. Kąpiele zimne, jakoteż wszelkie zabiegi hydropatyczne w osobnym budynku pod nadzorem lekarzy. Kąpiele słono-gazowe z wody iwonickiej z dodatkiem soli (z fabryki „Tlen"), wytwarzającej kwas węglowy. Nadto kąpiele żelaziste i siarczane z dodatkiem wody żelazistej ze zdroju Józefa lub wody siarczanej ze zdroju Zygmunta, zawierającego znaczną ilość siarkowodoru. Iwonickie przetwory zdrojowe, jak sól, ług i muł używane ą jako dodatek do kąpieli, okładów lub przestrzyki-

wań. Do środków leczniczych pomocniczych zaliczyć należy; kąpiele w gorącem powietrzu systemu Polana w osobnym pawilonie naprzeciw „Pogoni“, ogrzewane gazem, doprowadzonym z kopalni nafty; inhalatoryum systemu Clara; zakład ortopedyczny doeenta Gabryszewskiego, zakład gimnastyczny pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela.

Mieszkań jest do wyboru ilość dostateczna, od najtańszych do najwykwintniejszych, a wobec dobudowania w ostatnich latach kilku nowych domów, położono kres możliwemu brakowi mieszkań w głównym sezonie. Wodociągi i liczne studnie między domami dostarczają zdrowej wody do picia, a obora dworska dobrego nabiału.

Cały zakład elektrycznie oświetlony, posiada własną kaplicę, aptekę sezonową, pocztę i telegraf, trzy restauracye, własną piekarnię i rzeźnię, a różnorodne sklepy w dużym budynku „Bazar“ umieszczone, zaopatrzone są w najróżnorodniejsze potrzeby.

Podczas picia wód dwa razy dziennie przez dwie godziny grywa orkiestra doborowa, a liczne zabawy urządzane dla dzieci i reuniony w sali balowej, koncerty i przedstawienia teatralne, lawn-tennis, strzelnica, kręgielna, krokiet i t. p. rozrywki służą do uprzyjemnienia pobytu kuracyuszów.

Iwonicz obfituje w liczne spacery, bądź bliższe w lesie zakładowym, dobrze utrzymanym, 600 morgów wynoszącym, do stawu, sławnej Bełkotki, na Połoniny, bądź też dalsze pieszo lub powozami w okolicę.

Dodać jeszcze należy, że stacya kolejowa jest zaledwie 11 kilometrów od zakładu oddaloną i że połączenie jej z Krakowem i Lwowem wygodne, 3 razy dziennie bez przesiadania.

W o b e c t y c h w s z y s t k i c h z a l e t, s ł u s z n i e n a l e ż y s i ę p o d k a ż d y m w z g l ę d e m I w o n i c z o w i p i e r w s z e ń s t w o m i ę d z y i n n e m i z d r o j o w i s k a m i j o d o w e m i i u s p r a w i e d l i w i o n a j e s t n a z w a „K s i ę c i a w ó d j o d o w y c h“ n a d a n a m u p r z e z ś. p. D i e t l a.

PROF. DR. L. KORCZYŃSKI.

Kilka uwag ogólnych o urządzeniu Szczawnicy.

Wszystkie niemal czynne dziś zdrojowiska i uzdrowiska zawdzięczają swe powstanie siłom leczniczym. danym im wprost od przyrody. W umiejętnej balneologii nazywamy je czynnikami balneoteraupeutycznymi. względnie klimatoterapeutycznymi. Sama nazwa określa. że są to siły, tkwiące w wodach mineralnych i w klimacie. Siły te znane są od bardzo dawna. To też od dawna dążono wytrwale do ich ujarzmienia, dokładnego ujęcia i wyzyskania w tej mierze, w jakiej są potrzebne dla szczegółowych celów lekarskich. Ostatecznym wynikiem długoletnich starań, jest osobna poniekąd gałąź balneologii, nazwana balneotechniką. W rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk ma ona do tego stopnia górujące znaczenie, że bez niej żadne nowoczesne zdrojowisko obejść się nie może, że bez urządzeń technicznych, czyniących zadość współczesnym wymaganiom, nie może być mowy o racyonalnem i skutecznem leczeniu zdrojowem lub kąpielowem.

Samo wszakże zdrojowe i kąpielowe leczenie nie zawsze wystarczyć może żądaniom i dążeniom lekarskim; nie rzadko wspierać je trzeba i uzupełniać innymi sposobami. Wymagają one osobnych przyrządów i urządzeń. A więc i na nie kłaść należy odpowiedni nacisk i starać się usilnie o to, aby je posiadało każde zdrojowisko, w odpowiednim dla siebie zakresie.

Obok urządzeń leczniczych wymagać jeszcze trzeba od współczesnych zakładów zdrojowych, całego szeregu innych warunków. Jako zbiorowiska ludzi chorych odznaczać się one muszą idealnym porządkiem i czysto-

ścią, czynić pod każdym względem zadość zasadom higieny i wypełniać nader starannie wszelkie przepisy sanitarne, które do tego celu zmierzają. Chorzy, przybywający do nich, znajdować powinni w całej pełni nie tylko to wszystko, co jest potrzebne do leczenia, ale także jak najlepsze warunki wśród leczenia, zupełną wygodę, a nawet pewien zakres dozwolonych rozrywek i przyjemności. Oto są ogólne zasady, według których zdrojowiska należy urządzać, a wartość ich, jako miejscowości leczniczych oceniać. Są one znane powszechnie, a jednak jak wiele jeszcze brakuje naszym zakładom, aby stanęły na tak pożądanym stopniu względnej doskonałości i dawały chorym to, co dawać powinny. Czas już zaiste najwyższy, aby w zdrojowiskach, które dzięki przyrodzonym zaletom i dawnej tradycyi cieszą się zaufaniem lekarzy i chorych, przystąpić energicznie do pracy twórczej, świadomej celu i środków, wytrwałej, a nie dorywczej.

Jednem z takich zdrojowisk jest niewątpliwie Szczawnica. Mimo wielu istotnych braków i niedostatków, mimo licznych skarg i utyskiwań, wychodzących tak dobrze z ust leczących się, jak i lekarzy, zajmuje ona zawsze jeszcze poważne stanowisko w rzędzie zdrojowisk krajowych, jako miejscowość lecznicza i jako niepodrzędny czynnik w ogólnem gospodarstwie krajowem. To też Szczawnicy z głębokiem przekonaniem rokować można wprost świetną przyszłość, o ile się powiedzie urządzić ją i zorganizować należycie i postawić na tym stopniu, na jakim stoją bardziej znane i uczęszczane zagraniczne zakłady. Zrobić trzeba bardzo wiele. Plan organizacyjny musi być wobec tego wszechstronnie opracowany i uwzględniać urządzenia lecznicze i sanitarne, sprawę rozprzestrzenienia i zabudowania zakładu, wreszcie administracyę i wygodne połączenie zapomocą dróg żelaznych i kołowych. Sprawy te przejdziemy po kolei.

Urządzenia lecznicze.

Plan urządzeń leczniczych stosować należy, jak to łatwo pojąć, do zakresu wskazań lekarskich, obowią-

zujących w Szczawnicy. Wskazania te obejmują zasadniczo trzy grupy chorób. A mianowicie: 1) grupę chorób narządu oddechowego, 2) narządu pokarmowego, 3) narządu krążenia. Powyższy zakres powiększyć jeszcze można, wprowadzając doń: 4) grupę chorób przemiany pierwiastków, 5) narządu moczowego, oraz 6) grupę chorób krwi.

W szczegółowem leczeniu chorób, należących do każdej z wymienionych grup, odgrywają przeważną rolę różne czynniki. Dla jednych ma większe znaczenie działanie klimatu, dla drugich działanie wód. podawanych do wewnątrz, dla innych działanie kąpieli, przyrządzanych z wody mineralnej lub z wody słodkiej. Urządzenia lecznicze Szczawnicy muszą być wobec tego wszechstronne, czyli, że Szczawnica spełniać ma zadanie zakładu klimatyczno-zdrojowo-kąpielowego.

Z leczenia klimatycznego korzystają w Szczawnicy w pierwszym rzędzie chorzy, obarczeni chorobami narządu oddechowego, przedewszystkiem gruźlicą tego narządu.

Jakkolwiek odsetek tych chorych jest bardzo znaczny, nie stworzono dla nich dotychczas dogodnych, dla leczenia prawie niezbędnych warunków. A jestto sprawa wielkiej doniosłości. W dzisiejszej Szczawnicy, to jest w szczupłych ramach obszaru, zajętego obecnie przez zakład, dobrych warunków stworzyć nie można, bo nie pozwalają na to ani miejsce, ani zewnętrzne stosunki. Stworzyć je wszakże przyjdzie łatwo, jeśli do zakładu wcielony zostanie pas gruntów, rozciągających się od północy u podnóża góry Bryjarki. Jestto miejsce położone pod względem klimatycznym bardzo korzystnie. Od północy, wschodu i zachodu, otaczają je wielkiem półkolem wyniosłe wzgórza i doskonałą dają osłonę: ku południowi jest zupełnie otwarte. Tam to wznieść należy szereg domów, odpowiednio zbudowanych i urządzonych i stworzyć nowy poniekąd typ sanatoryów pawilonowych. Chorzy znaleźliby wtedy bardzo korzystne warunki dla leczenia, a nie byliby krępowani w ten sposób, jak to się dzieje w tak zwanych zamkniętych zakładach, czyli właściwych sanatoryach dla gruźlicy.

Administracya takich zakładów byłaby bezsprzecznie łatwiejsza i tańsza, aniżeli wielkiego gmachu, a dochód z nich byłby niewątpliwie znacznie wyższy, aniżeli ze zwykłych wil, wobec tego, że domy byłyby zamieszkałe przez cały rok, a nie tak, jak się to dziś dzieje, przez dwa, najwyżej trzy miesiące.

Jest jeszcze jeden wzgląd bardzo ważny, który przemawia za stworzeniem w Szczawnicy szeregu pawilonów, przeznaczonych wyłącznie tylko dla chorych gruźliczych. Przy obecnem rozmieszczeniu tych chorych jest prawie niepodobną rzeczą usunąć zupełnie niebezpieczeństwa, które kryją w sobie tak obecność, jakoteż, że się tak wyrażę, rozwleczenie tych chorych po całym zakładzie. Przy centralizacyi nie tylko łatwiejszą będzie opieka nad nimi, ale także piecza o innych chorych, przybywających do Szczawnicy i o ludność tubylczą. Wiadomości o suchotach i zaraźliwości suchot bardzo są dziś spopularyzowane, ludzie boją się ich aż do przesady, z przykrością spotykają i patrzą na chorych gruźliczych. Starają się przeto unikać tych zakładów, w których suchotnicy gromadzą się we większej ilości i bez wyboru zajmują mieszkania w domach, rozrzuconych po całym zakładzie. To samo dzieje się także w Szczawnicy. A dziać się nie będzie, jeśli ogół będzie wiedzieć, że w zdrojowisku jest osobna dzielnica, przeznaczona dla suchotników. Zresztą i lekarze będą wtedy daleko chętniej i liczniej wysyłać do Szczawnicy swych chorych, wiedząc, że suchotnik znajdzie tam dobre warunki leczenia, a niesuchotnik nie będzie zupełnie narażony na możliwość zarażenia się gruźlicą. Tak więc kapitał inwestycyjny, poświęcony na zakupno gruntów i na budowle, przynosić będzie nie tylko bezpośrednie, ale także niemałe pośrednie korzyści.

Podstawą bytu Szczawnicy i najznamienitszem źródłem dochodu są jej zdroje wód mineralnych. One też szczególnej wymagają uwagi i staranności. Podnieść to trzeba z wielkim naciskiem!

Z pośród siedmiu zdrojów Szczawnicy, cztery, t. j. zdrój Józefiny, Stefana, Magdaleny i Wandy, skutkiem małej wydajności, mogą być używane tylko do picia;

zdroje Jana i Szymona, o wiele obfitsze, dostarczać mogą także wody na kąpiele; ostatni zdrój, t. j. zdrój Waleryi nie miał nigdy większego znaczenia, wody z niego używano wyłącznie do płukania gardła i nosa. To też ten ostatni zdrój zostawić można w tym stanie, w jakim jest obecnie, a całą uwagę poświęcić trzeba innym źródłom.

W pierwszym rzędzie zająć się należy robotami około zdrojów Józefiny i Stefana. Wstępem do nich powinno być usunięcie domu, wznoszącego się nad powyższemi źródłami. Obecność jego w tem miejscu urąga po prostu zasadom techniki i higieny zdrojowej; techniki o tyle że, budynek, tych rozmiarów co „dom nad zdrojami“ obciąża nadmiernie grunt, z którego tryskają źródła, zasadom higieny, z tego znów powodu, że wobec zlewów i wychodków, niezbędnych w domu, nie można mieć bezwzględnej pewności, czy źródła nie ulegną zanieczyszczeniu. Na miejscu tego budynku wznieść należy kryty deptak, któryby chorym dawał w czasie picia wód ochronę przed deszczem lub wiatrem. Z deptakiem łączyć się powinien bezpośrednio pawilon, do którego woda ze zdrojów Józefiny i Stefana doprowadzonąby została rurami.

Prawdopodobnie nie obejdzie się także bez rekonstrukcyi cembrzyny, ujmującej oba zdroje. Praktycznem okazuje się dla szczaw ujęcie stożkowate, szersze u dołu, zwężające się ku górze. Przy takiej formie, zmniejszyćby można wysokość słupa wody i ułatwić w ten sposób przybywanie tejże, a więc zwiększyć przypływ, a równocześnie uzyskać pojemniejszy zbiornik. Ocenią to zresztą najlepiej fachowi geolodzy i technicy zdrojowi. Przy sposobności nowego ujmowania źródeł, trzeba będzie poddać dokładnej rozwadze także sposób czerpania wody. Zamiast używanej obecnie pompy urządzićby się może dało czerpanie sposobem lewarowym. Przy takiem urządzeniu czerpania, jakkolwiek byłoby ono powolniejsze, aniżeli zapomocą pompy, zapobiegłoby się brakowi wody, gdyż odpływ z konieczności byłby normowany przypływem, a nadto uzyskanoby wodę o składzie bardziej jednostajnym z tego

powodu, że odpadłby niekorzystny wpływ zmian w wysokości słupa wody i zależnych od nich wahań w nasyceniu wody kwasem węglowym.

Na tem miejscu z całym naciskiem podnieść jeszcze trzeba potrzebę zalesienia znaczniejszego obszaru gruntów, leżących poza zdrojem Józefiny i Stefana, jak niemniej potrzebę bardzo starannego zabezpieczenia tych źródeł przed przypadkowem dostawaniem się do nich wód opadowych.

Zupełnie na nowo trzeba ująć zdrój Wandy, po poprzedniem bardzo dokładnem zbadaniu fizycznem tak samego zdroju, jakoteż najbliższego otoczenia. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że właściwe źródło Wandy zmieniło miejsce wypływu skutkiem nieumiejętnego ujęcia i braku odpowiedniego odpływu dla wody ze zbiornika. Po ujęciu ponownem trzeba koniecznie za pomocą rury sprowadzić wodę do parku „na Miedziusiu“ i tam w dogodnem i łatwo przystępnem miejscu zbudować pawilon do czerpania wody. Sposób czerpania może być bardzo prosty i odbywać się zapomocą urządzenia lewarowego.

Ujęcie zdroju Magdaleny możnaby ostatecznie zostawić w obecnym stanie, jakkolwiek i tu należałoby rozważyć dokładnie, czy nie byłoby korzystne, gdyby zdrój, zamiast cembrzyny kształtu walcowatego, otrzymał cembrzynę kształtu stożkowatego.

Dla wielu chorych, leczących się w Szczawnicy, wskazane jest picie wód ogrzanych, względnie pozbawionych bezwodnika kwasu węglowego. Służą do tego celu i dobrze spełniają swe zadania przyrządy pomysłu Clara z Gleichenbergu, opisane i odrysowane między innemi w dziele Glaxa p. t. „Lehrbuch der Balneotherapie“ i L. Korczyńskiego p. t. „Zarys balneoterapii i balneografii krajowej“. W takie lub tym podobne przyrządy zaopatrzyć należy bezwarunkowo wszystkie pawilony zdrojowe, a usunąć z nich używane dotychczas samowary, które są prawdziwym anachronizmem balneoterapeutycznym.

Zrównanie zdrojów pod względem ujęcia oraz urządzeń do czerpania i picia wód ułatwi niewątpliwie

bardzo znacznie wprowadzenie w powszechne użycie wód ze zdrojów Stefana i Wandy, gdyż chorzy nie będą wtedy spoglądać z pewną nieufnością na lekarza, zalecającego im, zamiast wody ze zdroju Józefiny, wodę jednego z wymienionych zdrojów. Rozdzielenie znów chorych, zapobiegnie nadmiernemu natłokowi przy jednem źródle, usunie przyczynę skarg i utyskiwań na brak wody, powtarzających się co roku. Wielkiej wagi dla Szczawnicy jest także i ta okoliczność, że przez dokładną rekonstrukcyę ujęcia zdrojów i czerpania wody, podnieść będzie można znakomicie eksport wód szczawnickich i uzyskać tem samem znacznie większe dochody.

Uporządkowanie wymienionych wyżej źródeł i ujednostajnienie wskazań leczniczych rozstrzygnie sprawę picia wód, a tem samem leczenia zdrojowego w Szczawnicy. To samo uczynić należy także z leczeniem kąpielowem. Do tego celu zużytkować można dwa najobfitsze źródła: zdrój Jana w górnym, zdrój Szymona w dolnym zakładzie. Oba wymagają dokładnego zbadania pod względem fizycznym i starannego ujęcia. Bardzo troskliwie zająć się trzeba przedewszystkiem zdrojem Jana. Dawne jego ujęcie było z gruntu niedobrem, a wynikiem wykonanych przy ujmowaniu robót jest to, że źródło zmieniło się pod względem wydajności, gdyż znaczna część wody uchodzi nie do zbiornika, lecz odpływa w innym kierunku. Obecnie odszukać przeto trzeba właściwy odpływ wody i w tem miejscu zdrój ująć. Roboty, jakie przedsięwziąć należy w tym celu, będą niewątpliwie nie łatwe, a zapewne i dość kosztowne. Przy nowem ujmowaniu źródła Szymona nie będzie prawdopodobnie większych trudności.

Po ujęciu zdrojów, trzeba będzie zająć się natychmiast budową pojemnych zbiorników na wodę i łazienek kąpielowych. Rozmiary budynku, względnie budynków łaziebnych i ilość przedziałów, trzeba będzie zastosować do ilości wody, dostarczanej przez oba źródła. W każdym razie budynki te nie będą wielkie. Ogrzewanie wody kąpielowej odbywać się powinno bezwarunkowo, zapomocą pary, metodą Schwarza

(wanny o podwójnem dnie) lub metodą Czernickiego (woda ogrzewa się w przyrządzie, w którym para krąży wężownicami).

Wartość lecznicza kąpieli mineralnych, przyrządzanych z wody zdrojów Szymona i Jana, polegałaby głównie na działaniu bezwodnika kwasu węglowego. O ileby ilość tego gazu w pewnych wypadkach nie była jeszcze wystarczającą, możnaby ją zwiększyć sztucznie. Ponadto dodawaćby można do wody kąpielowej soli lub ługu i w ten sposób podnosić działanie lecznicze kąpieli.

Kąpiele powyższe znalazłyby w Szczawnicy niewątpliwie szerokie zastosowanie w leczeniu chorób serca, chorób przemiany pierwiastków, niedokrewności, zołzów i niektórych chorób narządu moczowego, jak niemniej narządu trawienia.

Przy urządzaniu łazienek mineralnych byłoby rzeczą praktyczną przeznaczyć parę przedziałów na kąpiele borowinowe, gdyż kąpiele te oddają dobre usługi w leczeniu podagry, której przypadki nie należą w Szczawnicy do rzadkości.

Stawiając na pierwszem miejscu kąpielowe działanie wód ze zdrojów Jana i Szymona, nie odmawiamy im bynajmniej znaczenia leczniczego przy podawaniu wewnętrznem. Przeciwnie, z prawdziwą będzie połączone korzyścią, jeśli chorzy i z tych zdrojów korzystać będą. To też zaopatrzyć je trzeba w takie same przyrządy do czerpania wody, jak inne źródła. Zdrój Jana mógłby nawet być eksploatowany na export, chociażby przyszło wodę odżeleziać i nasycać ją potem kwasem węglowym.

Od całego szeregu lat odgrywa w Szczawnicy znaczną rolę, podobnie, jak we wszystkich innych pokrewnych jej zakładach, leczenie hidryatyczne. Celom takiego leczenia służą obecnie dwa zakłady: starszy i znacznie większy na Miedziusiu, miniaturowy prawie, przed paru zaledwo laty otwarty — w górnym zakładzie. Obydwa należą do osób prywatnych i obydwa pod względem urządzenia i wykonawstwa zabiegów wodoleczniczych pod niejednym względem wymagają na-

prawy. Zakłady te należałoby uporządkować i udoskonalić pod względem urządzeń, i co równie ważne, pod względem personalu kąpielowego.

Oprócz urządzeń zdrojowych i kąpielowych, wyposażyć jeszcze trzeba Szczawnicę w zakłady: inhalacyjny, mechano- i pneumatoterapeutyczny. Zwłaszcza dwa pierwsze spotkałyby się niewątpliwie z powszechnem uznaniem i mogłyby liczyć na niemały popyt, a więc dawać tem samem znaczny dochód. Urządzenie zakładu inhalacyjnego, z uwzględnieniem wszelkich nowoczesnych wymagań, o tyle byłoby ułatwione, że prawdopodobnie wiele materyału możnaby użyć z zakładu istniejącego w Szczawnicy już od kilkunastu lat.

Najodpowiedniejszą siłą popędową dla tych zakładów byłby prąd elektryczny, wytwarzany zapomocą wody, której w Szczawnicy nie brak. Byłoby to źródło siły prawdopodobnie najtańsze, a w każdym razie w miejscowych warunkach najprzystępniejsze i najhigieniczniejsze. Przez budowę elektrowni załatwionąby także została sprawa należytego oświetlenia Szczawnicy.

Urządzenia sanitarne.

Środki finansowe Szczawnicy są za małe, aby można było myśleć o doraźnem podjęciu wielkich robót asanacyjnych, jak budowa kanałów, wodociągów i t. d. Z konieczności ograniczyć trzeba roboty do mniejszych rozmiarów.

Z robót większych, wymagających nakładu, nie przynoszącego bezpośrednich zysków, postawićby należało na pierwszem miejscu staranne uregulowanie i ujęcie potoku, przerzynającego swym biegiem górny zakład. W obecnym stanie służy on po prostu za zbiornik dla śmieci i wszelkiego rodzaju nieczystości, które, zatrzymując się na złomach skalnych i na licznych mieliznach, przyczyniają się niemało do zanieczyszczenia powietrza. Potok ten zamienić trzeba koniecznie w niezbyt szeroki kanał, o gładkiem dnie i ścianach i dać w nim ujście przydrożnym ściekom, którymi w czasie deszczu płyną opadowe wody, a stale

wody popłuczkowe, zlewane do rynsztoków z przydrożnych domów. W przyszłości można będzie kanał zasklepić i urządzić nad nim szeroką aleję, łączącą zakład z główną ulicą, prowadzącą do wsi.

Regulacyę potoku tem bardziej należy mieć na względzie, skoro przy wytrwałych staraniach udałoby się może wykonać ją zapomocą funduszów krajowych, poświęcanych corocznie na regulacyę rzek i strumieni.

Piekącą niemal sprawą jest budowa i urządzenie niewielkiego bodaj szpitalika, względnie, domu izolacyjnego. W razie pojawienia się przypadków jakiejkolwiek choroby zakaźnej, jest w dzisiejszych warunkach prawie niepodobną rzeczą odosobnić chorego i działać w ten sposób skutecznie przeciw rozpowszechnianiu się choroby. Sprawę powyższą poruszano wielokrotnie, a nawet znalazł się ofiarodawca, który przeznaczył pewien fundusz na urządzenie szpitalnego domu. Tem łatwiej przyszłoby zrealizować projekt budowy szpitalika.

Z urządzeń sanitarnych wielką doniosłość w zdrojowisku o tej frekwencyi, co Szczawnica, mają budowa i czyszczenie wychodków, dołów kloacznych i śmietników. Wśród całego szeregu domów, wynajmowanych chorym, naliczyć można zaledwie kilka, w których wychodki znajdują się wewnątrz budynku; w ogromnej większości will. niema ich zupełnie, a mieszkańcy wędrować muszą nieraz dość daleko do budyneczku mieszczącego wychodek. Jak miła i higieniczna taka wędrówka, zwłaszcza w nocy, lub w czasie niepogody, zbytecznem byłoby podnosić. Oprócz tego pomieszczenie i budowa miejsc ustępowych jest przeważnie bardzo wadliwa. To też już w połowie sezonu rozchodzą się we wielu miejscach nader niemiłe zapachy, których pozazdrościćby mogła Szczawnicy najlichsza mieścina z najbardziej zapadłego kąta Galicyi. Ażeby usunąć takie, w oczy bijące braki, trzeba bezwarunkowo doprowadzić do skutku przymus racyonalnego pomieszczenia i racyonalnej budowy wychodków, wewnątrz budynków mieszkalnych. Przy braku kanalizacyi najodpowiedniejszym byłby system szufladowo-dołowy. Polega on na tem, że muruje się doły cementowe i umieszcza w nich szuflady, obite

zewnątrz i wewnątrz blachą cynkową. Zapomocą rury wyprowadzonej na dach, odbywa się wentylacya, a dla tem dokładniejszego odwonienia posługiwać się można ziemią torfową.

Równocześnie z powszechnem wprowadzeniem tego systemu budowy miejsc ustępowych, zorganizować trzeba bezwarunkowo służbę czyszczenia wychodków. Jestto o tyle ważne, że w dzisiejszych stosunkach, panujących w Szczawnicy, napotyka się przy usuwaniu nieczystości na wielkie przeszkody z powodu braku odpowiednich robotników. Trudności będą większe skoro zamiast dołów kloacznych, czyszczonych raz do roku, porobione zostaną skrzynie, które trzeba będzie opróżniać co tydzień, a nawet co kilka dni. Ciężary, wynikające z utrzymania służby, musiałyby być rozłożone równomiernie na wszystkich właścicieli domów i will, w takim stosunku, w jakim potrzebować będą roboty służby.

Ta sama służba zajmowałaby się także opróżnianiem śmietników, które każdy dom posiadać powinien, utrzymywaniem porządku na ulicach, ścieżkach i placach, skrapianiem całego zakładu i t. d.

Rozszerzenie i zabudowanie zakładu.

Z rozwojem i postępem urządzeń lekarskich i sanitarnych w Szczawnicy, łączy się ściśle sprawa rozszerzenia zakładu. Dotknęliśmy jej, mówiąc o stworzeniu osobnej dzielnicy dla chorych gruźliczych i o budowie szeregu pawilonów, mających spełniać zadanie sanatoryów. Rozszerzenie to, jakkolwiek bardzo ważne, nie może żadną miarą uczynić w zupełności zadosyć potrzebom zdrojowiska, gdy frekwencya jego znacznie się podnosić zacznie. Z konieczności oglądnąć się przeto trzeba za dalszymi terenami. Bardzo odpowiednie są pola, ciągnące się wzdłuż południowo-wschodniej i południowej granicy górnego parku, zakupione w bieżącym roku przez Akademię. Całe to terytoryum jest względnie równe i nadaje się bardzo dobrze tak na założenie parku, jak pod budowle. W myśl planu regu-

lacyjnego ma być tamtędy przeprowadzona droga dojazdowa, a więc tem łatwiej przyjdzie znaczny stosunkowo obszar ziemi uczynić wprost przystępnym i złączyć go w jedną całość z dzisiejszym zakładem. Na całej przestrzeni, zamienionej w park i poprzerzynanej licznemi alejami, znajdzie się wiele placów bardzo odpowiednich do budowy większych i mniejszych domów i will. W miarę powstawania nowych budowli możnaby kolejno usuwać stare budynki zakładowe, które celowi swemu zupełnie nie odpowiadają i nie przynoszą znaczniejszego dochodu wprost dlatego, że chorzy niechętnie w nich mieszkają.

Nowe wille, budowane należycie, służyłyby za wzór dla prywatnych przedsiębiorców, a nadto jedynie tylko przy ich pomocy będzie rzeczą możliwą normowanie cen mieszkań.

Na barkach zakładu spoczywałaby nadto budowa większego hotelu, któryby wznieść należało na placu, zajmowanym obecnie przez zakład inhalacyjny, względnie przez domy przylegające doń od zachodu, jak niemniej budowa dworca gościnnego, pod którą byłoby najlepiej przeznaczyć plac, leżący pod budynkiem restauracyjnym z dodaniem części gruntu, przylegającego do tegoż budynku od południa.

Budowę sanatorjów możnaby doprowadzić do skutku przez stworzenie towarzystwa akcyjnego. Zakład szczawnicki jako taki uczestniczyłby w przedsiębiorstwie pewnym kapitałem, a zresztą nie miałby innych zobowiązań.

Administracya.

Doświadczenia całego szeregu lat pouczyły, że dotychczasowe sposoby administrowania zakładami szczawnickimi nie były dla rozwoju zdrojowiska korzystne. Zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, zrobiono nieskończenie mało dla rozwoju zdrojowiska t. j. dla zadosyćuczynienia rosnącym stale potrzebom leczenia, higieny i wygody. A działo się tak dlatego, że zakłady szczawnickie nigdy nie miały wytkniętego kierunku dla swego rozwoju, ani też planu, obliczonego na daleką metę. Zawsze zresztą brakowało pieniędzy na wprowa-

dzanie racyonalnych ulepszeń, bo nie starano się należycie o podniesienie rentowności przedsiębiorstwa, a na odwrót wydawano znaczniejsze nawet kwoty na rzeczy, których załatwienie nie było bynajmniej piekącą potrzebą, albo które można było lepiej i taniej wykonać.

Zarząd Szczawnicy spocząć powinien w przyszłości w rękach człowieka, który zna i rozumie potrzeby zdrojownictwa wogóle, a potrzeby zakładu szczawnickiego w szczególności, któremu na rozwoju i powodzeniu Szczawnicy zależy przedewszystkiem ze względów moralnych, a nie wyłącznie tylko osobistych materyalnych. Nie może on być urzędnikiem administracyjnym, ale w całem tego słowa znaczeniu pełnomocnikiem, obdarzonym zupełnem zaufaniem i władzą administracyjną. Z chwilą, gdy ustalony zostanie plan reorganizacyi zakładu, jego rzeczą będzie plan ten wykonać dobrze i prędko. Ale w wykonaniu planu nie może być krępowany. Musi mieć pozostawioną swobodę w wyborze środków, jakich użyć należy i doboru ludzi zajętych tak przy wykonywaniu robót melioracyjnych, jako też w dziale administracyjnym. Swoboda ruchów w działaniu jest konieczna tam, gdzie niejednokrotnie doraźnie wprowadzać trzeba będzie zmiany, czy to w administracyi, czy w organizowaniu służby. Nicby nie było szkodliwszem, jak ciągłe odwoływanie się do właściciela, narażanie przez to na szwank swego stanowiska i powagi wobec funkcyonaryuszy, służby, przedsiębiorców i dostawców, a nawet i gości zdrojowych, wszelkich zaś robót na niepotrzebną zwłokę. Podstawą umowy między Akademią a jej pełnomocnikiem, musi być zaufanie do wybranej osoby, oparte na przeświadczeniu o jej zawodowych wiadomościach, uczciwości, zdolności i sprężystości administracyjnej i organizacyjnej. Tylko przy takiem pojmowaniu sprawy, może być mowa o szybkiej, dobrej i nie ryzykownej reorganizacyi zakładów szczawnickich.

Komunikacya.

Rzetelna i stateczna praca około podniesienia Szczawnicy, dająca namacalne dowody rozwoju, ułatwi

w wysokim stopniu starania, mające za cel uzyskanie wygodnego połączenia zdrojowiska z głównemi środowiskami życia i ruchu naszego kraju. Dotychczasowe starania o budowę nowych dróg, były głównie z tego powodu bezskuteczne, że miarodajne czynniki wskazywały na nieznaczną frekwencyę osób i słaby export i import towarów. Droga żelazna nie przynosiłaby w tych warunkach bezpośrednich dochodów, a przynajmniej tylko nieznaczne. Wzgląd na rentowność odpaść musi z chwilą, gdy rozpocznie się okres urządzania i zabudowywania Szczawnicy i gdy, wraz z większym napływem stałych gości zdrojowych, a niewątpliwie także turystów, wzrosną znacznie potrzeby zdrojowiska. Linia kolejowa opłacać się wtedy będzie bezpośrednio, a w wyższym jeszcze stopniu pośrednio, przyczyniając się do podtrzymywania i wzmagania tego ruchu. Przykładem aż nadto wystarczającym jest w tej mierze droga żelazna, którą Zakopane połączone zostało z główną linią podkarpacką.

Zupełnie nienależnie od starań o połączenie kolejowe, z całym wysiłkiem forsować należy budowę drogi do Piwnicznej, gdyż droga ta zmniejszy o połowę odległość między Szczawnicą a linią kolejową, a nadto stworzy dogodne połączenie z Żegiestowem i z Krynicą, przez co ożywi się znacznie ruch we wszystkich trzech, sąsiadujących ze sobą zdrojowiskach.

W celu ułatwienia ruchu wycieczkowego, który w urządzonej należycie Szczawnicy obierze sobie niewątpliwie ognisko, dążyć trzeba już teraz do budowy dróg i ścieżek w najbliższych okolicach. A czynić to można przy pomocy wydziału powiatowego i gmin wiejskich, którym wprost ze względów gospodarczych zależeć musi na stworzeniu lepszych dojazdów niż dzisiejsze.

Równocześnie zwrócić trzeba uwagę na ruch kołowy, unormować go i ująć w pewne karby. Obecne stosunki pozostawiają wiele do życzenia, gdyż od dobrej i złej woli miejscowych górali zależy, czy chcą lub nie chcą oddawać swe zaprzęgi na użytek gości zdrojowych. Zresztą w porze zbiorów z pól często wprost

nie można dostać koni, a nigdy nie jest się pewnym, czy właściciel zaprzęgu nie wystąpi z żądaniami wygórowanej zapłaty. Dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo dorożkarskie, podlegające w całej pełni przepisom ustawy przemysłowej, jest bezwarunkowo konieczne. To też o stworzeniu dogodnych warunków dla jego powstania, ustaleniu taks i czuwaniu nad ścisłem ich przestrzeganiem należy już w najbliższej przyszłości pomyśleć.

Przystępując do reorganizacyi zakładu szczawnickiego, określić trzeba koniecznie przynajmniej w ogólnych zarysach wysokość potrzebnego kapitału i wskazać źródło, z którego kapitał inwestycyjny uzyskać będzie można, czyli innemi słowy skreślić:

Finansowy plan działania.

Koszt zamierzonych robót może być w przybliżeniu następujący:

1.	Zburzenie domu nad zdrojami i budowa pawilonu dla źródeł Józefiny i Stefana	30.000 K
2.	Rekonstrukcya ujęcia zdrojów Józefiny i Stefana wraz z przyrządami do czerpania wody i urządzeniem pawilonu	15.000 „
3.	Ujęcie zdroju Wandy wraz z założeniem rurociągu, budową i urządzeniem pawilonu w parku	6 000 „
4.	Ujęcie zdroju Jana	5.000 „
5.	Rekonstrukcya ujęcia i zalesienie zdroju Szymona	5.000 „
6.	Uporządkowanie i zalesienie zakupionych gruntów	15.000 „
7.	Zakupno gruntów u podnóża Bryjarki	10.000 „
8.	Budowa zbiorników na wodę dostarczoną przez zdroje Jana i Szymona . . .	6.000 „
9.	Budowa łazienek mineralnych i wodoleczniczych wraz z urządzeniem . .	70.000 „
10.	Budowa elektrowni wraz z maszynami i urządzeniem dla poruszania motorów w zakładach leczniczych, oraz do oświetlania Szczawnicy	70.000 „

11. Budowa i urządzenie zakładu inhalacyjnego	30.000	K
12. Urządzenie zakładu dla mechanoterapii	10.000	„
13. Budowa drogi dojazdowej, prowadzącej do nowo nabytych gruntów w stronie południowej zakładu	20.000	„
14. Budowa 10-ciu domów mieszkalnych .	200.000	„
15. Budowa hotelu	100.000	„
16. Budowa dworca gościnnego	150.000	„
Suma wydatków . .	742.000	K

Powyższe roboty rozdzielić trzeba na długi przeciąg czasu i uskuteczniać je okresowo.

W okresie pierwszym wypełnić należy punkta 1—7 kosztem . . . . 86.000 K

W okresie drugim zająć się należy wykonaniem punktów 8—14 kosztem . . 406.000 „

Rozdzieliwszy roboty w ten sposób, ażeby równocześnie z powstawaniem zakładów i urządzeń leczniczych przybywało domów na pomieszczenie chorych.

W okresie trzecim powstałyby budowle wymienione pod 15 i 16 kosztem . . 250.000 K

Przy rozłożeniu robót na dłuższy przeciąg czasu liczyć można zupełnie śmiało na to, że zasobów finansowych dostarczy zakład szczawnicki, o ile administracya będzie oszczędna, wszystkie możliwe źródła dochodu wyzyskane i o ile Akademia zadawalać się będzie tylko taką kwotą, która okaże się potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczonego z jej własnych funduszów, kapitału.

Obecne dochody Szczawnicy mogą być w przybliżeniu następujące:

1. Z eksportu wody	32.000	K
2. Z wynajmu mieszkań w górnym zakładzie	14.000	„
3. Z łazienek górnych	1.500	„
4. Z żętyczarni i kefirarni	1.500	„
5. Z łazienek dolnych	1.000	„
6. Z wynajmu mieszkań na Miedziusiu .	2.000	„
7. Z zakładu inhalacyjnego	3.000	„
Suma dochodów . .	55.000	K

Suma dochodów . .	55.000 K
Podatki, asekuracya budynków, koszta administracyi wynosić mogą	25.000 K
Oprocentowanie i amortyzacya kapitału pożyczonego z funduszów Akademi .	5.000 „
Pozostaje czysty dochód . .	25.000 K

która to kwota obracana być może na cele inwestycyjne i melioracyjne. Dodać do niej jeszcze można 1.500—2.000 K, pozostających z funduszów komisyi zdrojowej. Te 1.500—2.000 K zgodnie z ustawą, posłużyłyby do uporządkowania nowo nabytych gruntów, porobienie ścieżek i założenie parku.

Zarząd Szczawnicy, rozporządzając corocznie kwotą 25.000 K, mógłby najdalej w przeciągu 4 lat wykonać roboty pierwszego okresu a nawet zaoszczędzić coś na okres drugi. Po upływie 4-ch lat, liczyć można na powiększenie się dochodów, wynikające ze wzrostu eksportu wody o 10.000 K, a więc roczny czysty dochód, zostający do dyspozycyi wynosiłby 35, względnie 37.000 koron. Planowane roboty możnaby wobec tego wykonać w przeciągu 11 lat. Jeżeli się wszakże zważy, że już po paru pierwszych latach, po zbudowaniu i urządzeniu projektowanych zakładów leczniczych, dochody zdrojowiska się powiększą, to całkiem śmiało liczyć będzie można na skrócenie tego okresu o dwa, a nawet o trzy lata.

Z początkiem okresu trzeciego byłoby do dyspozycyi prawdopodobnie około 45.000 koron rocznie. Budowę hotelu i dworca gościnnego wykonaćby można wobec tego w przeciągu 5—6 lat.

Z zestawienia powyższego wynika, że Szczawnica po 18—20 latach otrzymać może to, co jest dla niej najpotrzebniejsze, zwłaszcza o ileby się udało stworzyć towarzystwo akcyjne dla budowy i urządzenia sanatoryów.

W obecnych stosunkach nie można przystąpić do wykonania planu inwestycyjnego, gdyż tak górny jak dolny zakład są w rękach dzierżawców, którzy z łatwo zrozumiałych powodów nie zgodzą się na wykonywanie,

najważniejszych w danej chwili, robót około zdrojów. Rzecz cała musiałaby skutkiem tego pójść jeszcze w odwłokę. Ale taka zwłoka, jest w wysokim stopniu dla zakładów szczawnickich niekorzystna, a nawet kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla zdrojowiska. To też z całym naciskiem podnieść należy potrzebę zawarcia jak najrychlej układu z dzierżawcami, któryby oddał zakład górny w ręce Akademii w zupełności, a w zakładzie dolnym dał możność przedsięwzięcia robót rekonstrukcyjnych około zdrojów Wandy i Szymona.

Porozumienie takie byłoby dla Akademii w każdym razie korzystne, gdyż jako właścicielka Szczawnicy, zyskałaby wprost pod względem materyalnym, nie mówiąc już o powszechnem uznaniu leczących się i lekarzy, dla których objęcie Szczawnicy przez Akademię we własny, dobrze pomyślany zarząd, byłoby zadatkiem lepszej przyszłości zdrojowiska.

MORAWSKI, inż. przedsiębiorstwa Nitsch i Ska.

Ujęcie źródeł mineralnych w Krynicy.

Sprawa ujęcia źródeł mineralnych „Dobrodzieja“ „Słotwinki“ w Krynicy ciągnęła się dość długo, pomimo utyskiwań publiczności i pomimo przedstawień referenta dla spraw krynickich przy Namiestnictwie, Dra Merunowicza, zarządców zdrojowych i lekarzy krynickich, przedkładanych aż do ministerstwa wyznań, od którego zezwolenia wykonywanie wszelkich większych robót w Krynicy zależy.

Że te utyskiwania przyjeżdżającej publiczności, jakoteż przedstawienia lekarzy miały najzupełniejszą racyę, wie każdy najlepiej, ktokolwiek jeszcze przed 2-ma laty bawił w Krynicy, czy też ją tylko zwiedzał.

O zdroju pomocniczym przed pięciu laty przez radcę dworu Dra Merunowicza „Dobrodziejem“ ochrzczonym, może mniej wiedziano, gdyż zdrój ten w dziedzińcu łazienek mineralnych się znajdujący, chociaż po zdroju głównym, mojem zdaniem, najważniejszy, jako leżący na uboczu i mniej dostępny, mniej też budził zainteresowania.

Kto jednakowoż widział „Słotwinkę“ o blisko dwa kilometry od Zakładu odległą, a znajdującą się w parku na terytoryum sąsiadującej z Krynicą gminy Słotwin, to chociażby był najmniej wymagającym, przecież musiał zwrócić uwagę na nadzwyczaj nieodpowiedni sposób ujęcia tego źródła, zwłaszcza zaś na sposób czerpania wody i podawania jej gościom.

Po długich staraniach udało się wreszcie referentowi spraw krynickich Dr. Merunowiczowi uzyskać potrzebny do ujęcia źródeł tych fundusz, poczem niezwłocznie postanowiono przystąpić do robót.

Roboty około ujęcia obydwu źródeł powierzyło c. k. Namiestnictwo krajowej firmie Inż. L. Nitsch i Ska do wykonania, z której ramienia byłem wydelegowanym do przeprowadzenia tych robót i któremi też od początku do końca kierowałem.

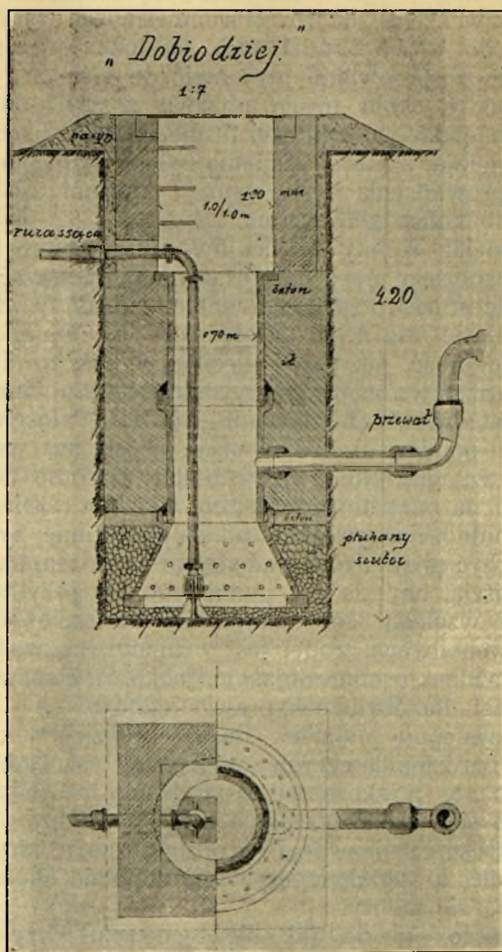
Chociaż roboty te nie były duże, mimo to musiałem osobiście przez cały czas niemi kierować, gdyż c. k. Namiestnictwo zastrzegło sobie kontraktowo z firmą, że po ujęciu ma n. p. „Słotwinka" co najmniej mieć taką wydajność, jak przed ujęciem, a była to dla firmy rzecz bardzo ważna, gdyż wydajność „Słotwinki" wynosiła zaledwie 11 l. na minutę (a i to właściwie był fałszywy pomiar, o czem niżej), jeżeli zaś wspomnę jeszcze, że ujmowane przed 20 laty „źródło Główne" podobno na parę dni uciekło, co w swoim czasie panikę między ludnością wywołało, to każdy zrozumie, że roboty musiały być prowadzone pod stałym nadzorem i z wielką ostrożnością, aby się coś podobnego nie przytrafiło.

Ze względu, że przynajmniej na razie przeznaczenie tych dwóch źródeł jest rozmaite, pozwolę sobie je też każde z osobna objaśnić, jakkolwiek sam sposób ujęcia jest dla obydwóch prawie jednakowy.

Przystępuję najpierw do „Dobrodzieja", zdaniem mojem, bardziej dla egzystencyi Krynicy ważnego, aniżeli „Słotwinka", a skoro bliżej wyjaśnię powody, spodziewam się, że każdy zdanie moje podzieli.

Już sama nazwa „Dobrodziej" może niejednego zaciekawić, a jednak rzeczywiście zupełnie słusznie mu ta nazwa się należy.

Źródło główne, jak się tego roku przy pomiarze dokonanym na wiosnę przez c. k. inż. p. Morawieckiego wraz z p. Grabowskim, zarządcą Krynicy, pokazało, daje tuż przy przelewie 47 litrów na minutę, mierzone zaś przy wypływie z betonowego zbiornika, zaledwie 37 litrów na minutę, to znaczy, że 10 litrów na minutę z rozmaitych powodów traci. 37 litrów na



minutę, to znaczy 2.220 l. na godzinę, czyli 53.280 l. na dobę. Jeżeli się obliczy, że zakład łazienkowy posiada 72 wanien, które zużywają na godzinę podczas pełnego ruchu, biorąc na wannę od 200—250 l. wody

czyli 14.400—18.000 l. wody na godzinę, to okaże się jasnem, że już w 4-tej względnie 3-ej godzinie przy sześciogodzinnym ruchu, jaki jest w głównym sezonie, wody by zupełnie zabrakło. Temu właśnie brakowi wody zapobiega się przez dopompowywanie jej z „Dobrodzieja“, położonego tuż w najbliższem sąsiedztwie kotłowni i hali maszyn, a którego wydajność jest w stanie obecnie po ujęciu pokryć nawet kilkakrotnie brakującą ilość wody.

Jak więc z tego co powiedziałem widać, bez pomocy zdroju „Dobrodzieja“ mógłby Zakład w głównym sezonie, kiedy wszystkie kabiny są zajęte, trochę więcej ponad połowę ilości obecnie wydawanych kąpieli wydawać i ruch cały musiałby się od 3—4 godzin zaledwie ograniczyć.

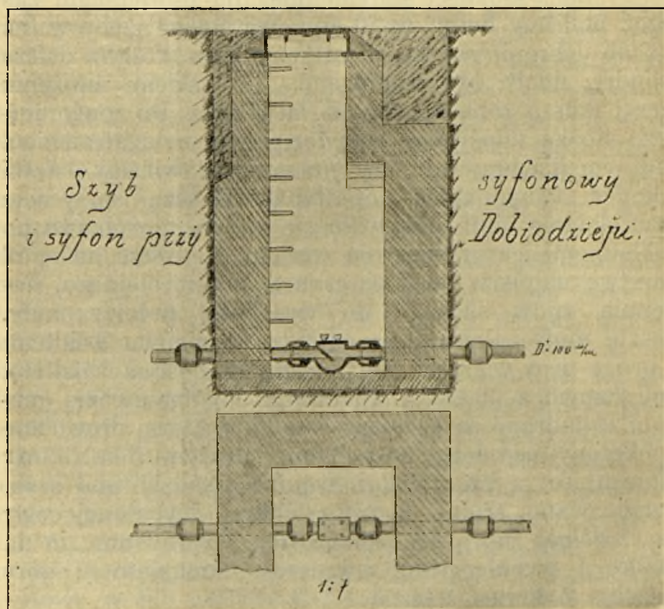
Przed rozpoczęciem robót, źródło to mieściło się w czworograniastej studni w środku 3·40 m. głębokiej 1·50 m. w kwadrat, a ściany tej studni wykonane były z drzewianych brusów, w zwyczajny sposób na sobie ułożonych. Z wierzchu nakryte było drewnianą pokrywą na zawiasach. Rozumie się samo przez się, że cembrzyny drewniane, choćby najstaranniej ułożone, nie mogą nigdy dawać gwarancyi szczelności, jeżeli zaś uwzględnimy, że przez kilkanaście lat w wodzie przeleżały i dobrze przebutwiały, prócz tego zaś w najbliższem sąsiedztwie zdroju przechodził kanał odpływowy z łazienek mineralnych, murowany prawie na sucho z kamienia łamanego i bez dna, a leżący o 1·7 m. wyżej od dna źródła, to jasnem było, że woda w zdroju nie mogła być czysto mineralną, bo musiała się do studni dostawać i zużyta już raz woda w kąpieli, a również i opadowa, przesiąkająca z całego podwórza. Że tak było w istocie, dowodził i mdły smak wody, bardzo słabo alkaliczny, wcale do picia przed ujęciem nie przydatnej, jakoteż jej mętne, żółtawo-brudne zabarwienie, przekonałem się zaś aż nadto dobrze o prawdziwości moich domysłów przy początkowem odpompowywaniu wody ze zdroju i pogłębianiu tegoż, gdyż woda mineralna biła wyłącznie ze spodu, z boku zaś i to jedynie od strony kanału wydobywała się woda słodka. Wobec

takiego spostrzeżenia mogłem bez obawy o los źródła przystąpić do jego pogłębiania. Po zebraniu pierwszej warstwy żwiru, zanieczyszczonej silnie osadem czerwonym i najrozmaitszymi odpadkami, zauważyłem, że teraz woda mineralna zaczęła się silnie wydobywać nie tylko ze spodu, ale i z boków i to najbardziej z pod budynku hali maszyn, słabiej zaś z przeciwnej strony. Przy dalszem zaś pogłębianiu aż do potrzebnej nam głębokości, zaczęła bić z taką siłą, że musieliśmy pracować stale w wodzie, gdyż nasza 6″ pompa budowlana nie była w stanie jej wypompować i stan wody utrzymywał się ciągle w wysokości 20 ctm. od dna. Naprowadziło mnie to na myśl, że dawne ujęcie znajdowało się na powierzchni, że się tak wyrażę, żyły wody mineralnej, której kierunek prądu był z pod góry parkowej, ku potokowi Kryniczance. W tem mojem mniemaniu utwierdziło mnie tem bardziej spostrzeżenie, że w czasie całego czasu pogłębiania, które wskutek nadzwyczajnych trudności przeciągnęło się aż dni 8, woda stale pompowana, stale też utrzymywała się na swej wysokości i poniżej tejże odpompować się nie dała. Wydawać się może komuś śmiesznem, że przy pogłębianiu studni 1·5 w kwadrat o 80 cmt. potrzeba było aż 8 dni pracować, jeżeli jednak się zważy, że ściany studni i to ze zbutwiałego drzewa, oddalone były od fundamentów budynku kotłowni zaledwie o 1 m., przyczem fundament ten sięga zaledwie 2·0 m. poniżej terenu, dalej jeżeli się zważy, że bezwodnik węglowy w tak wielkiej ilości wydobywał się z wody, że najsilniejszy robotnik nie był w stanie dłużej nad 3 minuty w dole pracować, to zrozumiałem chyba będzie, że wcześniej tego zrobić nie mogłem. Przytem bez własnego dozoru pracować ludziom nie pozwoliłem, obawiając się z jednej strony o ich życie, z drugiej zaś o budynek, który łatwo mógł się zrysować, co firmę mogło na wielkie wydatki narazić. Po wybraniu z dołu materyału, składającego się z szutru i otoczaków z piaskowca karpackiego, wyrównaliśmy możliwie dno dołu, jakoteż ściany i wsypaliśmy 10-centymetrową warstwę czystego płukanego tłuczonego szutru, a na nim uło-

żyliśmy wieniec z pojedynczych cegiełek kamionkowych, ze wszystkich stron glazurowanych, jak na planie, na wieńcu zaś tym ustawiliśmy pierwszy stożkowy cylinder kamionkowy, obustronnie glazurowany, a opatrzony dziurkami dla dopływu wody, u góry zaś zakończony mufą. Dookoła stożkowego cylindra nasypaliśmy znów tłuczonego, zupełnie czystego szutru aż pod mufę, to znaczy do wysokości starego dna, na powierzchni zaś tegoż ubiliśmy beton w 10 ctm. warstwie, ażeby w ten sposób uchronić sączkę od zatkania iłem. którym dalsze cylindry miały być izolowane. Po takiem założeniu sączki dalsza robota była już łatwiejszą. Do mufy dolnego stożka założyliśmy cylinder prosty, z odgałęzieniem bocznem dla przewału, na tym zaś ustawiliśmy ostatni cylinder kamionkowy, opatrzony flauszą, przyczem uszczelnianie muf odbywało się w ten sposób, że po dokładnem ich wysuszeniu wbijało się silnie na spód warstwę najpierw suchego sznura, potem olejnego, następnie znów suchego do wysokości połowy mufy. Resztę mufy zalewało się czystym stopionym asfaltem, a prócz tego wierzchy muf zalepiono gęstym asfaltem, zmieszanym z piaskiem. Przestrzeń między dwoma górnymi cylindrami, a ścianami studni, z której drewniane cembrzyny usunięto, wypełniono tłustym iłem, który silnie ubito, a po wybetonowaniu posadzki pod szyb, wymurowano ściany tegoż z dobrze wypalonej cegły na szczelnej zaprawie cementowej, wyprawiono go na gładko i wypolerowano, wreszcie zamknięto u góry szczelną pokrywą żelazną.

Wykonawszy samo ujęcie powyżej opisanym sposobem, dla tem pewniejszego ubezpieczenia źródła przed przedostaniem się do niego wody odpływowej z kanału, która bądź co bądź dołem się mogła jeszcze dostawać, rozebrano kanał na długości 15 metrów powyżej źródła i tyleż poniżej niego, a odsunąwszy się o ile to się dało, wykonano nowy betonowy kanał o profilu jajowym i o wymiarach 60/40 ctm., nadto przestrzeń pomiędzy kanałem a ujęciem izolowano tłustym iłem, silnie i dokładnie ubitym. Stare źródło nie posiadało przewału osobnego, i woda podczas spo-

czynku w Zakładzie odpływała terenem, w którym sobie sama drogę torować do sąsiedniego kanału musiała. Naturalnie, że kiedy w sezonie pompowano wodę ze źródła, tą samą drogą dostawała się woda z kanału do źródła. Ponieważ i my musieliśmy odpływ ze źródła wykonać do sąsiedniego kanału, gdyż odprowadzenie



wody aż do Kryniczanki, odległej w tem miejscu o jakie 200 m., byłoby za kosztowne, urządziliśmy to w sposób możliwie najbezpieczniejszy dla samego źródła i tak, aby woda w źródle możliwie najmniej gazu traciła, urządziliśmy przewał nie przy powierzchni, ale mniej więcej w połowie słupa wody, a po podniesieniu się z rurami kamionkowemi do góry i po założeniu w osobnym szybie syfonu, wpuszczono rurociąg przewałowy

ze silnym spadkiem do kanału i w bezpiecznej od dna tegoż wysokości. Ażeby i tu się na wszelki wypadek zabezpieczyć od ewentualnego cofania wody z kanału do ujęcia, założyliśmy przy wylocie przewału do kanału automatycznie działającą klapę, którą z jakiegokolwiek powodu spiętrzona woda w kanale sama swym ciśnieniem zamyka.

Ujęcie zatem było gotowe, ale teraz należało jeszcze zmierzyć jego wydajność. Co do wydajności tego zdroju nie posiadał Zakład dotychczas żadnych danych, jedni cenili ją na 50, inni 70 i 80 litrów, nic pewnego jednak i nikt nie mógł wiedzieć, gdyż nawet prób pomiaru ze zdrojem tym nie czyniono. Ponieważ wodę ze zdroju pompuje się pompą parową, gdyż w stosunku do zbiorników za nisko ono leży, ażeby woda mogła płynąć własnym spadkiem, zaproponowałem przeto, ażeby wydajność skonstatować zapomocą pompy, jako w danym wypadku najwłaściwszą. To też dnia 27 czerwca przystąpiono do takiej próby w przytomności komisyi rządowej, wszystkich lekarzy ordynujących w Krynicy i zaproszonych gości. Po uregulowaniu pompy w taki sposób, że przy stałym jej ruchu i równoczesnem obserwowaniu źródła, stan wody po początkowem obniżeniu się, następnie przez 15 minut stale utrzymywał się w pewnej wysokości, to znaczy, że ilość pompowanej wody równała się dopływowi w źródle, skonstatowano, że pompa dawała 120 l. wody na minutę. Próbowana woda przy wylocie z pompy miała smak orzeźwiający, lekko szczypiący i kwaskowaty, przytem była zupełnie czystą.

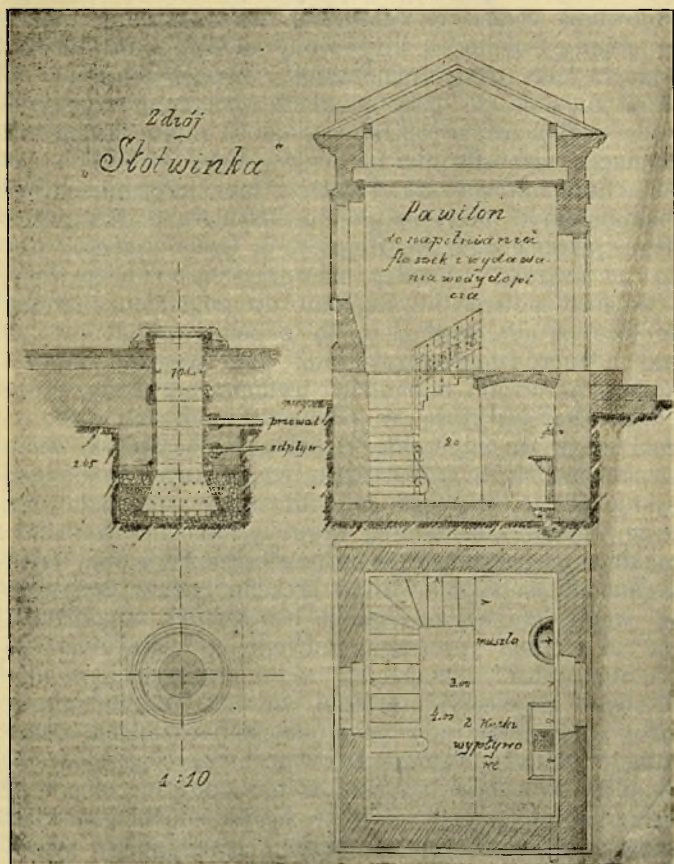
Po skonstatowaniu wydajności źródła i smaku wody, spróbowano urządzić z niej kąpiel i to w najniekorzystniejszych dla wody warunkach. Wodę u wylotu z pompy zbierano do podstawionej wanny, z której zapomocą konewek przenoszono ją przez cały dziedziniec dzielący halę maszyn od łazienek i tu przelewano ją do wanny w jednej z kabin. Naturalnie, woda wskutek tak długiej z nią manipulacyi musiała bardzo wiele gazu utracić, pomimo tego jednakowoż po podgrzaniu jej w wannie zaczęła się silnie burzyć, wydzie-

lając z właściwym sobie szumem bańki bezwodnika węglowego. Wprawdzie burzenie to nie było tak silne jak przy wodzie ze źródła głównego, które co do ilości gazu już z natury jest w Krynicy najsilniejsze, jednak cała komisya bez wyjątku uwzględniając, że woda ze zdroju głównego płynie własnym spadkiem, podczas gdy tę się pompowało, następnie uwzględniając w jak niekorzystnych warunkach dokonano próby, uznała wynik nie tylko za zadawalniający, ale wprost za świetny. Przy zmieszaniu wód obydwu t. j. z głównego źródła i „Dobrodzieja", jak to się robi w głównym sezonie, różnica w burzeniu pomiędzy samą wodą z głównego źródła a mieszaną była prawie niedostrzegalną. Wszystkie te próby wyżej opisane powtórzono jeszcze kilkakrotnie z umysłu, aby nareszcie położyć kres pogłoskom, po Krynicy krążącym, że Zakład do kąpieli miesza wodę słodką z powodu niedostatecznej ilości wody mineralnej.

Pomimo tak wielkiej wydajności „Dobrodzieja", która kilkakrotnie wówczas skonstatowaną została, przyjęliśmy tylko 100 litrów na minutę, ażeby się na przyszłość na wszelki wypadek ubezpieczyć.

Tyle co do „Dobrodzieja", a teraz opiszę jeszcze w krótkości „Słotwinkę". W środku drewnianej altany przeniesionej tu z nad źródła głównego w 1820 roku, w okrągłem zagłębieniu, do którego prowadziły drewniane małe schodki z otaczającego podestu, mieściła się kamienna cembrzyna 1·20 ctm. szeroka, otaczająca właściwe źródło. Czerpanie wody ze źródła tego odbywało się w ten sposób, że po prostu dzbanki, flaszki i garczki, najczęściej pozostawiające bardzo wiele do życzenia pod względem czystości, zagłębiano we wodzie, przyczem niejako były opłukiwane w wodzie zdrojowej, na czem chyba ta ostatnia nie zyskiwała. Coś podobnego czyni się jeszcze i dzisiaj przy źródle głównem, z tą jednak wielką różnicą, że przy źródle głównem przeznaczona do wydawania wody osoba, stale pilnuje źródła i tylko sama opłukanemi dobrze przedtem w wodzie słodkiej szklankami, wodę ze zdroju nabiera. Przy „Słotwince" dozór nie był tak dokładny, zresztą i tak cała ludność okoliczna była przyzwyczajoną w taki

a nie inny sposób czerpać wodę, to też i trudno ją było przyzwyczaić choćby do znośnego porządku. Tutaj zatem, jako przy źródle głównie przeznaczonem do picia



wody, mieliśmy ująć je w taki sposób, ażeby zanieczyszczanie wody z zewnątrz na zawsze usunąć. W ujęciu tego źródła była największa trudność, ażeby z jego i tak małej wydajności, kontraktem zastrzeżonej, przez

przeoczenie jakieś, nic nie uronić. Do tego jeszcze, jak się po rozebraniu górnych cembrzyn i rozkopaniu źródła przekonałem, wydajność źródła przy przelewie była fałszywie podaną, gdyż już podczas pierwszego ujmowania widocznie odłączono małe źródełko, dające na minutę około 4 litry wody słodkiej, od właściwego źródła wody mineralnej i wpuszczono je do przelewu, tak, że przy pomiarze mierzono właściwie wodę z obu źródeł razem; wydajność zatem źródła mineralnego wynosiła nie 11 litrów, ale 7 litrów na minutę. Skonstatowawszy powyższy fakt, natychmiast zawiadomiłem o odkryciu mojem inżyniera p. Morawieckiego, jakoteż zarządcę Krynicy p. Grabowskiego, aby się na wszelki wypadek na przyszłość ubezpieczyć, a dopiero potem przystąpiłem do pogłębiania źródła. Podłoże źródła znalazłem tu zupełnie odmienne jak przy „Dobrodzieju“, gdyż tuż pod warstwą najrozmaitszego rodzaju odpadków trafiłem na skałę, z pomiędzy szczelin której w jedynastu miejscach wydobywała się woda mineralna. Skała ta będąca piaskowcem karpackim, w całym Beskidzie w potężnych pokładach występującym, nie była jednolitą masą; przedstawiała raczej cienkie stosunkowo warstwy, ukośnie na sobie poukładane, przytem była na powierzchni we wszystkich kierunkach popękaną, a ze szczelin tych wydobywała się woda oraz liczne bańki bezwodnika węglowego. W roku 1868 profesor uniwersytetu krakowskiego Dr. Stopczański, badając to źródło pod względem chemicznym, zaprzeczył utartemu wówczas zdaniu, jakoby zdrój „Słotwinka“ z kilku źródełek o rozmaicie mineralnej wodzie się składał. Do wniosku tego zaś doszedł, jak pisze w swej broszurze, w ten sposób, że polecił wyczerpać wszystką wodę ze źródła, później chwytał wodę z pojedyńczych źródełek i taką dopiero badał. Wyczerpawszy przed pogłębianiem wodę i ja również tak samo myślałem, skoro jednak rozpoczęliśmy dół pogłębiać, przekonałem się, że się mylę i że stare podanie zawiera przecież nieco prawdy. Oto po obniżeniu dawnego dna o jakieś 30 ctm. pokazało się, że nie wszystkie źródełka biją ze spodu, bo jedno z nich wy-

raźnie biło z boku i to od strony wznoszącej się tuż za altaną góry, a skoro zaciekawiony tem spostrzeżeniem poleciłem robotnikom pójść nieco za śladem szczeliny, przekonałem się, że pnie się ona silnie ku górze, a nawet słychać było podczas spokoju, jak woda z szemraniem pewnego rodzaju z góry jakoby ściekała. Nie było na miejscu chemika, któryby mógł zbadać osobno wodę z dołu bijącą, osobno zaś z góry spływającą i w tym wypadku nie pozostało nam nic innego, jak własnym smakiem ją wypróbować. I rzeczywiście pokazało się, że kiedy woda bijąca z dna miała smak kwaskowaty i silnie szczypiący, to woda płynąca z góry pozostawiała raczej posmak jakiś ługowato-słonawy. Nie dowierzając sobie, poleciłem wszystkim robotnikom przy robocie zajętym próbować obie wody, nic im przedtem nie mówiąc i wszyscy, chociaż nie mogli mi oznaczyć czy objaśnić różnicy w smaku, różnicę tę jednak skonstatowali.

Dla samego ujęcia fakt ten, że źródełko boczne pozostało tylko nieco niżej od dna dawnego ujęcia, był decydującym co do jego pogłębiania. Dół budowlany dla ujęcia tylko o tyle bowiem pogłębiłem, ażeby woda z bocznego źródełka mogła jeszcze ze spadkiem dopłynąć do najwyższych dziurek stożkowego cylindra, obawiałem się bowiem, że gdyby dopływ wody z tego źródełka do cylindrów był utrudniony, że przez to i skład chemiczny wody możeby na niekorzyść się zmienił.

Założenie sączki nastąpiło w „Słotwince“ w sposób podobny, jak to objaśniłem przy „Dobrodzieju“, dalsze jednak cylindry, jak to widać na planie, zostały trochę odmiennie założone. Pierwszy prosty cylinder kamionkowy, zamiast jednego bocznego odgałęzienia, otrzymał 2 takie odgałęzienia, z których jedno odprowadza wodę przewałową, drugie zaś służy do odprowadzenia wody do osobnego pawilonu, gdzie się napełnia flaszki i woda bywa podawaną do picia.

Ostatni cylinder, przy ujęciu opatrzony mufą, przykryto szybą szklaną, 15 mm. grubą, a dla zabezpieczenia, ażeby ktoś tej szyby nie wyjął i dla lepszego

wyglądu, przykryto wystającą ponad teren część cylindra kamionkowego profilowaną rozetą z grubej blachy cynkowej.

Izolacya górnych cylindrów nastąpiła w sposób również już przy „Dobrodzieju“ opisany, a tylko na wierzchu pod samą rozetą ubito beton o grubości warstwy 10 ctm., który stanowi posadzkę dla całego pawilonu drewnianego, pozostawionego w swoim dawnym wyglądzie na pamiątkę.

Od ujęcia, jak to już zaznaczyłem, płynie woda rurą cynową w płaszczu ołowianym, mierzącą 50 mm. w świetle, do osobnego pawilonu, służącego do napełniania flaszek i do wydawania wody kuracyuszom. Domek ten składa się z dwóch części, t. j. nadterenowej i niejako suteren. Tego rodzaju urządzenie było konieczne ze względu na konfiguracyę terenu, którego mały spadek nie pozwalał na to, ażeby woda własnym ciężarem płynąc, mogła być z kurków powyżej terenu umieszczonych pobieraną. W pawilonie zatem tym i to w dolnej jego części, znajdują się 3 kurki, jeden umieszczony nad muszlą żelazną emaliowaną, który przeznaczony jest do napełniania szklanek, dwa zaś inne z przydłużonemi szyjkami, opatrzonemi u dołu wentylkami, samo czynnie się zamykającemi, służą do napełniania flaszek. Napełnianie flaszek zapomocą tak skonstruowanych kurków ma tę zaletę, że woda nie traci prawie nic gazu. Rurkę kurka bowiem wkłada się przez szyjkę aż do dna flaszki, a przez nacisk zapomocą dna na umieszczony na dole rurki wentylek, ten ostatni się otwiera i spokojnie wpuszcza wodę do flaszki. Skoro flaszka już się napełni, wystarczy dno od wentyla odsunąć, ażeby ten się zaraz zamknął. Naturalnie w ten sposób daleko mniej też traci się wody na rozlewanie. Pod kurkami do napełniania flaszek znajduje się jeszcze kratka żelazna z syfonowem zamknięciem, przez którą rozlana, ewentualnie przy napełnianiu flaszek woda, odpływa osobnym rurociągiem do potoku.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że przy zakładaniu rur z ujęcia dla przewału i odpływu, celem uniknięcia niekorzystnej dla źródła gry wody w ujęciu

z powodu, że wypływ i przelew znajdują się ponad sobą i to w stosunkowo dość znacznej wysokości, ułożyliśmy rury tak, że kiedy rurociąg przewałowy idzie od ujęcia ze spadkiem, to odpływ położony jest odwrotnie, a więc z podniesieniem i idzie tak wysoko, że wyloty kurków leżą tylko o $1^1/_2$ centymetra niżej od krawędzi przewału przy źródle. Cała gra zatem zwierciadła wody w źródle wynosi tylko te $1^1/_2$ ctm. Dałoby się i to wprawdzie uniknąć przez wstawienie zasuwy w przewale, jednak tego rodzaju urządzenie mogłoby czasem gorzej wpłynąć na źródło, aniżeli obecne podnoszenie się i opadanie wody o owe $1^1/_2$ ctm. Pomyślmy sobie, że dozorca przy źródle zatrudniony zapomniałby przewał otworzyć, zamknąwszy jednak wieczór kurki w pawilonie, to coby się stało: woda w ujęciu zaczęłaby się podnosić, aż nareszcie wskutek anormalnego spiętrzenia i tem wywołanego ciśnienia, zrobićby sobie mogła popod ziemią inne ujście, wskutek czego całe ujęcie mogłoby być po prostu na zawsze zepsutem.

A co do zewnętrznego wyglądu pawilonu, to słyszałem jeszcze podczas mego pobytu w Krynicy, że się publiczności nie podobał, pocieszałem się jednak tem, że i nam się również nie podobał, trudna jednak była rada, suma przeznaczona na pawilon była tak niewielką, że niepodobna było pomyśleć o jakiemś architektonicznem jego przyozdobieniu czy wykonaniu, a nawet przy takiem wykonaniu, jak się dziś oczom przedstawia, kosztorys musieliśmy i to z naszą niekorzyścią, przekroczyć.

Do opisu powyższego, który napisałem w zimie, muszę jeszcze dodać, że w maju roku bieżącego położyliśmy nowy rurociąg od ujętego zdroju „Słotwinki“ aż do budynku łazienek mineralnych (2 kilometry), gdzie urządzono siedm nowych kabin kąpielowych, zasilanych wyłącznie wodą słotwińską, zaś dla wygody tej publiczności, dla której ze względu na zdrowie spacer do parku słotwińskiego byłby za męczący, osobny wypływ wody słotwińskiej na deptaku krytym w Zakładzie. Próba kąpieli dokonana 2. lipca dała jak najlepszy re-

zultat, gdyż woda podgrzana burzyła się silnie, nie ustępując innym kąpielom mineralnym z głównego źródła i „Dobrodzieja".

Co do wydajności źródła po jego ujęciu mogę tyle nadmienić, że pomiary dokonane w tym roku wykazały 11·5 litra na minutę, pomimo oddzielenia zupełnego wody słodkiej, wobec czego można było dziennie nawet ponad 60 kąpieli wydawać, a to w ten sposób, że przez całą noc zbiera się woda w osobnych miedzianych i pobielanych zbiornikach, ustawionych na strychu nad łazienkami, ze zbiorników zaś płynie dopiero do wanien, ustawionych na pierwszem piętrze. Naturalnie wydajność ta jest dlatego większą od wydajności przed ujęciem, o czem wyżej, że ujęcie samo jest dobrze uszczelnione, a więc woda mineralna nie może tak jak dawniej terenem uciekać, lecz cała jej ilość dostaje się do rurociągu.

W Krakowie, w lipcu 1906 r.

DR. Z. WĄSOWICZ.

SPRAWOZDANIE

z działalności Wydziału Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w r. 1905.

Z życiem instytucyi jest tak, jak z życiem człowieka: w wieku młodocianym działalność jej nigdy nie będzie taką, jak w wieku dojrzałości męskiej, bo wiek ten cechuje daleko większy zasób sił, niż wiek młodociany może niemi rozporządzać.

Siłę każdego stowarzyszenia stanowi ilość członków, jego zasoby materyalne i moralne. Z chwilą rozpoczęcia swego istnienia Towarzystwo balneologiczne liczyło zaledwie 30 członków. Liczba to, nawet jak na nasze stosunki, za mała. Wydział jednak, wychodząc z zapatrywania, że agitacya w przysporzeniu Towarzystwu członków tam, gdzie idzie o dobre cele i o wspólne dobro, powinna być zbyteczną i że sama sprawa powinna w szeregi współpracowników pociągnąć czynniki chętne i szczerze interesujące się rozwojem naszego zdrojownictwa, żadnej w tym kierunku nie wszczynał akcyi, ale rozpoczął natychmiast swą działalność, o ile mu na to ramy statutu dozwalały, uważając, że nawet drobne rezultaty tej pracy przysporzyć mogą Towarzystwu więcej członków i więcej powagi, niż najenergiczniejsza agitacya. Rachuby te nie zawiodły, bo już w pierwszym roku ilość członków się podwoiła, a istnieje uzasadniona nadzieja, że po uzupełnieniu § 7. statutu w tym duchu, iż członkami zwyczajnymi mogą być ró-

wnież i właściciele, dzierżawcy, względnie zarządcy samoistnych przedsiębiorców przemysłowych w zdrojowiskach i uzdrowiskach — przybędzie Towarzystwu znowu spora liczba nowych i pożytecznych współpracowników.

O zasobach materyalnych Towarzystwa nie wiele jest do powiedzenia. Wkładki członków i wpisowe złożyły się na wcale niepokaźną sumę. Nic dziwnego, że jedną z większych trosk Wydziału było staranie się o przysporzenie zasobów materyalnych, tak koniecznych do wprowadzenia w życie zakreślonych Towarzystwu celów.

Usiłowania te, których wyrazem były starania o subwencyę dla Towarzystwa u rządu i Wydziału krajowego nie osiągnęły w tym roku pomyślnego rezultatu. Mimo to jednak ufny w dobro sprawy i poparcie członków i zarządów zdrojowych, przystąpił Wydział do przeprowadzenia dwóch ważnych uchwał I. Walnego Zgromadzenia, t. j. do wydawania czasopisma i urządzenia I-go Zjazdu balneologicznego w Krakowie. Co do pierwszego sprawa została załatwioną pomyślnie po porozumieniu się z wydawcą, wychodzącego od roku w Krakowie *Przewodnika kąpielowego.*

Wydział do prowadzenia tego pisma upoważnił osobną z łona swego wybraną Komisyę, składającą się z Dra Cerchy, prof. Korczyńskiego i Dra Wąsowicza, tego ostatniego jako redaktora i administratora. Nie należy do Wydziału ocenić, czy i o ile pismo to spełniało należycie swoje zadanie, można jednak i w tem miejscu podnieść, że obrona interesów naszych zdrojowisk znajdowała tam zawsze należyty wyraz.

Materyalna strona wydawnictwa przedstawia się pomyślnie.

Wydawanie tego czasopisma umożliwiło przyprowadzić do skutku drugiego poważniejszego wydawnictwa, t. j. „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Balneologicznego". Obydwa te wydawnictwa wzajemnie się dopełniają. *Przewodnik kąpielowy* jako pismo, przeznaczone do informowania głównie publiczności naszej o krajowych zdrojowiskach i popularyzowania tychże w jej kołach, już z natury rzeczy nie może mieścić w sobie prac poważniejszych, naukowych, fachowych.

Jeśli Towarzystwo zakreśliło sobie między innemi także pracę i na polu naukowem, to już tem samem z góry przesądziło o potrzebie takiego wydawnictwa, któreby dać mogło choć w przybliżeniu wierny obraz dzisiejszego stanu balneologii polskiej. To było głównym motywem, dla którego Wydział, rachując się nawet z tak szczupłymi funduszami Towarzystwa, odważył się na urzeczywistnienie jednego z najgłówniejszych swych zadań.

I. Zjazd balneologiczny, w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia, odbyty w dniach 6. i 7. maja, zgromadził nadspodziewanie licznych członków. Pomijamy szczegóły, dotyczące obrad i uchwał Zjazdu — są one bowiem dobrze znane — ograniczymy się tu tylko do stwierdzenia faktu, że mandat Walnego Zgromadzenia spełnił Wydział należycie, z prawdziwym dla naszego zdrojownictwa pożytkiem. Na poparcie tego twierdzenia pozwolimy sobie przytoczyć słowa Dra A. Kwaśnickiego, redaktora *Przeglądu lekarskiego*, który, zamieszczając w tem piśmie (Nr. 19) swe uwagi o odbytym Zjeździe, tak się o nim wyraża:

„Zjazd balneologiczny odbył się ściśle podług nakreślonego przez inicyatorów programu, a chociaż obydwa dni poświęcił na same tylko odczyty i rozprawy, nie wyczerpał jednak nagromadzonego materyału odczytowego i dziś już trzeba nabrać przekonania, że dwa dni jest za mało, zwłaszcza, że przy zmianie warunków w Królestwie Polskiem Zjazdy następne będą liczniejsze, a z drugiej strony materyał balneologiczny jest tak jednolity, że dzielenie go na sekcye nie jest korzystne. Szczegółowe sprawozdanie z tego Zjazdu ma okazać się w dostępnym dla wszystkich organie Tawarzystwa balneologicznego, więc pomijamy go, zaznaczając tylko, że miał on wszystkie cechy Zjazdu balneologicznego polskiego w szerokich granicach etnograficznych, że obejmując treścią balneologię umiejętną, przemysł zdrojowiskowy i organizacyę zdrojowisk polskich, objął całokształt spraw balneologii krajowej, której każdy dział był reprezentowany na Zjeździe przez uprawnionych i kompetentnych zastępców.

W oczach naszych rozwija się żywa działalność, zmierzająca do uprzemysłowienia kraju i do zwiększenia swojskiej wytwórczości: nie wziąć udziału w tym ogólnym ruchu ekonomicznym, to znaczyłoby tyle, co poddać się zwątpieniu i gnuśnej rezygnacyi, za które, przynajmniej co się tyczy zdrojowisk, cała odpowiedzialność spadłaby na stan lekarski. Powstanie zatem Towarzystwa balneologicznego, przyszłe Zjazdy i wystawy balneologiczne, to bezpośrednie wyniki prawidłowego rozwoju potrzeb i warunków naszego bytu społecznego. Towarzystwo balneologiczne weszło na Zjeździe świeżo odbytym w bezpośredni stosunek z organizowanymi Związkami dla rozwoju przemysłu krajowego wogóle, wytworzyło sobie drogi działania i w tem tkwi jego niepodzielna zasługa i uzasadniona nadzieja ogółu, że pracą swoją przyniesie ono pożytek społeczeństwu i nauce".

Stosunki w Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych, które dostarczają naszym zakładom licznych i najzamożniejszych gości, musiały napełnić Wydział słuszną obawą, czy nie odbiją się one w sposób niekorzystny na ilości i jakości frekwencyi. Tą obawą podyktowaną odezwę rozesłał Wydział w ilości 1000 egzemplarzy do lekarzy polskich wszystkich trzech dzielnic z gorącą prośbą o skuteczniejsze i gorliwsze popieranie zdrojowisk krajowych ze względu na wyjątkowe położenie.

Ta sama troska o byt i dalszy rozwój krajowych zakładów spowodowała Wydział, iż kiedy na porządku dziennym obrad Sejmu krajowego miała stanąć nowela do obowiązującej ustawy zdrojowej, wysłał petycyę do Izby sejmowej, by przed rozpoczęciem obrad nad tą nowelą została uwzględniona opinia przedstawicieli zdrojowisk na zwołanej w tym celu ustnej ankiecie. Referent tej sprawy, a za nim i Sejm, przyznając słuszność temu żądaniu, przychylił się do prośby Towarzystwa i obrady nad tą sprawą odroczył. Spodziewać się należy, że w niedługim zapewne czasie wspólnie z najwyższą władzą krajową rozpoczną się obrady przedstawicieli naszego zdrojownictwa nad tak ważną i zasadniczą sprawą poprawy ustawy.

Przytoczona dopiero co skuteczna interwencya może również służyć za dowód, że Towarzystwo nasze już w przeciągu tak krótkiego czasu zdołało sobie wyrobić w społeczeństwie i u władz stanowisko poważne, odpowiednie i godne tych ważnych spraw, jakich jest przedstawicielem. Wydanie opinii w sprawie połączeń telefonicznych naszych zdrojowisk z linią międzymiastową na żądanie krajowej Dyrekcyi poczt i telegrafów, udział w obradach nad stworzeniem krajowego Towarzystwa turystycznego, to są dalsze oznaki tego moralnego dorobku Towarzystwa naszego, jaki sobie zdobyło już w pierwszym roku swego istnienia.

DR. Z. WĄSOWICZ.

Akcya krajowa

dla podniesienia rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk w roku ubiegłym.

Rok właśnie mija, jak dzięki energicznej akcyi polskiego Towarzystwa Balneologicznego i życzliwszemu traktowaniu przez władze krajowe spraw zdrojownictwa polskiego, zebrała się w Wydziale krajowym ankieta balneologiczna. Po szczegółowem omówieniu wszystkich punktów przedłożonego ankiecie kwestyonaryusza przyjęto jednomyślnie rezolucyę:

a) Ankieta zaproszona przez Wydział krajowy na skutek uchwały Wysokiego Sejmu w sprawie zdrojowisk krajowych na posiedzeniach dnia 7. i 8. maja 1906 r. po przeprowadzonej szczegółowej dyskusyi udaje się z usilną prośbą do Wydziału krajowego o objęcie w swą opiekę wszystkich zdrojowisk krajowych, jako nader ważnej gałęzi przemysłu krajowego, dotychczas sobie samemu pozostawionej. Opieka ta miałaby się rozciągać na dopilnowanie tego, aby wszystkie powołane czynniki w granicach obowiązujących ustaw wykonywały swe obowiązki, o ile się one odnoszą do zdrojowisk krajowych, a więc prosi Ankieta o dopilnowanie ścisłego wykonywania ustawy drogowej, budowniczej, gminnej itd.

b) Nader ważną pomoc może Wydział krajowy udzielić zdrojowiskom naszym przez rozszerzenie zakresu działania istniejącego przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego na

melioracye w uzdrojowiskach i to w kierunku asanacyjnym i balneo-technicznym w myśl ustawy sejmowej z 1905 r.

c) Ankieta uprasza usilnie Wydział krajowy o popieranie interesów zdrojowisk wobec Sejmu, władz rządowych i autonomicznych, urzędów podatkowych, pocztowych, kolejowych i t. p.

d) Ponieważ zakłady kąpielowe są głównie przedsiębiorstwami przemysłowemi, rozwijającemi się, a według zdania Ankiety pewniejszemi od wielu innych przedsiębiorstw, cieszących się opieką i poparciem kraju, uważa Ankieta za konieczne, by Sejm polecił Bankowi krajowemu uważać zdrojowiska jako przedsiębiorstwa przemysłowe, zasługujące na udzielanie pożyczek n. p. tak zwanych gotówkowych. Niemniej uważa Ankieta jako niezbędnie potrzebą zmianę statutu Banku krajowego w tym kierunku, aby pożyczki hipoteczne w ścisłem słowa znaczeniu mogły być udzielane na realności w zdrojowiskach i to bądź murowane, bądź drewniane.

e) Ankieta wyraża zdanie, że trwałe osiągnięcie powyższych życzeń najlepiej dałoby się przeprowadzić przez utworzenie ciała doradczego przy Wydziale krajowym jako Rady zdrojowej, na wzór już istniejącej Rady kolejowej, przemysłowej, i t. p. W skład tej Rady zdrojowej, zdaniem Ankiety, powinniby wchodzić delegaci Wydziału krajowego, Namiestnictwa, Towarzystw lekarskich, Tow. Balneologicznego i Towarzystw technicznych oraz Związku zdrojowisk, gdyby taki był utworzonym, a gdyby takiego związku nie było, także delegat wybrany przez właścicieli zdrojowisk koncesyonowanych. Nadto uważa Ankieta za niezbędne stworzenie organu stałego przy Wydziale krajowym, jako referenta spraw zdrojowych i wykonawcę uchwał Rady zdrojowej. Zdaniem Ankiety najodpowiedniejszym referentem byłby lekarz.

f) W sprawie uregulowania stosunków prawnych w zdrojowiskach uważa Ankieta przedewszystkiem za potrzebne, aby ustawa zdrojowa była więcej, niż do-

tychczas, ustawą ramową, w granicach której można nadać każdemu zdrojowisku statut odpowiadający stosunkom miejscowym i właściwościom zdrojowiska. Ankieta wyraża przekonanie, że lekarz zakładu kąpielowego lub klimatycznego, jako organ interesu publicznego, powinien mieć stanowisko, o ile możności, niezależne od czynników miejscowych, a statut uwzględniając stosunki w poszczególnych zdrojowiskach, powinien zawierać bliższe postanowienia o sposobie mianowania, opłacania i odpowiedzialności dyscyplinarnej tegoż lekarza. Dla zapewnienia skutecznej działalności lekarza, należałoby przyznać mu w sprawach sanitarnych niecierpiących zwłoki prawo wydawania i wykonywania zarządzeń pod własną odpowiedzialnością. Czynniki powołane powinny być zniewolone do udzielania lekarzowi w takich razach wszelkiego poparcia urzędowego. Rekurs wniesiony przeciw zarządzeniom lekarza zakładowego nie powinien wstrzymywać wykonania tego zarządzenia.

g) Ankieta wyraża dalej zapatrywanie, że komisyom zdrojowym należy zapewnić prawidłowe funcyonowanie, po pierwsze przez odpowiedni dobór jej składu, a po drugie przez wprowadzenie do ustawy zdrojowej rygoru, n. p. możności rozwiązania komisyi, ustanowienia komisarza rządowego i t. p., analogicznie do postanowień ustawy gminnej z r. 1896.

Wkońcu wyraziła Ankieta zdanie, że projekt zmiany §§ 6. i 7. ustawy zdrojowej, wypracowany i przedłożony Sejmowi w r. 1905, odpowiada rzeczywistej potrzebie i powinien być uchwalonym.

Przypominając niniejszą rezolucyę Ankiety balneologicznej, podzieliliśmy ją umyślnie na poszczególne punkty, dla wydatniejszego przedstawienia różnych postulatów, odnoszących się do rozmaitych działów administracyi krajowej. W ten sposób łatwiej będziemy mogli czytelnikowi przedstawić, czy i które z podniesionych na Ankiecie życzeń znalazły należyte uwzględnienie?

Życzenie pierwsze, aby Wydział krajowy objął w swą opiekę wszystkie krajowe zdrojowiska i swoją

powagą wywarł odpowiedni nacisk na podległe mu czynniki celem wykonywania ścisłego obowiązujących ustaw, uważamy tylko za ogólniejszy wstęp do dalszych bardziej szczegółowo przedstawionych postulatów. Ale nad punktem tym dłużej zastanawiać się nie ma potrzeby tem więcej, że w dobre chęci Wydziału krajowego dla zdrojowisk nigdyśmy nie mieli powodu wątpić.

Podobne ogólniejsze znaczenie ma również punkt *c)* rezolucyi, prócz spraw kolejowych, które poniżej omówimy.

Zasadnicze znaczenie posiada natomiast postulat w punkcie *b)* uwidoczniony i o nim parę słów wypowiedzieć musimy.

Wiadomo powszechnie, jak wiele korzyści przysporzyło krajowi istniejące zaledwie od kilku dziesiątek lat biuro melioracyjne. Czyż działalność tej pożytecznej instytucyi nie powinna być rozszerzoną i na zdrojowiska krajowe? Niemcy doskonale zrozumieli wielkie znaczenie podobnego urzędu dla zdrojowisk — przykładem tego pożyteczna działalność monachijskiego biura porady technicznej dla zdrojowisk bawarskich. Nasze zdrojowiska w tym kierunku są zupełnie zaniedbane i skazane w razie potrzeby na zasięganie porady w sprawach technicznych i melioracyjnych u ludzi albo niefachowych, albo też nieobeznanych dostatecznie ze sprawami, o których mają decydować. Nic dziwnego, że rozwój zdrojowisk krajowych nie dotrzymuje kroku znakomitemu rozwojowi zdrojowisk obcokrajowych a wygląd ich zewnętrzny nie zawsze nosi na sobie piętno poloru europejskiego. Wydaje nam się, że nawet bez koniecznego w każdym razie odpowiedniego rozszerzenia istniejącego Biura melioracyjnego, działalność jego mogłoby nieść i zdrojowiskom nadzwyczajne ważne korzyści, gdyby Wysoki Sejm i Wydział krajowy nie stanął od razu na stanowisku wyłącznego popierania przez to biuro interesów roboczych.

Istnieją w naszym kraju zdrojowiska i uzdrowiska, w których znaczne obszary już ze względów asanacyjnych należałoby zdrenować, jest wiele i takich, które nie posiadają odpowiednich dróg — prawie wszyst-

kie nie mają uregulowanych potoków. Wszystko to powinno być uskutecznionem z inicyatywy powołanych do tego czynników pod kierunkiem biura melioracyjnego. Jesteśmy przekonani, że właściciele zdrojowisk poparliby chętnie podobną akcyę, przyczyniając się w pewnej mierze do pokrycia kosztów przedsięwziętych ulepszeń.

Jest więc rzeczą słuszną i naturalną, że Ankieta zwróciła baczną uwagę na korzyści płynące z rozszerzenia działalności biura melioracyjnego i na zdrojowiska i jako jeden z ważniejszych postulatów zamieściła go w rezolucyi do Wydziału krajowego. Czy postulat ten znalazł należyte uwzględnienie u Wydziału krajowego? — Wnioski Wydziału krajowego i dyskusya w Sejmie nad sprawami zdrojowisk podczas ostatniej sesyi nie dają na to odpowiedzi. Jest to jednak zbyt ważna sprawa, aby ją można było dłużej odkładać! Wydział krajowy powinien w najbliższej przyszłości przyjść z odpowiednimi wnioskami przed Sejm. — Tymczasem przypominamy, że rząd przeznaczył w bieżącym roku znaczniejszą sumę na regulacyę górskich potoków. — Wszystkie więc zainteresowane w tem zdrojowiska powinny wnosić do Wydziału krajowego i Namiestnictwa petycye, aby w zamierzonej regulacyi, nie pomijano, jak dotychczas, krajowych zdrojowisk.

Postulat, dotyczący ułatwienia zdrojowiskom taniego kredytu, nie znalazł jeszcze należytego poparcia ani w Sejmie, ani w Wydziale krajowym. Wobec braku przedsiębiorczości prywatnej, któraby umożliwiała tworzenie się u nas spółek akcyjnych zdrojowych, ingerencya kraju jest nieodzowną — a zadanie kraju jest tu zupełnie jasne; pod kontrolą proponowanej przez Ankietę Rady zdrojowej powinien Wydział krajowy wpływać na ułatwienie zdrojowiskom kredytu w Banku krajowym. Pożyczki takie, o ile mają służyć na cel użyteczności publicznej, powinny nawet być bezprocentowe.

Nie widzimy również, aby Wydział krajowy rozpoczął akcyę celem uczynienia zadość postulatowi utworzenia ciała doradczego w sprawach zdrojowych jako

krajowej Rady zdrojowej i powołanie fachowego referenta w tych sprawach, któryby był nie tylko wykonawcą uchwał Rady, ale wglądał w stosunki poszczególnych zdrojowisk, był oficyalnym doradcą i rzecznikiem ich interesów u władz krajowych.

Następne dwa postulaty, dotyczące uregulowania stosunków prawnych w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych, znalazły należyte uwzględnienie w projekcie nowej ustawy, opartym na elaboracie komisyi administracyjnej. Projekt ten uzyskał zatwierdzenie Sejmu na ostatniej sesyi.

Według nowej ustawy każde zdrojowisko lub uzdrowisko, otwarte dla użytku publicznego, powinno mieć statut, który uchwala Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Statut oznacza granice terytoryalne i organami zdrojowiska ustanawia: *a)* komisyę zdrojową (klimatyczną) *b)* zarząd zakładu i *c)* lekarza zdrojowego (klimatycznego) — i określa dla każdego zdrojowiska osobno skład komisyi zdrojowej, sposób powoływania do komisyi oraz okres jej urzędowania. Mianowanym jest tylko przewodniczący komisyi przez Namiestnictwo z pomiędzy członków komisyi, komisya natomiast wybiera zastępcę przewodniczącego, oraz sekretarza i skarbnika.

Zadaniem komisyi jest staranie się o rozwój zakładu, wygody i rozrywki dla gości, czuwanie nad porządkiem w zdrojowisku, zawiadywanie funduszem kuracyjnym ściśle w granicach statutem określonych.

Fundusz powstaje z opłat kuracyjnych, z opłat od przedsiębiorstw, widowisk publicznych i t. d. Komisya wymierza i pobiera taksy kuracyjne, taksy na muzykę i inne opłaty, których wysokość oznacza Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, uwalnia od obowiązku uiszczenia taks i opłat w wypadkach zasługujących na uwzględnienie.

Komisya uchwala z końcem miesiąca września preliminarz dochodów i rozchodów na rok następny i przedkłada go do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu (wspólnie z Namiestnictwem), z końcem zaś każdego roku składa rachunek tymże władzom z zarządu

funduszem kuracyjnym. Zarząd ten może być odebranym komisyi w razie złej gospodarki i powierzony organowi ustawionemu przez Wydział krajowy i Namiestnictwo.

Wydział krajowy może poruczyć gminie wykonywanie uchwał komisyi, o ileby gmina obowiązek ten na siebie przyjęła.

Obowiązki lekarza zdrojowego (klimatycznego) i jego kwalifikacyę określa instrukcya wydana przez Namiestnictwo — jest on członkiem komisyi i zarządza sprawami sanitarnemi zdrojowiska.

Okręg ochronny oznaczają władze górnicze, poszukiwanie zaś minerałów niezastrzeżonych, wiercenie lub kopanie głębokich studni, zależnem jest od pozwolenia władzy politycznej po wysłuchaniu opinii właściciela zakładu i władzy górniczej.

Z postulatów przedstawionych Wydziałowi krajowemu przez Ankietę, wypada omówić jeszcze akcyę kraju w sprawie połączenia kolejowego zdrojowisk, które takiego połączenia dotychczas nie mają. Do tych należą: Iwonicz (11 km. od stacyi Iwonicz), Krynica (11 km. od stacyi Muszyna-Krynica), Rymanów (7 km. od stacyi Rymanów), Szczawnica (41 km. od stacyi Stary Sącz), Truskawiec (8 km. od stacyi Drohobycz) i Wysowa (28 km. od stacyi Grybów). Dotychczasową akcyę kraju na polu kolejnictwa uważać należy ogólnie za dodatnią — niemal wszystkie bowiem koleje lokalne, budowane przy udziale kraju rentują się dobrze. Ta właśnie okoliczność, zdaniem naszem, nie przemawia zupełnie za tem, aby akcya ta odnośnie do zdrojowisk była bez zarzutu. W tych bowiem wypadkach, w których rentowność budowanych kolei lokalnych nie ulega żadnej wątpliwości — pomoc kraju jest zbyteczną, albowiem można liczyć na to, że kapitał prywatny pokryje zupełnie koszta budowy. W wypadkach natomiast wątpliwych, a w dodatku takich, w których użyteczność publiczna gra rolę pierwszorzędną, pomoc kraju jest konieczną i obowiązkową.

Do takiej właśnie kategoryi wątpliwej rentowności należałyby przynajmniej w pierwszych latach linie lo-

kalne, łączące zdrojowiska z głównemi arteryami kolejowemi. Czy kraj w tym kierunku starał się o uwzględnienie interesów zdrojowisk? W odpowiedzi na to pytanie mamy do zanotowania tylko dwa pomyślne fakty. Dzięki gwarancyi kraju otrzymają już w przyszłym roku poręczenia kolejowe dwa największe zdrojowiska Truskawiec i Krynica.

Linia kolejowa Muszyna-Krynica niespełna 11 kilometrów długa, wybudowaną będzie kosztem około 1,400.000 koron. Dla rozwoju największego galicyjskiego zdrojowiska jest istotnie potrzebna i dlatego w ogólnym interesie kraju pożądana. Dla państwa, jako administratora zakładu zdrojowego w Krynicy i okolicznych dóbr funduszu religijnego, będzie bezsprzecznie pożyteczną. Rentowność tej kolei lokalnej, obliczona na podstawie istniejącego już w jej obszarze ciążenia obrotu osobowego i towarowego, a więc bez względu na naturalny przyrost transportów po otwarciu udoskonalonego środka komunikacyi, wystarczyłaby na pełne oprocentowanie i amortyzacyę około 50 prc. nominalnego kapitału zakładowego.

Projekt ustawy wypracowany staraniem ś. p. Gwalberta Ziembickiego, przedłożyło konsorcyum ubiegające się o koncesyę dla tej kolei, na czele którego stoi Dr. Ebers, ministerstwu kolejowemu w jesieni z. r. Dnia 22. listopada z. r. odbyła się rewizya trasy wraz z komisyą stacyjną dla tego projektu. Wydział krajowy wziął udział w tej komisyi i po zbadaniu projektu pod względem technicznym i kosztów budowy, przeprowadził rokowania z rządem, co do zrealizowania niniejszego projektu w najbliższej przyszłości. Ministerstwo finansów kredyty potrzebne na budowę obydwóch tych linii wstawiło w budżet r. 1907, zatwierdzony już przez parlament. Budowa rozpocznie się w jesieni b. r.

Nie uwzględniła natomiast Rada kolejowa projektów budowy linii Nowy Sącz (względnie Stary Sącz) — Szczawnica i kolejki Zakopane-Świnnica.

Co do pierwszej to zrealizowanie projektu tej linii natrafiło zdaniem Rady kolejowej na pewne trudności. I tak okazało się, że niemożliwem jest obecnie

zebrać udział interesantów miejscowych w takiej wysokości, aby sfinansowanie tego przedsiębiorstwa było do przeprowadenia; w najlepszym bowiem razie dosięgnie ten udział 6·68 prc. kosztów budowy toru normalnego, względnie 7·75 prc. kosztów toru wąskiego.

Przy tak nizkim udziale interesantów nie jest wskazanem wobec braku widoków na pomyślny skutek starać się o subwencyę państwową w tej wysokości, aby ten udział interesantów uzupełniła do połowy kapitału zakładowego. Sejm zawarunkował udzielenie gwarancyi dochodów kolei Sącz - Szczawnica od tego, aby połowa imiennego kapitału zakładowego dostarczona była przez państwo i miejscowych interesantów.

Wydział krajowy obecnie nie mógł doradzać Sejmowi podwyższenia tej gwarancyi kraju, a to ze względu na okoliczność, że w tym wypadku ofiara funduszu krajowego przewyższałaby znacznie korzyści, jakieby kolej sama mogła przynieść krajowi i okolicy. Jeżeliby bowiem pożyczka pierwszeństwa miała dosięgnąć wysokości dwóch trzecich kapitału zakładowego tj. kwoty około 3,400.000 kor. przy torze normalnym, a 3,000.000 kor. przy torze wąskim, roczna rata oprocentowania i umorzenia gwarantowana przez kraj, wyniosłaby około 150.000 kor. względnie 130.000 kor. Na pokrycie tych rat rocznych służyćby miała, wedle obliczenia rentowności, nadwyżka eksploatacyjna w kwocie 30.000 kor. przy torze normalnym a 26.000 kor. przy torze wąskim, bez widoków na polepszenie, gdyż po wyeksploatowaniu lasów w obszarze ciążenia dochody raczej będą się zmniejszać.

W sprawie kolejki Zakopane - Swinnica, Wydział krajowy złożył Radzie kolejowej oświadczenie, że finansowe poparcie tej budowy z funduszów krajowych mogłoby nastąpić tylko w tym razie, gdyby dowodnie stwierdzonem zostało, że kolej ta ma znaczenie ekonomiczne dla kraju, a co za tem idzie i użyteczność ze względu na ogolno-krajowe interesy. To ekonomiczne znaczenie i ta użyteczność musi być jednak tak długo w wątpliwość podana, jak długo nie będzie zapewnionem n. p. w formie gwarancyi frachtów, że

z kolei tej korzystać będą na większą skalę założone eksploatacye przemysłowe kamieniołomów i pokładów rudy, jakie w rejonie atrakcyjnym tej kolei znajdować się mają. Poparcie finansowe z funduszu krajowego tej kolei, gdyby jej przeznaczeniem miało być ożywienie ruchu turystycznego, uzasadnionemby nie było.

Nie ulega wątpliwości, że obydwie te linie mają żywotne znaczenie dla interesowanych zdrojowisk — przyprowadzenie ich do skutku wpłynęłoby niewątpliwie na ich rozwój i frekwencyę. To też nie uważamy tej sprawy za ostatecznie załatwioną w nadzieji, że interesowane czynniki zbiorą dostateczne dowody, aby przekonać Wydział krajowy o użyteczności proponowanych linii.

Akcyę w tym kierunku powinno ująć w swe ręce nowo-założone krajowe Towarzystwo turystyczne z tego względu, że w razie uprzystępnienia ogółowi najpiękniejszych bezsprzecznie okolic kraju, ruch turystyczny w obszarze projektowanych linii podniósłby się niesłychanie.

Wypada nam wreszcie wspomnieć o życzliwem załatwieniu przez Sejm krajowy podania Towarzystwa „Sanatoryum dla chorych piersiowo pod kierunkiem Dra K. Dłuskiego“ o uwolnienie tej pożytecznej instytucyi od dodatków krajowych na lat 15. Sejm oddał podanie to do rozpatrzenia komisyi podatkowej, która na najbliższej sesyi ma z odpowiednim wnioskiem, nie wątpimy, że przychylnym, przedłożyć tę sprawę ponownie Sejmowi.

Tak się przedstawia bilans działalności kraju na polu podniesienia zdrojowisk krajowych w roku ubiegłym. Przyznać należy, że jest on widocznym postępem w traktowaniu spraw zdrojowych przez najwyższą magistraturę krajową w porównaniu z latami ubiegłemi. Dowodzi on nadto, że sprawy te dostały sią nareszcie w najwłaściwsze ręce, które przemysłowi temu nie pozwolą upaść, ale otoczą go troskliwą opieką i zapewnią mu z czasem nie tylko moralną, ale i finansową pomoc, tak konieczną dla jego dalszego pomyślnego rozwoju. Do takiego przypuszczenia uprawnia nas nie-

zwykle życzliwa postawa Sejmu krajowego dla postulatów zdrojowisk krajowych, którzy uchwalając na ostatniej sesyi projekt ustawy i przyznając sprawozdanie z obrad ankiety, oświadczył, że oczekuje dalszych zarządzeń oraz wniosków Wydziału krajowego w sprawie podniesienia zdrojowisk na jednej z najbliższych sesyi.

Dr. H. DOBRZYCKI.

Przyczyny niepowodzeń naszych miejscowości leczniczych w ostatnim roku.

Ciężkie położenie, w jakiem się kraj nasz znalazł szczególniej w ostatnich latach, nie mogło nie wpłynąć ujemnie na byt naszych miejscowości i zakładów leczniczych, a głównie na ich frekwencyę. Dało się to już dość silnie uczuć w roku 1905, a jeszcze silniej w sezonie roku bieżącego 1906. Aby rozmiary tej klęski bliżej ocenić, były niezbędne pewne dane cyfrowe.

W tym celu do lekarzy zdrojowych rozesłano kwestyonaryusz następujący:

1. „Czy w sezonie roku bieżącego liczba przybyłych do danej miejscowości osób na kuracyę była mniejsza niż w latach poprzednich, czy też nie i w jakim mianowicie stosunku?

2. Czy dał się stwierdzić ujemny wpływ obecnego położenia na przeciętną długość pobytu leczących się t. j. czy pobyt ten był krótszym, niż zwykle, czy też nie?

3. Czy zapotrzebowanie mieszkań większych, resp. droższych, było mniejsze, niż zwykle?

4. Jakie okoliczności można uważać za bezpośrednią przyczynę zmniejszenia się frekwencyi i skrócenia przeciętnego czasu pobytu chorych (zły stan ekonomiczny kraju, rozpędzenie Dumy, obawa pogromów, pogłoski o mającym nastąpić strajku kolejowym)?

5. Czy wśród leczących się można było stwierdzić stan nerwowego podniecenia, wyrażający się między innemi ożywionymi lub namiętnymi sporami w zakresie spraw politycznych?

Mam honor nadmienić, iż w danym razie nie chodzi o pedantyczną ścisłość, lecz o dane przybliżone, nie wymagające literackiego opracowania".

Na kwestyonaryusz ten odpowiedzieli lekarze następujący: Puławski z Nałęczowa, Bujakowski i Zaleski z Druskienik, Bieliński z Nowego Miasta, Ruppert i Dembicki z Ciechocinka, Administrator Tęczyński z Pohulanki, Kozłowski z Ojcowa, Grodecki z Birsztan, Daniewski ze Solca, Birenzweig z Inowłodza, Miklaszewski z Czarnieckiej Góry. Wynik ich odpowiedzi streścić się dał jak następuje:

Co do liczby leczących się, mianowicie czy ich było mniej czy więcej? odpowiedzi wypadły niejednakowe, przeważnie jednak chorych było mniej, niż w roku poprzednim. I tak w Ciechocinku było mniej leczących się o . . . . 124 osób
w Nałęczowie o . . . 186 „
w Sławucie o przeszło . 200 „
w Druskienikach o . . 25% „
w Ojcowie (zakład) o . 17 „
w Birsztanach o . . . 25% „
w Solcu o . . . . . . 120 „
w letnisku Inowłódz — bez zmiany.

W Nowem Mieście zaś, oraz Pohulance i Czarnieckiej Górze było w roku bieżącym o 10%, 33% i 35% więcej. Jak widzimy, w daleko większej liczbie miejscowości chorych było mniej, niż w sezonie poprzedzającym.

Co do czasu przeciętnego trwania kuracyi, to wogóle czas ten był znacznie krótszy, niż zwykle. Z wyjątkiem osób względnie zamożniejszych, znakomita część przyjezdnych śpieszyła się z ukończeniem kuracyi. Niezależnie od tego, niemal we wszystkich miejscowościach sezon w roku bieżącym skończył się daleko wcześniej, niż lat dawnych, a jeśli tu i owdzie pozostała się garstka chorych, to ta na stronę finansową zakładów wpływała tylko ujemnie, gdyż trzeba było

trzymać służbę i administracyę, tak jak w czasie pełnego sezonu.

Jak dotąd więc, możemy zaznaczyć ujemne okoliczności dla naszych uzdrowisk: 1) zmniejszenie się liczby leczących się, 2) krótszy czas ich pobytu i 3) wcześniejsze ukończenie sezonu. I jeżelibyśmy zrobili obliczenie liczby dni pobytu w uzdrowiskach, jak to obliczamy dla szpitali, to kto wie, czy ta cyfra przekroczyłaby połowę tej sumy dni, jaką notowano w sezonach poprzednich. Ale do tego niepomyślnego stanu przybywają jeszcze inne pogarszające okoliczności, mianowicie:

T r z e c i p u n k t k w e s t y o n a r y u s z a dotyczył pytania: „Czy zapotrzebowanie mieszkań droższych i większych było mniejsze, niż zwykle?

Otóż, jeżeli na który z punktów były pewne różnice w odpowiedziach, to na ten punkt wszyscy jednozgodnie odpowiadają, że nigdy jeszcze takich pustek w droższych mieszkaniach nie było, jak w roku bieżącym, a w stratach była to jedna z ważniejszych rubryk. Pobyt miały tylko mieszkania najtańsze, a już o mieszkania ze średniemi cenami nie pytano wcale i nie oglądano ich nawet. Doszło do tego, że wiele osób, które się ze sobą przedtem nie znały, wynajmowało mieszkanie do współki, mieszcząc się w jednym niedużym pokoju. Czegoś podobnego dawniej nigdy nie bywało. Wielu właścicieli, chcąc zmniejszyć swoje straty, dzieliło mieszkania kilkopokojowe na pokoje pojedyńcze, obniżając ceny w bardzo wielkim stosunku. Kol. Bujakowski oraz kilku innych kolegów oceniają straty na mieszkaniach od 25 do 50 procent. Co do mnie, to na podstawie rachunków, dotyczących Sławuty, mogę fakt ten potwierdzić w zupełności. To samo miało miejsce i z letniemi mieszkaniami.

Ten krach mieszkaniowy, za którym poszło i zmniejszenie innych dochodów pozycyi, dotykalnie przekonywa, że wszyscy ludzie zamożniejsi, którzy przedtem mniej lub więcej stale, choć wogóle w nieznacznej liczbie odwiedzali nasze uzdrowiska, udali się za granicę lub też do miejscowości leczniczych galicyjskich. Natomiast

biednych w naszych uzdrowiskach było w roku bieżącym tak wiele, jak może w żadnym. Szczególniej wśród żydów zauważono bardzo biednych ludzi znacznie więcej niż zwykle tak, że należało robić dla nich składki na bilet kolejowy.

Przyczyną niepowodzeń materyalnych naszych uzdrowisk, oprócz wyjazdu ludzi zamożnych za granicę było przedewszystkiem zubożenie kraju, a kto wie nawet, czy tu nie grał najważniejszej roli brak bezpieczeństwa co do życia i mienia. Wielu ludzi, dla których przeprowadzenie kuracyi nie było bezwzględnie konieczne, wolało nie ruszać się z domu, odkładając kuracyę do lepszych czasów. Rozpędzenie t. zw. Dumy, już wywołało pewien niepokój wśród kuracyuszów i gotowość do opuszczenia uzdrowiska; — gdy wkrótce potem zaczęły się rozchodzić wieści, iż strajk kolejowy został postanowiony, było to hasłem do odwrotu, czemu się nawet dziwić nie można. Najfatalniej jednak podziałała na kuracyuszów, mianowicie tam, gdzie poważną liczbę stanowią żydzi, zapowiedź nowych pogromów, zwłaszcza, że miały one w sobie wielkie prawdopodobieństwo, wobec faktu, iż były organizowane z wiedzą i pomocą rządu.

Nie małą też krzywdę wyrządziły fałszywe wieści, ogłaszane telegraficznie przez Ajencyę Petersburską np. o napadach na kuracyuszów, dokonywanych w Druskienikach, co było fałszem. Taką samą przysługę wyświadczyły plotki i fałszywe wieści Nałęczowowi. Opowiadano bowiem sobie, że w tem uzdrowisku partye wywrotowe wciąż niepokoją chorych.

Czytałem też w kilku gazetach rosyjskich, w czasie mego pobytu tego lata w Sławucie, że w tejże Sławucie gromady chłopów napadają na folwarki, do Sławuty należące, i wycinają lasy księcia Sanguszki. Otóż, gazety, wychodzące w Moskwie i Petersburgu, o tem wiedziały, tylko nic o tem nie wiedzieli ci, co mieszkają na miejscu; do takiego stopnia rozsiewane były fałsze. Obawa napadu w drodze lub kradzieży w pociągach także nie działały zachęcająco do leczenia się w uzdrowiskach krajowych. Słowem, że poza biedą w kraju, która się

na naszych miejscowościach leczniczych w sposób niezmiernie dotkliwy odbiła, brał udział jeszcze cały kompleks czynników, które nawet same, bez owej notorycznej biedy, byłyby zdolne zmniejszyć frekwencyę do naszych uzdrowisk.

Co do ostatniego punktu kwestyonaryusza, który brzmi: „Czy wśród leczących się można było stwierdzić stan nerwowego podniecenia, wyrażający się między innemi przez ożywione lub namiętne spory w zakresie spraw politycznych“, — to odpowiedź na to pytanie wypadła silnie twierdząco.

Sezon roku 1905, t. j. roku wojny japońsko-rosyjskiej, dał obszerne pole do żywych bardzo dyskusyi i pewnego podniecenia tak, jak wszędzie i we wszystkich naszych miejscowościach leczniczych. Z tego względu wydział nasz na początku roku bieżącego t. j. przed sezonem, zwrócił uwagę kolegów i zarządów tych miejscowości na to, aby starali się swym wpływem przekonać pacyentów, że w interesie ich zdrowia należy wszelkie rozprawy polityczne wyłączyć. Nic to jednak nie pomogło. Walka na języki wrzała we wszystkich punktach. Ludzie sobie krew psuli oraz irytowali się bezustanku. Mało tego; wszelkie partyjności, o ile na miejscu znaleźli się ich przedstawiciele, bardzo silnie się zarysowywały. Przejęcie się sprawami bieżącemi było bardzo wielkie, a poczytność pism politycznych ogromna, gorączkowa.

W niektórych uzdrowiskach ludzie dzielili się na wrogie sobie obozy, w czem nieraz służba brała żywy udział i również podzieliła się na partye — jak pisze kol. Daniewski z Solca. Nie wszędzie jednak tak się działo, bo w Inowłodzu n. p., jak pisze pan adwokat Birenzweig, „pomimo ożywionego ruchu politycznego czasów obecnych, podniecenia stanu nerwowego nie skonstatowano, jakkolwiek wszystkie panujące prądy polityczne miały swoich przedstawicieli i wyznawców“. To samo pisze kolega Grodecki z Birsztan jeszcze z większym naciskiem, gdyż mówi, że „żadnych namiętnych rozpraw, ani wogóle objawów podniecenia wśród publiczności birsztańskiej nie zauważył“.

W Pohulance, jak pisze administrator Zakładu pan Tęczyński, Dr. Żebrowski, lekarz Zakładu, wywiesił ogłoszenie, „że wszczynania rozmów na tematy polityczne zabrania się“, co podobno skutkowało.

Wszyscy zaś inni koledzy kładą silny nacisk na większe lub mniejsze zdenerwowanie swych pacyentów, a Dr. Bieliński pisze: „Wobec nadmiernego rozpolitykowania ogółu, podniecenie było i jest wielkie, i doprowadza częstokroć do zboczeń umysłowych“. Dr. Bujakowski z Druskienik zaznacza, iż „stan nerwowego podniecenia zauważył u większości a nawet u dzieci“. Miałem małych pacyentów — pisze — sześcio lub ośmioletnich, którzy często budzili się w nocy z krzykami, że na nich napadają, widzieli wszędzie bomby i każdy szmer ich przerażał. Kol. Karol Zaleski z tejże miejscowości pisze, „iż dał się zauważyć stan przygnębienia i podrażnienia nerwowego, co nawet do pewnego stopnia ujemnie wpływało na przebieg leczenia“.

Na 13-stu, którzy dali odpowiedź na kwestyonaryusz, trzech tylko nie zauważyło nerwowego podniecenia, 10-ciu zaś istnienie jego stwierdza stanowczo.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w r. 1906.

II. Walne Zgromadzenie członków Polskiego Tow. Balneologicznego wybrało ponownie ten sam Wydział, który prowadził agendy Towarzystwa od chwili zawiązania się jego, z tą zmianą, że w miejsce Dra Wąsowicza, wybrano sekretarzem Dra Supińskiego, a w charakterze członka Wydziału wszedł Dr. Pelczar z Truskawca. Dr. Wąsowicz, mianowany redaktorem *Przewodnika Kąpielowego,* wchodzi już jako taki w skład Wydziału.

Walne Zgromadzenie, uchwalając przedłożone mu przez Wydział w roku zeszłym zmiany w statucie poleciło, aby Wydział po uzyskaniu zatwierdzenia przez władze zmian w statucie, kooptował nadto do swego grona dyr. J. Mazurkiewicza z Iwonicza i inżyniera L. Nitscha z Krakowa.

Toż samo Walne Zgromadzenie poleciło również Wydziałowi poczynienie u dotyczących władz kroków, aby w możliwie najkrótszym czasie połączono wszystkie większe zdrojowiska z międzymiastową siecią telefoniczną i zajęcie się sprawą ustawodastwa zdrojowego, w szczególności sprawę zwołania ankiety balneologicznej.

W wykonaniu tych uchwał zwrócił się Wydział do krajowej Dyrekcyi poczt i telegrafów, w obszernym zaś memoryale, w którym przedstawił konieczną potrzebę zwołania ankiety, do Wydziału krajowego.

W sprawie pierwszej otrzymał Wydział od Dyrekcyi poczt zawiadomienie, że ministerstwo handlu poleciło wręczyć do międzymiastowej sieci telefonicznej także i niektóre krajowe zdrojowiska, jak Rymanów, Iwonicz, Krynica, Krościenko, Szczawnicę, Rabkę i Zakopane — wobec czego uprasza Dyrekcya o bliższą informacyę co do frekwencyi gości kąpielowych z ostatnich 3 lat w tych wszystkich miejscowościach.

Żądane daty przesłał Wydział niezwłocznie i jest uzasadniona nadzieja, że przy poparciu tej sprawy przez delegacyę naszą w Wiedniu, budowa tych linii już w jesieni r. b. skończoną być może.

Sprawa zwołania ankiety balneologicznej powiodła się nadzwyczaj pomyślnie. W odpowiedzi na memoryał zaprosił Wydział krajowy do wysłania na ankietę 12 przedstawicieli Towarzystwa. Jako swych delegatów przeznaczył Wydział: 1) prof. Dra L. Korczyńskiego, 2) Adolfa bar. Brunickiego z Lubienia, 3) Dra A. Chramca z Zakopanego, 4) komisarza A. Grabowskiego z Krynicy, 5) Dra K. Kadena z Rabki, 6) radcę ces. Dr. A. Krzyżanowskiego z Truskawca, 7) Dyr. J. Mazurkiewicza z Iwonicza, 8) Jana hr. Potockiego z Rymanowa, 9) Dr. E. Supińskiego z Rabki, 10) Dr. M. Cerchę z Krynicy, 11) Dra Z. Wąsowicza z Krynicy, 12) prof. Dra Stanisława Wróblewskiego z Krakowa.

Obrady ankiety, zwołanej do Lwowa na dzień 7. i 8. maja 1906 r., zbyt są jeszcze świeże i znane, abyśmy potrzebowali je w tym miejscu przypominać — zaznaczyć tylko chcemy, że Towarzystwo nasze, urgując władze krajowe i dając w tym kierunku nową inicyatywę, jak niemniej wysyłając ze swego grona szereg ludzi obeznanych znakomicie z potrzebami nowych zdrojowisk, położyło dla ich rozwoju wielką zasługę, a dzień 7. i 8. maja 1906 r. w historyi tego rozwoju powinien być złotemi głoskami zapisany. Stanowi on bowiem stanowczy zwrot w pojmowaniu swych obowiązków wobec naszego zdrojownictwa przez najwyższe władze krajowe i jakkolwiek rok zaledwie od dnia tego upłynął, możemy już wskazać widoczne i pomyślne wyniki an-

kiety. Aby się nie zatrzymywać dłużej nad tym tematem, odsyłamy ciekawych do artykułu w 1-szym numerze *Przewodnika Kąpielowego* p. t.: „Akcya krajowa dla podniesienia rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk w roku ubiegłym“, w którym przedstawiono dokładnie bilans działalności kraju na polu zdrojownictwa od czasu zwołania ankiety.

Uchwalone przez Walne Zgromadzenie zmiany w statucie uzyskały zatwierdzenie Namiestnictwa. Wobec tego przybył Towarzystwu nowy poczet członków, t. zw. wspierających. Na zaproszenie Wydziału przystąpiły do tego w charakterze członków wspierających:

Rada miejska m. Wieliczki.
Rada miejska m. Krosna.
Rada powiatowa w Dobromilu.
Rada miejska m. Lwowa.
Gmina Krynica.
Rada miejska m. Buczacza.

Nadto Wydział przyjął w ubiegłym roku w poczet członków zwyczajnych: Stanisława hr. Drobojowskiego z Czorsztyna, Dra J. Gaika z Zakopanego, Dra Stan. Lewickiego z Krynicy, Dra Wilhelma Zatheya z Krynicy i Dra Juliana Aronsohna z Krynicy.

W sprawie nowego traktatu handlowego z Rosyą, który w sposób niesłychanie krzywdzący nakłada na wody mineralne wysokie opłaty cłowe — wniósł Wydział petycyę do Koła Polskiego w Wiedniu i przedstawienie do Tow. lek. w Krakowie, oraz do centralnego galic. Związku fabrycznego, przedewszystkiem dla utorowania drogi staraniom, mającym zą cel zaliczenie wód mineralnych krajowych do rzędu wód leczniczych, od których według nowego traktatu opłaca się cło bezporównania niższe. W sprawie tej otrzymało Towarzystwo wyczerpujące szczegóły od dyrektora centralnego Związku fabr. posła Battaglii, jak niemniej wskazówki, w jaki sposób należy postępować, aby wody krajowe przeznaczone na wywóz do Królestwa i Rosyi, mogły być zaliczone przez Radę sanitarną w Petersburgu do rzędu wód leczniczych. Wydział i w przyszłości tej

ważnej sprawy nie spuści z oka, a w swoim czasie, gdy przyjdzie do odnowienia traktatu, podejmie energiczną akcyę, aby w sprawie ceł od naszych wód krajowych uzyskać znaczne zniżenia.

Sprawą urządzenia II-go Zjazdu balneologicznego i wystawy balneologicznej, zajmował się Wydział również gorliwie. Wobec tego jednak, że w lipcu b. r. odbędzie się 9-ty Zjazd przyrodników i lekarzy polskich w połączeniu z wystawą, w której stworzono oddzielną grupę balneologiczną — uznał Wydział za stosowne odstąpić od zamiaru urządzenia osobnego Zjazdu balneologicznego i sprawę całą odłożyć do roku przyszłego. — Jest nadzieja, że zjazd ten odbędzie się w roku przyszłym w Warszawie pod egidą Wydziału zdrojowisk warszawskiego Tow. hygienicznego. Starania w tym kierunku już są podjęte — a Wydział już w niedługim czasie ogłosi ostateczne swych usiłowań wyniki.

Wydział przypomina, że w r. z. otrzymawszy od zarządów zdrojowych Iwonicza, Rabki, Rymanowa i Truskawca zapewnienie dostarczenia odpowiedniej ilości wody mineralnej, a na nagrody kwotę po 100 kor. od każdego z wymienionych zdrojowisk, ogłosił konkurs na najlepszą pracę doświadczalno-kliniczną pt.: „O działaniu solanek Iwonicza, Rabki, Rymanowa i Truskawca na przemianę istot azotowych".

Konkurs nie przyniósł żadnego pozytywnego rezultatu, wobec czego uchwalił Wydział przedłużyć go do 1. kwietnia roku przyszłego, zwracając się równocześnie z usilną prośbą do lekarzy zdrojowych, by przystępując do opracowania tak ważnego i zajmującego tematu, zechcieli usiłowania Towarzystwa w tym kierunku poprzeć.

Pozostaje jeszcze kilka słów wspomnieć o wydawnictwach Towarzystwa. *Przewodnik Kąpielowy* wychodził w r. z. co dwa tygodnie w czasie letniego sezonu. Redakcya starała się pismu nadać jak najestetyczniejszą zewnętrzną formę, co do treści zaś zapewnić mu artykuły aktualne, autorów znanych w literaturze

zdrojowej. Rezultat tych usiłowań bardzo dobry. Nazwiska współpracowników takie, jak prof. Dra L. Korczyńskiego, Dra J. Regieca, Dra E. Supińskiego, Dra E. Domańskiego, komisarza i zarządcy zdrojowego p. A. Grabowskiego, prof. W. Doležana, inżyniera Morawskiego i wielu innych, są tego najlepszym dowodem. Strona zewnętrzna wydawnictwa zyskała bardzo przez umieszczenie 40 klisz z widokami krajowych zdrojowisk i polskich zakładów leczniczych. Dla urozmaicenia zaś treści obok artykułów fachowych, wprowadzono głównie ze ze względu na czytającą kąpielową publiczność fejleton, w którym zamieszczano krótkie obrazki, przeważnie z życia kąpielowego, często pisane z wielkim humorem i zacięciem literackiem.

„Pamiętnik polskiego Tow. Balneologicznego“, jako II-gi tom tego wydawnictwa, wyjdzie z okazyi Zjazdu balneologicznego w roku przyszłym. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku.

Ten krótki szkic działalności nie jest naturalnie zupełnym. Narysowano bowiem w nim z lekka akcyę Wydziału tylko w sprawach ważniejszych, zasadniczych. Mimo to starczy on za dowód, że mandat powierzony przez ogół członków, spełniał Wydział sumiennie, zgodnie z interesem krajowych zdrojowisk, w których podniesieniu upatrywał nie tylko ich własną korzyść — ale przedewszystkiem pożytek z podniesienia tego płynący dla leczących się w nich chorych.

Z. W.

Słów kilka o Truskawcu.

Podał **Dr. Tadeusz Praschil**, lekarz zakładowy.

Znana ogólnie skuteczność wód tutejszych sprowadza do zdrojowiska naszego z każdym rokiem poważniejszą ilość kuracyuszów. Dla lepszego uwidocznienia tej progresyi, podaje poniżej liczby gości kąpielowych w Truskawcu za ostatnie dwunastolecie:

W roku	1895	bawiło	osób	1265
„	1896	„	„	1275
„	1897	„	„	1578
„	1898	„	„	1604
„	1899	„	„	2064
„	1900	„	„	2032
„	1901	„	„	2306
„	1902	„	„	2526
„	1903	„	„	2742
„	1904	„	„	2847
„	1905	„	„	3228
„	1906	„	„	3182

Z zestawienia powyższego widać, że frekwencya w zdrojowisku stale rośnie i że wynosi ona w roku 1906 prawie 3 razy tyle osób, co przed laty 12. — Wzrost frekwencyi nie dowodzi jednakże sam przez się, iż zdrojowisko się podnosi. w rachubę brać tu należy jeszcze obok ilości i jakość gości kąpielowych. Jakość ta w Truskawcu z roku na rok stale się zmienia na lepsze i ta okoliczność dopiero jest miarą i dowodem postępu zdrojowiska.

Publiczność zamożniejsza, mogąca bez uszczerbku dla swoich materyalnych zasobów wybierać między zdrojowiskami zagranicznemi, przyzwyczajona u siebie w domu do wygód i komfortu, a zatem domagająca się i w zdrojowisku tychże wygód codziennego życia, — poczyna teraz coraz liczniej nawiedzać Truskawiec, nie tylko dla znakomitej skuteczności wód jego, ale i dlatego, że coraz więcej znajduje tu wygód zarówno w kierunku pomieszczenia się, jakoteż i w kierunku urządzeń balneotechnicznych.

Akcya cała od szeregu lat odnośnie do tychże adaptacyj w Truskawcu konsekwentnie i planowo przeprowadzana, poszczycić się już dziś może bardzo doniosłemi urządzeniami. Bez wątpienia, dużo tu jeszcze do zrobienia, nawet bardzo dużo, ale na wszystko w miarę środków i zasobów czas przyjdzie. Dokładnie sprawy te porusza w „Sprawozdaniu sanitarnem Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu za rok 1906“ lekarz zakładowy Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski. Ocenę i streszczenie tegoż sprawozdania podał dosyć obszernie „Przewodnik kąpielowy“ w Nr. 2 z 1 maja 1907, tam więc ciekawych tej sprawy odsyłam.

Każde zdrojowisko tak w kraju jak i za granicą ma swoich t. zw. „Stammgastów“. Przez cały szereg lat powtarzają się i w Truskawcu o tej samej porze te same twarze. Ci najlepiej osądzić mogą jakie zmiany, jakie nowości, wogóle jakie ulepszenia z roku na rok w zdrojowisku przybywają, ci także doskonale nieledwie każdy kąt miejsca kąpielowego znając, znają też i jego strony słabe, na które też jednako co roku utyskują. Co rok jednakże tych utyskiwań mniej, i co rok są one rzadsze jako dowód, że tych ulepszeń i nowości ustawicznie przybywa, jednem słowem ci stali kuracyusze najlepiej wiedzą i widzą, że zdrojowisko nasze się podnosi i u nich właściwie w tej mierze zasięgać należy wiadomości.

Utyskiwań tych w sezonie bieżącym słychać obecnie bardzo mało, nie dlatego, że mało jest jeszcze kuracyuszy, jest bowiem w Truskawcu dzisiaj w dniu

10 czerwca zameldowanych osób 597 — liczba na nasze stosunki mimo dopiero co ukończonych wyborów i spóźnionej wiosny ogromna. A w liczbie tej mieści się sporo nazwisk znanych w kraju, jednem słowem bawi obecnie w Truskawcu publiczność doborowa. — I ta właśnie publiczność przyzwyczajona do wykwintu i wygód w domu, znajduje je tutaj i z uznaniem przyznaje, że mimo wielu jeszcze braków, Truskawiec bardzo się rozwinął i szybkim krokiem idzie w rozwoju swoim wciąż naprzód. A już „Stammgaści“ to dość nadziwić się nie mogą, iż rok obecny specyalnie dużo przyniósł nowości w zdrojowisku. Dużo bo też w istocie w tym roku zrobiono w Truskawcu i dużo jeszcze się robi, a na przyszłość daleko idące i szerokie zakreślono plany.

A więc wybudowano do tej pory około 500 metrów betonowych kanałów, które wpływają do potoku biegnącego przez sam środek Zakładu. Kanały te służą nie tylko do gromadzenia wody opadowej, która dotychczas w razie deszczów rozlewała się po ścieżkach, ogrodach i ulicach, ale i do odprowadzania nieczystości z klosetów, kuchen i t. p. Jak doniosłe ma to znaczenie dla zdrowotności zdrojowiska, każdy łatwo zrozumieć może. Potok, do którego wpływają powyższe kanały, dotychczas przykryty drzewem, a więc materyałem nietrwałym, łatwo po ulewnym deszczu się zapadającym i do tego przepuszczającym wszelkie wyziewy z potoku, w którym płynie woda zawierająca gaz siarkowodorowy, został po sprostowaniu krzywizn i zakrętów również ujęty w betonowe koryto, w przeważnej części zwłaszcza w środku zakładu zasklepione betonem tak, iż obecnie znikły w parku głównym i w centrum Zakładu wyziewy siarkowe, na które wszyscy kuracyusze corocznie utyskiwali. Do potoku tego wpływa też i zużyta woda z łazienek mineralnych i w ten sposób przyczynia się do oczyszczenia zdrojowiska z różnych odpadków zazwyczaj obficie się gromadzących w znaczniejszych środowiskach ludzkich. Obecnie kanał główny wykończają już obok łazienek III. klasy i poza obrębem Zakładu. Kanał główny posiada nad sobą

równolegle biegnący kanał dodatkowy na wypadek większej ulewy. Jakie znaczenie dla środowisk ludzkich ma kanalizacya, jakie sumy roboty te pochłonęły, wśród jakich trudności roboty te wobec ostatniej ostrej zimy prowadzone były, niech sobie łaskawy czytelnik sam w duchu dopowie.

Oprócz tego przebudowano dawne łazienki, mieszczące w sobie kabiny dotychczas dla I. i II. klasy przeznaczone, przez zaopatrzenie ich w podłogi betonowe, nowe sufity oraz parapety drewniane do połowy wysokości ścian sięgające. Wszystkie gabinety łaziebne polakierowano w całości na biało, odnowiono drzwi i okna, zakupiono na razie 12 nowych metalowych wanien i cały budynek obejmujący 50 kabin kąpielowych przeznaczono na łazienki klasy I. W najbliższym czasie planują zaprowadzenie w tymże gmachu ogrzewania centralnego. Przez adaptacye te stracił budynek swój dawny ponury wygląd, co w wielkiej mierze ujemnie wpływało na leczącą się publiczność.

Łazienki klasy II., mieszczące się w gmachu piątrowym od kilku lat, napróżno oczekujące otwarcia, urządzone według najnowszych wymagań balneotechniki, obejmują 44 gabinetów z wannami metalowemi lakierowanemi, zaopatrzonych w dzwonki elektryczne, w tych dniach wreszcie oddane zostaną do użytku publicznego. Kto z kuracyuszów raz tylko widział w pełnym sezonie (w lipcu i sierpniu) ten zgiełk i natłok w łazienkach, te poszukiwania za wolną wanną i miny niezadowolone zarówno chorych jak i służby, pragnącej wszystkim dogodzić, ba i samego Zarządu, który nieraz do 7-ej wieczór czas brania kąpieli przedłużać musiał, ten zrozumie łatwo, co to znaczy oddanie 44 kabin nowych w Truskawcu do publicznego użytku. Na długi czas znikną narzekania na brak łazienek i każdy wygodnie będzie mógł się kąpać w odpowiedniej dla siebie porze.

Przez przykrycie betonem potoku i założenie na wierzchu gazonów, trawników, nowych ścieżek, wysadzenie krzewów i kwiatów tamże i t. d. powiększono znacznie park zakładowy, tak, że dziś park ten zajmuje

obszar przeszło 4 razy większy niż zajmował park dawny.

Drogę wiodącą do źródła „Maryi“ długości około 900 metrów dotychczas pełną wzniesień i zagłębień zniwelowano i wyrównano, tak iż droga ta stanowi obecnie jednostajnie wznoszącą się równię pochyłą o bardzo łagodnem nachyleniu. Przybył w ten sposób zdrojowisku nowy a bardzo ważny czynnik w leczeniu chorób serca t. j. leczenie terenowe tychże chorób; — a wiadomo przecież powszechnie, że w tym polskim „Nauheimie“ już zwyż 33% kuracyuszy przebywa dla leczenia chorób serca.

Dokonano również rozbioru chemicznego źródła solanki „na Pomiarkach“, połączonych z Truskawcem żelaznym rurociągiem przeszło 4 kilometry długości mającym. Rozbioru dokonał c. k. Zakład powszechny dla badania środków spożywczych w Krakowie i uznał ją za odpowiednią do używania do kąpieli solankowych. Źródło to jest tak obfite i tak wydatne, że problem zaopatrzenia zdrojowiska w wodę słoną na bardzo długi okres czasu przy zwiększonej nawet dziesięciokrotnie ilości kuracyuszy — został w ten sposób rozwiązany w zupełności.

Do nowości Truskawieckich zaliczyć także należy zaprowadzenie po długich staraniach ze strony Zarządu zdrojowego telefonów w zdrojowisku i włączenie Truskawca w sieć międzymiastową telefoniczną. Nad znaczeniem tego bezpośredniego połączenia naszego zdrojowiska z wszystkiemi centrami przemysłu, nauki i t. d. nie potrzebuję się rozwodzić, ułatwić ono może kuracyuszom porozumiewanie się ze światem. Dotychczas wprowadziły u siebie telefony wille Maryówka, Świtezianka i Zofia.

Muzyką przyszłości, jednakże już bardzo niedalekiej, jest kolej żelazna w samem zdrojowisku; ostateczna komisya kolejowa w tej sprawie dla oznaczenia miejsca, w którem ma stanąć dworzec kolejowy w Truskawcu, ma się zebrać tutaj już za parę tygodni, a na rok przyszły najprawdopodobniej będą mogli kuracyusze wsiadłszy we Lwowie do pociągu, wysiąść na miej-

scu, w samem prawie centrum Zakładu. Ile na tem zyskają osoby znękane chorobą, jadące tu po zdrowie, omijając brudny Drohobycz i unikając wszelkiego zetknięcia z osławionymi fiakrami drohobyckimi, ten tylko oceni, kto choćby raz był zmuszony drogę tę z dworca drohobyckiego odbyć dorożką do Truskawca.

Na zakończenie dodam jeszcze, że w myśl uchwalonego i zatwierdzonego już nareszcie przez Władze planu regulacyjnego dla naszego zdrojowiska, zjechał już do Truskawca inżynier z Wydziału krajowego i rozpoczął roboty około zakładania nowych dróg, placów i t. d. Roboty te prawdopodobnie potrwają ze 3 lata, ale też potem wygląd Truskawca zmieni się ogromnie. Przybędą bowiem nie tylko nowe szerokie ulice, ale również i kamienne trotuary, które zwłaszcza po deszczach dłużej trwających, mimo bardzo przepuszczającego gruntu w Truskawcu, z pewnością znajdą uznanie u wszystkich bez wyjątku kuracyuszów. Obecnie zbudowane przez zapobiegliwy Zakład zdrojowy szerokie drewniane trotuary czynią wprawdzie zadość potrzebie, jednakże nie bardzo po europejsku wyglądają. Mówią coś również i o elektrycznem oświetleniu u nas, coby na europejski wygląd zdrojowiska w wysokim stopniu wpłynęło. Mówią o nowych łazienkach borowinowych i o wodociągu dla wody słodkiej, której brak duży odczuwać się w zdrojowisku daje — mówią też i o Zakładzie hydropatycznym, coby i tak już rozległy zakres wskazań dla leczenia zdrojowego w Truskawcu, jeszcze bardziej powiększyło.

Wszystko to i inne jeszcze rzeczy są w planie i w przeciągu najbliższych już lat uskutecznione zostaną. Czy i wtedy jeszcze malkontenci się nie znajdą, trudno przewidzieć, bo u nas przecie zawsze

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Pierwsza krajowa kolonia lecznicza w Rymanowie.

Humanitarna ta instytucya, ratująca rok rocznie zdrowie, a nieraz życie setek dzieci upośledzonych — powstała w r. 1885 z inicyatywy kilku jednostek miłujących dziatwę i odczuwających niedolę chorowitych dzieci. W wspomnianym roku pp. Anna hr. Potocka, wł. Rymanowa, Włodzimierz Gniewosz, dr. Emil Merczyński, ś. p. Władysław Zontak i dr. Józef Żuliński, długoletni sekretarz i dyrektor kolonii przez lat 18, założyli „Tow. kolonii leczniczych wakacyjnych", którego celem było wysyłanie pewnej liczby dzieci do poszczególnych zdrojowisk krajowych dla poratowania zdrowia. W pierwszym roku założenia wysłało Towarzystwo do Rymanowa 23 dzieci.

Początkowo dziatwa korzystała z baraków zakładowych — zanim Tow. sprowadziło się do własnych wspaniałych zabudowań, pod które podwaliny położyła znowu Anna hr. Potocka, darowując Towarzystwu parcele pod własne pawilony. Liczba dzieci, korzystających z dobrodziejstw Towarzystwa z każdym rokiem wzrasta a obecnie dochodzi do 130. W roku 1890 Tow. wybudowało pierwszy własny pawilon, a w roku 1895 resztę.

Budynki kolonijne wystawione kosztem 61.775 k. mieszczą się na stoku góry Żabiej, w miejscu suchem, słonecznem, zasłoniętem od wiatrów, zdala od zakładu i drogi. Do Towarzystwa należy kawał łąki i lasu, gdzie dziatwa może się swobodnie bawić i wypoczywać. Dzie-

wczęta zajmują pawilon z prawej strony, chłopcy z lewej, w każdym są 3 sale sypialne na 20 łóżek i 1 rekreacyjna, 2 pokoje dla kierowników i kierowniczek, 2 umywalnie i pokoje izolacyjne. W środkowym pawilonie na górze jest sala jadalna, połączona z pawilonem gospodarskim, w którym są 2 kuchnie, spiżarnia, mieszkanie dla gospodyni i służby, piwnica i piekarnia. Na dole w pawilonie środkowym jest mieszkanie dyrektora i lekarza. Koszta budowy pokryto z datków, subwencyj kraju, miast, Rad powiatowych i różnych Towarzystw. Z tych samych źródeł czerpie się i dzisiaj fundusze na utrzymanie kolonii. W miarę dochodów wprowadza się różne ulepszenia i udogodnienia.

Kolonią kieruje dyrektor, nadzór lekarski spoczywa w ręku doktora specyalisty. Dyrektorem kolonii był od założenia jej, aż do roku 1904, dr. Józef Żuliński (w r. 1901 był prof. Józef Szafran), następnie objął kierunek dr. Stanisław Czarnik, prymaryusz szpitala św. Zofii we Lwowie, a długoletni lekarz kolonijny. Obok dyrektora i lekarza czuwają nad dziećmi kierownicy i kierowniczki wybierane rok rocznie przez Wydział Towarzystwa.

Ze sprawozdania lekarza kolonijnego dra Czarnika, zawartego w sprawozdaniu z działalności Wydziału Towarzystwa, z którego te daty czerpiemy — widać, że w kolonii rymanowskiej od jej założenia korzystało 1.965 dzieci.

Dzieci po przyjeździe bywają badane przez lekarza, który przepisuje im odpowiednie leczenie, tj. wodę do picia z tamtejszych źródeł i kąpiele. Na jedno dziecko przypada przeciętnie około 18 kąpieli.

Pobyt w kolonii — pisze dalej dr. Czarnik — wpływa korzystnie tak na zmiany miejscowe na tle zołzowem, jak i na ogólny wygląd dziecka. Dzieci stają się ruchliwsze, bole głowy ustają, cera ich staje się zdrowszą, dzieci, które uważano za chore i nerwowe, zapominają o swej chorobie i są mniej drażliwe. Katary błon śluzowych, jak oczu, nosa, gardła, płuc na tle zołzowem ustępują, gruczoły limfatyczne zmniej-

szają się, próchnienie kości jednak, zapalenia stawów i t. p. nie doznają widocznej poprawy.

Wogóle, zdaniem dra Czarnika, pobyt w Rymanowie dla dzieci z gruźlicą płuc jest niebezpieczny.

W pożywieniu dzieci przeważają jarzyny i potrawy mączne i widać, że ten sposób żywienia służy im, kiedy przeciętny przyrost wagi ciała wynosi u nich od 1 kg. do 2·60 kg.

Prócz zadań leczniczych, spełnia kolonia zadania pedagogiczne, a Wydział Towarzystwa, dobierając do kierowania kolonią siły fachowe z grona nauczycieli ludowych, stara się, aby dzieci spędzały czas przyjemnie i pożytecznie.

Dzieci odbywają pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek wspólne wycieczki i zabawy, ćwiczenia gimnastyczne, a śpiewy ich i przedstawienia przyczyniają się w znacznej mierze do ożywienia całego zakładu zdrojowego.

Z dobrodziejstwa kolonii, jak to już wspomnieliśmy, korzystało dotychczas około 2.000 dzieci, rok rocznie opiekuje się Towarzystwo około 150 dziećmi, polepszając stan ich zdrowia, zapobiegając dalszemu rozwijaniu się choroby u dzieci, dbając, aby to dziecko nie stało się później balastem społeczeństwa. I smutna rzecz, że to społeczeństwo nie dba o kolonię i gdyby nie inicyatywa kilkunastu jednostek zgrupowanych około Towarzystwa, gdyby nie pomoc Sejmu i niektórych towarzystw — kolonia nie miałaby z czego pokryć wydatków — które rok rocznie pochłaniają około 14.000 kor., na co z wkładek członków osiąga Towarzystwo... 450 kor. Smutne to, że Towarzystwo o tak sympatycznych celach, jak kolonia lecznicza w Rymanowie — zdołało skupić niespełna 150 członków — którzy wzięli na swoje barki obowiązki kraju całego, nie ma bowiem zakątka w Galicyi, z któregoby co roku nie przyjmowano dzieci do kolonii, wszystkiemi upośledzonemi dziećmi zarząd Towarzystwa jednakowo się opiekuje — mimo to egzystencyę swoją musi Towarzystwo opierać w znacznej mierze na niepewnych dochodach z rautów, zabaw, koncertów i festynów, któremi znów zajmuje się

szczupłe tylko grono osób, zajmujących się szczerze sprawami Towarzystwa. I niechby jaka zabawa nie dopisała, niechby niepogoda zepsuła festyn, lub uproszeni do koncertu artyści zawiedli — Towarzystwo znalazłoby się w kłopotliwem położeniu.

A przecież cele Towarzystwa zasługują na to, aby Towarzystwo opierało swe istnienie na pewniejszych dochodach, jakimi są wkładki członków, zwłaszcza, że one niewielkie, wynoszą tylko 4 korony. Zapisujmy się zatem do Towarzystwa kolonii leczniczych dla dzieci!

* * *

Wczoraj 3. b. m. odbyło się w Towarzystwie lekarskiem doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pod przewodnictwem prezesowej p. St. Obtułowiczowej. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącą, która oddała cześć pamięci zmarłej członkini Towarzystwa ś. p. Izydorze Winnickiej i po odczytaniu przez p. Miśniakiewicza sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia, rozwinęła się żywa dyskusya nad sprawozdaniem. Zabierali w niej głos pp.: Łomnicka, r. Promiński, Kruczkowski, Bojarski, Miśniakiewicz i r. Laskownicki, poczem sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Z porządku dziennego przedstawił p. Medyński sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Dochody Towarzystwa w r. ub. wynosiły 17.711 kor. 29 h., w tem dochody z zabaw 4.619 kor. 83 h., datki 145 kor. 6 hal., fundusz dra Józefa Żulińskiego 879 k. 28 hal., a wkładki członków 450 kor. — rozchody zaś wynosiły 13.414 kor. 14 hal.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, udzielono zarządowi absolutoryum, a skarbnikowi Towarzystwa p. Fr. Żmudzińskiemu i dyrektorowi kolonii dr. Stan. Czarnikowi wyrażono serdeczne podziękowanie.

Wkońcu w miejsce II wiceprezesa Towarzystwa dra Tomaszewskiego, który z powodu czekających go zajęć parlamentarnych, zrezygnował z tej godności — wybrano przez aklamacyę p. Wojciecha Biechońskiego.

Na tem o godzinie 7 wieczór zamknięto obrady.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Już w roku 1903 zawiązał się obszerny komitet, celem urządzenia wystawy z powodu odbyć się mającego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Niestety jednak z powodu wojny na dalekim wschodzie, która uniemożliwiła rodakom naszym z Królestwa Polskiego udział w projektowanym na rok 1904 zjeździe, musiał komitet gospodarczy odroczyć tak zjazd jak i związaną z nim ściśle wystawę na czas nieograniczony. Gdy stosunki tak się ułożyły, że postanowiono, by zjazd odbył się nieodwołalnie w lipcu 1907, komitet wystawowy ponownie się zorganizował i przystąpił w listopadzie 1906 roku do nowej pracy około urządzenia wystawy. Nie łatwą to było pracą w tak krótkim czasie doprowadzić do skutku dzieło, którego ramy znacznie rozszerzono, niż to z początku projektowano. Oprócz bowiem działu przyrodniczego i lekarskiego wyposażono znacznie dział higieniczny i w ten sposób uczyniono wystawę przystępną i interesującą nie tylko dla kół fachowych, lecz także dla szerszych warstw społeczeństwa. Równocześnie dla uzupełnienia niektórych działów wystawy przypuszczono do współudziału niektórych wystawców obcych, których okazy mają producentom polskim wskazać nowe drogi do naśladowania.

Wystawa znajduje się na placu powystawowym obok parku Kilińskiego i cała ta część placu, na którym znajdują się pawilony wystawy, ogrodzona jest siatką drucianą. Dla ułatwienia komunikacyi przedłużono linię tramwaju elektrycznego a na placu wystawowym urządzono urząd pocztowy i telegraficzny. Nadto czynną tam jest policya i pogotowie straży ogniowej. Wystawa drogocennych okazów, mieści się w 15 salach pałacu sztuki, w pawilonie przybudowanym do pałacu, który posiada 20 ubikacyi w licznych innych pawilonach osobnych.

Wystawa wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, że w dniu dzisiejszym ruch w mieście niebywały, zdradzający wielką uroczystość odbyć się mającą. Już wczesnym rankiem gromadzą się bądź w kościele Katedralnym, bądź też na placu wystawowym, by być świadkiem otwarcia wystawy i chęć zobaczenia wreszcie rzeczy tak ciekawych zaspokoić. Po odbytem nabożeństwie w Katedrze rz.-kat. zgromadzili się członkowie komitetu zjazdowego i wystawowego, zaproszeni dygnitarze i reprezentanci wszystkich zawodów naszego społeczeństwa w pałacu sztuki, gdzie nastąpiły uroczyste przemówienia. Wśród obecnych widzimy marszałka krajowego br. Badeniego, wiceprezydenta hr. Łosia, prezydenta miasta Ciuchcińskiego, Radę miejską i Izbę handlową, profesorów Uniwersytetu, w szczególności prawie cały Wydział lekarski, protomedyka Merunowicza, generalicyę i sztab oficerski, jakoteż cały lekarski korpus wojskowy, liczny zastęp lekarzy, przemysłowców, wystawców i publiczności żądnej zobaczenia wystawy. Przed pałacem sztuki przygrywała orkiestra narodowa.

Do zgromadzonych pierwszy przemówił wiceprezydent Rutowski, witając wystawę i życząc jej powodzenia w imieniu stolicy kraju. Wywodząc, jakie znaczenie ma ta wystawa, jakkolwiek fachowa dla miasta jakoteż i ogółu, wyraził nadzieję, że miasto nadal okazy te wystawowe za wzór sobie brać będzie. Dyrektor wystawy dr. Krzyżanowski, dziękując Reprezentacyi miasta, Namiestnikowi i Marszałkowi kraju za subwencye, jakoteż wszystkim instytucyom i przedsiębiorcom,

którzy przez daleko idącą ofiarność obywatelską, przyczynili się do uświetnienia wystawy, przedstawił genezę jej powstania. Wreszcie gospodarz Zjazdu lekarskiego profesor Bylicki, objaśniwszy znaczenie wystawy dla Zjazdu i jej z nim łączności, ogłosił wystawę jako otwartą.

Na tem zakończyła się uroczystość i nastąpiło zwiedzanie wystawy, która przedstawia się imponująco. Dzieli się ona na dwa oddziały, a mianowicie: oddział przyrodniczo-lekarski i oddział hygieniczny. W oddziale pierwszym widzimy grupę naukową przyrodniczo-lekarską, balneologiczną, aptekarską, przemysłu chemicznego i grupę narzędzi i przyrządów.

Przedewszystkiem opiszę grupę balneologiczną, a zaznaczam już na wstępie, że zakłady kąpielowe mające sposobność zastąpić wszystkie trzy działy wystawy nie uczyniły tego, jakkolwiek w dzisiejszym prądzie publiczności wyjeżdżania za granicę, miały tutaj najlepszą sposobność wykazania, że potrafią iść w zawody z zagranicą i że nie jest u nas tak źle, jak sobie publiczność to przedstawia. Wystawy poszczególnych zakładów są skąpe i oprócz kilku fotografij i kilku flaszek przetworów zdrojowych, nic ponadto na niektórych zobaczyć nie można. Naturalnie nie wszyscy wystawcy zdrojowi tak mało zrozumieli swój interes, gdyż niektórzy jak Krynica, Jwonicz, dr. Dłuski, a dalej właściciele sanatoryów zagranicznych, przecież zapomocą odpowiednich cyfr i modelów dają poznać, że oprócz wody, jest wszystko co się łączy z postępem, a tylko publiczność o tem nie wie. Przecież celem wystawy jest okazać postęp, który bezwątpienia w naszych zdrojowiskach jest, a społeczeństwu, które nie chce go zobaczyć naocznie, trzeba dać sposobność zobaczenia go zapomocą stosownych cyfr i modeli na wystawie. Czyż właściciele zdrojowisk naszych nie powinni byli połączyć się razem i w osobnym pawilonie balneologicznym przedstawić się w całej okazałości? Czy może jest to winą dyrekcyi wystawy. Dział balneologiczny powinien stanowić ważną część wystawy lekarskiej, a wszyscy wystawcy powinni byli być zebrani, jeśli nie w osobnym pawilonie, to

przynajmniej w jednej — sali. Tego tutaj brak, a tych kilka zdrojowisk, które biorą udział w wystawie, jest rozrzuconych po różnych salach, i z trudnością je odszukać.

W sali z tytułem grupa aptekarska, widzimy napis Iwonicz, na szafce oszklonej a w niej ustawione flaszki z wodą Iwonicką, słoje ze solą i borowiną. Na stoliku ułożono literaturę Iwonicza i szereg prospektów. Na ścianie dwie tablice przedstawiające graficznie frekwencyę i ilość wydawanych kąpieli bardzo udatnie ułożone, dalej listy pochwalne, otrzymane na różnych wystawach, 7 różnych planów, albumy i fotografije z widokami Iwonicza.

Obok, jako sąsiadka Iwonicza na wystawie, przedstawia się okazale Krynica. Z jednej strony zdrój Słotwiński, z drugiej Józefa. Liczne albumy i zdjęcia fotograficzne. Przyrząd do ogrzewania bielizny kąpielowej parą. Tablice porównawcze z wodami zagranicznemi. Model wanny na kąpiele mineralne a drugi na borowinowe. Pokład geologiczny zdroju Słotwińskiego, plastycznie przedstawiony. Plan sytuacyjny Krynicy i plany różnych urządzeń. Przekrój ujętego zdroju mineralnego Słotwinki w postaci modelu. Cembrzyna kamionkowa do ujęcia zdrojów mineralnych w dużym formacie. Rury lano-żelazne, asfaltowane, użyte przy wodociągu wody słodkiej. Rury ołowiane wewnątrz cynowane do wodociągu ze zdroju Józefa. Geologia Krynicy, literatura, prospekty, graficzne przedstawienie frekwencyi i kąpieli wydanych. Flaszki z wodą mineralną i borowinową naturalną jakoteż sianą. W tej samej sali firma Rząca i Chmurski w Krakowie wystawiła wody sztuczne mineralne, a mianowicie naśladowane, polecone przez Towarzystwo lekarskie, normalne i organiczne lecznicze, według przepisów prof. Jaworskiego, jakoteż wody leczniecznicze specyalne.

Dalej dr. Sedlitzky z Hallein ze swojemi tabletkami do kąpieli sztucznych mineralnych; firma Weinreb we Lwowie z wodami mineralnemi zagranicznemi i solami, przytem z widokami tych zdrojowisk i reklamą. Na stole leżą bardzo piękne, wprost wspaniałe albumy

Karlsbadu. Fabryka „Tlen“ obok przetworów różnych chemicznych i opatrunków, wystawiła swoje sole do kąpieli sztucznych, gazowych i mineralnych. Szafka zdrojowiska „Morszyn“ ze solą i wodą gorzką, jakoteż widokami. Wszystko to rozrzucone wśród wystawców aptekarzy, bądź fabrykantów artykułów aptekarskich.

W następnej salce dzierżawca „Szczawnicy“, wystawił wodę, sól, widoczki fotografowane i album Szczawnicy. Czyż Akademia Umiejętności, jako właścicielka, nie mogła się zdobyć na więcej? Przynajmniej jakie tablice lub daty, by się coś dowiedzieć można. Także Lubień, oprócz dyplomów i słojów z wodą siarczaną i mułem siarczanym, nic więcej nie pokazał.

W odrębnym pokoiku wystawa Zakopiańskiego sanatoryum dra Dłuskiego, robi bardzo dobre wrażenie. Mamy tutaj 5 modeli, które nas przekonują o całości sanatoryum, o położeniu jego, o urządzeniu sali i leżalni. Widzimy spluwaczki systemu Pflügego. jakoteż budowę pieca do spalania tychże. A wszystko to misternie wykonane.

Że Pustomyty istnieją, dowodzi jedynie plakat wystawiony. — Dr. Ebers w bardzo dobrem miejscu wystawił obraz, przedstawiający widok na Lido, wraz z planami, fotografiami i broszurkami zakładu hydropatycznego tamże. — W katalogu wystawy znajdujemy nadto wymienione zakłady kąpielowe w Ciechocinku, Kudowej, Rabce i Truskawcu, ale ku wielkiemu żalowi, na wystawie ich dotychczas nie ma. Widocznie w sezonie zimowym też mało czasu było do przygotowania się dla wystawy! Rymanowa nie ma ani w katalogu ani na wystawie.

Dr. Nazarkiewicz wystawił dwa obrazy, przedstawiające sanatoryum, pod jego kierownictwem będące w Gries koło Bozen, a dr. Koloman Schegö z Abazyi, model swego sanatoryum, bardzo pięknie wykończony, znajdujący się w osobnym pawilonie dra Zarewicza.

Zakład kąpielowy Bratkowskiego we Lwowie wystąpił ze swoimi ekstraktami do sztucznych kąpieli własnego wyrobu, z aparatem pomysłu prof. Niemiło-

wicza do wytwarzania kwasu węglowego w kąpielach i automatycznym kontrolorem ilości wydanych kąpieli.

W pawilonie Zarewicza ogłosił Landes-Verband für Fremdenverkehr afisze reklamowe o zdrojowiskach i stacyach klimatycznych zagranicznych. Firma instalacyjna Chylewski i Spka we Lwowie urządziła salę dla procedur wodoleczniczych za wskazówką Dra Zakrzewskiego. Zamiast krat drewnianych użyto dywanu Xylo, sporządzonego z materyału drzewnego, którego barwa nie jest wrażliwą na światło ani na wodę i który może być prany w wodzie zapomocą mydła. Dywanów tych dostarczyła firma W. Adamski we Lwowie. Sala ta nie jest jeszcze zupełnie wykończoną.

W grupie przyrządów i narzędzi odznacza się pokój ordynacyjny dla lekarza-dentysty firmy C. Asch & Sons we Wiedniu; zęby i szczęki wykonane przez zakład dentystyczny Dra Bohosiewicza we Lwowie; pokój ortopedyczny urządzony systemem szwedzkim prof. Gabryszewskiego; są tam oprócz aparatów sprowadzonych ze Stockholmu, aparaty rozpędowe i wahadłowe, przyrządy do masażu, gorsety i t. d.; pokój ordynacyjny Dra Breitera, Dra Bałłabana, pokój dla lekarza-neurologa urządzony przez firmę Reiniger, Gebbert i Schall we Wiedniu; przyrządy gimnastyki leczniczej systemem Zaudera ciągle w ruchu będące; wagi wyrobu Stankiewicza we Lwowie i Florenza we Wiedniu; meble i przyrządy lekarskie firmy Georgeona ze Lwowa i Góreckiego z Krakowa, a nadto cały szereg innych rzeczy ciekawych, których wyliczanie tutaj jest niemożliwe.

Drugi dział wystawy higienicznej, częścią poucza nas o już istniejących urządzeniach hygienicznych, częścią daje nam wskazówki i sposoby, jak według zasad hygieny urządzić się i żyć należy.

Są tu urządzone pokoje szpitalne w zakładach krajowych. Daty, plany i modele szkół średnich, ludowych i zakładów wyższych naukowych. Plany i urządzenia wychodków torfowych, zakładów wodociągowych, łaźni ludowych i wiele wiele innych rzeczy potrzebnych. Gmina miasta Lwowa, Krakowa i wielu

innych miast wystąpiły ze swojemi urządzeniami ku utrzymaniu zdrowia ludności. W osobnym pawilonie firma Burmeister z Kopenhagi z przyrządami do wyrobu masła wraz z mleczarnią Bielikowicza.

W osobnym pawilonie wzorowo urządzone sanatoryum przez Dra Zarewicza z Wiednia. Na urządzenie to złożyły się firmy różne niemieckie i czeskie.

Komenda 11 korpusu we Lwowie wybudowała 3 baraki systemu Dockera z urządzeniami szpitali wojskowych, namioty i kuchnie polne, a nadto uzbrojenia, wozy, nosze i bicykle polowe dla rannych.

Firma Bracia Mund wystawiła klozety higieniczne i wybudowała na placu wystawowym przekrój ulicy Jagiellońskiej we Lwowie naturalnej wielkości.

Z pośród licznych restauracyj i kawiarń odróżnia się ogródek Adolfa Teliczka, który wyrabia na poczekaniu w oczach publiczności kiełbaski, zjadane z wielkim apetytem.

Nie brak też rozrywek najróżnorodniejszych; wieczorem przygrywają dwie orkiestry, cały zaś plac wystawowy oświetlony lampkami różnobarwnemi.

Wszystko to dowodzi, jak udaną i wspaniałą jest obecna wystawa, a zasługą to komitetu, który niezmordowanie pracował i starał się, by dzieło to jak najlepiej wypadło. Głównym zaś kierownikiem i inicyatorem jest Dr. Krzyżanowski i jemu też w pierwszem rzędzie należy się podziękowanie za tak znakomite przyprowadzenie dzieła tego do skutku.

Kilka słów w sprawie leczenia dyetetycznego w naszych zdrojowiskach.

Wypowiedział na posiedzeniu wydziału zdrojowisk i miejsc klimatycznych 10 maja 1906 r. **Dr. Ignacy Grundzach.**

Nauka lekarska w ciągu tysiącoleci swego rozwoju najrozmaitsze przechodziła koleje, a losy te dzieliła jej siostrzyca, sztuka lekarska, zawsze od panujących w nauce poglądów jak najściślej zależna.

Ostatnie dziesięciolecia naszej nauki, którym zawdzięcza swój wspaniały rozkwit farmakoterapia, bakteryologia i, sit venia verbo, bakteryoterapia, usunęły nieco na bok inne dziedziny nauki i sztuki lekarskiej, jak np. badania przemiany materyi oraz dyetetykę.

Błędnem atoli byłoby przypuszczenie, że nauka o przemianie materyi prawidłowej i chorobowej (a wraz z nią dyetetyka) wstrzymała się w rozwoju lub cofnęła. Nie jest ona tak rozgłośną, nie zajmuje dziesiątków pracowni, gorączkowo interesujących się różnemi sprawami z zakresu bakteryologii i bakteryoterapii, jak również laboratoryów, poszukujących codziennie niemal „nowych środków“ farmakologicznych, zbogacających rzadko wiedzę naszą, a zato często kieszenie przemysłowca niemieckiego, francuskiego i amerykańskiego — środków, które tracą nieraz swój żywot efemeryczny wcześniej, niż zdołaliśmy się o nich dowiedzieć.

Pomimo swojej skromności fizyologia przemiany materyi i dyetetyka zajmuje stale umysły poważnych uczonych i lekarzy-klinicystów. Metody leczenia dyete-

tycznego, nie wypierając bynajmniej całego arsenału naszych środków i metod leczniczych, torują sobie w lecznictwie przodujące niemal stanowisko i stają nieraz na czele całego naszego leczenia.

Właściwe odżywianie ustroju jest najpotężniejszym środkiem leczniczym. — Lekarze naszych czasów zrozumieli to już wyraźnie. Badania w tym kierunku w pracowniach i na oddziałach szpitalnych u nas i za granicą są na porządku dziennym, a praktycy w przepisach lekarskich stawiają dyetetykę na pierwszem miejscu. Leczenie to do łatwych bynajmniej nie należy. Pomijając już konieczność studyów specyalnych, zauważę, że wymaga ono, o ile chodzi o ścisłość i dokładność, szczegółowego badania chorego, badania wydzielin, a więc pracowni i t. p. pomocy lekarskich. Trudne jest ono i dla chorego w warunkach życia codziennego, a częstokroć wprost niemożliwe. Konieczność zmusza nas do tego, że jesteśmy mniej ściśli w swoich przepisach.

Samo jednak zaznaczenie ważności dyetetyki, dawanie wskazówek właściwych jest bardzo pożyteczne i dla chorego pouczające. Dowie się on często, że choruje wskutek złego żywienia się, przekarmiania, siedzącego trybu życia i złej skutkiem tego przemiany materyi i t. p. czynników, gdy sam chory chorobę swoją przypisuje wilgoci, przeziębieniu lub czemuś podobnemu.

Jak bardzo odczuwaną jest potrzeba zapoznania się naszych lekarzy z dyetetyką i jej postulatami, dowodem dzieło prof. Moritz'a „Zasady żywienia chorych“ [1]), które, o ile mi wiadomo, zostało powitane nader życzliwie, a powinno, zdaniem mojem, znaleźć się w rękach wszystkich lekarzy polskich, ze względu na wysokie zalety pięknego wykładu klinicznego i dobrego, bardzo starannego tłómaczenia. Znajdziemy tam spis ważniejszych dzieł lekarskich, poświęconych dyetetyce lub naukom, z nią związanym. Są to klasyczne dzieła Königa, Bungego, Hamarstena, v. Voita, v. Noor-

---

[1]) 21 odczytów dla st. i lekarzy. Przełożył z niem. Dr. Henryk Landau. Wydanie Dr. Dunina. 1902.

dena, Bauera, Munk-Uffelmana, Ewalda i ostatnio v. Leydena. Tytuły dzieł znaleźć można w dziele prof. Moritza, którego lekarz, interesujący się dyetetyką, pominąć nie może; oprócz tego znajdzie czytelnik wkońcu dzieła tablice kolorowane składu chemicznego pokarmów i wartości ich pożywno-ekonomicznej.

We wstępie do tego dzieła autor zwraca uwagę, że już Hipokrates, kierując się w lecznictwie swojem złotemi myślami: „pójdźmy za głosem natury“ i „natura jest lekarzem chorób“, przypisywał dyetetyce wielkie znaczenie. Rozumiał on już przed dwoma tysiącami lat, że wszystko w ustroju ludzkim jest w sposób ścisły, a cudowny niemal powiązane tak, że część ustroju zależy od całości, a całość od części. Lecząc narząd jakiś, nigdy nie należy zapominać o ustroju i vice versa. Dbać o ustrój jest to, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie — odżywiać go należycie. Zasady te, jak to powyżej zaznaczyłem, nie zawsze były tak dobrze przez medycynę rozumiane i stosowane. Teorye najrozmaitsze, jakie panowały w nauce i sztuce lekarskiej, niejednokrotnie zaciemniały te zdrowe zasady Hipokratesa.

Zaczęto zwracać uwagę na narządy, a szczególniej na objawy cierpień i stosując leczenie farmakologiczne, zapominać o leczeniu całego ustroju. Usunięcie np. bolesnych objawów chorobowych jest bez zaprzeczenia wdzięcznem zadaniem lekarza; nie wolno mu jednakże zapominać o cierpieniu podstawowem.

Nie należy myśleć, że działo się to tylko w czasach starożytnych. Do niedawna niemal w ten sam błąd wpadaliśmy, a skwapliwie zeń korzystali dyletanci i t. zw. przyrodolekarze. Zdaniem Moritz'a, błąd ten i nowa medycyna miała na sumieniu, gdyż przeceniała znaczenie środków aptecznych, zapominając o dyetetyce niemal do czasów ostatnich.

Nasuwa mi to na myśl zdanie jednego z uczonych dermatologów współczesnych: „przypomnij pan swemu lekarzowi, że pod skórą tkwi człowiek“. Historya medycyny to nauka mądrości dla lekarza; uczy go ona być skromnym, sceptycznym, nigdy zaś bałwochwalczym.

Pomimo całej skromności, zmuszeni jesteśmy przyznać, że najnowsze badania w dziedzinie bakteryologii i bakteryoterapii stanowiły chlubę medycyny, a nie przeczą bynajmniej zasadzie: „vis medicatrix naturae“. Wszystkie badania, zarówno pracowniane, jak kliniczne, przekonały, że ustrój nasz broni się całym zapasem energii życiowej, a dalej pouczyły, w jaki sposób obrona ta dochodzi do skutku. Wytwarzają się ciała chemiczne we krwi i sokach ustroju, których przed walką nie było. Nauka daje nam tutaj cenne wskazówki, jak pomagać naturze w walce z czynnikami chorobotwórczemi. Teorya t. zw. aleksyn i antytoksyn dosięgła już wysokiego stopnia rozwoju i nadal rozwijać się będzie wspaniale.

Mimo to zawsze będziemy się starali dać choremu takie warunki, aby się sam bronił skutecznie, gdyż wiemy, że wiele chorób sam ustrój przezwycięża, bez pomocy z zewnątrz, a wyrazem tej walki jest cała symptomatologia wielu chorób: gorączka, wysypki, poty i wiele innych objawów. „Fakty kliniczne“, mówi Moritz, „stwierdzają niewątpliwie, że istnieje ścisły związek między zdolnością krwi do ochraniania ustroju, a ogólnym stanem odżywiania; osobnik źle odżywiony rozporządza mniejszą ilością sił aleksycznych i antytoksycznych, aniżeli osobnik, dobrze odżywiony“.

A więc: właściwe odżywianie jest najpotężniejszym czynnikiem leczniczym.

Racyonalna dyeta wymaga ścisłego zbadania i poznania, jak się wogóle żywimy. Nie mogąc się zbytnio w tem miejscu wdawać w szczegóły, muszę zauważyć, że istnieje szereg prac naszych autorów, usiłujących zadanie to rozwiązać. Żywienie się ludu wiejskiego badał K. Chełchowski [1]). E. Jaworska i W. Jaworski wydali dzieło: „Kuchnia hygieniczna“ [2]) S. Kozłowski

[1]) Przyczynek do wiadomości o żywieniu się ludu wiejskiego. „Zdrowie“ 1890. Czerwiec i Lipiec.

[2]) Kraków, 1897.

badał również żywienie się ludu naszego, podobnie jak K. Peltyn [1]), oraz K. Prószyński [2]).

O wartości odżywczej kuchni szpitalnej pisał H. Landau [3]). Dalej muszę się zatrzymać nad pracą A. Puławskiego [4]), który powyższych autorów cytuje. Autor robił wspólnie z Br. Malewskim spostrzeżenia nad ilością i wartością odżywczą pożywienia w zakładzie Nałęczowskim. Chciał on w ten sposób wykryć normę pożywienia, panującą w pewnych naszych sferach, zakładach i sanatoryach, zbadać wartość odżywczą potraw, powszechnie u nas używanych, oraz przekonać się, jak się odżywiają chorzy naszych zakładów leczniczych. Dążył więc on, aby dyspozycye gospodarsko-kuchenne uczynić więcej racyonalnemi, a zarazem lekarzy o tem pouczyć i poinformować. Badania wykonywano w ciągu dni 47-miu. Codziennie w kuchni ważono wobec lekarza produkty i oznaczano, ile ich potrzeba na przyrządzenie danej potrawy.

Cyfry obliczano w gramach i rozkładano na liczbę osób, jedzących daną potrawę. Wyniki zestawiono pod rubrykami: 1) białko, 2) tłuszcz, 3) węglowodany, a to znów łatwo obliczano na ciepłostki (t. zw. kalorye wielkie).

Autor podaje szereg pracowicie i jasno ułożonych tablic wartości odżywczej śniadań, obiadów, wieczerzy, jak również poszczególnych potraw, wchodzących w skład obiadu: 1) mięsa z jarzyną, 2) zupy, 3) trzeciej potrawy (entremets) i 4) leguminy. Zdobyte przez siebie dane zestawia, jak niżej: 1) Zestawienie dyety nałęczowskiej ze znaną formułą Voit'a (robotnik średnio pracujący), z dyetą szpitali warszawskich (Landau) i dyetą naszego ludu według różnych autorów.

---

[1]) Co wiemy o żywieniu się ludu naszego? „Zdrowie“ 1900. Październik.

[2]) Jak się żywimy. 1901. Wyd. „Gazety Świątecznej“.

[3]) O żywieniu chorych w szyitalach warszawskich. „Zdrowie“ 1901. Luty (z oddziału T. Dunina).

[4]) Próba określenia wartości odżywczej jedzenia w zakładzie leczniczym. Księga Jubileuszowa Dr. Med. T. Dunina. 1901.

	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye
Dyeta Voit'a	110	50	400	2500
Dyeta nałęczowska	175	150	560	4600
Dyeta szpitalna	101	32	241	1811
D. ludowa: Chełchowski	150	50	1100	5690
„ Rutkowski	152,7	74	713	4237
„ Cybulski	123,7	19,9	764,7	3827
„ Pruszyński	159	54	845	4418
„ Pruszyński	50	6	472	2164

2) Całodzienne jedzenie w jadalni zakładu nałęczowskiego przedstawia w okrągłych liczbach wartość 4600 kaloryi, z których 725 przypada na białko (przeważnie zwierzęce), 1450 na tłuszcze, 2425 na węglowodany.

3) Wartość t. zw. przyswajalnych kaloryi wynosi przypuszczalnie 4000.

4) Normalna dyeta nałęczowska może być wzbogacona (bez osobnej dopłaty) przez dodanie mleka, kakao, masła, szynki, gdy chodzi o przekarmianie, które i tak łatwo się osiąga przy 4600 kaloryi.

5) Przy opłacie 150 kop. za całodzienne utrzymanie, publiczność płaci za kaloryę 0,032 kop., koszt dyety szpitalnej wynosi 0,016 za kaloryę. Gdyby szpital przy swoich cenach chciał dać ilość kaloryi nałęczowskich, koszt żywienia chorych wyniósłby 73,6 kop. (obecnie wynosi 18 kop.).

Z interesującej tej pracy wynika też, że nasze mieszczaństwo, nasza burżuazya jada za dużo i za tłusto, a zgadza się to z naszem doświadczeniem życia codziennego; zgadza się to i z wynikami pracy Biernackiego [1]).

To, co w zakładzie leczniczym jest częstokroć pożądane i chwalebne, w życiu codziennem może być nagannem.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że leczenie dyetetyczne w sposób należyty może być stosowane z całą ścisłością jedynie w zakładach specyalnych.

---

[1]) Jak się żywi nasza inteligencya? „Gaz. Lek." Nr. 14 i 15. 1901.

Zakłady takie istnieją w Europie zachodniej. Niektóre z nich, jak na przykład zakład dyetetyczny prof. v. Noordena we Frankfurcie nad Menem, cieszą się sławą wszechświatową. Sława zakładów tych i wspaniałość ich polega nie na szychu i blichtrze, lecz na ścisłości naukowej, z jaką są one prowadzone.

Po za wydaniem prac naukowych i wspomnianego podręcznika, w kraju naszym literalnie nic nie zrobiono, dla umożliwienia chorym leczenia dyetetycznego. Nie posiadamy ani w Warszawie, ani w żadnem ze zdrojowisk naszych i miejscowości klimatycznych Król. Polskiego, do których udają się chorzy nasi, (a więc w Ciechocinku, Nałęczowie, Busku, Solcu i Ojcowie) ani jednego zakładu dyetetycznego. Dla leczenia chorego nadmiernie tęgiego, podagryka lub dotkniętego cukromoczem, musimy go wysyłać z konieczności za granicę.

Zaznaczywszy, że w kraju nie mamy zakładów dyetetycznych, muszę koniecznie dodać, że w Galicyi istnieje wzorowo prowadzony i znany naszym lekarzom i chorym zakład dyetetyczny D-ra Skórczewskiego w Krynicy, otwierany w początkach maja, a zamykany w końcu września.

Zakład ten istnieje od roku 1889 i chorym oddaje duże usługi w sezonach leczniczych, jest to bowiem jedyny polski zakład dyetetyczny, prowadzony racyonalnie, t. j. według wymagań nauki.

Następujące cierpienia znajdują tam uwzględnienie dyetetyczne: blednica, niedokrwistość, zimnica, wyniszczenia ustroju w skutek różnych chorób, krzywica i rozmiękczenie kości, zołzy (skrofuły), dna (artretyzm), reumatyzm, cukrzyca, otyłość, neurastenia i histerya, cierpienia nerek i dróg moczowych, choroby serca i przewodu pokarmowego.

Tak zw. dyeta „zwyczajna“ zawiera w zakładzie „Witoldówka“ dziennie: białka 168, tłuszczu 64, węglowodanów 525. Normą jest dyeta, zawierająca białka 100, tłuszczu 50 i węglowodanów 400. Pewne więc przekarmianie jest w zakładzie w przypadkach zwykłych konieczne. To samo widzieliśmy w Nałęczowie.

Według D-ra Skórczewskiego [1]), zasadą leczenia dyetetycznego powinno być:

1) Odżywianie chorych takie, aby równowaga w przemianie materyi była zachowana, wskaźnikiem czego będzie ciężar ciała. Takie odżywianie nazywa S. „dyetą zwykłą", tak się bowiem żyć powinno, albo „dyetą ścisłą", gdyż stosuje się ściśle do wymagań fizyologicznych.

2) Takie odżywianie chorych, aby zwiększyć dowóz ciał odżywczych, w stosunku do rozchodów ustroju, czyli wzmocnić i podnieść ciężar ciała. Będzie to „dyeta zwiększona", gdyż odżywia więcej, niż wymaga fizyologia.

3) Odżywianie takie, w którem zwraca się uwagę na pewne ciała chemiczne — zmienia się je. Dyeta „zmieniona", *a*) nie wprowadzająca istot drażniących, *b*) odżywiająca tak, aby pewne ciała chemiczne nie powstawały w ustroju, *c*) zapomocą odżywiania usuwająca ciała szkodliwe z ustroju.

Zapytajmy teraz, jakie są warunki powstania w niedalekiej przyszłości i rozwoju tego rodzaju zakładów w kraju naszym.

Warszawę tutaj pomijam. Sprawę tę należałoby osobno rozważyć, a w spokojniejszej politycznie i społecznie chwili wszechstronnie opracować przy pomocy grona lekarzy i higienistów. Mogłoby się w przyszłości zawiązać konsorcyum lekarzy z zapoczątkowania wydziału naszego lub jakiego innego, jeżeliby ktoś z higienistów nie zajął się tą sprawą na własną rękę.

Jak obecnie, najpożądańszą byłoby rzeczą, aby zdrojowiska krajowe, cieszące się największą frekwencyą, jak Ciechocinek, Nałęczów, Busk i inne, posiadały możność leczenia chorych dyetą racyonalną.

Musimy się naprzód zastanowić nad tem, czem winien być zakład i jakich wymaga warunków, aby zadanie swoje mógł spełnić należycie. Sądzę, że 1) warunkiem sine qua non jest dokładna znajomość fizyologii przemiany materyi i patologii tejże, jak również

---

[1]) „Witoldówka". Zakład dyetetyczny D-ra Skórczewskiego w Krynicy. Kraków 1889 i Kraków 1891.

i lecznictwa dyetetycznego, oraz zapoznanie się z urządzaniem takich zakładów w Niemczech. Zakładów tych nie należy, rzecz prosta, kopiować, możemy bowiem mieć inne potrzeby i nawyknienia, ale wzorować się na nich można. Ścisłość i pedanterya niemiecka w danym wypadku, jak to łatwo pojąć, może być bardzo dla nas pożyteczną. Poznać zakład D-ra Skórczewskiego należy koniecznie.

2) Drugim, kapitalnym warunkiem jest ten, aby dyrektor zakładu wchodził sam w najmniejsze szczegóły życia zakładowego, a więc sam bywał w spiżarni, lodowni, kuchni, obchodził stoły i t. d., słowem, poświęcał się wyłącznie zakładowi lub dzielił tę pracę z dobrym asystentem.

3) Trzecim warunkiem jest właśnie konieczność posiadania asystenta, który obok pomocy, wyżej wzmiankowanej, miałby zadanie daleko ważniejsze, mianowicie badałby przemianę materyi chorych zakładowych w odpowiednio urządzonej pracowni. Pracownie takie są, zdaniem mojem, wprost niezbędne, jeżeli sprawa odżywiania chorych ma stać na gruncie racyonalnym i naukowym. Tylko badania systematyczne, pracowniane mogą właściwie pouczyć, jak odżywiać danego podagryka, tłuściocha lub dyabetyka.

Dalej 4) również jest konieczną dobrze wyćwiczona i inteligentna służba zakładowa, uczciwie a gorliwie pracująca.

Ważną niezmiernie jest 5) sprawa dostawy i dobroci produktów spożywczych, gdyż są to warunki, bez których nie może być mowy o prowadzeniu zakładu, a wiemy z pracy J. Skłodowskiego [1]) i opowiadania chorych naszych, jak sprawa ta częstokroć w zdrojowiskach naszych szwankuje.

Wreszcie kapitalne będą 6) warunki ekonomiczne istnienia naszych zdrojowisk.

Jakkolwiek, pozornie rzecz biorąc, są to warunki

---

[1]) Dr. J. Skłodowski. „O warunkach żywienia się osób przyjezdnych w naszych miejscowościach leczniczych“ (Ciechocinek, Nałęczów, Ojców). Sprawozdanie delegata W. T. Hyg. na posiedz. Sekcyi balneologicznej. 1899.

ciężkie, a zapewne nie wszystkie jeszcze wymieniłem, nie wydaje mi się wcale, aby trudności te nie dały się przezwyciężyć.

Posiadamy lekarzy światłych, a ci przyswoiliby sobie rychło metody lecznicze. Nie zbywa nam również na dobrych asystentach. Urządzenie małej pracowni nie przedstawia wielkich trudności, nie wymaga też wielkiego nakładu (Nałęczów posiada pracownię). Służbę dobrą mieć przy dobrych chęciach możemy. Co się zaś tyczy strony ekonomicznej i dostawy produktów spożywczych, to rozmaicie przedstawiają się one w poszczególnych zdrojowiskach.

Co do Ciechocinka, nie znając go osobiście, sądzę, że najwłaściwiej zrobię, gdy powtórzę te wyniki, do jakich dochodzi Skłodowski. Wyliczywszy różne braki i wadliwości Ciechocinka, reasumuje S., że wyniki ankiety w sprawie żywienia chorych wypadły niekorzystnie, a środki, które proponuje dla usunięcia tych braków, podaję tu dosłownie: „Przechodząc z kolei do środków, jakie przedsięwziąć należy naszem zdaniem, dla usunięcia pomienionych braków, rozpoczniemy od punktu ostatniego t. j. od niepomyślnych warunków targu. Przyczyna ich tkwi oczywiście nie tyle w braku odpowiednich produktów spożywczych w okolicach Ciechocinka, (zresztą z uwagi na bardzo dogodną komunikacyę, wzgląd ten nie mógłby posiadać znaczenia rozstrzygającego), ile w wadliwej organizacyi handlu Najlepszem lekarstwem byłaby tu rozumna inicyatywa prywatna; w razie jednak, gdyby nawoływania w tym kierunku pożądanego skutku nie odniosły, zarząd zdrojowiska we własnym interesie, na razie przynajmniej, ująć powinien w swe ręce niektóre ważne gałęzie handlu, zakupując np. od sąsiednich obywateli całą produkcyę mleka, masła, jarzyn i rozprzedając je w sklepach własnych. Może też wystarczyłoby pobudowanie kilku porządnych sklepów zakładowych z niezbędnemi urządzeniami dla przechowywania produktów spożywczych i wynajęcie ich na warunkach dogodnych większym producentem okolicznym, albo nawet przedsiębiorcom prywatnym.

Kwestyi handlu mięsem nie ośmielam się poruszać bliżej, uważając ją za zbyt skomplikowaną i wymagającą wiadomości specyalnych. W każdym razie należałoby przedsięwziąć jakieś środki dla zapewnienia Ciechocinkowi wystarczającej dostawy mięsa. Brakowi restauracyi pierwszorzędnej najlepiej zadośćuczynićby mogła odpowiednio prowadzona i urządzona kuchnia zakładowa.

Jeśli, rozważając potrzeby Ciechocinka, mało pokładamy wiary w inicyatywie prywatnej, a natomiast z ufnością zwracamy się w stronę zarządu, pochodzi to z doświadczenia lat ubiegłych. Inicyatywa prywatna zdziałała dotąd bardzo niewiele i nie widać ostatniemi czasy żadnego ożywienia w tym kierunku, pomimo nader szybkiego wzrostu zdrojowiska. Natomiast zarząd obecny wykazuje na każdym kroku bardzo dużo dobrej woli, energii i wytrwałości. Dotychczas wysiłki jego pracy skierowane były prawie wyłącznie ku uporządkowaniu i upiększeniu zdrojowiska, oraz ku udoskonaleniu jego urządzeń leczniczych.

Z pośród reform, wchodzących w zakres higieny żywienia, dokonane zostało tylko jedno, ale zato pierwszorzędnej wagi dzieło, a mianowicie i n s t a l a c y a w o d o c i ą g o w a. — Inne projekty zarządu, zmierzające ku poprawie warunków żywienia się gości, musiały tymczasem ustąpić na plan dalszy przed nawałem robót pilniejszych. Nie znaczy to jednak, ażeby sprawy pomienionej zarząd nie brał bardzo żywo do serca. Owszem, projektowane są i w tym kierunku bardzo poważne ulepszenia, których wykaz pozwalam sobie przytoczyć, według własnoręcznej notatki administratora zakładu Ciechocińskiego. Otóż zamierzoną jest w niedalekiej przyszłości budowa wspaniałego kurhauzu (deptaku), a w nim urządzenie wielkiej restauracyi z obszernemi salami, ogrodem i całym inwentarzem. Gmach ten będzie oddawany odpowiedzialnemu przedsiębiorcy bezpłatnie, albo nawet z pewną dopłatą, lecz pod warunkiem ścisłej kontroli ze strony zarządu. Zanim jeszcze powstanie kurhauz, zarząd projektuje pobudowanie obok parku sosnowego prowizorycznego lokalu na restauracyę. W roku przyszłym, jako dodatek

do istniejącego szlachtuza, powstanie na rynku kosztem 30.000 r. wielka chłodnia zakładowa na mięso i jarzyny. W liczbie innych ulepszeń projektuje się urządzenie ogrodu warzywnego, który prócz zakładowej zaopatrywałby i inne „restauracye“ w dobre i tanie produkty“.

Tak było w roku 1899. O ile wiem, niewiele się od czasu tego zmieniło z wyjątkiem chyba, rozszerzenia się i ulepszenia restauracyi na dworcu. Zdaje mi się, że byłoby bardzo pożądane, aby powstała wzorowa kuchnia zakładowa i aby w zakładzie można było stosować leczenie dyetetyczne. Powodzenie, jakiem się cieszy Ciechocinek, do którego przyjeżdżają chorzy nietylko z Królestwa i Cesarstwa, ale i z Prus, pozwala przypuszczać, że to się stanie w niedalekiej przyszłości. Inicyatywa prywatna ma tu również pole do działania.

Spostrzeżenia Skłodowskiego, poczynione tegoż roku w Nałęczowie, ogólnie biorąc, wypadły dla zdrojowiska tego dość pomyślnie, w porównaniu do innych. Pisze on bowiem: „Na dobro Nałęczowa zapisać należy bezwarunkowo restauracyę, prowadzoną pod ścisłą kontrolą lekarską na rachunek i ryzyko zakładu, nie obliczoną na zyski, lecz mającą na celu jedynie wygodę i zdrowie swoich pensyonarzy. A pamiętajmy, że obsługuje ta restauracya prawie całą publiczność, przybywającą do Nałęczowa dla kuracyi, z wyjątkiem gminu żydowskiego, który korzystać z niej nie może, dla względów rytualnych i towarzyskich. Drugą dodatnią stronę Nałęczowa stanowi łatwość nabycia najgłówniejszych produktów spożywczych i stosunkowo niewysokie ceny ich. Co się tyczy wartości tych produktów, to z wyjątkiem mięsa, które, jak wszędzie na prowincyi w kraju naszym, pochodzi przeważnie ze zwierząt niedość wypasionych, a często i nieodpowiedniego wieku, inne artykuły spożywcze dostarczane są w gatunku niezłym, przynajmniej odbiorcom najważniejszym. Co się tyczy dezyderatorów, to przedewszystkiem potrzebne są pewne reformy i ulepszenia w restauracyi zakładowej. Koniecznem jest dobudowanie większej i z większym komfortem urządzonej sali jadalnej.

Dalej z pośród warsztatów spożywczo-przemysłowych, znajdujących się w sferze wpływu zakładu leczniczego, gwałtownie domagają się reorganizacyi cukiernia i fabryka kefiru. Należałoby postarać się o doprowadzenie do porządku dzisiejszego targowiska, o wybudowanie porządnej jatki, oraz o jatkę chrześciańską. Wszystkie te potrzeby doskonale znane są dzisiejszym kierownikom losów Nałęczowa. Urzeczywistnienie ich zależne jest jedynie od stanu funduszów spółki i od decyzyi władz administracyjnych. Spodziewać się godzi że energii i wytrwałości nowego dyrektora uda się niejedną trudność, dotąd nierozwiązaną, pokonać. „Od roku 1899, w którym słowa te były kreślone, Nałęczów zrobił postępy znaczne pod wielu względami, jak to osobiście mogłem stwierdzić w roku zeszłym. Łatwo zrozumieć, że dobrze urządzony Nałęczów, gdzie istnieje kuchnia zakładowa pod ścisłą kontrolą lekarską, nie wymagałby żadnego prawie nakładu, oprócz może rozszerzenia istniejącej obecnie pracowni lub przyjęcia specyalnego asystenta. Mający się w przyszłości zbudować zakład obszerny mógłby być już przeznaczony i na kuracye dyetetyczne. W roku zeszłym dyrektor wspominał mi, że z myślą tą właśnie się nosi.

Ojców, ta piękna z natury i malownicza miejscowość, a tak dotąd zaniedbana pod pewnemi względami, w krytyce i dezyderatach Skłodowskiego, co do zakładu samego „Goplany“, przedstawiał się następująco: „Koniecznem jest wybudowanie nowego lokalu na kuchnię i całą część gospodarską, albowiem to pomieszczenie, jakie obecnie na ten cel służy, jest antytezą zarówno hygieny, jak i wygody. Koniecznem jest, powtóre, inne unormowanie stosunku pomiędzy lekarzem, dyrektorem zakładu, a dzierżawcą restauracyi. Ten ostatni musi być całkowicie podległy dyrektorowi. Najlepiej zaś, gdyby go nie było wcale i gdyby na wzór Nałęczowa zakład objął restauracyę we własny swój zarząd. W żadnym zaś razie kuchnia zakładowa nie powinna być powierzona w te same ręce, co i jedyna poważniejsza jej konkurentka pod Łokietkiem.

Zdawałoby się na pozór, że gdzie jak gdzie, ale w Ojcowie dokonanie takich prostych. a koniecznych ulepszeń nie powinnoby przedstawiać trudności. Zakład jest własnością jednej z najbogatszych u nas rodzin w kraju, która, decydując o losach tak ważnej instytucyi użyteczności publicznej, nie powinna chyba rządzić się wyłącznie zasadą bezwzględnej oszczędności, nie zawsze wytrzymującej krytykę nawet i ze stanowiska ekonomicznego. Powinna ona pamiętać i wzniosłą dewizę prawdziwej arystokracyi, streszczającą się w znanych słowach: „noblesse oblige". Wypełnianie tego obowiązku w danej chwili jest tem łatwiejsze dla właścicieli Ojcowa, że frekwencya Goplany w czasach ostatnich znacznie się powiększyła, co wszakże, jak dotąd niestety, przypisać należy wyłącznie tylko zaufaniu do lekarzy ordynujących. W ubiegłym sezonie letnim zakład wodoleczniczy pomimo wszystkich wad i braków swoich był wprost przepełniony chorą publicznością. Byłoby wielkiem nieszczęściem dla Ojcowa. gdyby nawet tak pomyślny zwrot we frekwencyi Goplany nie stał się pobudką do odpowiedniego podniesienia wartości jej urzadzeń leczniczych".

Przed trzema laty spędziłem miesiąc w Ojcowie, znany mi dobrze z czasów dawniejszych, bo z przed lat dwudziestu, gdy na miejscu Goplany stał ów słynny tartak, który wyciął w swoim czasie wielkie lasy ojcowskie. Mogę więc słowa kol. Skłodowskiego podpisać i stwierdzić, że dotąd niewiele się od czasu ankiety zmieniło i wszystko prawie pozostało po dawnemu. Widzimy więc, że o powstaniu w Ojcowie zakładu dyetetycznego można będzie myśleć wówczas, gdy cały stosunek lekarza do administracyi ulegnie zmianie zupełnej. Poprzedni dyrektor Goplany, zmarły Dr. Niedzielski, w rozmowie ze mną zaznaczył całą anomalię takiego stosunku, dodając, że jest to jeden z ważniejszych powodów, dlaczego Ojców, resp. Goplana rozwinąć się nie może, jak należy i jak tego gorąco pragnął Niedzielski, któremu Goplana zawdzięcza całe swoje powodzenie i rozwój dotychczasowy. O inicyatywie prywatnej w tej sprawie również marzyć nie można.

Busk, zdaniem Dra Majkowskiego, którego w tej sprawie zapytywałem, mógłby bez wielkich trudności, a z wielką dla chorych korzyścią, zdobyć się na zakład dyetetyczny, zależny od zarządu zdrojowiska. Może się to stanie, gdy Busk się ukrajowi. Przypuszczam, że i Solec z korzyścią dla siebie i pacyentów mógłby stosować w przyszłości leczenie dyetetyczne.

Zakłady dyetetyczne, jak zakłady lecznicze wogóle i sanatorya, mają oprócz leczniczego znaczenia, że tak powiem, pedagogiczne i kulturalne. Jest to wzgląd bardzo ważny; chorzy i ich otoczenie uczą się, z nauki tej korzystają nieraz lata całe, stosując przepisane i poznane zasady i unikając błędów starych lub nałogów szkodliwych. Gdyby więc powstały zakłady dyetetyczne krajowe, nie byłoby potrzeby wysyłania corocznie całej falangi chorych cukrzycowych, otyłych i wychudzonych, młodych i starych, obojej płci i różnej zamożności. Pozostawiając chorych w kraju, zapewnilibyśmy im leczenie, jakiego cierpienie ich wymaga, a odciągając od wyjazdu za granicę, nauczyli cenić przepisy lekarzy naszych i wykorzenili przesąd, że dyetą leczyć się można tylko za granicą; zdrojowiska krajowe mogłyby zyskać nowy czynnik coraz większego rozwoju i rozkwitu.

Obecnie zaś powinniśmy się poczuwać do obowiązku popierania jedynego racyonalnie pod względem dyetetycznym prowadzonego polskiego zakładu w Krynicy.

Z Polskiego Towarzystwa balneologicznego.

Posiedzenie Wydziału w dniu 9. kwietnia 1908 r. Początek o godz. 6. wieczór.

Przewodniczący prezes hr. Jan Potocki. Obecni Dr. Cercha, Dr. Piotrowski, Dr. Flis, Dr. Pelczar, Dr. Zathey, Dyrektor Mazurkiewicz, Dr. Zanietowski.

I. Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto.

II. Przyjęto sprawozdanie skarbnika Dra Piotrowskiego.

III. Przyjęto sprawozdanie redaktora Dra Flisa z obrotu kasowego administracyi *Przewodnika kąpielowego* oraz z czynności wybranego na poprzedniem posiedzeniu subkomitetu redakcyjnego, co do dalszego programu pisma i uchwalono subkomitet dotychczasowy, złożony z Dra Flisa jako redaktora, Dra Piotrowskiego, Dra Zanietowskiego i prof. Doleżana uznać jako komitet redakcyjny na r. 1908, wybierając jeszcze do komitetu Dra Zatheya. Komitetowi przyznano prawo kooptacyi.

IV. Uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie Towarzystwa na dzień 3. maja o godzinie 4 popołudniu w Krakowie w domu Tow. lekarskiego ulica Radziwiłłowska 4 i ustalono następujący porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału (ref. sekretarz Dr. Zanietowski). 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Wybór 5 członków Wydziału i 2 członków komisyi kontrolującej. 5) Wnioski Wydziału *a)* sprawa Zjazdu balneologicznego, *b)* sprawa bojkotu wód i zdrojowisk pruskich. 6) Wnioski i interpelacye członków.

V. *a)* Uchwalono wykreślić tych członków, którzy nie zapłacili dotąd ani wpisowego ani wkładek. *b)* Załatwiono ostatecznie sprawę wysokości wkładki do Ligi przemysłowej. *c)* Udzielono poparcia kilku zdrojowiskom w sprawie budowy telefonów. *d)* Przyjęto do wiadomości wyjaśnienie prezesa, iż w Związku turystycznym myśli o zaniechaniu wydawnictwa *Przewodnik kąpielowy* ani zlaniu się tego pisma z jakiemś innem nie podnosił, a przy wszelkich wnioskach, jakie czynił, wyraźnie zaznaczał czy czyni je jako delegat Tow. balneologicznego czy, jako członek prywatny.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie $9^1/_2$ wieczór.

Posiedzenie Wydziału w dniu 4. maja 1908.

Przewodniczący prezes hr. Jan Potocki. Obecni: Dr. Cercha, Dr. Flis, Dr. Regiec, Dr. Aronsohn, Dr. Zanietowski, Dr. Zathey.

I. Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto.

II. Pismo lekarzy Szczawnickich w sprawie żebractwa w zdrojowiskach, oddano po dłuższej dyskusyi Redakcyi *Przewodnika kąpielowego* do ogłoszenia, oraz uchwalono zwrócić się do Władz, celem wyjednania ostrzejszej kontroli przy wystawianiu świadectw ubóstwa przez gminy.

III. Na międzynarodowy zjazd balneologiczny w Amsterdamie wydelegowano Dra Zanietowskiego.

IV. Uchwalono, aby Zjazd balneologiczny odbył się w Zakopanem i wybrano do ścisłego komitetu zjazdowego prezesa hr. Jana Potockiego, sekretarza Dra Zanietowskiego i skarbnika Dra Flisa.

V. Uchwalono poruszyć na Zjeździe sprawę założenia „Ligi zdrojowej“ oraz „stałej Wystawy Zdrojowej“ w Krakowie, przyczem prezesowi Tow. polecono poruszenie tej sprawy we Wydziale kraj. i w Radzie miejskiej.

VI. Uchwalono zapłacić Lidze przemysłowej wkładkę zaległą i wystąpić z takowej, wobec wysokiej wkładki a braku odnośnych funduszów.

Dr. Zanietowski, sekretarz.

Dr. T. PIOTROWSKI.

Wpływ powietrza i słońca na organizm człowieka z uwzględnieniem kąpieli słoneczno-powietrznych w Żegiestowie.

Człowiek, istota stworzona do życia w powietrzu, bez niego obejść się nie może, prawo to znane i uznane ogólnie, a przecież niedosyć cenione i zastosowane. Każdy wie, że z zatkniętemi ustami i nosem przez kilka zaledwie minut żyć może, że łatwiej mu oddychać na powietrzu otwartem, niż w mieszkaniu ciasnem, przepełnionem ludźmi lub jakimikolwiek wyziewami. Jak organizm tworów przeznaczonych do życia w wodzie jest do otoczenia dostosowany, tak samo organizm człowieka jest dostosowanym do życia w powietrzu. Jeżeli więc organizm człowieka ma przebywać w powietrzu i posiada zdolność dostosowania się do zmian tego środowiska, to zadaniem człowieka powinno być zdolność tę wrodzoną w odpowiednim stanie wrażliwości utrzymać. Z chwilą utraty lub osłabienia tej zdolności zmiany zaszłe w środowisku, w którem żyjemy, wpływać muszą niekorzystnie na organizm człowieka i sprowadzać schorzenia.

Prócz powietrza koniecznie potrzebne jest dla życia człowieka i słońce. Wiadomem jest ogólnie, że bez słońca żadna istota rozwijać się nie może; rośliny, zwierzęta i ludzie rozwijają się w słońcu prędzej i lepiej. Podobnie jak rośliny pozbawione ożywczych promieni słońca są nikłe i blade, tak samo bladzi są ludzie mieszkający w suterenach, pracujący w bezsłonecznych lokalach i podziemiach. Do obecnej jeszcze prawie chwili większość znaczna społeczeństwa stara się wprost o to, aby organizmowi człowieka dać jak najmniej powietrza

i światła, bo biorąc zwykłe pomieszkanie, to pokój przeznaczony na sypialnię, w której przecież blizko połowę życia przepędzamy, jest zwykle najgorszy, ma mało światła i powietrza. Podobne braki mają prawie wszystkie pracownie, lokale przemysłowe, biura urzędowe, szkoły a nawet nieraz i szpitale. — Z chwilą rozwoju zapatrywań, że zadaniem naszem jest leczyć nie choroby lecz chorych, że terapia powinna opierać się na ogólnych warunkach, według których ustrój żyje i umiera, zdrowieje i chorzeje, zwrócono uwagę na działanie powietrza i słońca i starano się je wprowadzić do lecznictwa.

Zastosowanie w lecznictwie powietrza stworzyło nową naukę: klimatoterapię. Początkowo w klimatoterapii poszukiwano swoistych klimatów, któreby leczyły pewne stany chorobowe. Doświadczenia Cormaka, Rohdena, Webera i innych, wykazały, że nie ma swoistych własności klimatu, że każde miejsce z świeżem i czystem powietrzem przydatne jest do leczenia. — Za powietrze świeże i czyste uważamy takie, w którem stosunek gazów, tworzących mieszaninę powietrza, nie jest zmieniony a nadto posiada jak najmniejszą ilość domieszek obcych, stale w powietrzu się znajdujących a skład powietrza psujących. Składnikami stałymi powietrza są tlen 20·96% objętości, azot 79% i kwas węglowy 0·04%. Ilości te ulegają tylko minimalnym wahaniom. W powietrzu zepsutem szkodliwy wpływ na organizm człowieka zależy nietyle od ubytku tlenu ile od obecności trujących gazów i szkodliwych domieszek. Ilość tlenu zmniejsza się tylko przy rozrzedzeniu powietrza a ubytek ten znosi organizm do pewnych granic. Przy znacznym lub zbyt szybkim ubytku występują objawy chorobowe. Związek trójatomowy tlenu O_3, ozon, który tworzy się wśród burz elektrycznych przy parowaniu wody, posiadając wyższą zdolność utleniającą, działa korzystniej od tlenu na organizm człowieka; zwiększoną ilość ozonu znajdujemy stale w powietrzu morskiem, górskiem i lesistem. Obecny w powietrzu azot, dla organizmu obojętny, służy do rozcieńczenia powietrza. Szkodliwy dla organizmu kwas węglowy znajduje się w po-

wietrzu czystem w tak małej ilości, że jest bez znaczenia. Domieszki powietrze psujące tworzą gazy powstałe z gnicia, rozpadu lub spalenia, nadto pył, który szkodzi organizmowi mechanicznie, chemicznie, o ile zaś zawiera drobnoustroje, wprost chorobotwórczo. Ilość i jakość pyłu zależy od budowy geologicznej, od uprawy ziemi, od ruchu w danej miejscowości, od kierunku wiatrów, od zalesienia, od ilości opadów atmosferycznych i przestrzeni zalanych wodą.

Omawiając działanie powietrza musimy prócz jego składu uwzględnić jeszcze ciśnienie atmosferyczne, wilgotność, prądy i ciepłotę powietrza. — Ciśnienie powietrza ulega pewnym wahaniom w ciągu dnia, najniższe jest wczas rano i po południu (3—5), najwyższe rano i wieczór (9—11), i zależy taże od wilgotności powietrza (wilgotne i zimne jest cięższe) oraz od wzniesienia nad poziom morza. Stałym składnikiem powietrza jest para wodna. Powietrze suche zawiera 55$^0/_0$ pary, powyżej 71$^0/_0$ nieco wilgotne a dopiero 85$^0/_0$ wilgotne. Na ilość zawartej w powietrzu pary wodnej prócz ciepłoty wpływa także wzniesienie nad poziom morza, sąsiedztwo wód, kierunek i rodzaj wiatrów, stąd powietrze nadmorskie jest wilgotniejsze, górskie suchsze.

Skutkiem nierównomiernego rozgrzania, niejednakiego ciśnienia, niejednakiej prężności powietrza i pary wodnej powstają w powietrzu prądy, które zowiemy w i a t r a m i.

Powstanie wiatrów zależeć może od warunków ogólnych lub miejscowych; stałymi peryodycznymi wiatrami są tak zwane pasat górny i dolny, zależnie od różnicy rozgrzania powietrza w okolicach podzwrotnikowych i biegunowych. Skutkiem obrotu ziemi przychodzą do nas pierwszy jako południowo-zachodni, drugi północno-wschodni. Wiatry chwilowe, niejako miejscowe, powstają skutkiem nierównomiernego oziębienia się warstw powietrza poprzednio ogrzanego. W okolicach górzystych skutkiem większego ogrzania dolin we dnie wznosi się powietrze ciepłe ku górze i tak powstaje ciepły wiatr dolinowy, po zachodzie słońca zaś skutkiem szybszego oziębiania się wierzchołków gór zimne po-

wietrze spada w doliny i tak powstają chłodne wiatry górskie. Siła wiatru bywa tem większa im większa jest różnica ciepłoty i ciśnienia powietrza dwóch miejsc, mogą one oziębiać lub ogrzewać powietrze danej miejscowości, nasycać je wilgocią lub osuszać.

Ciepłotę czerpie powietrze ze źródła ogólnego ciepła, to jest ze słońca. Promienie słoneczne przechodząc przez powietrze mało je ogrzewają, a ogrzewają ziemię. Promieniowanie ciepła z ogrzanej ziemi ogrzewa dopiero powietrze. Ilość ciepła, przyjętego przez powietrze, zależy od zawartości w powietrzu pary wodnej — stąd cieplejsze są warstwy dolne jako wilgotniejsze; — od budowy geologicznej danej miejscowości — grunt kamienisty rozgrzewa się szybko i szybko traci ciepło, skały ciemne więcej zatrzymują ciepła a mniej odbijają; — zależy od stanu zalesienia; od obfitości wód w danej okolicy, wreszcie od położenia względem słońca i kierunku padających promieni.

Omówiwszy różne własności powietrza należy zastanowić się, jaki wpływ na organizm człowieka wywiera powietrze. Tlen powietrza koniecznym jest do utrzymania organizmu przy życiu, do utleniania, do wytwarzania ciepła wewnętrznego organizmu.

Ciśnienie powietrza wpływa na oddechanie, praca płuc będzie tem łatwiejsza i wydatniejsza im mniejszy będzie opór do przezwyciężenia; opór ten zmniejsza się proporcyonalnie ze zmaleniem prężności powietrza. Zmniejsza się więc praca pęcherzyków płucnych, wydech staje się łatwiejszy, trwa krócej, wdech za to staje się trudniejszy, wymaga większej pracy mięśni klatki piersiowej, które nietylko muszą rozszerzyć klatkę piersiową, ale także pokonać opór stawiany przez skurczone pęcherzyki płucne i oskrzela, skutkiem czego wzmacniają się one, wdechy stają się częstsze, coraz to głębsze, ilość wciągniętego powietrza jest większa. Zwiększa się następczo i ilość powietrza wydechanego, a więc i ilość kwasu węglowego; stąd wentylacya płuc jest lepsza, jak to potwierdzają doświadczenia Liebiga i Webera. W następstwie zmniejszonego ciśnienia następuje rozszerzenie naczyń żylnych, zwiększa się ilość wydzie-

lanej pary wodnej, kwasu węglowego i azotu. Nasycenie powietrza parą wodną wpływa na wydzielanie pary wodnej z organizmu drogą płuc i skóry. Im powietrze suchsze, tem silniejsze parowanie organizmu, im zaś bardziej wilgotne a przytem chłodne, tem więcej zabiera organizmowi ciepła; na odwrót wilgotne powietrze ciepłe utrudnia promieniowanie ciepła z organizmu i sprowadza obfite poty.

Niekorzystne te wpływy powietrza wilgotnego usuwają wiatry ułatwiając organizmowi parowanie przez skórę i płuca, a im są suchsze, tem parowanie jest większe. Powietrze, zwłaszcza zimne, działa nadto jako bodziec podniecający, podnosząc czynność wszystkich narządów n. p. zwiększa według Voita ilość wydzielonego kwasu węglowego, (ciepłe sprowadza zwiotczenie tkanin, zmniejsza czynność narządów), zwiększa wrażliwość zmysłową, — a celem wyrównania większej utraty ciepła podnosi wewnętrzną ciepłotę organizmu przez zwiększenie procesu spalania.

Nim przyjdziemy do zastosowania leczniczego powietrza i słońca wypada jeszcze wspomnieć o działaniu promieni słońca na organizm człowieka. Doświadczenia Maleschotta, Pflügera i Quinckego wykazały, że pod wpływem światła słonecznego zwiększa się przemiana materyi, ilość wydzielanego kwasu węglowego i azotu. Promienie słoneczne działają bakteryobójczo, jak wykazał Kędzior, Wiesner, Neumark i inni; czerwone i fioletowe wywierają wpływ chemiczny, żółte dostarczają najwięcej ciepła. Doświadczenia Rubnera i Cramera wykazały, że promienie słońca dostarczają organizmowi znacznej ilości ciepła, stąd bardzo korzystny ich wpływ na sprawy życiowe w tych przypadkach, w których organizm nie ma na tyle siły, aby ciepło w wystarczającej ilości wytworzyć. — Organizm człowieka posiada ciepłotę 37° Cel., stałość tej ciepłoty jest wypadkową niezmiennego stosunku pomiędzy wytwarzaniem a utratą ciepła, stąd wynika. że podwyższenie lub obniżenie ciepłoty organizmu może nastąpić, ilekroć zachwieje się stosunek między wytwarzaniem a utratą ciepła.

Na organizm człowieka wpływa ciepłota środowiska, w którem żyje, a ta jest zmienna, to wyższa, to znowu znacznie niższa od ciepłoty organizmu, stąd utrata ciepła byłaby raz mniejsza, drugi raz większa. Z praw fizyki wiemy, że dwa stykające się ciała o różnej ciepłocie dążą do równowagi termicznej, — prawo to byłoby dla organizmu zabójcze, gdyby nie posiadał zdolności regulującej utratę ciepła. W chwili, kiedy ciepłota otoczenia jest niższa, zwężają się naczynia powierzchowne, kurczą się mięśnie skóry, która staje się mniej soczystą, mniej przez nią przepływa krwi, mniej więc traci ciepła, ziębnie, a przez to różnica z ciepłotą otoczenia staje się mniejsza. Przy ciepłocie otoczenia wyższej, naczynia powierzchowne rozszerzają się, dopływa do nich większa ilość krwi, a to sprawia znaczniejsze ogrzanie skóry i zmniejszenie różnicy z ciepłotą otoczenia. Pewna część ciepła zużywa się na wytwarzanie potu, który parując zużywa znowu pewną ilość ciepła z otoczenia i organizmu, przez co działa ochładzająco. Równocześnie z utratą ciepła na zewnątrz wytwarza organizm większą ilość ciepła wewnętrznego, aby utrzymać równowagę. Zwiększa się więc proces utleniania, jak to potwierdzają doświadczenia Böhriga, Pflügera, Finklera, Colosantiego i innych. Cieplne promienie słoneczne więc działające na organizm człowieka pobudzają go do czynności regulującej, zwiększają przemianę materyi, zwiększają czynność mięśni, zwiększają wydzielinę potu i pary wodnej.

Ponieważ skóra człowieka zajmuje rozległą przestrzeń a nadto posiada ogromną ilość gruczołów i przewodów, stąd powietrze i słońce muszą wywierać największy wpływ na skórę, o ile mają do niej dostęp nie utrudniony, dlatego też wpływ terapeutyczny tych dwóch czynników na organizm człowieka najłatwiej osiągnąć przez zadziałanie na skórę a to nietylko z powodu jej powierzchni rozległej ale z powodu istotnego związku, jaki zachodzi między skórą a narządami wewnętrznymi,

Wiadomo, że pragnienie uśmierzają okłady z wody. wysoką gorączkę obniżają zmywania i kąpiele, obfite poty wstrzymują biegunki, przy powstrzymaniu czynności

wydzielniczej skóry już na $^1/_4$ powierzchni następuje śmierć skutkiem zatrucia organizmu produktami, które nie zostały wydzielone, przytłumienie czynności skóry sprowadza białkomocz, oparzenie większej części skóry zapalenie płuc i t. p. Objawy te dowodzą związku między skórą a narządami wewnętrznemi, stąd wiele leków stosujemy wprost na skórę, chociaż zadziałać mają na organa wewnętrzne. Wydzielina skóry, p o t, posiada prócz cieczy, zbliżonej składem do surowicy krwi, nieznaczną ilość chlorku, sodu, kwasu siarkowego, fosforowego, magnezyi, wapna, dosyć znaczną ilość tłuszczu i łoju, kwasy lotne tłuszczowe i złuszczony przyskórek, nadto pierwiastki przyswojone, jak n. p. ołów, rtęć, arsen, żelazo i t. p. — Wydzielina skóry wytwarza się stale, w ilości według Wolperta i Petersa 70 gr. na godzinę wraz z parą wodną, a jest tem obfitsza im skóra jest czyściejsza i mniej przykryta. Ubrania, utrudniające parowanie wydzielin skóry, brud zatykający otwory skórne, zmniejszają wydzielinę skóry a tem samem sprowadzają zatrucie organizmu.

Znaczenie wydzielnicze skóry dla organizmu i wpływ powietrza na skórę odczuwają doskonale ludy niecywilizowane. Eskimosi, według opisu Nansena, wszystkie funkcye gospodarcze spełniają rozebrani a zwiększając przez to wydzielinę skóry, unikają samozatrucia i stają się wytrzymali do znoszenia mrozów. Ważność czystości skóry rozumiały także ludy starożytności. Nie było domu zamożniejszego Rzymianina i Greka, żeby nie posiadał łaźni a niepoślednie miejsce w łaźniach zajmowały *terpidaria,* gdzie wygrzewano się w suchem gorącem powietrzu, *(sub veste in terpidario insudare, Celsus)* i *solaria* dla wygrzewania się na słońcu. Celem tego było zwiększenie wydzieliny skóry. W wiekach średnich zapomniano zupełnie o działaniu słońca i powietrza na organizm człowieka.

W ostatnich latach zwrócili na to ponownie uwagę hygieniści i zaczęto starać się o wprowadzenie dostatecznej ilości światła i powietrza do pracowni, szkół, szpitali i pomieszkań. Do lecznictwa wprowadzili działanie słońca i powietrza Lahman, Schönenberg, Zie-

gelroth, Schweninger, Klimaszewski, Paczkowski, Zaleski, Tarnawski i inni. Działanie słońca wprowadzono jako kąpiele słoneczne w specyalnych zabudowaniach, jako kąpiele słoneczno-piaskowe w miejscu zakrytem lub na wolnem powietrzu, jako werandowanie i w połączeniu z działaniem powietrza jako kąpiele słoneczno-powietrzne na wolnej przestrzeni. Najrozleglejsze zastosowanie lecznicze mają kąpiele słoneczno-powietrzne, gdyż tak działanie słońca jak i powietrza w metodzie tej jest wyzyskane. Słońce działa na organizm nie tylko chemicznie lecz także bakteryobójczo dla zarazków jakie na skórze znajdować się mogą — wreszcie jako źródło ciepła. Ogrzewając skórę rozszerza naczynia powierzchowne, zwiększa przez to wydzielinę skóry i wpływa pośrednio na organa wewnętrzne i na przemianę materyi. Działające równocześnie powietrze o ciepłocie niższej niż ciepłota organizmu ułatwia parowanie potu, usuwa wydzielinę skóry, pobudzając ją do nowej wydzieliny, ułatwia promieniowanie ciepła z organizmu, pobudza do głębszych oddechów, do większej absorbcyi tlenu i znów pośrednio do szybszej przemiany materyi. Powietrze zbyt rozgrzane, zwłaszcza przesycone parą wodną, wpływa na organizm niekorzystnie, jeśli jest całkiem spokojne bez lekkiego nawet przewiewu; lekki łagodny wiatr ochładza powietrze i ułatwia parowanie, stąd dobór miejsc do tego rodzaju kąpieli powinien być taki, aby miejsce to wystawione było przez dłuższy czas na działanie promieni słońca, aby teren nie był moczarowaty, aby zasłonięte było przed wiatrami chłodnymi, wreszcie aby przez należyte zabezpieczenie przed ciekawością ludzką dawało kąpiącemu się zupełną swobodę.

Osoby bardzo wrażliwe i słabe trzeba najpierw przygotować do tego rodzaju kąpieli, aby cała skóra stała się tak mało wrażliwą, jak jest skóra twarzy. Do tego doprowadzą kąpiele w pokoju przy otwartem oknie. Już po kilku takich próbach kilkunastominutowych można rozpocząć kąpiele na wolnej przestrzeni. Rozpoczęcie kuracyi powinno zawsze nastąpić w lecie, w dni ciepłe, przy powietrzu suchem i spokojnem a w miarę przyzwyczajenia się organizmu można używać kąpieli i w dniach

chłodnych a nawet, jak radzą niektórzy, i w zimie. Czas trwania kąpieli, pora dnia, zachowanie się w czasie kąpieli, zależy od rodzaju choroby; początkowo kąpiel nie powinna trwać dłużej niż 5 minut, później najdłużej 30 minut. W czasie kąpieli przy powietrzu chłodniejszem należy mało się poruszać lub leżeć, aby nie tracić zbyt wiele ciepła, zależy to jednak także od stanu chorobowego. Przy powietrzu cieplejszem wskazany będzie mierny ruch. Czy po kąpieli słoneczno-powietrznej ma być brana kąpiel zimna lub jakaś procedura hydryatyczna, zależeć będzie od rodzaju choroby n. p. osób osłabionych, bledniczych, mających mało własnego ciepła, nie będziemy kąpielą oziębiać, aby im uzyskanego ciepła nie odbierać i t. p. Kostyumem najodpowiedniejszym tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, dla kąpieli słoneczno-powietrznych jest przepaska na biodrach, aby jak największej powierzchni ciała uprzystępnić dopływ powietrza i słońca, oraz kapelusz słomiany o dużem rondzie. Kobiety zbyt wstydliwe mogą używać jako kostyumu wolnego okrycia do kolan z tiulu lub muszlinu a więc z materyi porowatej, aby nie tamować przewiewu i parowania; kostyumy do kąpieli rzecznych używane zupełnie są do kąpieli powietrznych i słonecznych nie odpowiednie.

Lekarze rzymscy polecali kąpiele te w podagrze i reumatyzmie; Grabley poleca je w blednicy i neurastenii, twierdząc, że zwiększają one ilość czerwonych ciałek krwi i hemoglobiny, skrzepiają układ nerwowy; Rocksch przy nerwicach; Oppenheimer przy gruźlicy otrzewnej; Easterbroock przy chorobach umysłowych; podobnie Rocksch poleca je osobom nerwowym i osłabionym; Lederman i Guhr w chorobach skórnych, zwłaszcza łuszczycy. W ogólności wskazanem będzie ich zastosowanie, prócz reumatyzmu, blednicy, w osłabieniach, stanach nerwowych wszędzie tam, gdzie istnieje zła przemiana materyi i gdzie starać się musimy o zahartowanie organizmu.

Jak nieoczekiwane nieraz sprowadzają skutki, świadczą słowa Dra Jaerschky'ego: „Rezultaty tej kuracyi są wprost zdumiewające, często nawet tam, gdzie my

według naszych zapatrywań naukowych zaledwie możemy mieć nadzieję polepszenia albo wyzdrowienia“.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Żegiestowie wprowadził w roku bieżącym między innemi ulepszeniami i inwestycyami i kąpiele słoneczno-powietrzne. Na brzegu Popradu za łazienkami urządzono platformy drewniane 3 mtr. szerokie, 40 mtr. długie, pokryte matami, dla wygody osób używających kąpieli w pozycyi leżącej. Miejsce to, dostępne tylko przez łazienki popradowe, zabezpieczone jest zewsząd przed widzami i zapewnia zupełną swobodę osobom używającym kąpieli. Wystawione do południa, zalane jest promieniami słońca od wczesnego poranku aż do zachodu słońca; od strony północnej posiada kilka metrów wysoką ciemną szkarpę kamienną, która cały dzień naświetlona silnie się rozgrzewa i mocno promieniuje. Blizkość Popradu nadaje potrzebną wilgotność powietrzu, lekki zaś powiew, jaki wzdłuż szybko płynącej rzeki zawsze odczuwać się daje, odświeża je ciągle i usuwa nadmierne przesycenie parą wodną.

Bezpośrednia styczność Popradu, znanego ze swej skuteczności i silnej fali, pozwala na stosowanie u osób, u których to jest wskazane, kąpieli rzecznych zaraz po kąpielach słonecznych. Co do powietrza, to miejsce wybrane na kąpiele słoneczne, jak i sam Żegiestów, dzięki odsłonięciu tylko od południa a osłonięciu z innych stron wysokimi szczytami gór, nie posiada zupełnie wiatrów, zwłaszcza chłodnych. Ciśnienie atmosferyczne wynosi średnio 723·7 mm., powietrze więc jest powietrzem lżejszem; ciepłota średnia wynosi w czerwcu o 9-tej rano 16·1, o 3-ciej po południu 20·3, o 6-tej wieczór 16·7, w lipcu w tych samych godzinach 18·1, 26·3, 21·0, w sierpniu 16·1, 25·4, 18·6, we wrześniu 13·1, 20·4, 14·7. Nie jest ona nigdy zbyt wysoką, zbliżoną do ciepłoty organizmu, jednak zawsze dosyć wysoką, aby mogła być użytą do kąpieli powietrznych. Wilgotność średnia powietrza w miesiącach letnich jest 63, roczna 75. Dzięki kamienistej budowie gruntu i znacznemu spadkowi terenu Żegiestowa, jakoteż i samego Popradu, niema wód zaskórnych, stąd brak zbytecznej

wilgotności powietrza, nawet po dłużej trwających deszczach. Blizkość lasów i łąk, a znaczna odległość roli ornej i wsi, brak ruchu kołowego, czyni powietrze czystem, wolnem od wszelkich domieszek rozpadu i pyłu, a przesyconem tylko wonią kwiecia i lasów. Zalety samego położenia Żegiestowa, miejsca dobranego do kąpieli, i sąsiedztwo Popradu, powinny stworzyć w Żegiestowie pierwszorzędne miejsce do używania kąpieli słonecznych.

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa balneologicznego.

W dniu 3. maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa balneologicznego, pod przewodnictwem prezesa hr. Jana Potockiego.

Na wstępie przed porządkiem dziennym poświęca prezes gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Towarzystwa i komisyi kontrolującej docentowi Drowi Ignacemu Lembergerowi, gorliwemu i sumiennemu a wielce swojemi pracami zasłużonemu nietylko Towarzystwu, lecz całej nauce polskiej badaczowi. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

1. Protokół przyjęto bez zmian.

2. Sekretarz Dr. Zanietowski (jun.) zdaje sprawę z działalności Wydziału. W wykonaniu uchwał ostatniego Walnego Zgromadzenia Wydział zajął się energiczniej ściąganiem zaległych wkładek. W sprawie *Przewodnika kąpielowego* odbyły się posiedzenia komitetu, na których zapadły decyzye co do kierunku pisma, o czem w sprawozdaniu z posiedzenia Wydziału podaliśmy wiadomość w numerze 1. czasopisma.

Załatwiono kilkanaście podań zdrojowisk o telefony, służbę telegraficzną i t. d. Wdrożono starania o otwarcie stacyi kolejowej w Głębokiem.

Jako nowi członkowie przystąpili: 1) Komisya klimatyczna w Zakopanem; 2) Dr. Józef Żychoń z Zakopanego.

Na ogłoszony konkurs naukowy nie wpłynęła dotąd żadna praca, wobec tego uchwalono termin przedłużyć i ponownie kilkakrotnie ogłosić.

3. **Sprawozdanie kasowe** przedkłada członek komisyi kontrolującej Dr. Regiec:

Przychody Towarzystwa wynosiły K 764 h 84. — Rozchody K 24 h 34. — Pozostałość kasowa K 740 h 50.

4. Po uchwaleniu ustępującemu Wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów.

Do Wydziału wybrani:

Dr. Wąsowicz — (Zakopane),
Dr. Pelczar — (Truskawiec),
Dr. Regiec — (Kraków),
Dr. Aronsohn — (Kraków),
Dr. Zathay — (Kraków).

Do komisyi kontrolującej wybrano Dra Czopa (Jaworze) i Dra Żychonia (Zakopane).

5. W sprawie **Zjazdu balneologicznego** proponuje Dr. Aronsohn urządzić Zjazd z końcem sezonu i w jednem ze zdrojowisk, najlepiej w Zakopanem.

Dr. Flis podnosi techniczne trudności przygotowania zjazdu, jeśli miałby mieć charakter więcej naukowy. Musiałby wówczas odbyć się w Krakowie lub Lwowie w siedzibie uniwersytetu, gdzie są pracownie i możność demonstracyi i prac naukowych, a Wydział Towarzystwa jako komitet zjazdowy, rozpròszony w tym czasie, nie zdoła zjazdu przygotować.

Dr. Żychoń i Dr. Aronsohn są za Zakopanem, z tem, by zjazd miał charakter więcej towarzyski i wycieczkowy.

Dr. Wąsowicz jest zdania, że w jesieni nie można liczyć na liczny współudział w zjeździe i jest za utrzymaniem dotychczasowego terminu w maju. — Po dłuższej dyskusyi, w której ponadto zabierali głos Dr. Regiec, Dr. Aronsohn, Dr. Zathay, Dr. Wąsowicz, uchwalono zasadniczo urządzić zjazd we wrześniu w r. b., pozostawiając Wydziałowi zastanowienie się nad miejscem zjazdu. W razie, gdyby zjazd bezwarunkowo w r. b. odbyć się nie mógł, urządzić zjazd w maju roku 1909.

W sprawie bojkotu wód i zdrojowisk pruskich zabiera głos jako gość p. Zygm. Skarzyński, członek redakcyi *Głosu Warszawskiego:*

Zdrojowiska polskie znane są w Królestwie tylko z nazwiska a nie znane z działalności leczniczej, dlatego *Głos Warszawski* urządził ankietę i rozesłał delegatów dla zbadania tych spraw i umieszczenia w swych łamach szeregu artykułów. Prosi więc o informacye pod tym względem.

Prezes hr. Potocki podnosi, że publiczność, zwłaszcza z Królestwa, dużo ma poczucia dla sprawy narodowej, gdy mimo trudności paszportowych, mimo pewnych niewygód w naszych zdrojowiskach, dąży do nich. Jakkolwiek mamy lepsze niektóre wody niż obce i pod tym względem moglibyśmy łatwo konkurować z wodami pruskiemi, nie możemy wytrzymać z niemi konkurencyi co do kosztów pobytu. Przyczynia się do tego u nas krótkość sezonu, w czasie którego właściciel nie może opędzić kosztów włożonego kapitału w tych cenach, jakie mają zdrojowiska zagraniczne. Wreszcie zabójczą jest dla naszych zdrojowisk taryfa lewantyjska, według której produkta na wschód mają tańszy transport niż te same na zachód. Należy nam iść drogą zjednoczenia eksportu wód i więcej działać niż mówić i pisać.

Podnosi dalej brak wyrozumienia odnośnych czynników, któreby powinny i mogły dużo dla zdrojowisk zdziałać. N. p. co do połączeń kolejowych ponosimy ogromne niewygody. Dla Iwonicza i Rymanowa jest tylko jeden pociąg do Lwowa, którym jadąc, trzeba się przesiadać w Samborze i regularnie spóźnić tak do Lwowa, że nie ma się połączeń na zachód. Do niektórych zdrojowisk nie ma drukowanych biletów kolejowych i publiczność nieraz się spaźnia, czekając na pisanie biletów.

Dr. Zathay podnosi potrzebę reklamowania się zdrojowisk. Jeśli porówna się reklamy zdrojowisk obcych z naszemi, to nasze są znikające wobec tamtych.

Dr. Zanietowski podnosi, że w sprawie bojkotu wyrobów pruskich i przetworów istnieje już Komitet, należy się więc z nim połączyć i zażądać tam delegata. Następnie ogłosić w *Przewodniku kąpielowym* odezwę do lekarzy.

Dr. Wąsowicz jest zdania, że mała znajomość naszych zdrojowisk ma źródło także w tem, że na uniwersytetach naszych brak wykładów balneologii, więc i lekarze młodzi nie mają dostatecznych o zdrojowiskach wiadomości, a zdrojowiska zaś mało dają znać o tem, co robią dla swego rozwoju.

Dr. Cercha podnosi, że lekarze mają dużo sposobności polecać polskie zdrojowiska, lecz trzeba, aby pacyent był zadowolony potem z pobytu.

Dr. Flis podejmuje wniosek Dra Zanietowskiego uchwalenia dziś rezolucyi następującej:

„Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa balneologicznego, zebrane w uroczystym dniu 3-go maja, poraz pierwszy po bolesnej ustawie o wywłaszczeniu, wzywa wszystkich lekarzy, aby popierali jedynie polskie zdrojowiska, a gdyby w danym wypadku żadne z naszych zdrojowisk nie było odpowiedniem dla chorego, polecali inne, a nie pruskie. Równocześnie zwraca się Towarzystwo do polskiego społeczeństwa, aby pozbyło się niesłusznych nieraz uprzedzeń do naszych zdrojowisk, a w poczuciu obowiązku patryotycznego miało dla nich więcej wyrozumiałości przy porównaniu z zagranicznemi".

Rezolucyę uchwaloną jednomyślnie postanowiono ogłosić w organie Towarzystwa, oraz wszystkich dziennikach.

Na tem zgromadzenie zakończono o godzinie 9-tej wieczór.

Zdrojowiska i uzdrowiska:

Rabka, Zakopane, Szczawnica, Żegiestów, Krynica.

Spostrzeżenia i uwagi z wycieczki balneologicznej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie

spisał **dr. Józef Jaworski,**
przew. Wydziału balneologiczno-klimatologicznego Warsz. Tow. hig.

Zjazdy lekarskie oprócz znaczenia ideowego i naukowego, posiadają zadania i cele praktyczne.

Główne wyniki prac i rozpraw na Zjazdach lekarskich drukowane bywają w wydawnictwach Zjazdów, a także rozpowszechniane przez prasę specyalną i ogólną i tym sposobem dowiadują się o nich lekarze i publiczność, stają się one ich właściwością.

Tak oddzielni obywatele, jak i całe społeczeństwo i cały kraj domaga się, żąda od lekarzy, żeby ich wiedza, wyniki ich pracy, nie pozostawały bezużytecznymi, nie leżały odłogiem, lecz aby się stały ogólnym dorobkiem realnym cierpiącej ludzkości, aby one rozpowszechniły się po całym kraju, wnosząc wszędzie ulgę dla cierpień współobywateli, zmniejszając śmiertelność, chorobowość. Tutaj właśnie sfera medycyny teoretycznej styka się bezpośrednio, kojarzy się, z zadaniami medycyny praktycznej.

To jest wielką zasługą, dużą siłą Zjazdów lekarskich, to jest zadatkiem ich powodzenia, to jest w nich pociągającem. Ta strona praktyczna, te cele zmierzające do podjęcia zadań i prac kraju własnego dotyczących, jaknajbardziej w ustawie zjazdów lekarzy i przyrodników polskich uwzględnione zostały. Zjazdy te, według ustawy, między innemi mają na celu:

§ 1 *a)* Rozbiór zadań, wogóle zajmujących świat naukowy, z głównym jednak względem na właściwości i potrzeby ziem polskich.

b) Zapoznawanie się z właściwościami fizyograficznemi różnych miejscowości, np. pod względem geognostycznym, botanicznym, tudzież z zakładami i zbiorami, odnoszącemi się do nauk lekarskich i przyrodniczych.

c) Początkowanie w rozwiązywaniu zagadnień, wymagających skojarzenia sił naukowych; wreszcie

d) Zawiązywanie i wzmacnianie stosunków towarzyskich między współpracownikami.

W myśl więc zadań i celów Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich organizowane bywają dla członków i uczestników Zjazdu wycieczki balneologiczne do zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Wycieczki te odbywają się bezpośrednio po Zjeździe i stanowią integralną część, podobnie jak wystawy hygieniczno-lekarskie, samych Zjazdów naszych.

Po X Zjeździe we Lwowie odbyły się dwie większe, a właściwie dalsze wycieczki balneologiczne. Pierwsza, która wyruszyła ze Lwowa dnia 26 lipca r. ub., objęła kolejno następujące miejscowości: Truskawiec, Borysław, Rymanów, Iwonicz, Wysowa, Bardyów, Krynica, gdzie połączyła się z wycieczką drugą.

Druga wycieczka wyruszyła ze Lwowa dnia 25 lipca r. ub. do Krakowa. Stąd przez Rabkę udała się do Zakopanego, między innemi zwiedziła Morskie Oko. następnie przez Czorsztyn i Czerwony Klasztor Pieninami przybyła do Szczawnicy, a stamtąd przez Żegiestów do Krynicy i tutaj zeszła się z wycieczką I-ą. — Przewodnictwo I-ej wycieczki objął dr. A. Żalewski, II-ej dr. J. Grek.

Wychodząc z założenia, że spostrzeżenia moje i uwagi czyniłem ze stanowiska lekarskiego, w opisie moim nie znajdą się ani poetyczne obrazy okolic tatrzańskich, ani ciekawe wrażenia towarzyskie z wycieczki. Będą tam najczęściej suche i bardzo prozaiczne wyliczenia, podyktowane pragnieniem rozwoju danej miejscowości leczniczej, a także interesem chorych.

Przystępując do spisania moich wrażeń, spostrzeżeń i do poczynienia uwag, nie mogę rozpatrywać całości spraw zdrojowisk i uzdrowisk, które podczas wycieczki tej zwiedziłem, sprawa to bowiem bardzo rozległa, bardzo różnorodna i złożona. Będzie to raczej ogólny przegląd miejscowości tych, a właściwie ich stanu w chwili obecnej.

Przy zwiedzaniu trzymałem się pewnego planu, pewnej metody, która mi zapewniała możliwe, ze względu na krótkość czasu, oryentowanie się w poznaniu rozwoju i postępu danej miejscowości.

Wobec tego, że każdy z nas lekarzy polskich, w stopniu mniejszym, lub większym, dokładnie zna warunki klimatyczne zdrojowisk i uzdrowisk polskich, a także, iż zna dokładnie skład ich wód i działanie lecznicze, z drugiej strony wobec tego, iż każdy z nas lekarzy praktyków zna mniej lub więcej dokładnie pewne sfery publiczności, pewne kategorye chorych, a również lekarzy kąpielowych, do których chorych skierowywa, wobec tego, powiadam, rzecz cała upraszcza się sama przez się.

Ja, osobiście, podczas wycieczki zwracałem głównie uwagę:

1-o na warunki hygieniczno-sanitarne zwiedzanego zdrojowiska;

2-o na urządzenia balneologiczne i balneo-techniczne;

3-o na warunki mieszkaniowe, odżywiania ect. wreszcie

4-o na stanowisko w stosunku do zdrojowiska właścicieli jego, przedsiębiorców.

Przedtem jednak, gdy kolejno rozpatrzę wspomniane kategorye warunków w każdem poszczególnem zdrojowisku, zatrzymać się muszę na ocenie sposobu i czasu dostania się do miejscowości danej, czyli na ocenie środków komunikacyjnych, przewozowych. Pierwszą miejscowością, do której wycieczka nasza przybyła była R a b k a, która pod tym względem znajduje się w warunkach korzystnych. Leżąc przy szlaku do Zakopanego, od stacyi towarowej Chabówka o niecałe 2 klm.,

a od przystanku osobowego o kilkaset mtr., ma dobre połączenia kolejowe, a odległość jej od Krakowa wynosi 3 godziny.

Toż samo da się powiedzieć, jak wszystkim wiadomo, o Zakopanem, które leży o 5 godzin drogi kolejowej od Krakowa, a także o Żegiestowie, który jest stacyą kolei państwowej (Tarnowsko-Leluchowskiej) z wygodnemi połączeniami w 6 godzin z Krakowem.

Nie można tego, niestety, powiedzieć o Szczawnicy i Krynicy. Do Szczawnicy wypada jechać końmi od kolei ze Starego Sącza 41 kilometrów, lub z Nowego Targu 39 kilometrów. Do Nowego Targu koleją transwersalną przez Chabówkę, a stąd dobrym gościńcem 5 godzin do Szczawnicy.

Krynica, jak wiemy, jest odległa o 10 klm. od stacyi kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Muszyna-Krynica. Przestrzeń niezbyt wielka, szczególniej dla zdrowych, uciążliwa i nieznośna dla cierpiących z powodu tumanów kurzu na gościńcu podczas skwarnego dnia.

Wobec tych niedogodności komunikacyjnych, gdzie po kilkunastogodzinnej podróży koleją trzeba przesiadać się do koczobisku i odbywać nużącą drogę końmi, jakże inaczej przedstawiają się środki lokomocyjne w takiem np. Bad-Elster, zbliżonem z wielu względów do naszej Krynicy. Tam znajduje się tuż stacya kolei żelaznej Lipsk-Eger, która posiada bezpośrednie połączenia pociągów pospiesznych z Berlinem, Bremą, Wrocławiem, Dreznem, Hanowerem, Hamburgiem, Lipskiem, Magdeburgiem, Kolonią, a od 1 czerwca chodzi Express t. z. Luxus-Zug, Berlin-Wiedeń.

Przechodzę obecnie do skreślenia mych spostrzeżeń i uwag według planu, jakim się kierowałem przy zwiedzaniu zdrojowisk i uzdrowisk.

Zakład zdrojowo-kąpielowy, solanka jodo-bromowa

Rabka

posiada położenie nader korzystne, (500 do 530 m. n. p. m.). leży on bowiem na płaskowzgórzu, wystawionem ze wszech stron na działanie słońca i skutkiem tego nie ma ani nadmiaru wilgoci, ani też zby-

tnich wahań ciepłoty. Wyżyna, na której rozłożony jest zakład kąpielowy, okolona jest z daleka bardzo wysokiemi górami i szczytami Tatr, z których olbrzymi Luboh od północy dosięga 1025 mtr. Szczyty te, łącząc się w nieprzerwany łańcuch, okalają płaskowzgórze. Stoki ich częścią są uprawne i zalesione.

Zasłaniane w ten sposób przed wiatrami zdrojowisko ma klimat jednostajny i łagodny ze wszystkiemi cechami klimatu podalpejskiego.

Ze względu na jej położenie Rabkę uważać można także za stacyę klimatyczną dla chorych, którym wskazany jest pobyt w górach.

Przechodząc do warunków sanitarno-hygienicznych, zaznaczyć wypada, że stan trzech kardynalnych czynników, mających wpływ na zdrowostan danej miejscowości, ziemi, wody i powietrza, posiada decydujące znaczenie w ocenianiu zalet lub wad zdrojowiska lub uzdrowiska. Tutaj, gdzie na krótki przeciąg czasu zjawiła się nagle wielka liczba ludzi, którzy się mieszczą na przestrzeni względnie niewielkiej, chociażby przed ich przyjazdem skład ziemi, wody i powietrza odpowiadał zupełnie warunkom hygienicznym, to wobec braku urządzeń hygienicznych zapobiegawczych, stan rzeczy uledz musi pogorszeniu. Dla tego urządzenia sanitarno-hygieniczne są niezbędne, konieczne.

Idzie w tym razie o staranne i szybkie usuwanie odchodów, odpadków, wód wogóle, a zanieczyszczonych w szczególności, o utrzymanie czystości i porządku na placach, ulicach, w mieszkaniach.

Rabka dosyć pomyślnie rozwiązała to zadanie. Cały teren zakładowy jest zdrenowany i osuszony, dzięki czemu nawet w czasie dłuższego deszczu woda spływa przeznaczonemi do tego rowami nie tworząc błota, ani kałuż. Odpowiednie chodniki i ścieki są uzupełnieniem pożądanem. Oprócz tego ostatnio zdrenowano cały 50 morgowy obszerny park zakładowy, który, jako lekko falisty przedstawia dobry teren spacerowy.

Rabka, jedna z pierwszych a nielicznych miejscowości kuracyjnych polskich, pomimo, iż jest prywatną własnością, zdobyła się na podstawowe urządzenia hy-

gieniczno-sanitarne, będące dziełem epokowem dla każdego zdrojowiska i uzdrowiska, t. j. na przeprowadzenie wodociągu źródlanej wody i zaprowadzenie kanalizacyi spławnej. Gdy do tego dodam, że Rabka obecnie posiada także oświetlenie elektryczne, z którego korzysta cały zakład a nawet pewna liczba mieszkań, to przyznać trzeba, że zakład ten kąpielowy, uczynił wielki krok naprzód na drodze ulepszeń hygieniczno-sanitarnych.

Domy tutaj budowane są przeważnie z drzewa: wszystkie na wysokiem podmurowaniu, zaopatrzone w werandy. Mieszkania, o ile mogłem to stwierdzić podczas krótkiego pobytu, są czyste i wygodnie urządzone. Przy mieszkaniach są kuchnie, nieraz w oddzielnym budynku obok się znajdujące, co uznać wypada za dogodniejsze i bezpieczniejsze.

Następną miejscowością, do której przybyła wycieczka, było

Zakopane.

Zakopane, jak wiadomo, leży w szerokiej dolinie, na przestrzeni około 40 km. □, zasłoniętej od północy wzgórzem Gubałowskiem około 1.125 m. nad poziom morza wzniesionem; od wschodu ciągną się mniejsze wyniosłości. Najmniejsze punkty miasteczka wyniesione są na 837 m. nad poziom morza, najwyższe na 1.002 m. Zakopane, jako uzdrowisko, jako stacya klimatyczna dzięki swemu położeniu geograficznemu, wzniesieniu nad poziom morza, zasłonięciu korzystnemu od wiatrów, składowi gruntu i pokrywającej ten grunt roślinności posiada wszelkie cechy klimatu górskiego, podobnego w ogólnych zarysach do alpejskiego na odpowiednich wzniesieniach, różni się zaś od niego, że klimat tutaj więcej się zbliża do klimatu kontynentalnego.

Przechodząc do warunków zdrowotnych Zakopanego, to te w miarę zwiększającej się frekwencyi, przewyższającej obecnie przeszło 10.000 osób rocznie, na ogół są upośledzone, chociaż w latach ostatnich względnie dużo zrobiono dla uzdrowotnienia Zakopanego. Na pierwszem pod tym względem miejscu postawić wypada epokowe

dzieło dla Zakopanego, jakiem są wodociągi przeprowadzone i pobudowane wraz z filtrami według ostatnich zasad nauki i techniki.

Do urządzeń, mających na celu zdrowotność, zapobieganie chorobom, należy: zakład dezynfekcyjny dobrze zaopatrzony, następnie szpitalik (od 8-miu lat na 12 łóżek) z salką operacyjną, oraz oddziałem izolacyjnym dla chorób ostrych zakaźnych, w którym z obowiązku umieszczani bywają chorzy, gdy warunki mieszkaniowe nie pozwalają na dokładne przeprowadzenie izolacyi chorego.

Godnem jest zaznaczenia, że w Zakopanem istnieje organizacya zawiadamiania lekarza stacyi klimatycznej o każdym stwierdzonym przypadku choroby zakaźnej, nie wyłączając gruźlicy, oraz o przeprowadzaniu odkażania mieszkań po chorych.

Do przewożenia chorych na choroby ostre zakaźne przy szpitalu znajduje się osobny wóz i specyalne nosze kryte, dające się dokładnie odkazić.

Badania produktów spożywczych na targu, oraz rewizyi w restauracyach, cukierniach, sklepach, piekarniach etc. dokonywa co pewien czas lekarz stacyi klimatycznej.

Na drodze postępu pod względem zdrowotnym przodować przedewszystkiem powinny zakłady lecznicze, a także t. zw. pensyonaty. Otóż przyznać trzeba, że i pod tym względem Zakopane kroczy naprzód i stopniowo się rozwija.

Te zakłady, które miałem możność osobiście zwiedzić, zadość czynią wymogom, stawianym przez medycynę i higienę. Do takich między innymi zaliczam jeden z najdawniejszych, ciągle wzrastający, nie tylko co do obszaru, lecz i co do ulepszeń, znany zakład leczniczy dra Chramca.

Drugim zakładem, lecz już w ścisłem słowa znaczeniu leczniczym, jest sanatoryum dla chorób piersiowych dra M. Hawranka, prowadzone obecnie przez dra Czaplickiego.

Trzecim zakładem leczniczym, który zwiedziłem, jest Dom Zdrowia Towarzystwa uczącej się

młodzieży, skromnie urządzony, lecz dający również bardzo zachęcające wyniki lecznicze, o czem nam mówiono i co się okazuje ze sprawozdania.

Na zwiedzenie sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem dra K. Dłuskiego poświęciliśmy prawie dzień cały. Sanatoryum to, położone na stokach Gubałówki, na uboczu, o 3 klm. od samego Zakopanego, w miejscowości zacisznej, wolnej od kurzu i wrzawy, należy, jak wiemy, do najlepiej urządzonych w Europie, a pod względem prowadzenia lekarskiego służyć może za wzór tego rodzaju zakładom.

Od opisu szczegółowego wymienionych zakładów w tem miejscu się wstrzymuję, uczynili to już dawniej, w sposób dokładny, inni lekarze.

Podnosząc to, co na wyróżnienie zasługuje, wskazując ulepszenia, jakie pod względem zdrowotnym już w Zakopanem zaprowadzono, nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia tych żądań, których spełnienie zapewnić może i powinno Zakopanemu rzeczywisty dalszy rozwój i postęp.

Żądania te zawrzeć się dadzą w następujących punktach:

I. Sporządzić plan regulacyjny, który umożliwi stworzyć zupełnie nowe Zakopane, czy to na stokach Gubałówki, czy na Chramcówkach, Bystrem i t. p., a stara dzielnica, jak Krupówki i t. p. przestaną nosić miano uzdrowiska i czynić ujmę naszej perle Tatrzańskiej.

II. Zaprowadzić kanalizacyę oraz racyonalne usuwanie śmieci i odpadków kuchennych, w braku czego warunki zdrowotno-hygieczne stopniowo, a stale pogarszać się muszą.

III. Osuszyć mokre części wsi, które czasami dają się bardzo niemile uczuwać przyjezdnym.

IV. Zaprowadzić oświetlenie elektryczne.

V. Urządzić park do spacerów, park do zabaw dziecięcych, do sportów zimowych.

VI. Wybudować rodzaj Domu Zdrojowego z zakładem picia wód mineralnych, kefiru i t. p.

W y k o n a n i e tego wszystkiego zależnem jest, nasamprzód, od uzyskania osobnej ustawy u Sejmu, normującej dla Zakopanego, jako uzdrowiska, osobny zarząd.

Obecna Rada gminna, a zapewne i następne, nie zdobędą się na urządzenia naszerszą skalę, bo to pociąga za sobą wielkie wydatki, a choćby się one w przyszłości stokrotnie rentowały, to żaden gazda zakopański tego nie rozumie i na nie się nie zgodzi. Komisya klimatyczna jest w gospodarce ograniczoną, zarówno co do praw, (nie może na przykład zaciągać długów na melioracye), jak i co do środków pieniężnych.

Powtóre, wszystkie te ulepszenia wymagają wielkich nakładów pieniężnych, znacznie większych niż te, które za rządów dra C h r a m c a, jako wójta, (1902—1907) zaciągnięto na urządzenie wodociągu, wybudowanie rzeźni, ułożenie nowych chodników i t. d.

Tak więc osobna ustawa z odpowiednim zarządem, duże nakłady pieniężne na wzmiankowane ulepszenia, są konieczne, nieodzowne do tego, aby Zakopane, jako uzdrowisko, jako stacya klimatyczna, nie straciło znaczenia swego dla całej Polski.

Z Zakopanego wycieczka nasza udała się do

S z c z a w n i c y,

przebywając część drogi od Czerwonego Klasztoru, Dunajcem na czółnach. Cała ta okolica górska jest wprost majestatyczną a sama podróż Dunajcem przez Pieniny, jest oryginalną i fantastyczną wycieczką, iż trudno ją porównać z jakąkolwiek inną.

Jakże prozaiczną i mało interesującą jest w porównaniu z nią wycieczka czółnami z Hansheiling pod Karlsbadem.

Zwykła droga do Szczawnicy końmi gościńcem z Nowego Targu, jak nadmieniłem, wynosi 4—5 godzin.

W Niżnej Szczawnicy, na głównej ulicy, widzimy gęste, małe domostwa, zamieszkałe przez gości żydowskich. Zarówno porządek, jak i estetyka, są tutaj lekceważone i w poniewierce. Zwiedzamy zakład zdrojowy dolny, na t. zw. Miedziusiu, oglądamy piękny park,

restauracyę, zakład wodoleczniczy dra Kołączkowskiego, skromnie, lecz schludnie urządzony. Drogą, obok której jest wygodny chodnik, udajemy się po nad potokiem Szczawnym, w górę, na główny plac przed pomnik Dietla, gdzie znajduje się zarząd zdrojowy, zdrój „Józefiny" ze znakomitą wodą do picia, obok którego rozciąga się chodnik kryty dla pijących wodę w czasie słoty. Wokoło tryszczą główne zdroje szczawnickie.

Z placu z pomnikiem Dietla prowadzi cienista aleja, zwana deptakiem, przed restauracyę z salą do zabaw. Z deptaka w kilku kierunkach wiodą aleje w górę, gdzie się znajduje piękny dworzec gościnny, przeznaczony na bale, teatr, czytelnię.

Widok z górnego zakładu na całą Szczawnicę i okoliczne góry jest bardzo piękny.

Natura więc, jak widzimy, nic nie poskąpiła Szczawnicy.

Od lat jednak wielu bardzo mało się robi dla podniesienia zdrojowiska. Nie do mnie należy dociekać przyczyn takiego położenia. Niewątpliwie jednakże ta okoliczność, iż Szczawnica należy do Akademii Umiejętności w Krakowie, a więc instytucyi mało obrotnej w rzeczach finansowych, że jest dzierżawiona, wpływa w wysokim stopniu na zastój w ulepszeniach.

Szczawnica pod względem zdrowotno-hygienicznym posiada duże braki. Brak jest kanalizacyi, brak odpowiedniej wody do picia, brak racyonalnego sposobu usuwania śmieci i odpadków kuchennych. Miejsca ustępowe są takie, jakie się tylko w miasteczkach na zapadłej prowincyi spotyka. Wiele budynków mieszkalnych wprost chyli się do upadku. Nie nadają się one do zamieszkiwania ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo, a może szkoda je znów przeznaczyć na zupełne zniszczenie. Budynki mieszkalne, po nad zdrojami Józefiny i Szczepana, ze względu na możebność zanieczyszczania tych zdrojów, winny być stanowczo zniesione. Należałoby rozszerzyć istniejące parki, otworzyć nowe. Należałoby staranniej skrapiać wodą podczas suszy aleje spacerowe oraz rozciągnąć ściślejszy nadzór sanitarny, szczególniej

w dzielnicach zamieszkałych przez ubogą ludność żydowską t t. p.

Wobec tego, że sprawa tych braków, nieporządków, wogóle, t. z. „bagna szczawnickiego“ wielokrotnie podnoszoną była w prasie galicyjskiej, a nawet stała się przedmiotem parokrotnej interpelacyi przez przedstawicieli stronnictwa ludowego w Sejmie krajowym, uwalnia mnie to od powtarzania tych zarzutów w tem miejscu. To pewna, iż opieszałość w dążeniu do postępu jak najgorzej odbić się musi na losach Szczawnicy, która ze względu na swe położenie i właściwości lecznicze zdrojów mineralnych, należy do skarbów Polski.

Następnym etapem wycieczki był

Żegiestów,

położony, jak wiadomo, w powiecie nowo-sądeckim, przy stacyi kolei państwowej „Żegiestów-Zdrój“. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Żegiestowie, zaczyna się od przystanku kolejowego i ciągnie się na przestrzeni około 100 mtr. przez wąwóz górski z ustawicznem, a stopniowem wzniesieniem ku górze, utworzony przez pasma Beskidu zachodniego nad samym Popradem, który w tem miejscu stanowi naturalną granicę między Galicyą a Węgrami. Po obu stronach, przez zdrojowisko przebiegającej drogi, znajdują się wille i domy mieszkalne. Pomijam właściwość klimatu i zdrojów żegiestowskich jako rzeczy znanej, natomiast przechodzę do stosunków higieniczno-zdrojowych.

Zdrojowisko w całości posiada kanalizacyę spławną z wylotem do Popradu, 100 mtr. poniżej miejsca do kąpieli, posiada hydranty co 60 mtr., do skrapiania chodników. Wszystkie domy są skanalizowane, posiadają wodociąg, klozety. Istnieje oświetlenie elektryczne całego zdrojowiska, oraz w oddzielnych domach.

Dostęp do źródła zamknięty, jednakże wodę nalewa się z czerpaka do szklaneczek. Zbiorniki na wodę do kąpieli betonowo sklepione. Borowina do kąpieli zwożona i przygotowywana przez zimę. Nad produktami spożywczymi istnieje nadzór. Zakład posiada aparat dezynfekcyjny formaliną.

Jako żądania, odnośnie do zdrojowiska Żegiestów, postawić by można:

1. Zabudowanie osobnego zakładu wodoleczniczego.
2. Pogłębienie koryta Popradu, w miejscu przeznaczonem do kąpieli.
3. Przygotowanie terenu do kąpieli słoneczno-powietrznych.
4. Urządzenie równego deptaku w środku zakładu przez zasypanie parowu przy zejściu do Popradu.

Deptak taki jest niezbędny z powodu terenu górzystego Żegiestowa i przebywania tutaj dla leczenia, głównie chorych niedokrwistych. Nowe wille winny być budowane na stoku południowym, wzdłuż drogi do stacyi.

Pożądane jest założenie mleczarni zakładowej, koniecznością zaś pobudowanie domu izolacyjnego.

Są to braki wobec kapitalnych urządzeń, jak kanalizacya, wodociągi, elektryczne oświetlenie, komunikacya kolejowa, mało znaczące, a bezwątpienia zostaną usunięte.

Żegiestów zrobił wielki krok naprzód przez zaprowadzenie wzmiankowanych urządzeń zdrowotnych i stanął w rzędzie najpierwszych zdrojowisk wielkopolskich.

Kresem wycieczki naszej była

Krynica.

Krynica ze względu na zalety, których jej nie szczędziła przyroda, powinna była do chwili obecnej zająć pierwszorzędne miejsce w szeregu zdrojowisk nietylko polskich, lecz światowych.

Klimat górski, 600 m. n. p. m., dużo ozonu, wilgotność średnia, wahania ciepłoty małe, opady nieznaczne, dużo lasów szpilkowych, woda żelazista, bogata w kwas węglowy, borowina — są to warunki klimatyczne i środki lecznicze, które zapewniają Krynicy bardzo poważne stanowisko, jako zdrojowisku i uzdrowisku. Praca nad podniesieniem Krynicy postępuje bezsprzecznie stopniowo, lecz nieodpowiednio do rozwoju balneotechniki, i stale w wielkim niestosunku do wzrostu z roku na rok liczby leczących się w Krynicy: (w 1895 r. było 5.000, w 1907 roku 7.000.)

Pod względem urządzeń balneotechnicznych Krynica właściwie posiada wszystko, lecz wszystko robione i wprowadzane bywa nie na szerszą skalę, nie według wzorów najnowszych.

Kolejno rozpatrzmy urządzenia balneotechniczne Krynicy:

Zdroje: Zdrój główny. Ujęcie dobre, ale sposób podawania wody nieodpowiedni przez czerpanie, z odkrytego źródła. Zdrój powinien być zakryty i mieć kilka wylotów bocznych. Zdrój w Słotwinach, wprawdzie ujęty dobrze i obecnie woda doprowadzona aż do altany z głównym zdrojem, lecz posiada tylko jeden wylot. Zdrój „Jana", obok zakładu wodoleczniczego, ujęty ale nie zakryty.

Wogóle, co do zdrojów, to po usunięciu tych braków, nie pozostawiają one nic do życzenia.

Przechodząc do łazienek i kąpieli miejscowych, stwierdzić trzeba, że jest ich stanowczo za mało, mianowicie około 100 klasy I. II. i III. i 4 kabiny salonowe. Część wanien tych zaopatruje zdrój „Józefa", a częścią „zdrój w Słotwinach". Wszystkie inne wanny (80) na dole zaopatruje zdrój „główny", a w pełnym sezonie, kiedy łazienki pracują od 6 rano do 2 po południu i od 4 do 7 wieczorem — wody z głównego zdroju nie wystarcza, więc miesza się ją z wodą ze zdroju pomocniczego, znajdującego się w podwórzu łazienek. Zdrój ten zwie się pomocniczym, lub „Dobrodziejem", jabym dodał „łaskawym", sam bowiem się przekonałem, że czasami zasila on łazienki wodą niby z łaski.

Sprawa kąpieli w Krynicy, zdaniem mojem, rozwiązaną będzie racyonalnie wtedy, gdy nasamprzód zapewnionem będzie zwiększenie ilości wody przez odnalezienie nowych zdrojów, czy też zdobycie wody przez głębokie wiercenie, powtóre, gdy pobudowane zostaną nowe łazienki do kąpieli mineralnych z odpowiednią liczbą kabin i według ostatnich wymagań balneotechniki.

Łazienki do kąpieli błotnych również pozostawiają wiele do życzenia. Przedewszystkiem kabin jest mało, około 28, a budynek nie odpowiada wymogom współczesnym. Samo urządzenie bardzo skromne. Zakład do

przerabiania borowiny za szczupły. Brak młynków do mielenia borowiny. Służba przy łazienkach niedostatecznie wyszkolona. Wybudowanie więc nowych łazienek borowinowych o 50—60 kabinach okazuje się koniecznem.

Na następującem zestawieniu liczbowem okaże się najlepiej, że Krynica stanowczo za mało posiada wanien, zarówno do kąpieli mineralnych, jak i borowinowych.

Wanien mineralnych 100, pracujących 10 godzin na dobę, t. j. kąpieli 1000.

Wanien borowinowych 25, pracujących 10 godzin na dobę, t. j. kąpieli 250.

W pełnem sezonie bawi w Krynicy równocześnie 2.500—3.000 gości. Przypuściwszy, że 10% się nie kąpie, że 5% kąpie się w zakładzie hydropatycznym, pomimo to potrzeba jednak wydać dziennie do 2.000 kąpieli. Gdybyśmy nawet przypuścili, że 20% z goszczących w Krynicy nie kąpie się, to i wtedy trzeba więcej niż 1.500 kąpieli dziennie, a może ich być w najlepszym razie 1.250.

Zakład wodoleczniczy, pomimo iż w ostatnich latach został nieco rozszerzony, lecz pozostawia bardzo dużo do życzenia. Przedewszystkiem jest tam ciasno, wskutek braku wentylacyi brak powietrza, zaduch. Wybudowanie więc nowego zakładu hydropatycznego wraz z urządzeniami dla elektro-mechanoterapii, elektro-balneoterapii, staje się koniecznością dla Krynicy.

Przechodząc do stosunków hygieniczno-sanitarnych Krynicy, stwierdzić trzeba, że pewną przeszkodą do ich poprawy i zupełnego uregulowania jest położenie terytoryalne zdrojowiska i stosunki prawno-społeczne, Krynica-Zdrój, leży w części na terytoryum gminy Krynica, w części gminy Słotwina, a oprócz tego jest obszar, t. z. dworski, którego właścicielem jest rząd. Gmina posiada swój samorząd, obszar dworski swoje prawa, a jedno i drugie różne obowiązki. Rząd oświadcza, że gotów to lub owo zrobić na swoim gruncie, lecz nie będzie tego robić gminie. Gmina uboga, chłopi ruscy, wyrzekają się wszelkich ulepszeń i udogodnień, oświadczając, że i nadal obejść się mogą bez wodociągów,

kanalizacyi, kolei i t. p. Z tego dualizmu terytoryalno-prawnego wynikają tylko szkody dla zdrojowiska pod względem hygieniczno-zdrowotnym.

Główne żądania, co do asanizacyi zdrojowiska, dadzą się zszeregować w następujący sposób:

I. Należy koniecznie przeprowadzić kanalizacyę i wodociągi na całym obszarze zdrojowiska, a nietylko na obszarze dworskim, gdzie już obecnie są wodociągi. Rzecz naturalna, że bez kanalizacyi staje się niemożliwem i niezupełnie celowem, wprowadzenie wodociągów do mieszkań.

II. Przeprowadzić regulacyę potoków górskich: „Kryniczanki" i „Palenicy", przepływających przez środek zdrojowiska. Potoki te są zanieczyszczane przez wpuszczanie do nich zawartości dołów kloacznych, wód i odpadków gospodarstwa domowego.

Potoki te, w razie wybuchu chorób zakaźnych, są szlakami, wzdłuż których szerzyć się może z biegiem wody epidemia, zwłaszcza, że woda z nich używana bywa do potrzeb domowych, a niekiedy może nawet do picia, pomimo, że rząd, zaprowadzając wodociągi na obszarze dworskim, urządził parę studzien publicznych na obszarze gminnym.

III. Należy w czasie posuchy, stale, po parę razy dziennie, skrapiać wodą chodniki, aby zapobiedz unoszeniu się pyłu.

IV. Zaprowadzić oświetlenie elektryczne na całym obszarze zdrojowiska, oraz wprowadzić je do mieszkań.

V. Należy wybudować kilka odpowiednich ustępów dublicznych.

VI. Wyznaczyć kilka stanowisk dorożek i odpowiednio je dezynfekować.

VII. Zaprowadzić wyszkoloną policyę w obrębie zdrojowiska dla bezpieczeństwa publicznego i jako organ dozorujący i pilnujący porządku i czystości.

Co do hygieny mieszkań, to trzeba oddać sprawiedliwość, że dużo mieszkań w domach rządowych, a także w niektórych willach, odpowiada najzupełniej wymaganiom hygieny i nic im zarzucić nie można. Natomiast w domach i mieszkaniach izraelskich brak po-

rządku, czystości, a często mieszkania te są stekiem brudu, co staje się zrozumiałem wobec tego, iż w jednej izbie przemieszkiwa 8—10 osób.

Wiele mieszkań takich, podczas sezonu, winny z urzędu uledz zamknięciu. Nie ma też, a właściwie nie obowiązuje w Krynicy regulamin wynajmu mieszkań w domach prywatnych, co nieraz jest powodem nieprzyjemnych sporów pomiędzy właścicielem, a wynajmującym. Brak władzy wykonawczej na miejscu, możność apelowania do instancyi wyższej, również utrudnia wszelkie zarządzenia, mające na celu zdrowie i wygodę publiczną.

Pod względem więc potrzeb hygieniczno-zdrowotnych, Krynica powinna mieć plan regulacyjny, któryby zapewniał na przyszłość odpowiednie rozszerzanie się zdrojowiska pod kontrolą osobnej komisyi budowlanej, powtóre, istnieć winna kontrola, w osobie komisyi z władzą wykonawczą nad hygieną mieszkań w czasie sezonu; po trzecie, należy zaprowadzić odkażanie po sezonie mieszkań i pościeli, za pomocą odpowiednich aparatów, które powinnaby nabyć gmina i wynajmować je za wynagrodzeniem.

Oprócz, a właściwie obok hygieny mieszkań, bardzo ważną rzeczą w każdem zdrojowisku jest hygiena żywienia. W Krynicy sprawa żywienia jest wprost doniosłą z tego powodu, że przeważna liczba osób, tam leczących się, cierpi na niedokrwistość przy której właściwe, odżywianie jest tak dzielnym środkiem leczniczym. Otóż kogo stać na pensyonat lub zakład dyetetyczny, ten w Krynicy sprawę odżywiania się pomyślnie rozwiązuje, lecz cała masa chorych zmuszoną jest żywić się po przeróżnych jadłodajniach i restauracyach, które, właściwie mówiąc, wyjęte są z pod wszelkiej kontroli sanitarno-lekarskiej. W niektórych restauracyach, między innemi, t. zw. koszernych, jak mnie zapewniano, odbiorcy i konsumenci są wprost nieszczęśliwi, bo płacą drogo, a jedzą nietylko źle, ale i niezdrowo.

Wobec braków co do hygieny żywienia, należałoby:
I. Zaprowadzić ścisłą kontrolę policyjno-lekarską nad restauracyami publicznemi i mleczarniami, zarówno chrze-

ścijańskiemi, jak zwłaszcza żydowskiemi. II. Ograniczyć restauracye pokątne prywatne, o ile nie posiadają odpowiednich pomieszczeń, kuchni, lodowni do przechowywania mięsa, nabiału. III. Pobudować halę targową, która zabezpieczy czystość w utrzymywaniu i konserwowaniu produktów, ułatwi nad niemi kontrolę sanitarno-policyjną, zapobiegnie domokrąztwu z nabiałem, jarzynami, owocami, jagodami i t. p., co sprzeciwia się hygienie, ponieważ sprzyja przenoszeniu zarazków, a wogóle chorób zakaźnych.

* * *

Dezyderaty tutaj wyłuszczone odnieść można nietylko do Krynicy, lecz do większości zdrojowisk i uzdrowisk polskich. Jeżeli dezyderaty te znalazły się przy omawianiu rozwoju Krynicy, to wychodziłem z tej zasady, że komu dużo dano, można też dużo od niego żądać. Krynica jako zdrojowisko, posiada znakomite warunki przyrodnicze, pozostaje więc, aby reszty dokonała ręka ludzka. Środki na to Krynica w skarbie Państwa znaleźć może i powinna. Jeżeli środków tych dotychczas skąpiono, skłonny jestem wierzyć mniemaniu rozpowszechnionemu w pewnych sferach tamtejszych, iż wpływają na to właściciele zdrojów niemieckich w Austryi u rządu centralnego ze względów konkurencyjnych, aby przez ograniczenie kredytów, zahamować rozwój niebezpiecznej dla nich Krynicy.

Uczestnicy wycieczki balneologicznej, jako uczestnicy X. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie, podczas pobytu wycieczki w Krynicy, korzystając z obecności w niej p. protomedyka dla Galicyi, który imieniem rządu przyjmował wycieczkę, a także z obecności niektórych przedstawicieli do Sejmu krajowego, zlecili piszącemu te słowa, aby publicznie wypowiedział, pod adresem wzmiankowanych dygnitarzy, dezyderaty, co do zdrojowisk krajowych wogóle, zaś co do Krynicy szczególniej.

Przemówienie moje w dniu 3. lipca w Krynicy, ogłoszone drukiem w czasopiśmie „Krynica“, zawarło w sposób skondensowany te żądania, które powyżej

z miejsca tego wyłuszczyłem. Zarówno protomedyk dr. Merunowicz, jak i poseł na Sejm Krajowy, p. Bataglia, dali wtedy uroczyste przyrzeczenia, iż wszystko uczynią, aby sprawę asygnowania funduszów na ulepszenia w Krynicy doprowadzić do skutku.

Obecnie dowiadujemy się, że już uchwalono znaczne sumy pieniężne na meljoracye w Krynicy. Chodzi więc teraz to, aby za nie zaprowadzono urządzenia współczesne, aby je uskuteczniono bez zbytniej zwłoki. W Krynicy bowiem potrafiono niegdyś zmieniać wanny żelazne na miedziane po cztery rocznie...

Krynica była kresem podróży wycieczki naszej, a więc wypada mi tem samem zakończyć moje sprawozdanie. Niech mi wolno będzie zakończyć je pewnym ogólniejszym poglądem. Klimat naszych zdrojowisk i uzdrowisk, wody mineralne naszych zdrojów, jeżeli nie przewyższają swą wartością leczniczą tych samych czynników w całej Europie, to im z pewnością dorównywają. Nasze kąpiele mineralne, borowinowe i urządzenia wodolecznicze, nie co do treści, lecz co do formy, najczęściej nie wytrzymują porównania ze zdrojowiskami w krajach obcych. Następnie, nie zawsze, lecz często, gotowość nasza w dostarczaniu choremu wszystkiego, co mu się za jego pieniądze należy, przedstawia wiele do życzenia i w porównaniu ze zdrojowiskami obcemi, wygląda niekorzystnie.

Lekarze zdrojowi wiele w tym kierunku zrobić mogą, a wiemy dobrze, że nieraz istotnie więcej robią, niż ich atrybucye, zakres działania i okoliczności na to pozwalają. W każdym razie bliższa styczność lekarzy zdrojowych z lekarzami domowymi, ogłaszanie sprawozdań z wyników leczenia, a co bardzo ważne, podejmowanie przez nich prac naukowych, doświadczalnych, praktycznych, ogólnych z zakresu balneologii i klimatologii krajowej — wszystko to mieć może bardzo doniosłe znaczenie na rozwój, postęp i wogóle losy polskich zdrojowisk i uzdrowisk.

Losy te, wierzę, iż są zapewnione, ponieważ z jednej strony zarządy zdrojowisk i uzdrowisk polskich w latach ostatnich prawie wszędzie rozwinęły dbałość i zapobie-

gliwość, aby „wody mineralne“, „letniska“, odpowiadały najzupełniej wymaganiom zdrowotno-hygienicznym, a nawet wymaganiom pewnego komfortu, koniecznego częstokroć dla osób, szukających wypoczynku i pomocy leczniczej, powtóre, powodzenie naszych zdrojowisk i uzdrowisk jest zapewnione i dlatego, że ogół polski posiada to głębokie przeświadczenie, że może nigdy bardziej niż w czasach obecnych, powinien się swojem obywać, na własnem poprzestawać. W ten sposób przez wydatek u obcych nie przyniesie krzywdy zasobom krajowym, a co więcej bogacić nie będzie równocześnie strony przeciwnej, w dodatku nam wrogiej.

O postępach hydro-elektroterapii w świetle prac nowszych i doświadczeń własnych.

Podał **Dr. Józef Zanietowski.**

(Streszczenie odczytu, wypowiedzianego na Zjeździe międzynarodowym w Amsterdamie, oraz odczytu, przeznaczonego na II. Zjazd Polskich Balneologów).

W kilku ogólniejszych rzutach pragnę podkreślić główne momenta rozwoju tej nauki, która się opiera z jednej strony na postępach balneoterapii i hydroterapii, a z drugiej strony na zdobyczach nowoczesnej elektrologii. Szkic niniejszy, nie mogący mieć pretensyi do tytułu wyczerpującej jakiejś monografii, ma też za cel tylko złączenie w krótką całość kilku ustępów z moich ostatnich odczytów, oraz z mojego podręcznika nowoczesnej elektromedycyny, ustępów, mogących mieć znaczenie praktyczne dla lekarzy, zajmujących się balneologią.

Już w I. tomie „Pamiętnika Towarzystwa Balneologicznego“ (str. 124) starałem się, w formie krótkiego odczytu, przypomnieć balneologom główne zasady postępowej hydro-elektroterapii, oraz eklektywność, panującą obecnie w tej nowoczesnej gałęzi wiedzy. Do uwag, ogłoszonych podówczas, dodać dziś mogę kilka kart dalszych z dziedziny postępu oraz z doświadczenia własnego. Oto przedewszystkiem, przez powstanie potężnego gmachu nauki o „jonach“ i „elektronach“ zacieśniły się węzły między balneo- i hydroterapią, a elektroterapią. I trudno dziś zaiste powiedzieć, w świetle zdobyczy postępu, która z tych dwu nauk jest „główną“, a która tylko „pomocniczą“, skoro tyle

zjawisk fizyologicznych i skutków leczniczych, wywołanych przez obie gałęzie wiedzy, na wspólnych opiera się podstawach. Pomijam już to, że przyszłość badania fizykalno-chemicznego wód zdrojowych opiera się, jak to słyszeliśmy, na pierwszym Zjeździe polskich balneologów, i jak to zresztą jest dziś powszechnie wiadomem, na zastosowaniu pewnych metod, wśród których poważną rolę odgrywa oznaczanie „elektrycznego przewodnictwa".

Ale już sam fakt, że wszystkie wody nasze mineralne, a nawet woda zwykła, używana do hydroterapii (nie destylowana), są właściwie rozczynami różnych soli, oraz że część rozpuszczonych drobin tych soli już przez samo rozpuszczenie ulega rozszczepieniu na cząstki, zwane „jonami", które przewodnictwu elektrycznemu pośredniczą, rzuca szeroki pomost między balneoterapią a elektroterapią. Dodajmy do tego praktycznie ważną okoliczność, iż „j o n y", znajdujące się w naszych wodach, posiadają własność łączenia się z cząstkami elektrycznemi, zwanemi „e l e k t r o n a m i", w nowe cząstki, zwane „k a t i o n a m i" lub „a n i o n a m i", według tego, czy za jądro posiadają elektron dodatni lub też ujemny. Rzecz ta nie jest czystą teoryą bez znaczenia praktycznego. Oto bowiem jony, naładowane elektrycznością dodatnią, czyli kationy, z rozczynu wody, otaczającej nasze ciało, wejść mogą do jego wnętrza, i dążyć przytem muszą do katody prądu elektrycznego, przez wodę przepuszczonego. Aniony zaś, czyli ujemne jony, dążą przez ciało odwrotnie od katody do kanody, a na tym podwójnym ruchu jonów polega właśnie zarówno przenoszenie się prądu elektrycznego w naszem ciele jako też i lecznicze zastosowanie jonów naszych wód mineralnych. Na powyższych zjawiskach polega też ścisły stosunek, jaki istnieje między balneoterapią a jonoterapią, oraz pomocnicze znaczenie prądu elektrycznego, które wprost dozwala na przepuszczenie p e w n y c h jonów leczniczych w p e w n y m kierunku przez tkanki naszego ciała.

W myśl uwag powyższych nie powinien balneolog spuszczać z oka praw, kierujących ruchem jonów. Nie

wolno mu zapominać, że metale i alkaloidy są kationami, kwasy zaś i grupy hydroksylowe anionami. Z lekarstw kationami są n. p. pilokarpina, morfina, chinina, akonit, cynk, kokaina, lit, wapno itd. podczas gdy kalium jodatum, natrium jodatum, natrium salicylicum są anionami. Ponieważ kationy wędrują przez ciało tylko od anody do katody, a aniony w odwrotnym kierunku, leczymy stawy, dotknięte goścćem, zanurzając je w sztuczną lub naturalną kąpiel litową, połączoną z biegunem dodatnim prądu; z tych samych powodów używamy w reumatyźmie ujemnej kąpieli słonej lub salicylowej, w newralgiach dodatnich kąpieli chininowych, w skrofulozie i wysiękach jonoterapii jodowej itd.

Dodajmy do powyższych zabiegów „kationoterapeutycznych“ i „anionoterapeutycznych“ jeszcze „kataforezę“ czyli wprowadzenie do ciała zapomocą prądu elektrycznego całych, nierozłożonych na jony, molekułów czyli drobin, a będziemy mieli całkowity obraz środków leczniczych, którymi rozporządza umiejętne połączenie balneoterapii z jonoterapią. Obraz ten może nawet być jeszcze rozleglejszym, jeśli zechcemy włączyć do niego wszystkie zasady „elektrolizy“, którą dziś chętnie uważamy za drugorzędny skutek ruchu jonów, oraz wszelkie odmiany orzeźwiającego i podrażniającego lub sedatywnego i uspokajającego działania wód, które to działanie przynajmniej część uczonych odnosi do wędrówki jonów w różnych kierunkach przez błony międzytkankowe naszego ustroju. Odsyłając czytelników pod względem bliższych szczegółów do szeregu nowszych prac i dzieł oraz do krótko zestawionych w moim podręczniku zasad hydro-elektroterapii i jonoterapii, na kilka faktów pragnąłbym jeszcze ze względów czysto praktycznych większy położyć nacisk.

Specyficzne działanie pewnych procedur balneoterapeutycznych lub elektro-balneo-terapeutycznych nie polega tylko na specyficznym składzie danych wód, oraz na opisanym dopiero co eklektywnym ruchu pewnych jonów, lecz także na pewnych własnościach samych tkanek ustroju. Do zdobyczy postępu należy

właśnie bliższe zbadanie jednej z tych własności, a mianowicie t. zw. „elektropojemności“ ciała i tkanek. W myśl doświadczeń moich, przeprowadzonych od jakich lat kilkunastu na ludziach zdrowych i chorych, a ogłoszonych w kilkudziesięciu pracach, którym powagi fachowe w kraju i zagranicą słuszność i wartość przyznać zechciały, okazuje się bowiem, że tkanki naszego ustroju posiadają zdolność nietylko „przepuszczania“ jonów, ale także i „zatrzymywania“ czyli „kondenzowania“ tychże w pewnej mierze i ilości, zależnej od budowy i stanu funkcyonalnego samych tkanek. W pierwszej mierze odnosi się to do nerwów, których koncentryczna budowa przypomina nam budowę elektrycznego kabla, oraz do mięśni i gruczołów, których przekrój uderzająco nam przypomina fizyczne szemata Maxwella, odnoszące się do budowy elektrycznych zbiorników. W dalszym zakresie odnosi się to do wszystkich tkanek ustroju, posiadających różny skład chemiczny, poprzedzielanych przepuszczalnemi błonami, i otoczonych w całości skórą, która jest, na ogół biorąc, złym przewodnikiem ruchu jonów.

Otóż ten wielki zbiornik ustroju, ze szeregu małych zbiorników złożony, posiada pewną pojemność lub elektropojemność, która zależy od wieku, klimatu, płci i różnych warunków fizyologicznych lub chorobotwórczych, a w ścisłym stoi związku z opisanemi powyżej prawami ruchu jonów. Nie wchodząc tu w szczegóły liczbowe, które czytelnik znaleźć może w moim podręczniku lub w pracach moich, uwzględniających odnośną, choć skąpą, literaturę, poprzestaję na podkreśleniu faktu zasadniczego, że procedury balneoterapeutyczne same przez się, lub też w połączeniu z procedurami elektroleczniczemi, prócz znanych oddawna lekarzom wpływów, jeszcze i dopiero co opisanymi czynnikami rozporządzają. W myśl prac nowszych postępowy balneoterapeuta mniej może kładzie też nacisku na zewnętrzną formę danej procedury, niż raczej na „elektrochemiczną“, ilościową wartość cząstek leczniczych, w danej wodzie zawartych, i na stosunek tej elektrochemicznej wartości zdroju do elektro-

chemicznych własności tkanek. Niemcy nazywają taką terapię „substytucyą“ jonów, a Francuzi używają wyrażenia międzytkankowej „injekcyi“ jonów, na znak, iż balneoterapeuta do ogólnego krążenia przemiany materyi wprowadzić jest w stanie ciała obce w ilości zależnej od budowy i potrzeb ustroju.

Daleki jestem od przypisywania elektroterapii roli podrzędnej i wyłącznie pomocniczej. Elektryczność, przez jednych uważana dziś za siłę, przez drugich za materyę, a przez trzecich za przejście z siły w materyę, zbyt dużo ma własności leczniczych sedatywnych, ekscytujących, elektrotonicznych, odwodzących, chemicznych, bakteryobójczych itd., aby ją spychać na stanowisko zastarzałego kierunku suggestywnego lub przesadzony jej nadać tytuł „wehikułu jonów“. Ale mówię tu o niej ze stanowiska, obchodzącego balneoterapię, i dlatego właśnie wybitnie podkreślam znaczenie „elektrochemicznego“ równoważnika składników zdrojowych, którego nie należy mieszać z dawnym współczynnikiem „farmakodynamicznym“. Sama elektryczność przez się działa doskonale na newralgie lub choroby stawów, i sam jod wybitne ma znaczenie lecznicze, ale procedura elektrobalneoterapeutyczna, która posługuje się i elektrycznością i jonem jodowym wody, zawierającej jodek potasu, wedle doświadczenia działa i najszybciej i najskuteczniej. Posiadamy nader cenne doświadczenia, wykazujące dodatnie działanie elektryczności na osmozę, krążenie krwionośne i limfatyczne, oraz cenne analizy moczu, wykazujące, jak szybko dane środki lecznicze zostają resorbowane, względnie, po odnośnym chemicznym rozkładzie, wydalone na zewnątrz*).

W tym kącie widzenia rozporządza zatem nowoczesna balneoterapia nietylko chemicznemi własnościami wód słonych, gorzkich i szczaw i nietylko wpływem czynników hydriatyczno-termicznych, które działają na krążenie, ciśnienie, przemianę materyi i skład krwi, lecz

*) Zwłaszcza gdy użyjemy procedury elektrobalneoterapeutycznej zamiast zwyczajnej kąpieli mineralnej.

szeregiem nowoczesnych zdobyczy elektrochemii. Zdobycze te i prawa istnieją od czasów Volty i Galvani'ego, którzy eksperymentowali nad ruchem jonów, choć o nich nie wiedzieli, aż do czasów dzisiejszych, w których niejeden może piękne osiąga wyniki skombinowanego leczenia zdrojowego, choć nieraz nad prawami jonoterapii obojętnej czyli elektrycznej i jonoterapii skombinowanej bliżej się nie zastanawia. A to właśnie chwilowe zastanowienie się nad bogactwem czynników leczniczych, znajdujących się w prawach i metodach postępowej balneoterapii, było celem niniejszego krótkiego odczytu. Gdy wreszcie do wspomnianych powyżej praw eklektywności, elektropojemności i ruchu jonów, dodamy jeszcze przewrotowe zdobycze radioaktywności, które pomost rzuciły między dawnemi pojęciami o ruchu a przenoszeniem się elektryczności w przestrzeni, będziemy mieli obraz całkowity, choć mały, tych kierunków postępu, w których balneoterapia wraz z elektroterapią, jako dwie siostrzyce, coraz to nowsze czynią zdobycze.

SPRAWOZDANIE

z czynności Polskiego Towarz. Balneologicznego za czas 1905—1909

skreślił **Dr. Zanietowski**, sekretarz Wydziału.

Polskie Towarzystwo Balneologiczne, założone w Krakowie dnia 14. stycznia 1905 r., święci w roku bieżącym piąty rok swego istnienia, a sprawozdanie niniejsze ma być właśnie pobieżnym rzutem oka na ów prawie pięcioletni okres czasu i na całokształt tych faktów, które Towarzystwo, mimo trudności i walk, zdołało zapisać na kartach swej działalności. — Polecone mi przez Wydział Towarzystwa sprawozdanie, mające zamykać łamy drugiego Pamiętnika, tem się też różni od owego sprawozdania, które było skreślone w tomie I-ym wydawnictw Towarzystwa, iż mówić może o większych lub mniejszych pozytywnych zdobyczach zorganizowanego grona, podczas gdy sprawozdanie pierwsze przeważnie musiało się opierać na skrystalizowaniu pewnych dążeń i celów, jakie się zarysowały u kolebki Towarzystwa.

A jeżeli owo pierwsze sprawozdanie, drukowane w pierwszym Pamiętniku Towarzystwa, słusznie zaznaczyło, że w życiu instytucyi, tak jak w życiu człowieka, większy zasób sił cechuje działalność wieku dojrzałości, niż to ma miejsce w wieku młodocianym instytucyi, to z drugiej strony nie można dzisiaj, po latach prawie pięciu, pominąć milczeniem drugiego spostrzeżenia, a mianowicie tego, że dziecko pięcioletnie, które stawia już kroki pewne i samodzielne, na szereg napotyka walk

i trudności, które wynikają z położenia rzeczy i siły ciążenia wypadków.

Zdanie powyższe nie jest czczym tylko frazesem, i tylko pod kątem widzenia jego treści ocenić można i trzeba działalność Towarzystwa i jego Wydziału, które nie mogą być bezpośrednio odpowiedzialne za różne braki ustawodawstwa i zdrojownictwa, lecz świadome będąc tych braków, a zarazem i swoich obowiązków, nie szczędziły ani czasu, ani trudów, aby cele określone statutem i dalej idące postulaty społeczne, wynikające z potrzeb chwili, wypełnić wedle sił i możności.

O ile celów dopięło a postulaty wykonało Towarzystwo, względnie jego Wydział, wykaże niniejsze sprawozdanie. — O ile ich jednak nie wykonało jeszcze lub nie wykonało zupełnie, nie wina w łonie samego Towarzystwa lub jego władz. — Referent nie może powstrzymać się od uwagi, że w czasach dzisiejszych, gdzie się wszystko organizuje i organizacyą osiąga, niejednokrotnie agitacya w przysporzeniu członków Towarzystwa nie była zbyt wydatną. — Owszem widział się Wydział zmuszonym na mocy § 16. statutu wykreślić z listy członków tych, którzy mimo grzecznych upomnień, zalegali od dłuższego czasu z wkładką, a nawet z wpisowem.

Pomimo to liczy obecnie Towarzystwo członków zwyczajnych 50, wspierających 6, a 8 honorowych. — Zwłaszcza po uchwaleniu pewnych zmian w statucie przybył Towarzystwu poczet członków wspierających, jako to: Rady miast Lwowa, Wieliczki, Krosna i Buczacza, Rada powiatowa w Dobromilu, Gmina Krynica, oraz członek założyciel p. inżynier Nicz z Krakowa.

Natomiast wyrwała z naszego grona nieubłagana śmierć kilku członków zasłużonych dla balneologii krajowej, jako to prof. Korczyńskiego, posła Trzecieskiego, doc. Lembergera, dra Nazarkiewicza, dra Niedzielskiego i dra Barzyckiego. Walne Zgromadzenia oddały Ich pamięci swojego czasu przez powstanie cześć, a sprawozdanie niniejsze zapisuje z wdzięcznością Ich imiona na kartach dziejów Towarzystwa. — Również powstała luka w siłach moralnych Towarzystwa przez wyjazd pierwszego

prezesa, prof. Ludomiła Korczyńskiego, do Sarajewa. — Jako jeden z najgorliwszych założycieli Towarzystwa nie poprzestał atoli, pomimo odległości, dzielącej go od siedziby Zarządu, interesować się losami tej instytucyi.

Agendy Towarzystwa prowadziło, od roku 1905 do roku 1909 włącznie, Walne Zgromadzenie, które odbyło od czasu założenia pięć posiedzeń, oraz wybrany statutowo Wydział, który się zebrał w tym czasie 18 razy. Skład Wydziału stanowili: prezes prof. Ludomił Korczyński, wiceprezes Jan hr. Potocki, sekretarz dr. Supiński, skarbnik dr. Cercha, oraz wydziałowi dr. Chramiec, dr. Kaden i dr. Pelczar; od dnia 5. maja 1907 aż do obecnej chwili urzędują: prezes Jan hr. Potocki, wiceprezes dr. Cercha, skarbnik dr. Piotrowski i sekretarz dr. Zanietowski (jun.), przy współudziale wydziałowych, którymi byli w pierwszej kadencyi dr. Chramiec, dr. Kaden i dr. Mazurkiewicz, dr. Pelczar i dr. Zathey, zaś od dnia 3. maja 1908 aż po dzień dzisiejszy dr. Wąsowicz, dr. Pelczar, dr. Regiec, dr. Aronsohn i dr. Zathey.

Ponieważ jednym z pierwszych celów Towarzystwa jest obrona i popieranie interesów zdrojowisk krajowych, przeto też nie omieszkały władze tegoż, za pośrednictwem pism lekarskich i politycznych, a wreszcie i organu własnego, rokrocznie przypominać publiczności i lekarzom obowiązek popierania zdrojowisk i uzdrowisk swojskich. — Zwłaszcza w roku 1908, wobec ciężkiej krzywdy, doznanej przez społeczeństwo polskie, postawił Wydział obecnie urzędujący na porządek dzienny Walnego Zgromadzenia sprawę bojkotu wód pruskich i uchwalił jednomyślnie rezolucyę, aprobowaną przez całe Walne Zgromadzenie w uroczystym dniu 3. Maja, a ogłoszoną zarówno we wszystkich dziennikach, jako też i na odnośnem miejscu niniejszego Pamiętnika.

Poza rezolucyą powyższą, mającą przeważnie znaczenie moralne i manifestacyjne, Towarzystwo nie usunęło się od pozytywnej agitacyi, drukując w swym organie spis uzdrowisk polskich i lekarzy Polaków, oraz przegląd chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach; wreszcie brało Towarzystwo przez swego sekretarza i skarbnika czynny

udział w obradach wieców organizacyjnych i komisyi, z łona Towarzystw lekarskich wybranej. — Przez opisywanie w organie Towarzystwa zmian i ulepszeń, poczynionych w polskich zdrojowiskach, starało się nadto Towarzystwo balneologiczne, względnie Redakcya jego organu o ustrzeżenie publiczności przed niesłusznemi czasem uprzedzeniami oraz o ułatwienie samym zdrojowiskom materyalnego podkładu każdego przemysłowego rozwoju, t. j. skutecznej a etycznej reklamy.

Na okres czasu, sprawozdaniem niniejszem objęty, przypada z kolei rzeczy ważny w historyi zdrojownictwa moment, a mianowicie ankieta, zwołana na dzień 7-go i 8-go maja 1906 r. do Lwowa. — Ogłoszone w niniejszym Pamiętniku sprawozdanie z ankiety oraz zestawiony w organie Towarzystwa bilans działalności kraju na polu zdrojownictwa wyczerpujący daje obraz wszystkiego, co zdziałano w tej sprawie, tak że referentowi niniejszego sprawozdania nie pozostaje nic innego, jak tylko powołać się na powyższy materyał i podkreślić udział Towarzystwa w tej akcyi. — Towarzystwo balneologiczne bowiem nietylko czynny udział brało w obradach przez pośrednictwo dwunastu delegatów, lecz obszernym memoryałem wprost przyczyniło się do zwołania owej konferencyi ludzi, dbałych o potrzeby zdrojowisk i obeznanych z temi potrzebami. — Nadto uchwalił Wydział dnia 12. marca 1909, aby Towarzystwo balneologiczne, jako inicyator ankiety lwowskiej, przyczyniło się do przyśpieszenia spraw tej miary, jak utworzenie krajowej komisyi zdrojowej, oddzielenie tejże od sanitarnej, wreszcie przydzielenie spraw zdrojowych departamentowi przemysłowemu.

Druga ankieta, która miała pod względem ilościowym członków mniejszy zakrój, lecz niemniejsze może znaczenie dla przyszłego ukształtowania się Towarzystwa i dla przyszłości zdrojownictwa krajowego wogóle, odbyła się przy współudziale prezesa Towarzystwa w b. roku we Lwowie i miała na celu omówienie założenia „Ligi Zdrojowej“. — Z dyskusyi, która się rozwinęła na I. Zjeździe balneologicznym, i z uchwał podówczas powziętych wiadomo, że ma to być Liga, która każdemu

Towarzystwu zostawi swój zakres działania, lecz połączy te Towarzystwa w akcyi gospodarczej, administracyjnej i ustawowej. — Łączność Towarzystwa balneologicznego z Ligą ma się objawić zewnętrznie przez wzajemny wybór delegatów, a wewnętrznie przez organizacyjną wspólność celów i środków. Nie przesądzając szczegółów sprawy, zanim statut ewentualnej Ligi zostanie uchwalonym, zaznacza tylko referent, że Wydział Towarzystwa balneologicznego poczynił odnośne kroki ku zawarowaniu swej samodzielności i ku zespoleniu środków, dążących do wspólnego celu odmiennemi nieraz drogami, przez co się przebieg akcyi opóźnia.

Przy sposobności powyższej ankiety miał prezes Towarzystwa możność wręczenia odnośnych memoryałów władzom oraz ustnego wypowiedzenia postulatów, poleconych mu przez Wydział Towarzystwa. Postulaty te odnosiły się do takich spraw, jak uwolnienie zdrojowisk od podatków na lat 20 i zwrócenie tych podatków na cele asanacyi, jak przyśpieszenie i ulepszenie połączeń kolejowych, braki w urządzeniach pocztowych i telegraficznych, podatek klasowy, pożyczki na domy drewniane i t. p.

Jednym z ważnych bardzo środków do osiągnięcia celów Towarzystwa jest urządzanie peryodycznych zebrań i zjazdów. Wobec utworzenia grupy balneologicznej na wystawie lwowskiej oraz wobec uwzględnienia potrzeb balneologii na 9-ym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, Wydział Towarzystwa odstąpił w roku 1907 od myśli urządzenia specyalnego zjazdu balneologicznego. Natomiast uchwaliło Walne Zgromadzenie już w roku 1908 urządzenie zjazdu w Zakopanem we wrześniu lub październiku, a o ileby przygotowania do tego terminu okazały się niedostatecznemi, w kwietniu lub maju roku 1909 w Krakowie lub we Lwowie. Przebieg przygotowań do Zjazdu zakopiańskiego i powody odwołania tegoż znane są dokładnie z prasy i ze sprawozdań rocznych sekretarza; nadto okazała się chęć przystąpienia do I-go Zjazdu Internistów polskich, jako osobna sekcya, rzeczą nie dającą się zrealizować, choćby ze względu na lipcowy termin zjazdu, który nie odpowiada

sezonowym zajęciom lekarzy zdrojowych. Wobec powyższych powodów widział się Wydział zmuszonym do urządzenia zjazdu w Krakowie w kwietniu r. 1909, przyczem starał się scentralizować techniczną stronę zjazdu w siedzibie Zarządu i zużytkować nietylko materyał, zapowiedziany na Zjazd zakopiański, lecz także szereg odczytów i referatów, które zgłoszono już po odwołaniu Zjazdu zakopiańskiego. Wreszcie starał się Wydział przez rozesłanie do dzienników, instytucyi i poszczególnych osób drukowanych odezw, pobudzić powyżej wymienione osoby i instytucye do wypracowania wskazówek i informacyi, które mają być podkładem dla uchwalić się mającego na zjeździe memoryału zbiorowego do władz.

Z kolei rzeczy wypada słów kilka poświęcić organowi oficyalnemu Towarzystwa, jakim jest „Przewodnik kąpielowy“. Czasopismo to wychodziło przez cały okres czasu, objęty niniejszem sprawozdaniem, a mianowicie co 2 tygodnie podczas sezonu. Pomimo, iż Przewodnik niejednokrotnie, a zwłaszcza w ostatnich czasach, pozbawiony był gorętszego poparcia współpracowników, starał się jednak ten organ Towarzystwa przełamać wszelkie trudności i informować publiczność o krajowych zdrojowiskach i o wszystkiem, co się w nich i dla nich zrobiło. W roku 1909 wybrał Wydział Komisyę redakcyjną, do której, prócz redaktorów dra Flisa i dra Frączkiewicza należą sekretarz dr. Zanietowski, członkowie Wydziału dr. Pelczar i dr. Wąsowicz. Nadto poczynił Wydział wraz z Redakcyą szereg starań w kierunku fuzyi z innemi pismami o pokrewnym celu, zjednania współpracowników, ogłaszania list zdrojowych i rozszerzenia poczytności pisma. Jednym z najwybitniejszych momentów tej akcyi jest uchwalone przez Wydział nabycie pod dogodnymi warunkami „Przewodnika po galicyjskich uzdrowiskach“ i „Przeglądu Zdrojowego“. Ten ostatni wychodzić będzie wraz z „Przewodnikiem kąpielowym“ pod wspólnym tytułem „Przeglądu zdrojowo-kąpielowego“, co niewątpliwie się przyczyni do przysporzenia pismu zasobów moralnych i materyalnych, do powiększenia dochodów Towarzystwa, oraz do

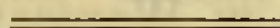
scentralizowania rozstrzelonęj nieraz akcyi około rozwinięcia zdrojownictwa polskiego i zdrojowego przemysłu.

Sprawą niemałej wagi dla krajowego zdrojownictwa jest oczywiście połączenie telefoniczne miejsc kąpielowych między sobą i z ważniejszemi miastami. Jeszcze w r. 1906 zwrócił się Wydział Towarzystwa z polecenia Walnego Zgromadzenia do krajowej Dyrekcyi poczt i telegrafów z obszernym memoryałem w tej sprawie. Już w r. 1907 poleciło Ministerstwo handlu włączyć do międzymiastowej sieci większe krajowe zdrojowiska, jako to: Krynicę, Szczawnicę, Rabkę, Krościenko i Zakopane, a przez przeciąg dalszych lat, w obręb niniejszego Sprawozdania wchodzących, zwracał się kilkakrotnie do Wydziału Towarzystwa o informacye co do frekwencyi gości i co do potrzeby telefonicznego połączenia pewnych miejscowości, jak n. p. Lubienia, Chabówki, oraz zdrojowisk galicyjskich z Warszawą, Pragą i Węgrami. Zapytania takie i odpowiedź na nie, zaopatrzoną opinią przychylną, załatwiał sekretarz Wydziału z polecenia tegoż *brevi manu.*

Innych spraw pomniejszych, które Wydział Towarzystwa, względnie Walne Zgromadzenie, w ciągu lat 1906—1909 załatwiły, nie czas ani miejsce bliżej tu określać, tembardziej iż są dokładnie opisane w sprawozdaniach z czynności Wydziału i w referatach sekretarza, pomieszczonych na odnośnem miejscu niniejszego Pamiętnika. Ogłoszenie w dwu ostatnich latach po dziennikach i kalendarzach dokładnego adresu biura sekretaryatu przyczyniło się do przyśpieszenia i scentralizowania szeregu spraw, które zawsze natychmiast załatwiano lub skierowywano na odnośną drogę. W ten sposób pośredniczyło Towarzystwo balneologiczne w niejednej sprawie, o której się często nie domyślano nawet, iż było jej inicyatorem lub pośrednikiem. — Łączność z akcyą społeczną i działalnością innych Towarzystw starało się również Towarzystwo utrzymywać zawsze w całej pełni. I tak uczestniczyło znaczne grono członków Towarzystwa w obradach 9-go Zjazdu lekarzy polskich; prezes Towarzystwa, jako stały delegat Wydziału,

gorliwy brał udział w obradach Towarzystwa turystycznego; wreszcie sekretarz Towarzystwa reprezentował takowe na międzynarodowym Zjeździe w Amsterdamie, na uroczystem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i na szeregu wieców organizacyjnych. Zamanifestowanie solidarności Towarzystwa z celami ogólnospołecznymi i ideami ogółu ułatwiało i ułatwi w przyszłości niejednokrotnie odwołanie się do tegoż ogółu w mniej lub więcej piekącej potrzebie.

W ten to sposób przedstawia się w krótkim zarysie działalność Towarzystwa Balneologicznego za czas, objęty niniejszem sprawozdaniem. Mimo walk i trudności, nie da się zaprzeczyć, że istota, licząca dziś około pięciu lat istnienia, stawia już kroki pewne, a za sprawą swoją i innych ująć się potrafi. Oby tylko dobra wola czynników, powołanych do pielęgnowania rozwoju tej istoty, czynem i radą wspierała jej losy i oby bezstronna solidarność zacieśniła węzły, łączące we wspólnym dobrym celu wspólne zamiary, a na miejsce krytycyzmu lub obojętności stanie niebawem silny gmach silnej organizacyi.



POCZET CZŁONKÓW
POLSKIEGO TOWARZ. BALNEOLOGICZNEGO
W 1909 ROKU.

A) Honorowi:

Dr. Baranowski Ignacy, b. prof. Uniw. w Warszawie.
Dr. Chłapowski Franciszek, radca sanitarny w Poznaniu.
Dr. Dobrzycki Henryk w Warszawie.
Dr. Gluziński Antoni, prof. Uniw. we Lwowie.
Dr. Korczyński Ludomił, prof. Uniw. Jagiel., prymaryusz szpitala w Serajewie.
Dr. Merunowicz Józef, radca dworu, protomedyk we Lwowie.
Dr. Sokołowski Alfred w Warszawie.
Dr. Szajnocha Władysław, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Zmarli: Dr. Edward Korczyński, radca dworu, profesor Uniw. Jagiell. w Krakowie († 1905).
Jan Trzecieski, poseł na Sejm krajowy, w Miejscu Piastowem († 1909).

B) Założyciele:

Dr. Cercha Maksymilian w Krakowie, latem w Krynicy.
Iwonicz, zakład zdrojowo-kąpielowy.
Dr. Korczyński Ludomił, jak wyżej.
Dr. Kwiatkowski Stanisław Benedykt w Krakowie, latem w Marienbadzie.
Nitsch Leonard, inżynier w Krakowie.

Potocki Jan hrabia, właściciel zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.
Dr. Regiec Jan w Krakowie, latem w Rymanowie.
Dr. Wąsowicz Zygmunt w Krakowie, latem w Krynicy.

Zmarł: Dr. Niedzielski Stanisław, dyrektor zakładu leczniczego w Ojcowie († 1905).

C) Zwyczajni:

Dr. Aronsohn Julian w Krakowie, latem w Krynicy.
Dr. Binder Romuald, właściciel zakładu leczniczego w Meranie.
Dr. Cercha Maksymilian, jak wyżej.
Chmurski Anastazy, inżynier technolog w Krakowie.
Dr. Chramiec Andrzej, właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem.
Dr. Dłuski Kazimierz, dyrektor sanatoryum dla piersiowo chorych w Zakopanem.
Dr. Dobrowolski Stanisław, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie.
Drohojowski hr. Zygmunt, właściciel Czorsztyna.
Dr. Ebers Henryk, radca cesarski w Krynicy.
Dr. Flis Kazimierz w Krakowie.
Dr. Gabryszewski Antoni, docent Uniw. we Lwowie, latem w Iwoniczu.
Hoff Bogdan, właściciel pensyonatu w Wiśle.
Dr. Jaworski Walery, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie.
Dr. Kaden Kazimierz, właściciel zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rabce.
Komisya klimatyczna w Zakopanem.
Krynica, c. k. zakład zdrojowy.
Kruzenstern baron A., właściciel zakładu kąpielowego w Niemirowie.
Dr. Krzyżanowski Edward, radca cesarski w Buczaczu, latem w Truskawcu.
Dr. Kupczyk Bernard, właściciel zakładu wodoleczniczego w Krakowie.
Dr. Kwiatkowski Stan. Benedykt, jak wyżej.
Dr. Lang Otokar w Rabce.
Dr. Lewicki Stanisław, we Lwowie, latem w Krynicy.

Dr. Lorentski Andrzej w Radomyślu, latem w Krynicy.
Lubień, zakład kąpielowy.
Dr. Marchlewski Leon, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie.
Mateczny Jan, właściciel zakładu kąpiel. w Podgórzu.
Mazurkiewicz Jan, dyrektor zakładu w Iwoniczu.
Mizerski Stanisław, dyrektor zakładu w Truskawcu.
Dr. Pelczar Zenon, w Drohobyczu, latem w Truskawcu.
Dr. Piotrowski Tymoteusz, radca cesarski w Krakowie, latem w Żegiestowie.
Potocki hrabia Jan, jak wyżej.
Dr. Praschil Tadeusz we Lwowie, latem w Truskawcu.
Dr. Regiec Jan, jak wyżej.
Dr. Skórczewski Bolesław w Krakowie, latem w Krynicy.
Dr. Supiński Edmund w Zakopanem, latem w Rabce.
Dr. Szurek Stanisław w Krakowie.
Dr. Wąsowicz Zygmunt, jak wyżej.
Wiśniewski Feliks, dzierżawca zakładu zdrojowego w Szczawnicy.
Dr. Wobr Franciszek w Lussinpiccolo, latem w Trenczynie.
Dr. Zanietowski Józef w Krakowie, latem w Swoszowicach.
Dr. Zakrzewski Józef, właściciel zakładu leczniczego Maryówka.
Dr. Zathey Wilhelm w Krakowie, latem w Krynicy.
Dr. Żuliński Edward w Meranie, latem w Szczawnicy.
Ks. dr. prof. Żyguliński Michał, poseł do Rady państwa, marszałek powiatowy w Tarnowie.
Dr. Żychoń Józef w Zakopanem.
Zmarli: Dr. Lemberger, Dr. Nazarkiewicz, Dr. Barzycki.

D) Wspierający:

Buczacz, Rada powiatowa.
Dobromil, „ „
Kossów, „ „
Krosno, „ „
Krynica, Gmina
Wieliczka, „

SPIS RZECZY.

